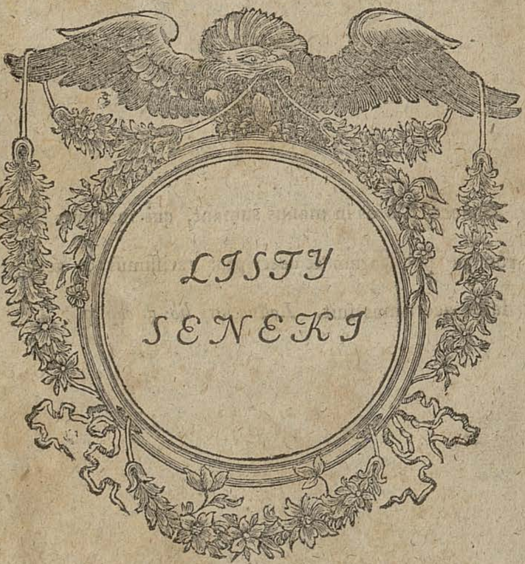

LISTY
SENEKI

Senecæ Libros in manus sumant, qui morum vitiorumque publicorum & descriptor verissimus & accusator acerrimus fuit. *Lactantius, lib: 5. cap: 9.*

LUCYUSZA ANNEUSZA

SENEKI LISTY

DO LUCILIUSZA

PRZEKŁADANIA

X. DAWIDA PILCHOWSKIEGO

Teologii i Praw Kościelnych Doktora

Prezeſa Drukarni Królewſkiey

przy Akademii Wileńſkiey.

TOM I.

w WILNIE.

w DRUKARNI KRÓLEWSKIEY PRZY AKADEMII

ROKU 1781.

Listy Seneki na język Polski przełożone i przypiskami objaśnione czytałem, które, jako wielce pożyteczne i dobrym obyczajom służące, godne być druku osądziłem.

X. JAN ERDMAN

S. T. & SS. Can: Doctor: Praef: Academ: Vilnen: mpr.

Z należytą uwagą przeczytawszy Listy Anneusza Seneki z Łacińskiego na Oyczysty język przetłumaczone, oraz w przypiskach potrzebnemi przestrogami, od niektórych błędów, z niedostatku światła prawdziwey Wiary pochodzących dostatecznie poprawione, jako zdrową naukę prawdziwey Filozofii do uformowania dobrych obyczajów barzo potrzebną zawieraiące, godne być sądzę, aby na świat wyszły, jeśli się tak będzie zdało Duchowney Zwierzchności.

X. ANDRZEY BAYNILEWICZ

S. Theologii Doctor. mpr.

JMPRIMATUR.

Die 8. Januarii 1781.

ANTONIUS KRUSZEWSKI.

Canonicus Cathedralis Vilnensis, Auditor Causarum Curiae. *mpr.*

DO NAYIASNIEYSZEGO PANA
PANA MEGO MIŁOSCIWEGO
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO
WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO, &c. &c.

NAYJAŚNIEYSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU.



Przykładem domowym uczonego Męża, Łukaſza Gornickiego Staroſty Tykocińſkiego, który dzieło Seneki o Dobrodzieyſtwach na Oyczyſty język od ſiebie przełożone przypiſał Przodkowi WASZEY KRÓLEW-

skiey Mości *Zygmuntowi Trzeciemu, poważam ſię tegoż Filozofa Liſty w języku Polſkim u Tronu* Waszey Królewskiey Mości *złożyć. Nadewſzyſtko ośmiela mię do tego ta ſamá chęć, którąś* Wasza Królewska Mość *przed niewielą laty dał poznać, że radbyś widział w mowie Oyczyſtey i inne dzieła tego ſławnego Filozofa: o czym gdy mi jeden z naywierniey ſzych ſług i poddanych* Waszey Królewskiey Mości *donioſł, jam ſię ochotnie tey pracy od niejakiego czaſu poniechaney ujoł, i doprowadził onę do tego, iż mam ten zaſzczyt, żem Mądrego* Króla *i* Pana *mojego dogodził chęci. Nieſzukam zatym inney zalety i okraſy dzieła tego, jedno tę, że jeſt ſkutkiem żądzy i*

woli Pańſkiey, á winną danią powolności i wierności moiey ku ſwemu Monarſze.

Z tego powodu, tuſzę ſobie, że Wasza Królewska Mość *tę błahą pracą raczyſz dobrotliwie przyjąć, jako też i dla owey powſzechney miłości ku Narodowi ſwojemu, o którego uſzczęśliwieniu uſtawicznie myśląc, łaſkawie to poczytywaſz za uſkutecznienie poświęconych dobru powſzechnemu żądz i ſtarań ſwoich Oycowſkich, gdy ſię obywatel, wedle ſtanu ſwojego i przemożenia, przykłada do tego, by też w naydalſzey zaciſzy, co być może z jakowymkolwiek Kraju pożytkiem. A choć też czaſem praca onego nie jeſt z wyborem, gdy jednak czyni, co może, przytulaſz*

go, jako dobry i przezorny Ociec, łaskawie do siebie, i tą dobrocią zachęcasz, niby słodką ponętą, do dalszey i okazalszey roboty.

I toć to jest, Miłościwy Panie, co orzeźwiło martwe nauki, co zasiliło pracowite dowcipy, á pióra uczonych zaostrzyło tak dalece, że w przeciągu Waszey Królewskiey Mości panowania (co onego będzie jedną z nayslawnieyszych epochą) więcey ksiąg w Oyczystym ięzyku wyszło, niżeli od pierwiastkow Narodu Polskiego. Chociażby one opisać dostatecznie, ku wiekopomney pamięci, nieśmiertelnych dzieł Waszey Królewskiey Mości nietrafiły, sam ich jednak wybor, rozliczność i pożytki z onych dla Kraju wypływające wielbić i

ſtawić rzeczą ſamą będą zawſze Mądre STANISŁAWA AUGUSTA *panowanie.*

O gdyby gorliwym chęciom, uſilnym ſtaraniom, łaſkawym pobudkom, mądrym wynalazkom Waszey Królewskiey Mości *wſzyſtkich Obywatelów czyny tak ſtatecznie odpowiadały, iako uczonych pióra i prace, bez wątpienia zewſzech miar uſzczęśliwiony zoſtałby Narod Polſki! Gdzie bowiem mądry Architekt wyſtawuje doſkonałe abryſy i modele, gdzie przeyrzałą na wſzyſtkie częsci gmachu utrzymuje dyrekcyą, tam pewnie ſtanąćby muſiała okazała budowa, gdyby tylko każdy, acz przy różności rzemieſta i zabawy, z równą jednak przykładał ſię pilnością i praco-*

witością, stosowną zawsze do zamierzonego końca, którym jest powszechna wygoda, trwałość, ozdoba i wspaniałość domu.

Osobny to podobno jest zaszczyt ludzi naukami się bawiących, że MĄDREGO KRÓLA, *Miłośnika narodu i poddanych swoich pożyteczne niniejszemu i przyszłemu wiekowi żądze nieprzerwanym uiszczają ciągiem.*

Pod tym znakomitym hasłem składam i ja u Tronu WASZEY KRÓLEWSKIEY MOŚCI *te Filozofskie listy sławnego Seneki upoważnione naydostoynieyszym imieniem* KRÓLA *i* PANA *mojego: Pana, w którym widzi Narod takiego Monarchę, jakiego tenże Seneka na dal wystawował i życzył plemieniu*

ludzkiemu. Monarchę, który każdą Rzeczypospolitey cząstkę, jako swą własną opatruje; który władzą swoję przez łagodność i dobroczynność poznawać daje; który się w tedy ma za nayszczęśliwszego, gdy Jego szczęście powszechnym jest szczęściem: który w rozmowie jest miły, każdemu przystępny; póyrzenia, które naybarziey lud za serce uymuje, łagodnego; á sprawiedliwym prozbom powolny. (*)

Zaszczycone słodkim imieniem Króla, czyli raczey Oyca, pod jakim dobrotliwego Monarchę wystawował Seneka, listy tegoż Seneki mam honor Waszey Królewskiey Mości *ofiarować.*

(*) *w Księdze I. o Łaskawości Pańskiey w Rozdz: XIII.*

Nic barziey, Nayłaskawszy Panie, *dla oświadczenia nayżywszey chęci moiey uczczenia i wystawienia Majestatu* Waszey Królewskiey Mości, *niepragnę, jako, aby* te listy moje, *że słów jeszcze raz użyję tegoż Filozofa*, dały poznać światu ku wiekopomney pamięci ten żywy obraz dobroci serca Twojego; *oraz to ukontentowanie, które mam, że się jawnym pismem jak nayuroczyściey przed całym Narodem szczycić mogę, że jestem.*

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO.

Nayniższy sługa i poddany.
X. Dawid Pilchowski.

PRZEDMOWA

Wydając przed kilką laty powtórne dzieło (a) Seneki pod tytułem: *Kſiąg dwoje*, oświadczyłem ſię w przedmowie, *że liſty jego pełne wybornych nauk, do przełożenia na Polſkie, potomności ochoczey zoſtawuję.* Lecz w tey mierze niewſtyd mi jawny dać dowod nieſtałości. Com mniey ſzkodliwie na ten czas poſtanowił,

(a) Pierwſze tegoż Autora dzieło wydane dawniey pod tytułem: *Kſiąg pięcioro.*

przeſtronnością dzieła tego, á barziey jeſzcze zawiłością (*b*) ſtylu Autora, i niedoſtatkiem do tey pracy czaſu zrażony; to podobno nienagannie zamieniam na lepſze, pożytkiem dobra powſzechnego pobudzony. *My*, powiada uczony Muret, mając rzecz o Senece, *co jedno możemy, ku dobru powſzechnemu obracaymy; abyśmy, dając ſię od publicznego po-*

(*b*) Zawiłość ta pochodzi, częścią z ſpoſobu piſania, którego ſię trzymał Autor, *Senecæ phraſis*, mówi w przedmowie Roterodam, *nusquam non affectat declamatorias argutias, interdum uſque ad ænigmatis obſcuritatem*; częścią też z owych dokładek i łataniny, któremi inni piſma jego, w których czas niemało ſłów, á nawet i całych sensów zatarł, to tym, to owym z domniemania zatykali i zagmatwali. Na co ſię ſkarży i Gornicki w ſwey przedmowie do Seneki przełożonego od ſiebie o dobrodzieyſtwach: *Gdyby*, prawi, *ſam Seneka wſtał z martwych, ledwieby poznał ſwe Kſięgi, tak wiele w nich jeſt mieyſc dziurawych, á indziey też nie dziura, ale przepaść wielka zoſtała*,

żytku zrażać, niepokazali po ſobie, żeśmy próżno Senekę czytali. (c)

Z tego powodu upatrować poczołem ułomki, że tak rzekę, i odrobiny czaſu; i nie raz nadało mi ſię z tłumu zabaw kęs jaki zarwać i obrócić na tę pracą, w którey doświadczyłem, że po troſze robiąc, niby nitkę, jako mówią, do nitki przykładając, mogło ſię tyle przynamniey zrobić, ile w ſobie zamyka to dzieło, które ci, miły czytelniku, w Polſkim języku wyſtawuję.

Co tobie, jeżeli nie dla inney przyczyny, tedy dla tey, żeś jeſt Polak, miło być powinno. Abowiem, jako niegdyś Narod Fran-

(c) *Nos quidquid poſſumus, in commune conferamus, ne ſi à ſtudio utilitatis publicæ abſterreamur, ipſum Senecam fruſtra legiſſe videamur.*

cuſki za Ludwika wielkiego z pociechą widział wſzyſtkich prawie dawnych Autorów Łacińſkich na ſwóy Oyczyſty język przełożonych; tak narod Polſki, za panowania mądrego Króla Stanisława Augusta, wielkiego ludzi uczonych i nauk Miłośnika, widzi nie tylko tyle kſiąg wydanych, ile (co śmiało śmiem twierdzić) od początku Narodu Polſkiego niewyſzło; ale też nie mało Autorów Łacińſkich, których klaſſycznemi zowiemy, mimo tych trudności, któreśmy sobie względem oyczyſtey wymowy czynili, na Polſki język przełożonych. (c) Do tych tym łaſka-

(c) Cobym tu z rzeczy mógł przywieść o tłumaczeniu Kſiąg na Oyczyſty język, to dawno przełożył J. X. Naruſzewicz, na ten czas Kapłan Towarzyſtwa Jezusowego, a teraz Biſkup Koadjutor Smoleńſki, Piſarz Litewſki, w przedmowie do tłumaczonych od ſiebie na Polſkie dziejow Tacyta, które są i będą wzorem i modelem wybornego

wiey racz przyłączyć i te liſty Seneki; im pewnieyſza (jako mi ſię nie raz badającemu ſłyſzeć dało,) że nawet ten ſam wzmiankowany Narod, który innych Autorów Łacińſkich na ſwóy rodowity język przełożył, (d) Se-

---

Kſiąg tłumaczenia. *Naganna,* mówi on, *oyczyſtey wymowy pogarda ztąd jedynie pochodząca, że ſwoich Kſiąg abo nieznamy, abo ich nieczytamy, w prowadziła nas w to błędne mniemanie, że językiem rodowitym niepodobna tak pięknie piſać i tłumaczyć, jak obcemi. Przodkowie naſi, owſzem wielu teraznieyſzych, zachęceni od Króla dobroczynnego, pokazali jawnie, że cokolwiek ma wyſokiego Kraſomówſtwo, zawiłego Matematyka, głębokiego Filozofia, ſłodkiego Pöëtyka, wſpaniałego Hiſtoria; to wſzyſtko w naſzym języku, jako w nayczyſtſzym źwierciedle, może ſię doſkonale wykſztałtować.* Doſtrzegł tego i dawnieyſzych wieków uczony Gornicki. *Niewiem,* powiada on w ſwym Dworzaninie, *czemu tak podle rozumiemy o ſwoim języku, jakoby Łacińſkich nauk w ſię wziąć nie mógł: co ſię mnie wielkie głupſtwo widzi.*

(*d*) Ile wiadomości zaſięgnąć mogłem, Seneki dzieła nienaydują ſię w języku Francuſkim, krom niektórych ucinkow i myśli z niego wybranych. Także na język Włoſki nie jeſt przełożony, krom je-

nekę pominął podobno, dla ſtylu jego zawiłości.

Ty piſma onego maſz po więkſzey części już na Polſkie tłumaczone, których jakie jeſt tłumaczenie dobre-li lub złe, zoſtawuję twemu zdaniu. Nieprzywiezowałem ſię do ſłów; ſtarałem ſię jednak dochodzić i nieodſtępować myśli Autora, i być wiernym bez zmuſzenia tłumaczem. Z tym wſzyſtkim, jeśli ſię ci w niektórych mieyſcach będzie zdało przyciemno, niezgrabno, nieſpojono; spóyrzy wprzód, nim zganiſz, w ſens Autora Łacińſki, i

---

dney Kſiążeczki o pokoju duſzy. Dawnieyſzych czaſów przełożyli go całego Niemcy, ale tak nikczemnie, że to tłumaczenie naſtępcom ich ſtało ſię pośmiewiſkiem. Z poźnieyſzych ſiedmiu lub ośmiu Autorow przełożyli ſkładniey niektóre Kſiążki jego, jednak więcey już ich liczemy na Polſkie przełożonych.

zważ, jeśli przełożyć można było jaśniey, abo spoić gładzey, bez opuszczenia części jakiey, abo dołożenia z własnego domniemania.

Dla tey przyczyny oraz dla obiaśnienia wiadomości jakiey starożytney, dla wyświecenia błędnego czasem w Autorze zdania, á niekiedy dla okrasy abo silnieyszego wrażenia przełożoney prawdy lub cnoty zaleconey, dałem tam i ówdzie krótkie przypiski; w których jeśli kto smaku niema, i myśli od ciągu rzeczy odwracać niechce, może one pomijać: jeśli zaś potrzebuje jakiego przyświecenia, abo chce zasięgnąć jakiey wiadomości stosownie ku rzeczy czytaney, naydzie tam oboje nie bez pożytku.

W krótkości wytłumaczyłem się z podiętego tłumaczenia mego:

przydam cokolwiek o ſamym Autorze i o rzeczy z niego tłumaczoney.

Kiedy żył Seneka, czym ſię bawił, jakie urzędy sprawował, jakiey ſię sekty trzymał, opiſałem po krótce w Przedmowie do pięciora Jego kſiąg na Oyczyſty język odemnie przełożonych; teraz, za dodatek i dopełnienie tamtego, to tylko przydaję, iż życiu jego tę niektórzy dają przyganę, że inaczey piſał i nauczał, á inaczey żył i czynił: przeciwnie inni tę mu dają pochwałę, że naukę z życiem zgodził. Tak Tacyt wyſtawił go potomności, jako chytrego i łakomego człowieka: Swięty zaś Hieronim, (*e*) Qwintilian, (*f*) jako wielce wſtrzemięźliwego.

(*e*) *Seneca continentiſſimæ vitæ fuit.* In Cathal: Scrip. Eccl: 23.

(*f*) *Senecæ multæ & magnæ virtutes fuerunt.* Lib. X.

Co jeśli kto utrzymywać zechce, że Seneka lubo wiele nauk zdrowych i chwalebnych zostawił w swych pismach, sam ich jednak niezachował, owszem żył wolnie, spierać się o to nie będę; przydam tylko, iż, jeśli był takim, tedy tylu ma naśladówców, ile jest owych Filozofów, którzy nie tylko nie zasadzają swey Filozofii na fundamencie prawa i Zakonu Bożego; ale od onego jak naydaley ją odsadzają; á tym barziey, którzy rozwięzłości swey w Filozofii szukając przytulenia i podpory, przewrótnie oney używają, aby mogli pod jey uczciwą barwą być niejako z honorem mniey poczciwemi. Senece, acz w pogaństwie zostającemu nigdy Filozofia niesłużyła za pokrycie wolnieyszego zdania i życia. Bo lubo tak się we wszystkim, wedle zdania niektórych, niesprawił, jako nauczał; jednakże do tego nigdy Filozofii

nie użył, aby ſtoſownie do ſwey niby uczciwey nauki jakiemiś przewrótnemi prawidłami upoważnioney, mógł żyć wolnie. Ganił i hańbił (g) każdy wyſtępek jawny, ukryty nawet i w różne pozory uwiniony na jaw wyprowadzał, i, że tak rzekę, demaſkował.

Poznać to naylepiey można z czytania pism jego, miedzy któremi czoło trzymają te liſty. Celem onych nie ſą materye potoczne, w których zwykliśmy liſty piſywać; lecz Filozofia moralna, którą podciągnął pod ten napis: częścią, że onę podawał na piśmie przyjacielowi ſwemu Luciliuſzowi, i ſpoſobem liſtow przeſyłał; częścią (jako wielu jeſt o tym ſłuſzny domyſł,) że niechciał ciągiem piſać Filozofii, i zawrzeć ją

(g) *Seneca egregius vitiorum inſectator fuit.* Quintil.

w pewnym podziale i określeniu, ale wolał raczey ku rzeczy z okoliczności zdarzoney pisać to, co się mu zdało, i wedle tego, jako go chęć i ochota uniosła. Przeto listy te napełnione wyborem zdań i nauk nie tylko jedne z drugiemi (wyłączywszy kilka) żadnego nie mają wzajemnego związku i porozumienia, ale nawet w szczegulności one uważając, łatwo dostrzec, że się Autor w każdym z osobna liście do pewnych układów nieprzywięzywał, ani rzecz z rzeczą ściśle spajał: co i sam (h) poniekąd zeznaje.

Niektóre też zuchwalsze wyrazy i błędy pogańskie niech Chrze-

---

(h) *Qualis sermo meus esset, si unà sederemus, aut ambularemus, illaboratus & facilis, tales esse epistolas meas volo.* Epist: LXXV.

ściańſkiego Czytelnika nieobrażają. Rozumu światło nie jeſt doſtateczne do poznania tych prawd, które ſą nad rozum człowieczy, do których poznania ſama wiara prowadzi, á łaſka wzbudza do zamiłowania tego, czego wiara uczy. Owe zaś zdania jego, których jeſt niemało, cnotę zalecające, zbrodnią hańbiące tym ſilnieyſze wrażenia Chrześcianinowi czynić powinne (jako mądrze poſtrzega X. Knapſki) im pewnieyſza, że wyſzły z uſt pogańſkich. (i) Znacznieyſze błędy po więkſzey części pochodzące z sekty Stoikow, którey ſię uporczywie trzymał, były te: Mędrca wyżey nad wątłość człeka wynoſił i prawie ubóſtwiał, o-

---

(i) *Quæ ab ethnicis naturali lumine prodita ſunt, plus verecundiæ homini Chriſtiano afferre, eumque plus permovere poſſint, & verò debeant.* Greg. Cnapius tom: 3. in Paræneſi.

wſzem niekiedy nad ſame bogi wyżey ſtawił. Szczęśliwość w tym życiu zupełną i naywyżſzą, nieznającą nigdy zmnieyſzenia, ani wzroſtu, ani przerwy, by też w pośrzodku mąk nayſrożſzych, zaſadzał na gruncie ſwojey Filozofii: co nie tak gruntownie i rzeczywiście, jako ſubtelnie i pyſzno dowodził. Tą dumą Stoicką unieſiony, á zapędzony pochwałą ſwey Filozofii, innym naukom dawał mniey ſłuſzną czaſem przygane: lecz tę pomnieyſzą przywarę miał spólną z wielą Chrześciańſkiemi nawet mędrcami, którzy gdy w jedney ſobie ulubioney nauce zaſmakują, tę jedynie zalecają, tę wyſławiają; inne rownie potrzebne, abo jeſzcze pożytecznieyſze za nic mają; z ſwoim, jak mówią wyjeżdżając na popis, z cudzym do kąta, choć dobre. Wreſzcie naygrubſzy błąd jego, który gęſto w piſmach ſwo-

ich rozſiał, był ten, że pochwalał i zalecał ſamo-bóyſtwo.

Przeto rozumnie w przedmowie ſwey radzi Rhoterodam, (k) abyśmy Senekę czytali, jako nieświadomego naſzey wiary; bo, jeśli go czytać będziemy, jako poganina, będzie ſię nam zdało, że piſał po Chrześciańſku; jeśli jako Chrześcianina, że piſał po pogańſku. Ze zaś nie mało w nim jeſt rzeczy takich, któreby mogły gnuśność naſzę do zamiłowania cnoty wzbudzić; przeto oſtrzeyſzym nam ſię ſtaną bodźcem, gdy pomyślemy, że od poganina wy-

---

(k) *Arbitror magis in rem eſſe lectoris, ut Senecæ libros legat, velut hominis ignari noſtræ Religionis. Etenim ſi legas illum, ut paganum, ſcripſit Chriſtianè; ſi ut Chriſtianum, ſcripſit paganicè. Quum autem in illo ſint plurima, quæ ſegnitiem noſtram poſſint ad virtutis ſtudium accendere, habebunt eadem acriores aculeos, ſi cogitemus ab ethnico profecta.* In Judicio de ſcriptis L. A. Senecæ.

ſzły. Jeżeli zatym nie z inney, tedy z tey miary, mimo tych kilku wymienionych tu błędów, warte ſą te liſty czytania: że zaś zamykają w ſobie niemało rzeczy wielce ważnych, warte ſą czytania uważnego i nietęſkliwego, abyśmy ſnadź tey przywarze niepodlegali, która z dawna Polſki Ariſtotelesa Filozofii tłumacz prawie przed dwóma wiekami poſtrzegł i wytknął: *Dowcipy*, prawi, *Polſkie w czytaniu uważnych rzeczy ſą tęſkliwe: chcą prętko co porwać bez pracy, chcą być w lot uczonemi.* (*l*) Poſkoczne czytania, czyli powierzchowne Kſiąg przebiegania, á potrawy ſkwapliwie pożywane i niezżute równie w ſytość nieidą: pierwſze rozumowi, drugie ciału. Czytay za-

---

(*l*) Petrycy w przedmowie do Kſiąg Polityki Ariſtotelesa.

tym, jako radzi Lipſiuſz (*m*) Senekę Filozofa oczema Filozofskiemi, jeśli chceſz czytać z pożytkiem.

(*m*) *Philoſophi oculis legas.* Introduc: ad A. Senecam.

LISTY
L. ANNEUSZA SENEKI
DO LUCILIUSZA.

LIST I.

1. Człowiek ma jedynie czas w swey dzierżawie, a jednak mniey dba o niego.

2. Upłynność czasu powinna być nam bodźcem, abyśmy go, w każdym wieku, na pożytek nasz obracali.

Uczyń tak, móy Lucili, wybiy się na wolność, a czas, który ci abo zabierano, abo ukradkiem zmykano, abo, który ci marnie schodził, zagarniy i zachoway. Bądź

przekonanym, że tak ſię rzecz ma, jak piſzę. Niektóre czaſy bywaią nam wydzierane, niektóre zmitrężane, a niektóre nikczemnie upływaią. (a) Ze wſzyſtkich jednak nayhaniebnieyſza jeſt utrata, którą przynoſi gnuśna niedbałość: i jeśli zechceſz wziąć na uwagę, obaczyſz ſam, że *wielką część życia przepędzamy, źle czyniąc; większą, nic nie czyniąc; a całe prawie*

(a) Na wſtępie liſtu tego upomina Seneka Luciliuſza, aby ſię na wolność wybił: gdyż to wielka jeſt niewola, nie być Panem czaſu, i dopuſzczać, aby ten tak drogi ſkarb abo wydzierano, abo wykradano, abo marnie rozpraſzano.

Czas wydzieraią zabawy nieużyteczne, a te natrętne, którym ſię, przez wzgląd i poważanie możnieyſzych, odiąć trudno. Czas wykradaią przyiacielſkie nawiedziny, gwary, rozrywki. Dla czego rzeczono zdawna: *Przyiaciele złodzieie czaſu*; jeśli tylko te dwa imiona w jedneyże oſobie zgodzić można. Czas zaś niby przez ſię, marnie upływa ten, którego na pożytek naſz nie obracamy, dopuſzczaiąc mu, marnie upływać, i uwozić nas, jakby śpiących.

życie, co innego czyniąc. (b) Kogo mi ukażeſz, któryby cenę jaką położył czaſowi? któryby umiał dzień ſobie ſzacować? któryby znał to, że codziennie umiera? Na tym bowiem niepomału ſię mylemy, że na śmierć, jakby przyſzłą jeſzcze, poglądamy, kiedy znaczna jey część już przeſzła: bo cokolwiek z wieku naſzego pozad, to ma śmierć w ſwey dzierżawie.

Uczyń tak, móy Lucili, jak uczynić liſtownie mi przyrzekłeś: Zagarni i zabierz wſzyſtkie godziny: *im ſię ſzczerzey za dzień dziſieyſzy imieſz, tym mniey polegać będzieſz na*

(b) Dotyka tu zabaw niewłaściwych, bądź tych, ktôremi ſię jedni zaprzątaią, poniechawſzy zabaw ſtanu i urzędu: bądź owych, ktôremi ſię zaymuią drudzy, chodząc około potocznych intereſſów, nie zaś około ſamych ſiebie; około dobra zewnętrznego, nie zaś wnętrznego, którym jeſt cnotliwe życie.

niepewnym jutrze. (c) *Na przewłokach życie ſpelza.* Wſzyſtko, móy Lucili, jeſt cudzym, czas ſam jedynie naſzym jeſt. Do tego nieſtałego i ulatuiącego dobra dzierżawy, z którey leda komu daiemy ſię wyganiać, przypuściło nas przyrodzenie. Lecz takie to jeſt głupſtwo ludzkie, że gdy leda fraſzek, łatwo zawſze nabytych, doſtaną, maią one za dar oſobliwſzy, za to zaś, że wzieli czas drogi, rozumieią, iż nikomu nie ſą obowiązani: chociaż właściwie taki to jeſt upominek, za który wdzięczny nawet wypłacić ſię nie potrafi. Spytaſzli co ja, który ci takie daię przepiſy, ſam porabiam? oto wyznam ci ſzczerze: przydarzami ſię to, co utratnemu poniekąd, ale dozornemu włodarzowi; wiem o całym wydatku. Nie mogę mówić, że nic nie utracam, ale co tracę, i cze-

(c) Składnie to ſamo zdanie wyraził Marcyaliſz w jednym wierſzu:

Sera nimis vita eſt craſtina: vive hodie.

mu, i jako, powiem: dam tobie całą ſprawę chudoby moiey. Przydarza mi ſię to, co przywiedzionym, bez ſwey winy, do ubóſtwa: wſzyſcy im przebaczaią, ale nikt ręki niepodaie. Cóż tedy? moim zdaniem, ten nie jeſt ubogi, który, acz mało ma, chętnie atoli przeſtaie na tym. Ty jednak oſzczędzay raczey twóy majątek, a w czaſie go ſwym poczynay używać. Gdyż wedle zdania Przodków naſzych: *Późna oſzczędność na dnie:* gdzie nie tylko oſiada co mniey zdatnego, ale też co naygorſzego.

LIST II.

1. *Czytanie wielu rozlicznych Kſiąg, ſzkodliwe jeſt.*
2. *Nie ten ubogi, który mało ma, ale ów, który więcey mieć pragnie.*

To, co ty do mnie piſzeſz, i co ſłyſzę, dobrą mi o tobie czyni nadzieię. Chwalę, że tam i owdzie niewybiegaſz, ani odmianą mieyſc mieſzaſz ſię: boć też takowe łatania znakiem ſą nieſtatecznego umyſłu. Moim zdaniem, *ſtałego człowieka naypewnieyſzy jeſt znak, gdy na jednymże mieyſcu i z ſobą ſamym rad bawi ſię.*

Patrz tedy, aby ono czytanie wielu Autorów i rozmaitych kſiąg niepochodziło na coś obłąkanego i płochego. Trzeba ſię nad pewnemi tylko zabawić i dobrze wſzyſtko przeżuć, jeśli chceſz takiego co wy-

czerpnąć, coby się na zawsze wpoiło. *Wszędybył, nigdzie nie jest.* Ci, co w podróży wiek swóy przepędzać zwykli, maią przed sobą co niemiara gościnnych domów, ale nie mieszkania; obcych gospodarzów, ale nie poufałych przyiacioł; toż samo przydarzać się musi tym, którzy się do żadnego Autora pilnie nieprzykładaią, ani się na wzor onego, i model kształcą, lecz go tylko przebiegaią. Nic barziey zdrowiu na zawadzie, jako częsta odmiana lekarstw. Nigdy rana nie zaydzie blizną, którą innemi coraz plastrami okładaią. Latorośl nie może się rozkrzewić, jeśli ją często przesadzaią. *Zadna rzecz nie jest tak użyteczna, któraby przelotem skutek jaki sprawić mogła.* Wielość Ksiąg rozrywa i rozprasza umysł. (d) Przeto gdy nie możesz

(d) Nie masz tak dalece wielkiego niebespieczeństwa, aby kto czytaniem wielu autorów nie przeładował, większe jest, aby czytaniem złych autorów obyczaiów nie skaził. Mało jest takich, któ-

wszystkiego przeczytać, co masz, tedy dosyć ci tyle mieć, ile przeczytać możesz. Alić mi się, prawisz, podoba, raz tę, drugi raz owę wartować księgę. Znak to nie zdrowego żołądka, potrosze z wielu potraw kosztować, które jeśli są różnego gatunku i przyprawy, mulaią, a nie tuczą. Tych więc Autorów, którycheś sobie obrał i wyznaczył, zawsze czytyway, a jeśli cię niekiedy zeymie ochota, wyboczyć i do innych, (e) powracay znowu do pier-

rzy się w księgach kochaią; mniey, którzy one czytaią. Nie można wprawdzie teraz twierdzić tego: co w swym *Dworzaninie* rzekł Gornicki, że *księgom na gardło odpowiedzieli*; to jednak pewna, że księga, ieśli nic nie ma coby abo passyi pochlebiało, abo do śmiechu wzbudzało, mało nayduie czytelników. Wiadomość historyi, ekonomii, rządu, zdrowey polityki, praw i zwyczaiów, nauka przystoynego życia, &c. nie są wabem do czytania. Księgi dawne, by były naylepsze, leżą odłogiem, w nowe zaglądamy dla ciekawości, śmieszne czytamy bez pożytku dla rozrywki.

(e) Wyboczenie to w czytaniu nie inne być po-

wſzych. Nowych codziennie zaſięgay poſiłków na zmocnienie ſerca przeciw ubóſtwu, śmierci, i innym obraźliwym przygodom, a gdy niemało przebieżyſz, wybierz ſobie rzecz jednę, i onę dobrze dnia tego przeżuy.

Zwykłem ja to ſam czynić, z wielu rzeczy przeczytanych jednę przedſiębiorąc. Dziś wziąłem z Epikura, boć ja czaſem i do cudzego zaglądam obozu, nie jako zbieg, ale jako ſzpieg. *Przyſtoyna*, prawi, *rzecz jeſt, weſołe ubóſtwo*, lecz tym ſamym już nie jeſt ubóſtwo, gdy jeſt weſołe; boć ten, który ſię tak dobrze umie obchodzić z ubóſtwem, bogatym jeſt. *Nie kto mało ma, ale kto zawſze więcey*

winne, jedno takie, jakie przepiſuie Isócrates: *Eruditionis ſtudioſos oportet inſtar apis nihil inexploratum relinquere, ſed undequaque utilia colligere.* Młodzi jednak i jeſzcze nieświadomi, tak w ſamym czytaniu Autorów, jako w ſpoſobie i kſztałcie czytania, przewodnika potrzebuią, inaczey nie tylko wyboczą, ale też wykroczą i zbłądzą.

mieć pragnie, ten właściwie jest ubogim. A co mi po tym, wiele on tam ma w skrzyni, wiele w szpichlerzach, i gumnach, jak wiele na paszy, lichwie, jeśli na cudzy maiątek wyziera, jeśli nie to, co poczciwie posiada, ale co przez pieniactwo prawnie, a niesprawiedliwie posiąść spodziewa się, rachuie? Pytasz się więc, jakiż jest kres i wymiar bogactw? pierwszy jest, mieć dosyć ku nieodbitey potrzebie: (f) drugi, mieć dosyć ku przyzwoitey wygodzie.

(f) Prawie toż zdanie wierszem wyraża nasz Kochanowski.

Kto ma swego chleba
Ile człeku trzeba,
Może niedbać o wielkie dochody.
O wsi, o miasta, i wysokie grody.
To Pan zdaniem moim,
Kto przestał na swoim.

LIST III.

1. Nim kto zabierze z kim przyiaźń, powinien ſię długo namyślać; ale zabrawſzy, powinien otworzyście z Przyiacielem poſtępować.

2. Równie jeſt rzeczą naganną; powierzać ſię wſzyſtkim, jako też nikomu.

3. Mądry powinien ſpoczynku ſwego ſzukać w umiarkowaney pracy.

Oddałeś, jako piſzeſz, liſt do mnie, Przyiacielowi twemu: przytym oſtrzegaſz mię, abym mu wſzyſtkiego, co ſię tycze oſoby twoiey, nie powierzał; ponieważ i ſam tego czynić nie zwykłeś. A tak w tymże ſamym liście i uznałeś go być przyiacielem, i wyparłeś ſię. Lecz ja dochodzę, żeś ſłowa tego użył w poſpolitym znaczeniu, tak go zowiąc przyiacielem, jako zwykliśmy wſzyſtkich Kandydatów zwać Mę-

żami dobremi, (g) jako czasem zszedłszy się z nieznaiomemi, których i nazwisko nam niewiadome, witamy ich i zowiemy Panami, (h) Dobrodzieiami. A to jakożkolwiek uyść może: lecz gdy masz kogo za przyiaciela twego, a nie tak dowierzasz onemu, jak samemu sobie, tedy błądzisz barzo, ani poznaiesz mocy i własności przyiaźni prawdziwey.

Masz się we wszystkim naradzać z Przyiacielem, ale naradziwszy się wprzód z samym sobą, o przyiacielu. Po zaszłey przyiaźni trzeba dowierzać, ale nim w przyiaźń wnidziesz, trzeba się dobrze namyślić. Owi bowiem przewracaią wszelki przyiacielskiego związku szyk i porządek, którzy, przeciw

(g) Zwyczay był u Rzymian, że ten, który przed Senat przywodził Kandydata, nazywał go dobrym mężem.

(h) *Cum te non nóssem, dominum regemque vocabam,* Martialis.

Theophrasta ustawom, wprzod kochaią, nim poznaią, a poznawszy, kochać przestaią. Długo się namyślay, jeśli go masz do twey przyiaźni przypuścić, a gdy już na to przyzwolisz, przypuść go otworzystym sercem, i tak z nim podufale przestaway, jakby z tobą samym. (i) Zyi wprawdzie tak, abyś się nic takowego nie dopuścił; czegobyś nieprzyiacielowi nawet nie mógł śmiało obiawić; lecz, że częstokroć takie zachodzą rzeczy, które rozum nie każe wszystkim powszechnie wynurzać; przeto przyiacielowi samemu

(i) Piękne ustawy zabrania i zachowania przyiaźni przepisuie tu Seneka. Cicero o teyże samey rzeczy wyborną napisał Książkę, krom różnych zdań i pożytecznych przestrog, które oba ci Filozofowie o przyiaźni w pismach swych rozsiali. Od starożytności począwszy, aż do czasów naszych, niewiem jeśli o jakiey rzeczy ściągaiącey się do pożycia ludzkiego więcey znaydziesz pisma i morału, jako o przyiaźni; z tym wszystkim przyiaźń prawdziwa rzadka była zawsze, i jest dotąd. Droga do poznania oney przytrudna; bo serce jest ukryte, powierz-

zwierz się wszystkich twoich trosk i zamysłów. Przystaniesz na to barzo łatwo, jeśli go mieć będziesz za wiernego: niektórzy bowiem boiąc się być oszukanemi, sami nauczyli oszukiwać, i uwodząc się podeyrzliwością, dali pochop do podobnegoż wykroczenia. Lecz dla czegoż, proszę, mam przed przyiacielem niektóre słowa w taiemności zatrzymać? dla czegoż nie mam tak z nim obcować, jakbym był sam jeden?

Niektórzy coby samym jedynie przyiaciołom należało powierzać, to przed każdym, kto się im tylko na-

---

chowność uwodzi. Trzeba tu osobliwego probierza, do rozeznania prawdziwey monety od fałszywey mincy. *Trudno poiąć* (mówi Opaliński) *te cery zmyślone, te słowa farbowane, i fałszem okryte.* Ludziom młodym i niedoświadczonym w zabieraniu przyiaźni, naywiększey należy użyć ostróżności, zwłaszcza, gdy się im maiątek w ręce dostanie. Wtedy pospolicie do nich lecą przyiaciele tak, jak pszczoły, gdzie czuią miod, który wybrawszy, a żądło zasadziwszy, precz ulatuią.

winie, plotą, i na to, co ich dolega, ſkwierczą: drudzy wſpak: naypoufalſzym nie ufaią, i gdyby mogli, niedowierzaliby ſobie ſamym: i przeto duſzą ſekret w ſobie. Oboie nie do rzeczy: gdyż oboie; *równą jeſt przywarą, i wierzyć wſzyſtkim, i nikomu:* jednakże pierwſze poważę ſię nazwać przyſtoynieyſzą przywarą, a drugie beſpiecznieyſzą: tak właśnie, jako obu przyganiamy, i tym, którzy zawſze ſą w pełnym niepokoiu i zamęcie, i owym, którzy zawſze w nieczynności ſpoczywaią.

Boć, jako to nie wielki obrót w zamieſzaniu i zgiełku wynaydować ukontentowanie, ale raczey znak burzliwey i wichrowatey głowy; tak i owo nie jeſt ſpoczynkiem, gdy kto wſzelkie zabiegi i ſtarania poczyta za uciążliwe jarżmo, ale raczey jeſt gnuśną ociężałością. Zatym wraż to ſobie mocno w pamięć i ſerce, com czytał u Pomponiuſza. *Niektórzy w tak ciemnych zakątkach ſię ukryli, że rozu-*

mieią, *iż* to *wszystko*, *co się na widoku dzieie*, *jest w pełnym zamieszaniu*. Trzeba to dwoie umieć składnie przeplatać, spoczywaiąc po pracy, a pracuiąc po spoczynku. (k) Poradź się jedno powszechney natury, a ona ci powie, że nie darmo sprawuie dzień i noc.

(k) O robocie i próżnowaniu czyli odpoczywaniu wielkich ludzi pięknie Filozofuie Xiąże Lubomirski M. K. *Stan*, prawi, *każdego człowieka pokazuie*, *jeśli próżnuie*, *abo nie*: *kto robi*, *co mu należy i co jego powinność po nim wyciąga*, *ten nie może się nazwać próżnuiącym*: *kto robi*, *co nie powinien*, *choć pracuie*, *próżność robi*, *i ten właśnie próżnuie*. *Czasem i dobra robota nie wedle czasu i potrzeby czyniona*, *może się nazwać próżnowaniem*... *Wielcy i znaczni ludzie kiedy pięknie próżnuią*, *gotuią się mądrze pracować*: *jest w próżnowaniu swoia rostropność*. Rozm: 10.

LIST IV.

1. *Ukontentowanie duſzy z poprawy obyczaiów:*
2. *Niemamy przyczyny lękania ſię śmierci.*
3. *Co jeſt ubóſtwo wedle prawa natury.*

Poſtępuy, jakeś począł, i ile możeſz, pośpieſzay, abyś tym dłużey mógł koſztować ſłodkich owoców poprawy i ſtatku. Koſztuieſz wprawdzie i wtedy, kiedy ſię rzeczywiście poprawiaſz, i do ſtatku wkładaſz; z tym wſzyſtkim inna cale roſkoſz jeſt, którą czuiemy z rozważania duſzy od wſzelkiey już ſkazy czyſtey, i jaſney. Wſzak pamiętaſz, jakąś miał radość, kiedyś młodzieńczy złożywſzy kabat, wdział na ſię męſką ſzatę, (l) i na widok publi-

(l) Tę męſką ſzatę nazywali Rzymianie *toga viri-*

cznych obrad zaprowadzony byłeś; otoż większey się jeszcze spodzieway, gdy złożysz dziecinny umysł, a Filozofia przekształci cię i przetworzy w jednego z naygodnieyszych Mężów. U nas bowiem nie wiek jeszcze dziecinny, ale, co gorsza, dzieciństwo panuie; a co już naygorsza, że *powagę stroiemy starców, a przywary mamy chłopiąt*, ba nie tylko chłopiąt, ale zgoła niemowląt. Tamte leda bredni, te zaś, same nie wiedzą, czego się lękaią: a my oboyga. Postąp jedno daley, a zrozumiesz, że się wiela przeto samo mniey obawiać potrzeba, że nas zastraszaią. *Zadna bieda nie jest wielka, która jest ostatnia.*

---

lis, w którą pospolicie przybierano młodzieńców w roku siedmnastym, sądząc ich w tym wieku zdatnemi już do usług publicznych. Czasem, zwłaszcza gdy rozum uprzedził lata, pokwapiono się z ową szatą prędzey. Dowodem Brytannik, którego Klaudiusz we 14. roku w męską przybrał szatę. Z opieki jednak ani w siedmnastym, ani w ośmnastym roku nie wychodziła młodź, lecz we dwudziestym piątym. Przezornie.

Przychodzi do ciebie śmierć: Trzebaby się jey słusznie obawiać, gdyby z tobą razem przemieszkiwać mogła; lecz ona abo nie przychodzi, abo przemiia. Trudno, rzeczesz, umysł skłonić do wzgardy życia. Aboż nie widzisz, jak nią dla błahych przyczyn pogardzaią? Ten przed drzwiami swey ulubioney powiesił się, ów się rzucił na przepaść, aby więcey nie słuchał Pańskiego burkowania, tamten, aby w ucieczce nie był poymany, utopił w swych wnętrznościach żelazo. Mniemaszli że dokazać tego nie potrafi cnota, co zbytnia boiaźń sprawiła? (m) Pewnie ten nie może bespieczne i spokoyne prowadzić życie, który nad

(m) Wydzierać sobie życie, nigdy nie jest cnotą z jakiegokolwiek bądź powodu, lecz obrzydłym zawsze w oczach Boskich i ludzkich samobóystwem, które wiara, rozum, natura gani i potępia. Sami tylko Stoicy, za któremi błędnie poszedł i Seneka, utrzymywali, że śmierć dobrowolnie sobie zadana przy rozumie, jest godziwa; gdyż inni Filozofowie

zamiar o przedłużeniu jego myśli, który między osobliwszemi darami długie lata kładnie. Ty o tym myśl codziennie, abyś mógł spokoynym umysłem opuścić ten żywot, którego drudzy tak się upornie trzymaią, jak porwani impetem bystrey rzeki ciernistych głogów. Jest nawet wielu takich, którzy pośrzód trwogi śmierci a dręczących przykrości życia tego, nędznie się chwieią, ani chcąc żyć, ani umieiąc umierać. Złoż więc zbytnią troskliwość o życie, dla tego samego, abyś mógł prowadzić wesołe życie. Tego jedynie dobra szczęśliwym jesteś dzierżawcą, do którego opuszczenia i utraty masz gotowy umysł. *Zadney zaś rzeczy utrata nie jest znośnieysza nad tę, którey powetowania i żądać niemożna.* Przeto na wszystkie naysroższe przypadki otwardź siebie i zhartuy.

także w Pogaństwie zostaiący cale przeciwnie rozumieli, jako to: Sokrates, Aristoteles, Pythagoras, Cicero.

Na gardło Pompejuſza ſirota (n) i Rzezaniec (o) wyrok dali. Na Kraſſa okrutny i rozpuſtny Tatarzyn. Kajus Ceſarz przymuſił Lepida (p) pod miecz Decima Tribuna ściągnąć ſzyię, a ſam muſiał nadſtawić karku Chereaſzowi. *Nikogo fortuna tak nie wyniosła, aby mu mniey dla tego miała być groźną, niż łaſkawą.* Nie uſay ciſzy i ſpokoyności. W momencie odmienia ſwą poſtać morze, a tegoż dnia, którego na nim nawy weſoło poigrawały, pogrążone w nim zoſtały. Myśl, że leda opryſzek i człek nienawiſtny mogą ci z mieczem ſta-

(n) Król Egiptu jeſzcze na ten czas chłopiec pod opieką zoſtaiący.

(o) Pothinus u Dworu przewodzący, tak, jak Abdus, o którym piſząc Tacit, przydał i to, że *ci trzebieńce, zamiaſt wzgardy, kredyt i potęgę we Dworach Barbarzyńſkich miewać zwykli.*

(p) Krewnego ſwego, bo Druſilli Sioſtry ſwey męża ſkazał na śmierć za ſpiſek przeciw ſobie, czyli raczey z ſamego podeyrzenia ſpiſku; jako znać daie Swetoniuſz.

nąć na gardło; ba i tego nie trzeba, leda ſłużalec ma w ręku twe życie. Smiem zatym mówić, że ktokolwiek nie ſtoi o ſwe życie, jeſt Panem twego. Przywiedź jedno na pamięć przykłady tych wſzyſtkich, którzy od ręki ſwych domowników zginęli, bądź to jawnym zaboiem, bądź też ukrytym, a obaczyſz, że więcey ich legło od złości właſnych ſłużalców, niżeli od zapalczywości Królów. Cóż ci więc na tym, jak mocen ten jeſt, którego ſię obawiaſz, gdy to, czego ſię obawiaſz, każdy na tobie wykonać może. A jeśli wpadnieſz w ręce nieprzyiacielſkie, w tedy zwycięzca każe cię zaprowadzić tam, dokąd cię codziennie prowadzą. Czemu ſam ſiebie zwodziſz? teraz jeſzcze chceſz ſię uczyć poznawać, coś już dawno znał, i wytrzymywał? Mówię ci jaśniey: *odtąd, jakeś ſię narodził, prowadzą cię na śmierć.* A to wſzyſtko trzeba częſto i pilnie rozważać, jeśli chcemy oney oſtatney godziny, którey boiaźń wſzyſtkie

dni nafze niefpokoyne czyni, fpokoynie naczekiwać.

Lecz abym lift ten zakończył, przyim to odemnie, co mi dzifiay wielce do guftu przypadło, a to też z cudzego ogrodu zarwałem: *wedle pomiaru i prawidła natury, rozporządzone ubóftwo wielkim jeft doftatkiem.* To zaś prawidło natury wiefzże, jakiemi nas granicami określiło? oto temi: nie pragnąć, nie łaknąć, nie ziębnieć. Abyś zaś głod i pragnienie odegnał, nie trzeba fię ci ocierać o pyfzne podwoie, ani cierpieć wyniosłego oka z wydętą gębą, i famę grzeczność trącącą pogardą: nie trzeba pufzczać fię na morze, ani koniecznie być żołdakiem. Czego przyrodzenie nieodbicie wyciąga, można łatwo doftać, i mieć na doręczu. Zbytki te z znoiem i potem przychodzą. (q) One to fzaty na-

(q) Komu? Pewnie nie owym fzumno-dumnym, w domach gnuśnym próżniakom, a w miaftach u-

ſze ścieraią, one nas w żołdzie do ſtarości trzymaią, (r) one przez morza nas pławią. To zaś, czego do zatrzymania życia potrzebuiemy, pod ręką mamy.

tratnym roſkoſznikom; ale biednym rolnikom w pocie na zbytki Pańſkie pracuiącym, a w oſtatniey nędzy żyiącym.

(r) Jeśli dla paſzenia chciwości i drapieſtwa, naganna: jeśli dla ſławy i obrony Oyczyzny, chwalebna. Znać dobrze, (boć nauka żołnierſka ſtoi teraz za drugą ſzablę) i pełnić wiernie zawſze powinność dobrego żołnierza, w gotowości wyſtawienia na ſzańc zdrowia i życia za Oyczyznę, a jeſzcze w takowym żołdzie dóyść ſtarości, jeſt dóyściem i dopełnieniem zaſług i chwały. Takiey poſługi pewnie tu Seneka niegani: ale owę ſzukaiącą opaſu i obłowu niegodziwego.

LIST V.

1. *Nie co do oka i na popis, ale w rzeczy ſamey trzeba być Filozofem.*
2. *Ochędoſtwa i doſtatków w mierze używać należy.*
3. *Nadzieia z boiaźnią na przemiany nas dręczą.*

Że uporczywie uczyſz ſię, i uchyliwſzy wſzyſtko na ſtronę, na to jedynie galiſz, abyś ſię codziennie ſtawał lepſzym, wielce pochwalam, i z tego ſię weſelę, i abyś w tym chwalebnym przedſięwzięciu twoim trwał, nie tylko cię upominam, ale też proſzę. A tu myślę cię oſtrzec, abyś ani co do odzienia, ani co do ſpoſobu życia nic nie czynił obyczaiem tych, którzy nie poſtępować, ale tylko widzianemi być pragną.

Nieochędożney ſzaty, nieczeſa-

ney głowy, zaniedbaney brody, owey zaprzyſiężoney nienawiści ſrebra, ſypiania na ziemi, i tego wſzyſtkiego, co do wywyżſzenia ſię wſpaczną drogą dąży, (s) wyſtrzegay ſię. Doſyć imie Filozofii ſamo z ſiebie, choćby ſię nayłagodniey obchodzono, cierpkie i nienawiſtnę jeſt: a cóżby było, gdybyśmy ſię z poſpoſpolitych zwyczaiów poczęli wyłączać? Sercem bądźmy od innych różnemi, czoło podobne innym pokazuymy. Nie koniecznie powinna ſię lśnić ſzata, ale też nie ma być brudna; nie wyſadzaymy ſię na ſrebro gęſto złotem florizowane, ale też nie kładźmy za dowod pomierno-

(s) Niemaſz ludzi wyniośleyſzych i chciwſzych ſławy nad owych, którzy kſztałtem ſtroniących i uciekaiących, onę łapaią. Ztąd gładko przymówił Kato Diogeneſowi Cynikowi popiſuiącemu ſię, że deptał pychę Platona. *Depceſz*, prawi, *ale innym kſztaltem pychy*. Aryſtoteles Lacedemonów podłą i niechędogą ſzatę przypiſuie ich wynioſłości. Gorſzy tam, mym zdaniem, przepych, gdzie wſzyſtko na grzbiet, gdzie wſzyſtkę intratę przeſtroią. Mier-

ści, zgoła nie mieć ni srebra, ni złota. Do tego jedynie zmierzaymy, abyśmy życie lepsze prowadzili, niżeli gmin pospolity, ale nie wspak onemu przeciwne: bo inaczey tych, których chcielibyśmy poprawić, zpłoszemy, i od nas zraziemy. Przytym sprawim i to, że w niczym nas naśladować nie zechcą, boiąc się, aby nie byl przymuszeni, naśladować we wszystkim. Filozofia naprzód przyrzeka nam zachować równość, i tryb pospolity, ludzkość, i społeczność, od którego powołania odstręczyłby przeciwny sposob postępowania. Przeto zeyrzmy się na to, abyśmy tym, czym podziwienie spra-

ność naylepsza, którą miarkuie stan, urząd, intrata. Jako suknia, co do kroiu, nie każdemu przypada; Karłowi nie chodzić w sukniach Olbrzyma; tak też, i co do okazałości i drogości, nie przystoi chudobie iść na wyścigi z maiętnieyszemi: żaba pękła chcąc się zrównać z wołem. Lecz gdyby z dwoyga złego przyszło jedno obierać, lepiey z Lacedemonami dla przepychu niewytworney używać sukni, niżli ostatnie łożyć na złotogłowy.

wić chcemy, innych do śmiechu i nienawiści nie pobudzili. Właściwe postanowienie nasze jest: żyć wedle natury. (t) Dręczyć zaś ciało swoie, brzydzić się ochędostwem nawet niewytwornym, (u) kochać się w znoiu i parsku, używać potraw nie

(t) *Natura* u Łacinników wiele ma wyrazów i znaczenia: między innemi bierze się za prawo Boskie i ludzkie. (*Hoc exigit ipsa naturæ ratio, quæ est lex Divina & humana.* Cic: 3. Off;) Tak żyć według natury, nic chwalebnieyszego. Seneka na tym mieyscu *naturę* bierze także za prawo mierności i skromności w życiu, co znać z dalszego ciągu rzeczy. Jakoż natura na male przestaie. Kto tedy mierność zachowuie, żyie według natury, pewnie nie od passyi, ale od rozumu powodowaney. Ze zaś tamże nie radzi zewnętrznego umartwienia ciała, znać ztąd, że nie miał światła wiary, nie czytał Ewangelii, a przynamniey jey nie wierzył: ani też korrespondował z S. Pawłem, jako niektórzy twierdzą.

(u) Brzydzić się ochędostwem w jakimkolwiek bądź stanie, dla wielu przyczyn rzeczą jest naganną. W ubóstwie nawet rad widział Bernard S. ochędostwo, i mawiał: *mnie się ubóstwo podoba, ale plugastwo nigdy.*

tylko podłych, ale też ckliwych i ohidłych, jeſt to przeciw naturze. Jako rozpuſtności znakiem jeſt, ſzukać ſamych wygod i roſkoſzy, tak też ſtronić od potrzeb zwyczaynych, bez wielkiego zachodu i nakładu nabytych, głupſtwem jeſt. Mierności domaga ſię Filozofia, nie zaś ſurowości, a mierność może być przyſtoyna i uczciwa. Ten jeſt guſt móy. Należy tak obyczaie ſwe miarkować, iżby ani były naganne, ani też od innych dalekie. Niech drudzy cenią ſobie życie naſze; ale niech też w nim nic nie widzą, nadzwyczaynego i wybocznego. Cóż tedy? toć jednymże z drugiemi torem póydziemy? nic nas od nich różnić nie będzie? i barzo wielką różnicę miedzy nami i poſpolitym gminem ten poſtrzeże, który ſię nam zbliſka przypatrzy, a wſzedłſzy w dom, nam ſię barziey, niżeli ſprzętom i ruchomości naſzey dziwić będzie. Wielkić to wprawdzie człowiek, który tak używa gliny, jak ſrebra; alić i ten

nie mnieyſzy, który ſię tak obchodzi z ſrebrem, jak z gliną. Znak to podłego umyſłu żadnych nie cierpieć bogactw.

Lecz abym i dziſieyſzego zyſku mego uczeſtnikiem ciebie uczynił, piękną rzecz, którą nalazłem w Hekatonie, tobie przełożę. Mniema on, że chuci naſzych kres i koniec, jeſt ſrzodkiem zawściągnienia boiaźni: *Przeſtanieſz*, prawi, *lękać ſię, jeśli przeſtanieſz ufać.* Ale jako, rzeczeſz, to dwoie, tak różne od ſiebie, razem ſtać może? A tak jeſt, móy Lucili: bo acz ſię zda jedno z drugim niezgadzać, w rzeczy jednak ſamey złączone jeſt. Jako tenże ſam łańcuch jeńca i żołnierza na ſtraży wiąże, tak też i te dwie namiętności, które ſię zdadzą być dalekie od ſiebie, obok chodzą. Za nadzieią nieodſtępnie chodzi boiaźń. Ani mi to w podziw, że tak idą: oboie w umyśle wątpliwym i chwieiącym ſię, oboie w umyśle w oczekiwaniu przy-

ſzłego loſu troſkliwym zaſadę ſwą maią. Naywiękſza zaś oboyga przyczyna, że nieprzeſtaiemy na niniey-ſzym, lecz daleko w przyſzłość myślą wybiegamy. A tak przezorna opatrzność, dobro naywiękſze człowieka, ſtało ſię nam uſterkiem i ſzkodą. Zwierzęta, widząc niebeſpieczeńſtwo, uchodzą, lecz gdy uydą, beſpieczne zoſtaią; my i przyſzłym i przeſzłym dręczemy ſię. Właſneż dobro naſze nam ſzkodzi: pamięć przywraca nam przeſzłe doymuiące trwogi, a przezorność uprzedza przyſzłe. Nikt nie przeſtaie na niniey-ſzey tylko biedzie.

LIST VI.

1. *Im więcey człek błędy ſwe poprawia; tym ſię barziey ku doſkonałości zbliża.*
2. *Nauka wtedy jeſt nieużyteczna, gdy onę w obrębie właſnego tylko pożytku zatrzymuiemy.*
3. *Przeſtawanie z uczonemi barziey ſłuży ku poprawie, niżeli kſiąg czytanie.*

Porozumiewam, Lucili, że ſię niepoprawiam tylko, ale ſię też w innego człeka przemieniam, dla tego jednak nie przyrzekam ci, ani pochlebiam ſobie nadzieią, że już ſię we mnie nic niepozoſtało ku poprawie, owſzem ſam czuię, że wiele jeſzcze trzeba odmienić, wiele uiąć, wiele wzgórę dźwignąć. A to ſamo dowodem jeſt umyſłu na lepſze przekſztalconego, kiedy kto przywary ſwoie, których nie znał do ſiebie, poznaie.

Chorym winſzuią czaſem, gdy poczynaią czuć i poznawać ſiebie być choremi. Radbym zatym przypuścić ciebie do ſpolnictwa tey tak nagłey odmiany moiey, bobym w tedy większe nierównie w przyiaźni naſzey pokładać począł zaufanie, w owey prawdziwey przyiaźni, którey ani nadzieia, ani boiaźń, ani właſny pożytek nierozrywa: w owey przyiaźni, z którą, i dla którey ludzie umieraią. Mogę ci wielu wytknąć, którym nie na przyiaciołach, ale na przyiaźni zeſzło. Co pewnie w ten czas przydarzyć ſię nie może, kiedy równa wola zawſze do uczciwego dobra zmierzaiąca umyſły ſprzymierza i jednoczy, A to czemu? bo wiedzą, że u nich jeſt ſpolne wſzyſtko, a przeciwności nadewſzyſtko. Nie możeſz tego poiąć, jak ſporo mi każdego dnia przybywa.

Udziel i mnie, rzeczeſz, z tego, co z doświadczenia tak ci jeſt ſkutecezno. O! jakbym ja z duſzy chciał

wſzyſtko wlać w ciebie, i dla tego, miło mi uczyć ſię, abym nauczył, (w) ani mi jakażkolwiek rzecz w ſmak idzie, by ona niewiem jak była wyborna i korzyſtowna, jeśli ona moiey tylko ma ſłużyć wiadomości, jeśli pod tym jedynie warunkiem mam nabyć mądrości, abym ją, bez udziału, zatrzymał u ſiebie, tedy ſię jey wyrzekam. *Zadne dobro nie jeſt miłe bez uczeſtnika.* Przyſzlę ci więc właſne moie kſięgi, i abym ci uiął pracy w ſzukaniu zdatnieyſzych rzeczy, dam przypiſki, abyś to wſzyſtko miał po gotowiu, co mi ſię barziey podoba, i co mię bardziey zadziwia.

Więcey ci jednak żywy głos móy i obcowanie z tobą pożytku przynie-

(w) Stoików to było nie jako haſłem: uczyć ſię ſamemu, aby nauczyć drugich, i ſtać ſię pożytecznym. Ztąd Kato u Cicerona: *l.* 3. *de fin:* tak mówi: *ſamo nas przyrodzenie do tego zagania, abyśmy ſię ſtarali być pożytecznemi, oſobliwie nauczaiąc... Przeto nie łatwo mi naydzieſz, ktòryby tego, co ſam umie, nie rad udzielił innym.* Bodayby!

ſie, niżeli piſmo. Trzeba ci zatym obecnie rzeczy ſię dotknąć; a to naprzód dla tego, że ludzie barziey oczom, niżeli uſzom dowierzaią; ktemu, że *przydłużſza jeſt droga przez przepiſy, krótſza nierównie i ſkuteczznieyſza przez przykłady.* Nigdyby obyczaiami ſwemi Zeno niewyraził na ſobie Kleanta, gdyby nauki jego tylko czytał: Alić był oczewiſtym świadkiem życia, w nayſkrytſze tayniki jego zayrzał, dobrze ſię mu przypatrzył, czy też ſam wedle nauki i przepiſów ſwoich, żyie. Plato i Ariſtoteles i wſzyſtka rozmaitego karbu Mędrców tłuſzcza więcey z obyczaiów, (x) niżeli z powieści

(x) O tym nayſkutecznieyſzym ſpoſobie uczenia (to jeſt: życiem i obyczaiami) tego przeſławnego Filozofa, piſze Xenofon: *tak Sokrates w każdey rzeczy i w każdey okoliczności ſtał ſię pożytecznym, że uważaiącemu, i cokolwiek poznawaiącemu dało ſię jaśnie widzieć, że nic nie było pożytecznieyſzego, jako onemu być przytomnym, z nim obcować, bawić ſię na jakimkolwiek bądź mieyſcu i około jakieykolwiek bądź rzeczy.*

Sokratesa zasięgnela. Metrodora i Hermacha i Polyena nie szkoła Epikura, ale obcowanie z nim, wielkiemi ludźmi poczyniło. Ani cię dla tego jedynie przyzywam, abyś sam postąpił, ale abyś oraz i mię podpomógł. Jeden bowiem drugiego wesprzemy. Tym czasem, ponieważem tobie dzienną płatkę winien, przeto powiem ci, co mi się dziś w Hekatonie podobało. *Pytasz się mię,* powiada, *czegom się nauczył? Począłem być sobie przyiacielem.* Pewnie, że znacznie postąpił: już odtąd sam jeden nie będzie. Kto sobie jest przyiacielem, wiedz o tym, że jest przyiacielem wszystkim. (y)

(y) Zdanie to także wypada z prawidła Stoickiego: kto siebie miłuie, to jest: układa się w człeka poczciwego i mądrego, ten podobnie miłuie i innych. wedle owey dawney powieści:

Nec sibi, sed toti genitum se credere mundo.

Co też i dawne Polskie niesie przysłowie:

Człowiek się nie dla siebie tylko rodzi,
Żyć mu też tylko sobie się niegodzi.

LIST VII.

1. *Unikanie zgrai.*
2. *Strofowanie igrzyſk.*
3. *Złe przykłady nętą ſą do zbrodni.*
4. *Nie trzeba ſtać o to, aby ſię poſpólſtwu podobać.*

Pytaſz ſię mię podobno, od czego maſz naybarziey ſtronić? od zgiełku i ciżby ludzi; bo jeſzcze beſpiecznie tam bawić ſię nie możeſz. Co ſię mię tycze, wyznać muſzę niedołężność moię; *nigdy z temi obyczaiami niepowracam, z któremi na jaw wyſzedłem.* Zawſze ſię mi z tego, com do porządku przywiodł, nieco zamieſza; a z tego, com wygonił, nieco powraca. Co ſię zwykło przydarzać chorym, których długa niemoc tak wycięczyła i zemdliła, że, bez potknienia ſię, poſtąpić nie mogą; toż

ſamo przytrafia ſię i nam, których umyſły, po długiey chorobie, poczynaią zaledwie przychodzić do ſiebie. *Obcowanie z wielą bez braku wielce ſzkodliwe jeſt.* Każdy nam przywarę jaką, abo przykładem zaleca, abo słowy wmawia, abo obcowaniem wpaia. Zgoła, im ludzi więcey, z któremi przeſtaiemy, tym więcey ſamołówek.

Zadna zaś rzecz nie jeſt tak ſzkodliwa dobrym obyczaiom, jako bywanie na igrzyſkach. Tam bowiem rozwięzłość, za przewodnictwem wabiącey roſkoſzy, ſnadniey do ſerca wkrada ſię. Rozumieſzli, co ja mówię? oto z tamtąd łakomſzym, hardſzym, lubieżnieyſzym powracam; i nie dość na tym, ale nadto: okrutnieyſzym, i dla tego ſamego barziey jeſzcze nieludzkim, żem ſię naydował miedzy ludźmi. Trafunkiem na południowe igrzyſko (z)

(z) Do zrozumienia mieyſca tego, trzeba wie-

przyſzedłem, gdziem czekał na igraſzki, na dowcipne żarty i jakąkolwiek rozrywkę, którąby ſię ludzkie oczy ludzką poſoką przerażone zagłaſkały, ażci tu wſzyſtko wſpak: przeſzłe ſzermierſtwo jeſzcze było litościwe, teraz zaś, uchyliwſzy na ſtronę wſzyſtkie krotofile, nic nie widać, tylko mordy i zaboie. Ludzie nadzy ſtoią całym ſobą na celu ran, aby żaden cios nie był daremny. To ſzermierſtwo niektórzy nad porządne i uproſzone przekładaią, a to dla tego, że tu ani przyłbica, ani tarcza niewſtrąca żelaza. Bo nacóżby te ochrony, te kunſzta wyſiekackie ſłużyć miały, które tylko ſą przewłoką i opoźnieniem śmierci. Zrana ludzi lwom i niedźwiedziom, a w południe Spektatorom podrzuca-

dzieć, że Rzymianie dwoiakie igrzyſka jednegoż dnia miewali. W pierwſzych, które z rana wyprawiano, walczono z zwierzęty; w drugich, o południu, ciż ſami co z zwierzętami bóy zwodzili, z ſobą ſię w ręcz ſiekli. Y o tych to poślednich tu mowa.

ią, zabijaczów zabijaczom wystawiaią, a Zwyciężcę na inny mord zachowuią. Skutkiem walczących śmierć. Mieczem i ogniem rozprawuią się. (a) A to się dzieie, gdy już po zwyczaynych igrzyskach plac wolny. Lecz dopuścił się kto rozboiu, na co tedy zasłużył? na szubienicę. Zabił kto człowieka, więc wart być zabitym; a ty czegoś wart nądzniku, który na takowe igrzyska pogłądasz? gdzie to: *Zabiy, pal, siecz.* Czemu ten nie śmiało leci na żelazo? czemu ów mniey odważnie zabija? czemu niechętnie umiera? smaganiem napędzaią na rany, (b) a na wzaiemne sztychy i ciosy piersi nadstawiaią. Skończyły się igrzyska, a

(a) Mieczem, którym zabijaią, a ogniem, którym na miecz naganiaią. Ztąd i ono ludu wołanie czyli podżeganie: *Zabiy, pal, siecz.*

(b) Gdy się który z wysiekaczów owych, poparty od przeciwnika, wstecz cofał, pogotowiu z tyłu stoiący smagali go i napędzali niechętnego na żelazo.

jednak jeſzcze ludzi zabijaią, aby ſię przecie czym zabawić.

Y jeſzczeż wy tego nieznacie, że złe przykłady na tych ſię głowy zwalaią, którzy one daią? Ah! dziękuycie Bogom, że ten, którego tak dozornie okrucieńſtwa uczycie, jeſt niepoiętny. (c) Trzeba z pośrzódka gromadnego ludu umyſł giętki i mniey jeſzcze gruntownie uſadzony wyłączyć; *łatwo na ſtronę licznieyſzą przechodziemy:* ſamego Sokrateſa, Katona, Leliuſza mogłaby rozwięzła zgraia rozchełzać. Tak to nikt z nas, którzy ſię nayuſilniey do dobrego wkładamy, odiąć ſię nie może na natarczywości zbrodniczey, tak liczną potęgą na nas naſtępuiącey. Jeden przykład cieleſności, chciwości, wielką uczynił klęſkę; ſpółbieſiadnik

(c) Rozumie tu Nerona w początkach ſwego panowania pełnego litości. Lecz wkrótce pokazał w tey mierze ſwą poiętność, ſtawſzy ſię powſzechnym wyſiekaczem, czyli raczey katem.

pieſkliwy i wykwintny powoli kollegę ſwego zmiękcza i niewieściuchem czyni; bogaty ſąſiad łakomſtwo zaoſtrza, zły towarzyſz nie jednego, chociayże chędogiego i poczciwego, rdzą ſwoią zamulał; cóż rozumieſz, jak ſię ci oſtoią, na których jawną mocą naſtąpiono? W takim razie muſiſz abo naśladować, abo nienawidzieć. Oboyga zaś chronić ſię trzeba, abyś ſię lub nie ſtał im podobnym, przeto ſamo, że ich wielu; lub też nieſtał ſię nieprzyiacielem wielom, że cale niepodobni ſą. Wnidź, ile możeſz w ſiebie ſamego; przeſtaway z temi, którzy cię lepſzym uczynić mogą, a tych przygarniy do ſiebie, których ty w lepſzych zamienić możeſz. Wzaiemność tu zachodzi; bo *ludzie ucząc, uczą ſię.*

Niemaſz więc dla czegobyś na popis z dowcipem twoim wyieżdżał, piſma twe głośno czytał, abo uczenie rozprawiał. Gdybyś do tego lu-

du ſtoſowne miał ułożenie, wtedybym to ci radził czynić. Teraz nikt cię niezrozumie. (d) Może ſię jeden abo drugi zdarzyć, lecz i tego trzeba ci będzie przetwarzać i na ſwóy model przerabiać. A pocożem ſię ja tego, rzeczeſz, uczył? Lecz abym ſię nie zdał, żem ſię dziś dla ſiebie tylko nauczył, przeto przełożę ci trzy wyborne, a na to ſamo prawie wypadaiące powieści, z których jednę wypłaci tobie liſt ten, jako daninę należytą, a dwa przyimieſz w zadatku. Demokrit powiada: *jeden ſtoi mi za wſzyſtkich, a wſzyſcy za jednego;* Nie źle i ów, ktokolwiek on tam był, (nie wiemy bowiem Autora) gdy był zapytany, dokądby zmierzał tak uſilnym przy-

(d) Bo piſma twe, które chceſz jawnie czytać przed ludem, i mowa, którą ſię chceſz popiſować, nie po jego głowie, czyli raczey przeciwne ſą onego obyczaiom. Tego zaś lud nierozumie, abo rozumieć niechce, co mu nie do ſmaku. Nagana zaś rozwięzłego życia, nieſfornych obyczaiów, poſpolicie nietylko nieprzypada do ſmaku, ale nadto widzi ſię być barzo cierpka i kwaśna.

kładaniem się ku tey nauce, która do niewielu dóyść miała? Odpowiedział: *dosyć mi, jeśli będzie niewielu; dosyć, jeśli jeden; dosyć, jeśli żaden.* Y ta też trzecia powieść jest na wybor. Epikur, pisząc do jednego nauk swych kompana, w takowych ją podał wyrazach: *to ja piszę nie dla wielu, ale dla ciebie: bo my dosyć przestronnym jesteśmy jeden drugiemu widokiem.* Wszystko to, móy Lucili, masz głęboko wrazić sobie w serce, abyś roskoszą pochodzącą ztąd naybarziey, że wielu łgnie do niey, mężnie pogardzał. Wielu daią ci pochwałę. Lecz izaliż sam sobie podobać się będziesz dla tego, że jesteś ten, którego wszyscy rozumieią? (e) Niechby się na dobro twoie, które posiadasz, wewnątrz, zeyrzeli.

(e) Mały ztąd zaszczyt twóy, Lucili, że powierzchowne słowa rozumieią, niechby się zeyrzeli raczey na twe chwalebne sprawy i obyczaie, a z nich pochop do dobrego brali.

LIST VIII.

1. *Zycie jawne na widoku nie jeſt bez pożytku.*
2. *Doſyć jeſt, gdy kto ma tyle, ile potrzeba.*
3. *Pochwała Filozofii.*

Powiadaſz mi, że pragnieſz tego po mnie, abym od tłoku i zgrai ludzi ſtronił, ſzukał oſobności, a cieſzył ſiebie dobrym ſumnieniem. Gdzieſz ſię tedy podzieią przepiſy waſze ſkazuiące nas na trudy i prace aż do śmierci? (f) Cóż? mniemaſz

(f) Zeno bowiem i Chryzippus i inni Stoików wodzowie twierdzili, że należy każdemu ſłużyć Rzeczypoſpolitey, i że mądremu nieprzyſtoi ſtarzeć ſię w gnuśnym próżnowaniu. Jakoż i Seneka od tego zdania nieodſtępuie, jedno z ſwego ſię poſtępku tłumaczy, że i w oſobności pracuie dla dobra powſzechnego, i aby ſkuteczniey i pożyteczniey pracował, od tłumu ſię ſchronił. Niektórzy kſztałtem pracu-

podobno, że tym czaſem ja wſzyſtkie chwile gnuśnie przetrwoniam? jam ſię dla tego jedynie od zgiełku zemknął, i drzwi zawarł, abym wielom ſtać ſię mógł użytecznym. Żaden dzień nieſchodzi mi na próżnowaniu, nawet część nocy wydzielam naukom, niepodaię ſię ſnowi, chyba mię gwałtem zmoże, a i tak oczy czuciem ſtrudzone i pomroką przyſępione w pracy utrzymuię. Jam ſię nie tylko od ludzi, ale też i od zabaw, a mianowicie moich właſnych, zemknął. Pracuię jedynie dla potomności, (g) układam dla niey

iących, próżnują; a inni kſztałtem próżnuiących pracuią, aż do umoru. Przeto, jako mówi Kaſztelan Fredro: *pożytecznieyſze mądrego ſiedzenie, abo próżnowanie, niżli głupiego zakręt abo robota.* Gdyż niektórych ſprawy podobne do Złotników, co dęto, a nieodlewano robią, tak onych zawody w pozorze ſą coś, lubo w rzeczy ſą nic.

(g) Uczony Muret, wziąwſzy pochop z tych ſłów Seneki, *pracuię dla potomności*, tak piſze: „ Nie „ mniey, owſzem więcey pomagaią plemieniu ludz- „ kiemu ludzie uczeni, którzy w bibliotece ſwey za-

takie prawidła, z którychby korzystać mogła; wypiſuię zdrowe rady i przeſtrogi nakſztałt lekarſkich przepiſów; których dzielności i ſkutków ja ſam na mych właſnych wrzodach doświadczyłem, które, jeśli z gruntu nie były uleczone, tedy od ſzerzącego ſię jadu przynamniey zawściągnione zoſtały. Skazuię innym proſty tor, któregom nie rychło, nabłądziwſzy ſię do zmordowania, doſzedł. Wołam: *ſtrońcie od tego, co głupiemu poſpólſtwu lubo, i co wam trafunkowy los przynoſi, każde przypadkowe dobro mieycie w podeyrzeniu, i z bo-*

„taieni, rzucaią (jako nóci ſtary Poeta) naſiona „drzew potomności owoce daiących, niżeli, gdyby „poſpolitym trybem, głośne, ale mało ważne za- „bawy przedſiębrali. O czym u Wegecyuſza w „Kſięd: 2. o ſprawie Rycerſkiey czytamy piękne „zdanie. *Kato ów zwany większy chociaż orężem był niezwyciężony, i woyſku nieraz hetmanił; tego jednak był zdania, że większą uczyni poſługę Rzeczypoſpolitey, jeśli artykuły woyſkowe zoſtawi na piſmie. Gdyż mężne czyny z wiekiem miiaią; pożyteczne zaś piſma wiecznotrwałe ſą.*

iaźnią nad nim zastanowcie się. Y zwierz i ryba przynętą łekcącą giną. Rozumiecie, że to są dary i uraczenia fortuny, a one są sidłem i urazem.

Ktokolwiek chce żyć bespiecznie, niech, ile tylko może, od tych zdradnie usidlaiących dobrodzieystw stroni, któremi się haniebnie oszukiwamy, rozumieiąc, że my je mamy, gdy one nas maią. (i) Zawod ten prowadzi na przepaść, a upad skutkiem jest pyszno wyniosłego życia. A gdy szalone szczęście raz z toru nas zbiie, trudno się już oprzeć. Abo tedy z poczciwemi tylko, abo z sobą samym rad przestaway. Którzy tak czynią, tych nie może całe obalić fortuna, ale wstrząśnie tylko i potrąci. Staray się zatym, ten tak

(i) Jaśniey tę prawdę wyraził Autor w liście CXIX. *Tak*, prawi, *maią bogactwa, jako pospolicie mówiemy o febrze, że my onę mamy, a ona nas ma.* Tak niegdyś i Bion przymówił łakomemu sknerze: *Nie on posiada dobra, ale dobra jego posiadaią.*

użyteczny i zbawienny kſztałt i ſpoſob życia zachować; abyś ciału tyle jedno pozwolił, ile do zatrzymania zdrowia trzeba. Maſz ſię przytwardzey z nim obchodzić, aby duſzy dało ſię powodować. Niech pokarm głód uśmierza, napóy pragnienie gaſi, ſuknia od zimna ochrania, dom niech zaſłania od ſłoty i wſzyſtkiego, co ciału ſzkodzi. Czyli zaś on z darni, czyli z przepyſznowzorzyſtych marmurów zbudowan, mało na tym zależy: wiedz, że tak dobrze człeka pokryć może ſłoma, jak ſtrop złoty. Niedbay oto wſzyſtko, co znudna i wyſilona praca, ku okazałey wytworności, ſtawi. Myśl o tym częſto, że w tobie, krom duſzy, nic nie ma dziwnego, a że oney, jeśli ſama jeſt wielka, nic niema wielkiego. Gdy o tym z tobą, gdy o tym z potomnością rozprawiam; cóż ci ſię zdaie, izali nie pożytecznieyſzą rzecz czynię, niżeli gdybym, za rękoymią proſzony, przed

ſądem ſtawał, abo do teſtamentów pieczęci przyciſkał, abo w Senacie Kandydatów prezentował? Wierzay mi, że ci, którzy ſię zdaią nic nie czynić, więcey czynią, ſprawy Boſkie i ludzkie porządnie odbywaiąc.

Lecz czas już mieć ſię do końca, i wedle poſtanowienia mego, wypłacić ſię w tym liście, a to bez właſnego nakładu i koſztu. Przewartuymy jeſzcze Epikura, w którym dziś następuiące wyczytałem zdanie: *Powinieneś iść w ſłużbę Filozofii, abyś do prawdziwey przyſzedł wolności.* Temu, co ſię jey poddał i zapiſał, nietrzeba wyznaczonego dnia czekać, wnet wolności doſtaie: (k) boć toż ſamo jeſt wolnością, ſłużyć Filozofii. Mo-

(k) Mówi tu Autor pod podobieńſtwem zaſięgnionym od uroczyſtego wyzwolenia niewolników, których, aż po wypłynieniu wymierzonych lat, wolnością nadawano. Y dla tego użył ſłowa: *circumagitur*, obraca ſię, zamiaſt: wolności doſtaie. Gdyż u Rzymian wolnością darowani, włożywſzy rękę na

żeſz ſię mię ſpytać, czemu tak wiele wybornych powieści z Epikura raczey przywodzę, niżeli z naſzych? a ja ſię pytam, czemu ty to maſz za ſłowa Epikura, a nie za głos powſzechny? Abož mało jeſt tego, co Filozofowie abo mówili, abo mieliby mówić? Nie dotknę Traiików, abo naſzych z obwiſłą ſzatą (l) Sceników: poſzli bowiem i oni na coś poważnego, i trzymaią ſrzodek miedzy tragedyą i komedyą. Lecz izali mało naydzie ſię wybornych wierſzów miedzy ramotami kuglarſkiemi? jak wiele ma Publiuſz, coby nie tylko w komedyi, ale w naypoważnieyſzey Traiedyi mogłoby być ſtoſownie rzeczono. Jeden tylko

głowę wkoło ſię zakręcali; jakoby znać daiąc, że już im wolno iść w jaką ſię tylko podoba ſtronę.

(l) Krom tych z obwiſłą ſzatą, *togatas*, zwanych, mieli Rzymianie inne jeſzcze rozrywek podobnych do komedyi gatunki, jako to: *tabernarias*, *attelanas*, *mimos*. Pierwſzè pochodziły na komedyą, oſtatnie na kuglarſtwo.

wierſz jego do Filozofii, a to jeſzcze do tey części, którą niedawno wartowałem, ściągaiący ſię, w którym dowodzi: że przypadkowe rzeczy nie mamy poczytać za ſwoie, przywiodę:

Choć to doſtaniem, na co człek chciwie ſię kaſze:
Cóż potym? gdy to mamy, tak, jakby nie naſze.

Pomnę, żeś tenże ſam wierſz niemniey dobrze i zwięzle przytaczał:

Gdy ślepym dobr narzutem ſzczęście cię obdarza,
Ty ſię nie miey za Pana, ale za włodarza.

Y owo ſkładniey jeſzcze od ciebie rzeczone napomknąć zeydzie ſię:

Fortuna ſię zmiennicza, zawſze poniewiera,
Co jedną ręką daie, to drugą wydziera.

Lecz to nie idzie w zapłacie, gdyż twoie tylko tobie wracam.

LIST IX.

1. Mądry, jeſt nieprzezwyciężony, ale nie jeſt nieczuły. Pragnie on mieć Przyiaciela, ale może ſię obeyść bez przyiacioł.

2. Trzeba drugich kochać, chcąc być kochanym.

3. Prawi przyiaciele przeſtrzegaią, jedno ſzczęścia tych, których miłuią.

4. Mądry z ſtrony niczego niepotrzebuie dla ſwego ukontentowania, potrzebuie atoli choć niewiela dla życia zatrzymania.

5. Mądry kontent z ſwego ſtanu, opak głupi.

Pragnieſz wiedzieć, izali ſłuſznie Epikur w pewnym liście przyganił tym, którzy powiadaią: że mądry kontent z ſiebie, i dla tego niepotrzebuie przyiaciół. Zarzucił to Epikur Stilponowi i tym, którzy

naywyżſze dobro na umyśle niecierpiętliwym zaſadzać zdali ſię. Trzeba popaść w znaczenie wątpliwe, chcąc Grecki wyraz ſkładnie ſłowem jednym wytłumaczyć i nazwać niecierpiętliwością. Można bowiem przeciwnie temu, co wyrazić chcemy, rozumieć. Gdyż my chcemy ukazać tego, który oddalił od ſiebie wſzelkie złego uczucie, a zdrugiey ſtrony można rozumieć tego, który nic złego znieść nie może. Patrz tedy, izali nie przyzwoiciey będzie nazwać: abo nieobraźliwym umyſłem, abo umyſłem nieczułym?

To jedynie miedzy nami i onemi zachodzi: U nas mądry przeciwności zwycięża wprawdzie, jednakże one czuie; u nich zaś ani czuie nawet. W tym zaś na jednoż przypadamy, że mądry kontent z ſámego ſiebie, (m) z tym wſzyſtkim życzy ſobie

(m) Mądry kontent jedynie z ſamego ſiebie; (*ſapiens ſe ſolo contentus*) toż ſamo prawie znaczyło,

mieć i Przyiaciela, i ſąſiada, i kompana, chociaż ma doſyć z ſiebie. Czaſem z części jeſt kontent, gdy mu rękę abo niemoc, abo nieprzyiaciel ſkaleczy, gdy mu przypadek oko wyſadzi: na pozoſtałym rad przeſtanie, i będzie równie weſoł w ułomnym ciele, jako w zdrowym i nienaruſzonym. Tego, na czym mu ſchodzi, nie pragnie, ale woli, aby mu nieſchodziło. Mądry tak jeſt kontent z ſiebie, nie żeby chciał być bez przyiaciela, ale, iż może być. To zaś co mówię, że może: trzeba tak rozumieć: Utratę onego równym znoſi umyſłem. Nigdy on bez przyiaciela nie będzie, bo to ma w ſwo-

---

co: mądry rad na ſobie przeſtaie; ma z ſiebie doſyć (*ſapiens ſibi ſufficit.*) Patrz o tym diſſertacyą Lipſiuſza. *L. III. Manud: ad Stoicam Philoſophiam. diſ: 10.* Zda ſię to wyrażać Polſki naſz Satyrik: *Mądry w ſobie prawdziwe weſele nayduie. A to, co z inąd płynie, za obce poczyta, z niego ſię nie weſeli. Swym ſię kontentuie: ſwe dobro ma za prawe, ani trwa o cudze, wſzelkie dobro w cnocie zaſadzaiąc.* w Kſię. 4. Sat. 6.

iey mocy, jak prętko chce nowego ſobie wyſtawić. Jak Phidias, gdyby ſtracił ſtatuę, zrobiłby prętko drugą, tak i ci przewyborni kunſztmiſtrze w kartowaniu przyiaźni, łatwo nadſtawiaią drugiego, na mieyſce utraconego.

A jako, pytaſz ſię, potrafi tak rychło zrobić przyiaciela? powiem ci, jeśli tylko w tym na jedno z ſobą przypadniemy, abym tobie dług móy zaraz wypłacił, oraz, ile ſię tycze liſtu tego, abyśmy ſobie wzaiem winnemi nie zoſtali. Hekaton powiada; *ja tobie ukażę miłośniczy wab, bez lekarſtwa, bez ziela, bez czarowniczego urzekania. Jeśli chceſz być kochanym, kochay.* Gdyż nie tylko zdawna zażyła i ugruntowana przyiaźń; ale też wſtęp i weyście w nową, oſobliwſzą jeſt pociechą i uweſeleniem. Jaka zachodzi różnica miedzy rolnikiem z pola zbieraiącym, i ſieiącym; taka i miedzy tym, który ſobie już nabył przyiaciela, i owym, który go je-

ſzcze nabywa. Attalus Filozof zwykł był mawiać: *miley jeſt przyiaciela ſobie czynić, niżeli mieć.* Jako dobremu malarzowi miley jeſt rzeczywiście malować, niżeli, że malował. Owa około dzieła ſwego zabawna troſkliwość, ma w ſamey zabawie oſobliwſze ukontentowanie. Już ten nie tak ſię cieſzy, który od dokonanego dzieła ſwego odciągnął rękę: teraz koſztuie on owocu kunſztu ſwego, wtedy zaś, gdy malował, ſmakował ſobie w ſamym kunſzcie. Pożytecznieyſzy ſyn młodzieniaſzek, ale ſłodſze niemówlątko. Teraz wróćmy ſię do rzeczy naſzey.

Mądry chociaż z ſiebie jeſt kontent, chce jednak mieć przyiaciela, jeśli już nie z innego powodu; tedy z tego, aby ſię ćwiczył w przyiaźni, iżby tak wielka cnota nie leżała odłogiem: nie dla tey przyczyny, którą w tymże ſamym liście naznacza Epikur, aby miał, któryby przy nim zoſtał w chorobie, podał rękę w

więzach, abo w ubóstwie; lecz aby miał, przy którymby w chorobie sam został, któregoby z nieprzyiacielskiey straży oswobodził. Ten, co się ogląda na siebie, i dla tego wkracza w przyiaźń, źle myśli: jak począł, tak przestanie. Sporządził sobie przyiaciela, aby mu w więzach przyśpieszył na ratunek; skoro tylko zeń opadnie łańcuch, zniknie. Te to są przyiaźni, które pospolity lud zowie: *docześnemi.* (n) *Uczyniony przyiaciel, z interessu, póki pożyteczny, póty tylko podobać się będzie.* Przeto widziemy tych, którym szczęście płuży, tłumem przyiacioł opasanych, gdy tym czasem owi, których szczęście odbiegło, w posęp-

(n) U nas nie źle też dawni różnicę przyiaźni wyrażali temi słowy: *Insza przyiaźń słotowa, a insza gruntowna.* Są niektórzy przyiaciele podobni do much, które ztamtąd, gdzie pary nie czuią, ulatuią.

Na szczęście ludzie patrzą, które skoro minie,
Zaraz też w nich życzliwość przeciw Panom ginie.

ney ofobności chodzą: *pofpolicie ztamtąd przyiaciele uciekaią, gdzie ich doświadczaią.* Mamy tego niemało bezecnych przykładów: jednych, którzy z boiaźni fwych przyiacioł porzucili; drugich, którzy ich z boiaźni zdradzili. Początek i koniec powinne fię z fobą zgodnie fchodzić, kto zaś dla zyfku fwego począł fię zprzyiaźniać, *kto przyiaźni, krom przyiaźni, kładzie fzacunek jaki, temu leda zyfk, milfzy będzie, niżeli przyiaźń.* A na coż ja fobie przyiaciela dobieram? na to, abym miał kogo, za któregobym mógł umrzeć, abym miał kogo, za którymbym pofzedł na wygnanie, któregobym od śmierci ratował, a fam za niego życie fwe na fzańc wyftawiał. Ta zaś przyiaźń, którą ty opifuiefz, nie jeft przyiaźnią, ale frymarkiem; bo fzuka fwego pożytku, i patrzy tylko obłowu. (o) Chuć

(o) Składnie o tey rzeczy Cicero: *Jeśli*, prawi, *przyiaźń pożytkiem nafzym mierzyć będziemy, nie będzie ona przyiaźnią, lecz zyfkownym kupiectwem.* 2. De nat: Deor:

miłuiących ma bez wątpienia, coś podobnego do przyiaźni, możnaby ją ſzaloną nazwać przyiaźnią. Izaliż tedy miłuie kto dla zyſku? izali dla przepychu i ſławy? Miłość ſama przez ſię o wſzyſtkie inne rzeczy zgoła niedbaiąc, zażega w ſercu pożądliwość ku nadobney kraſie, nie bez otuchy wzaiemney chęci. Cóż tedy? toć z uczciwego powodu zaymuie ſię wſzeteczna pożądliwość? Nie o to tu teraz, powiadaſz, idzie: izali przyiaźni dla niey ſamey, czyli dla czego innego ſzukać trzeba? Bo jeśli dla niey ſamey, tedy do niey przyiść może ten, który z ſiebie ſamego jeſt kontent. Jakże tedy ma przyiść do niey? oto, jako do rzeczy nayślicznieyſzey; ani powabiony zyſkiem, ani zrażony odmianą ſzczęścia. *Ow całą doſtoyność i powagę uymuie przyiaźni, który onę zabiera dla powodzenia ſwego.*

Kontent z ſiebie mądry. Fałſzywie to, móy Lucili, wielu tłumaczy:

zewſząd mądrego wypłoſzaią, i radziby go w właſną ſkórę zaſzyli. Lecz trzeba tu rozſtrzygnąć. co, gdzie rzeczono, i w jakim znaczeniu? Kontent z ſiebie mądry, ile co do ſzczęśliwego życia, ale nie co do utrzymania życia; bo do tego potrzebuie wiela, do tamtego zaś czerſtwego tylko, wſpaniałego, i ſzczęściem pogardzaiącego umyſłu. Chcę ci też różność, którą naznacza Chriſippus, ukazać. Powiada on, że mądry niczego niepotrzebuie, a jednak wiele rzeczy mieć onemu potrzeba, (p)

(p) Do wyrozumienia tych ſłów z Chryzyppa przywiedzionych, wiedzieć należy, że u Stoików *egere*, *indigere*, nie jedno miało znaczenie, chociaż u Łacinników jedno za drugie ſię bierze, i znaczy: *potrzebować*. *Egere*, przypiſowali temu, któremu, gdy ſchodzi na rzeczy jakiey, troſzcze ſię, i z niecierpliwością oney ſię napiera. *Indigere* zaś owemu, któremu ſchodzi na rzeczy nawet nieodbicie potrzebney, którey umie użyć w mierze; a niedoſtatek wytrzymać z oboiętnością, jako mniey ſtoiący o ſamo życie. Nauka ta uſzłaby jakożkolwiek, gdyby mniey miała ſubtelności i Stoickiey hardości.

opak głupi; bo mu niczego nietrzeba: żadney bowiem rzeczy użyć nieumie, lecz wſzyſtkich potrzebuie. Mądremu potrzeba i rąk i oczu, i wielu rzeczy do codziennego obeyścia ſię zdatnych, ale on w żadney rzeczy nie cierpi niedoſtatku; cierpieć bowiem niedoſtatek, znakiem jeſt potrzeby, a mądremu niczego nietrzeba. Przeto chociaż z ſiebie kontent, potrzeba mu jednak mieć przyiacioł. Pragnie on ich mieć jak naywięcey, ale nie dla tego, aby żył ſzczęśliwie; bo ſzczęśliwie żyć będzie i bez przyiacioł. Naywyżſze dobro wſparcia zewnątrz nie ſzuka, wewnątrz mieſzka: całe w ſobie jeſt ugruntowane. Zaraz poczyna iść pod los fortuny, ſkoro jakieykolwiek cząſtki ſwey ſzuka za domem. Jakieby zaś mądrego było życie, gdyby do więzienia wtrącony, abo gdzie w obcym narodzie zoſtawiony, abo przydłużſzą żeglugą zatrzymany, abo na puſty wyſep wyrzucony zoſtał bez przyiacioł? byłoby życie je-

go takie, jakie jeſt Jowiſza, gdy po zburzonym świecie, (q) zmieſzawſzy w jedno bogów, za uſtawaniem powoli natury, ſpoczywa w ſobie, żadnemi potocznemi niezaprzątniony myślami. Coś podobnego temu czyni mądry. Zamyka ſię w ſobie i z ſobą tylko zoſtaie, i póki ma moc i władzą rozporządzać rzeczy ſwe, wedle upodobania, póty kontent jeſt z ſiebie. Poymuie żonę, i kontent jeſt z ſiebie, wychowuie dzieci, i kontent jeſt z ſiebie, a jednak żyć nie będzie, jeśli ma żyć bez ludzi. Nie ciągnie go do przyiaźni pożytek właſny, ale wrodzona chętka. (r) Bo jako do wiela innych rze-

(q) Stoicy Jowiſza, czyli naturę i początek wſzyſtkich rzeczy twierdzili być ogniem, z ktòrego grubſze cząſtki oddzielone zamieniały ſię w wodę, a z wody ziemia, &c. Pewnych zaś czaſów wſzyſtko ſię płomieniem zaymowało i w perzynę obracało, tak dalece, że i duſze i bogowie gineli, ſam tylko Jowiſz zoſtawał wſzyſtko w ſiebie przemieniwſzy. Opiſuie to Plutarchus i żartuie. Jeſt też z czego.

(r) Epikurowie jawnie wyznawali, że przyiaźń

czy słodki jakiś wab w samey naturze naszey zasadzony jest; tak też i do przyiaźni. Jako odludność nienawistna jest; tak żądza towarzyskiey społki wielce jest miła. Jako *przyrodzenie nastręcza, i rai człowieka człowiekowi*, tak też zasadza niejakiś bodziec do szukania przyiaźni.

A chociaż wielce przyiacioł kocha, ich sobie uymuie, ich częstokroć nad siebie przekłada, mimo tego jednak, wszelkie dobro w samym sobie zawrze, i rzecze; co rzekł Stilpon, ów to Stilpon, ktorego Epikur

każdy mierzy piędzią, iż tak rzekę; swego interessu, abo swey rozkoszy, tak dalece, że inaczey i Synowie niebyliby miłemi swym Rodzicom. Lepiey Stoicy sądzili, mieniąc, że nie tylko w Rodzicach ku swym dzieciom wrodzona jest miłość, ale też, że każdy człowiek jest twor z przyrodzenia towarzyski i jeden drugiemu miły. i że z przyrodzenia samego jest miedzy nami wszystkiemi nieiakieś powinowactwo. To zdanie Stoików wielu nayduie chwalców, mówi jeden Filozof; lecz Epikur więcey daleko (bo miedzy niemi liczą się sami owi Stoików chwalcy) naśladowców.

w piſmie ſwoim niepomału uſzczknął. Ten po opanowaniu od nieprzyiaciół Oyczyzny, po utracie żony i dzieci, gdy z powſzechnego pożaru ſam jeden, a jednak ſzczęśliwie uſzedł, ſpytany od Demetryuſza, któremu zburzenie miaſt dało imie Poliorcetes; izaliby co ſtracił? *wſzyſtkie moie dobra*, odpowiedział, *przy mnie ſą*. To, to mi mąż śmiały i waleczny! Samo nieprzyiaciela zwycięſtwo zwyciężył. Nicem, prawi, nie ſtracił. Zaiſte wprawił go w wątpliwość, jeśliby zwyciężył. Wſzyſtko, co mego, to przy mnie: Sprawiedliwość, męſtwo, wſtrzemięźliwość, roſtropność, i to ſamo, nic niepoczytać za dobro, co mi wydarto być może. Zadziwiaią nas niektóre zwierzęta, które przez śrzodek ognia bez ſzkody przechodzą; lecz ten mąż daleko dziwnieyſzy, który przez żelazo, ogień i rozwaliny, nieobrażony i nietknięty uſzedł? Widziſz tedy, że ſnadniey jeſt cały narod, niżeli jednego

męża zwoiować! Mówi on tu, jakó Stoik: boć równie i ten dobra ſwoie przez miaſta ogniem ſpłonione wcałości wynioſł. Gdyż jeſt kontent z ſiebie ſamego, i dla tego pokazuie ſzczęście ſwoie. Nie rozumiey, że my ſami tylko chełpliwemi ſłowy na popis wyieżdżamy. Sam Epikur Stilpona naganiacz podobny jemu głos wydał, który ty wdzięcznie przyim, chociażem ſię tobie z dnia tego już wypłacił. *Jeśli kto*, powiada on, *ſwoie nadewſzyſtko wyżey nieſzacuie; tedy chociażby był całego świata panem, przecież jeſt nędzarzem.* Abo, jeśli tobie ſkładniey wypadać w takich wyrazach zdaie ſię. (Boć nam oto ſię ſtarać potrzeba, abyśmy ſię nie do ſłów przywiązywali, ale do rzeczy.) *Kto ſię niema za nayſzczęśliwſzego, nędznym jeſt, by też całemu panował światu.* Abyś zaś wiedział, że takowe zdanie poſpolite jeſt, za przewodnictwem i natchnieniem ſamego przyrodzenia, toć i u komicznego Poety doczytaſz ſię.

Ten który szczęścia swego niepoznaie,
Nędznym wśrzód szczęścia samego zostaie.

Mało bowiem na tym, jakie twoie powodzenie, jeśli się tobie zdaie być niepomyślne. Ale jak to, mówisz; jeśli ów sromotny bogacz, ów wielowładny Pan; lecz większy wielu niewolnik, za szczęśliwego siebie ogłosi, izali, za zdaniem swoim, rzeczywiście takim będzie? nie na tym rzecz zależy, co on głosi, ale co czuie: ani też jeszcze na tym, co dnia jednego, ale co ustawicznie. Nie masz się zgoła czego obawiać, aby snać rzecz tak ważna niegodnemu niedostała się. Swoie nie idzie w smak, chyba mądremu; każdy głupi mierźi sobie własne dobro.

LIST X.

1. Zli nie maią jedni zoſtawać.

2. Czego ſobie człek poczciwy życzyć powinien?

3. Z ludźmi tak żyć należy, jakby to Bóg widział, a z Bogiem tak mówić, jakby ludzie ſlyſzeli.

Stoię przy tym, i nieodmienię zdania mego. Unikay zgrai ludzi, unikay małey kompanii, unikay nawet jedney oſoby. Niemam nikogo, z kimbym mógł ciebie poufale ſkoiarzyć. Patrz, dokąd zmierzam: poważam ſię ciebie tobie powierzać. Krates uczeń tego ſamego Stilpona, o którym w przeſzłym liście namieniłem, uyrzawſzy młodzieniaſzka przechadzaiącego ſię w oſobności, zapytał go: *coby tam ſam jeden porabiał?* *z ſobą*, odpowiedział, *rozmawiam*. Na co mu Krates: *ſtrzeż ſię, proſzę, i pil-*

ne miey baczenie, abyś z złym człekiem nie rozmawiał. Zasmuconego i trwożliwego zwykliśmy mieć na oku, aby osobności na złe nie użył. *Mniey rozsądnych nigdy sobie samych zostawować nie trzeba.* (s) W tedy bowiem bezecne w głowie swey układaią rady: w tedy, abo innym, abo sobie samym niebespieczne w czas przyszły knuią upadki: w tedy nierządne zaymuią się chuci: w tedy wszystko umysł wydobywa, cokolwiek abo z boiaźni, abo ze wstydu ukrywał: w tedy on zuchwałość osroża, łubieżność zażega, gniew podpala. Wreszcie, co jedynym jest osobności pożytkiem, nic nikomu niepowierza: nieboi się wyiawiacza, do głupiego nieprzystaie, bo ten nic u siebie zatrzymać nie umie. Widzisz zatym, co ja tuszę o tobie, owszem co sobie obiecuię.

(s) Przeciwnie mądry i cnotliwy umie z osobności korzystać. Przeto, spytany Antisthenes, jakiby odniosł pożytek z Filozofii? Odpowiedział: ten, że mogę z sobą rozmawiać i przestawać.

Otucha bowiem jeſt imie dobra jeſzcze niepewnego. Zaiſte nieupatruię, z kimbym cię chętniey widział przeſtaiącego, jako z tobą ſamym. Przypominam ſobie, jak wſpaniałym umyſłem, niektóre wyrzekłeś ſłowa, jak pełne mocnych i doſadnych wyrazów. Powinſzowałem ſobie zaraz, i mówiłem: nie powierzchownie z uſt ſamych wyſzły te ſłowa: maią one głęboką zaſadę. Człowiek ten nie jeſt jeden z poſpolitego gminu, patrzy na coś zbawiennego. Tak mów zawſze, tak żyi, a patrz, aby cię nic nie zraziło.

Chociaż ſię dawnych prożb twoich wyſłuchania u Bogów niedomagaſz, inne jednak potrzeby i żądze twoie znowu przekładay. Proś o wyſtały rozum, o czerſtwe zdrowie, naprzód duſzy, a potym ciała. (t) Bo nie widzę, czemubyś i częſto ta-

(t) O to proſić, i Juwenaliſz radzi: *Orandum eſt, ut ſit mens ſana, in corpore ſano.*

kowe prożby nie miał zanosić? Proś Boga śmiało: nie prosisz go o nic cudzego.

Lecz, abym ci według zwyczaiu mego zasłał ten list z nieiakim podaruneczkiem, podaię ci rzecz piękną, i prawdziwą, którą nalazłem u Athenodora: *Wtedy możesz się osądzić od wszelkich pożądliwości być wolnym, gdy do tego przyidziesz, że o nic takiego Boga prosić nie będziesz, o cobyś go nie mógł jawnie prosić.* (u) Ale jak to teraz nierozumnie postępuią sobie ludzie: nayniegodziwsze prożby poszeptywaią bogom, a gdy kto nadstawi ucha, zaraz zamilkną; i co przed ludźmi chcą mieć ukryto, to Bogu przekładaią. Owoż miey za zba-

(u) Dotknął tego Opaliński w swey Satyrze, w którey ostrzega, jako, i o co Boga prosić. *A drugi nieśmie*, mówi on, *głosem wyrzec, o co prosi, dla tego gębą tylko miga, coś pod nosem mrucząc, jako niedźwiadek jaki, a źle myśli... Prosi, aby ten, co ma Starostw siła, ustąpił z świata, a on porwał jedno, &c.* w Księ: IV. Sat: V.

wienną uſtawę naſtępuiący przepis: (v) *tak żyi z ludźmi, jakby to Bóg widział; tak mów z Bogiem, jakby ludzie ſłyſzeli.*

(v) Prawdziwie zbawienny przepis: godzien, aby był regułą, prawidłem i haſłem ſprzyiaźnienia, obcowania, i towarzyſtwa ludzkiego, tym zwłaſzcza, którzy upewnieni ſą z wiary, że Bóg jako powierzchowne ſprawy, tak nayſkrytſze myśli widzi i przenika. Więc *tak żyi z ludźmi, jako przyſtoi w oczach wſzyſtko widzącego Boga.*

LIST XI.

1. *Pochwała wſtydliwości.*
2. *Przywary natury niełatwo poprawiamy.*
3. *We wſzyſtkich ſprawach trzeba ſobie poſtawić poważnego jakiego męża, jakby poſtrzegacza obecnego.*

Rozmawiałem z przyiacielem twoim, który dobrą o ſobie czyni nadzieię. Na wſtępie mowy jego poznałem, że dosyć ma odwagi, dowcipu, oraz i nauki. Wpadł mi bowiem w guſt, w którym ſpodziewam ſię, że nas niezawiedzie. Nie mówił bowiem przygotowany, ale oſkoczony znagła. Gdy ſię poſtrzegł: ledwie wſtydu (dobre to znamie w młodzieńcu) mógł ſię pozbyć; tak ſię zarumienił. (w) Co ſię go, ile docho-

(w) Z dawna tak zawſze ſądzono, że takowa w

dzę, i napotym trzymać będzie, gdy fię utwierdzi, i ze wfzyftkich przywar wyzuie, i w mądrego człeka uroście. Przyrodzone bowiem przywary bądź dufzy, bądź ciała żadna mądrość wyplenić niepotrafi. Wfzyftko, co wkorzeniono i wrodzono jeft, można fztuką ugłafkać, ale nie przełomać. Niektórym nawet ftałym mężom wobecności ludu pot wyftąpił, właśnie tak, jako fię pracą ftrudzonym i gorącem uznoionym przydarzać zwykło; drugim, gdy co publicznie mówić maią, drży łytka, innym zęby fzczegocą, język momota, wargi fię trzęfą. Tego ani nauka, ani ufilne przykładanie fię nigdy nieprzełomie: natura tu wywiera moc fwoię i nayfilnieyfzym przywarę ich przywodzi na pamięć. Przyłączam tu rumianość, która po-

młodzieńcu wftydliwość, która onego twarz rumieni, dobrym i chwalebnym jeft znakiem. Ztąd Diogenes uyrzawfzy młodziana wftydem fię zalewaiącego, rzekł: *dobra nadzieia: cnoty to kolor.*

ważnym nawet mężom znagła twarz oblewa. Wprawdzie barziey się w młodzieniaszkach przebiia, u których i więcey gorąca i subtelnieysze czoło, z tym wszystkim weteranów też i starców dosięga. Niektórych, nigdy się barziey nie trzeba lękać, jako kiedy się zarumienią, właśnie jakby wszelki wstyd zegnać mieli. Sulla wtedy był naysroższy; gdy mu krew na twarz wystąpiła. Nic łagodnieyszego, nad twarz Pompejusza. Zawsze się zapłonił, zwłaszcza, gdy miał rzecz w obecności wielu. Przypominam sobie, że i Fabianus przywiedziony przed Senat za świadka, niepomału się zarumienił, a ten wstyd dziwnie go krasił. Co się mu nie z słabości ducha, ale z powodu nowości rzeczy przydarzyło. Ta chociaż niedoświadczonych nieobala, wzrusza jednak, jako skłonnych do tego z przyrodzenia. Gdyż jako niektórzy, krew maią barzo dobrą i umiarkowaną; tak też drudzy skoropłynną, burzliwą, oraz prętko na twarz

wyſtępuiącą. Tego, jakom rzekł, żadna mądrość nie rozpłaſza, gdyż miałaby wſzech rzeczy przyrodzenie pod ſwą władzą, gdyby wſzyſtkie przywary ciała wyplenić mogła.

Cokolwiek urodzenie i temperament ciała w nas wſzczepiły, tkwić będzie, by niewiem jak wiele, i jak długo umyſł nad tym ſię trudził. Wſzyſtkiego tego, jak jeſt trudno uchronić ſię, tak trudno nabyć. Sami Komedianci, którzy dość dobrze naśladuią ludzkich affektów, którzy doſadnie wyrażaią boiaźń i drżenie, którzy wybornie udaią ſmutek, chcą podobnie udać wſtyd powierzchownemi znakami: zwieſzaią głowę, tłumią głos, ſpuſzczaią oczy, i wlepiaią w ziemię, na rumieniec jednak zdobyć ſię niemogą. Niepodobna go ani zawściągnąć, ani ſprowadzić. Mądrość przeciw temu niczego nam nieobiecuie, nic niedokazuie: tu ſkłonność ſama ſobie Pani, bez ro-

ſkazu przychodzi, bez roſkazu odchodzi.

Lecz już czas liſt ten zamknąć zdaniem jakim: otoż je maſz, a to jeſzcze pożyteczne i zbawienne. *Trzeba nam wybrać ſobie męża jakiego dobrego, i mieć go zawſze przed oczema, abyśmy tak żyli, jakby na nas patrzał; i wſzyſtko tak czynili, jakby w obecności jego.* (x) To, móy Lucili, przepiſał nam Epikur; przez co dał nam ſtróża i dozorcę, a to ſłuſznie. Wielka część grzechów uprzątnełaby ſię, gdyby onym przytomny miał być świadek. Niech myśl wyſtawia nam kogo, któregobyśmy ſię obawiali, i dla po-

---

(x) Xenophon tę oſobliwość przypiſuie Sokrateſowi, że wſpomnienie nań nawet nieprzytomnego na wielkiey było pomocy tym, którzy go znali i nauk jego ſłuchali. Jeśli nauką przetartym ludziom było zawſze i jeſt bodźcem do dobrego, a hamulcem od złego ſamo wſpomnienie cnotliwych i poważnych ludzi, izaliż wiarą oświeconym ludziom pamięć na obecność Boga nie będzie ſkutecznieyſzym jeſzcze śrzodkiem do uwiarowania złego, a podnietą ku cnocie?

wagi onego nayſkrytſze ſprawy świątobliwie odprawiali. O jakże ten ſzczęśliwy, który ſię nie przez rzeczywiſtą tylko obecność, ale też przez ſamę myśl o niey daie od złego odwodzić! O jak ſzczęśliwy, który tak poważać kogo umie, że na ſamo wſpomnienie onego zaraz ſię układa, i przyſtoynie urządza! Kto tak czcić drugiego może, prętko ſam ſtanie ſię czci godnym. Przeto obierz ſobie naprzykład Katona, a jeśli ten zda ſię tobie barzo być ſzorſtki i ſurowy, obierz ſobie powolnieyſzego męża Leliuſza: obierz tego, którego ſię tobie i przyſtoyne życie, i mowa podobała, a maiąc przed ſobą żywe wyobrażenie jego duſzy i twarzy, ukazuy go zawſze ſobie, abo, jako wzor i przykład; abo, jako poſtrzegacza. Mówię to, że trzeba mieć kogoś, na któregobyśmy ſię zapatruiąc, wprawiali obyczaie naſze. *Trudno złe poprawić, nie trzymaiąc ſię pewnego prawidła.*

LIST XII.

1. *Wszystko przypomina człowiekowi starość.*
2. *Starość nie jest bez swey pociechy.*
3. *Trzeba być zawsze na śmierć gotowym.*
4. *Koniec uczynić nędzy, w mocy jest naszey.*

Dokądkolwiek się obrócę, postrzegam wiechę moiey starości. Niedawno przybywszy do Folwarku mego pod miastem, począłem utyskować na koszta i nakłady, do których mię prowadzić zdał się walący się dom; naco mi włodarz: nie moia w tym, prawi, wina; ja co mogę, czynię, lecz dwor ten barzo stary. A dwor ten za mnie zbudowany. Cóżże się ze mną stanie, jeśli już sprochniały kamienie rowienniki lat moich? Rozgniewany nań; chwy-

ciłem ſię inney, która ſię mi nayprzód nawineła, łaiania go przyczyny. Rzecz oczewiſta, rzekłem: że te Jawory ſą w zaniedbaniu, żadnych nie maią wdzięków, jak ſękowate i krzywe ſą gałęzie? jak ſą niezgrabne i obroſłe pnie? A tego niebyłoby, gdyby kto je należycie okopywał, krzeſał i oblewał. On przyſięga przez Anioła Stróża mego, że czyni wſzyſtko, i w niczym nie ubliża pracy i ſtarania, ale próżno; bo ſą ſtare. A przecież (niech to jedno miedzy nami będzie,) jam one ſadził, i pierwſzy liść na nich widział. Toż zwróciwſzy ſię do drzwi, co to, rzekłem, za dziad zgrzybiały, ſkładnie przy wyściu poſtawiony? (y) bo też on tak wygląda, jakby go wkrótce wynieść miano. Zkąd go wyrwałeś? Cóż ci ſię w tym zwiędniałym trupie ſpo-

(y) *Ad oſtium*. Przy drzwiach. Dla obiaśnienia rzeczy, położyłem *przy wyściu*; aby ſamo Oyczyſte ſłowo wyrażało to, co tu Autor mówi przez

dobało, żeś go przytulił? Alić on: izaliż, prawi, mię nie znaſz? jam jeſt Felicio, któremuś zwykł był różne czacka i podareczki przynoſić: jam jeſt Philoſita Włodarza ſyn, niegdyś pieścidło twoie. Prawdziwie ten człowiek ſzaleie, rzekłem. Piękna ta pupka, pieścidłem nawet moim ſtała ſię. Prawda, może to być, oſobliwie, że mu ząbki gęſto wypadaią. Winienem to zaiſte Folwarkowi memu, który mi, gdziem ſię jedno obrócił, wyſtawił zwierciadło ſtarości moiey.

Uciśnimyż ją, i kochaymy, pełna jeſt pociech, bylebyśmy jey użyć umieli. Nayſmacznieyſze ſą jabłka, gdy prze doyzrzałość, opadaią; dziecinny wiek w ſchyłku ſwoim nay-

przyſtoſowanie, do zwyczaiu kładzenia trupów przy drzwiach ſamych. Virg: l. VIII.

- - - recipitque ad limina greſſum
Corpus, ubi exanimi poſitum Pallantis.

większą ma okrasę. Opilcom naylepiey smakuie ostatne wychylenie; ono, które ich z nóg zwala i opilstwo zpełna dokonywa. Wszelka roskosz, co tylko ma w sobie naysłodszego, na koniec odkłada. Naysłodszy jest wiek już nachylony, ale nie upadaiący, ba i ten nawet, co na ostatnim szczeblu stoi, moim zdaniem, ma ieszcze swe uciechy; bo toż samo, że niczego już niepotrzebuie, stanie za uciechę. Jakże to słodko jest, pochoci swe osłabić i rzucić pod nogi.

Cierpko jest, mówisz, mieć śmierć przed oczema. Alić naprzód tak dobrze ona młodemu, jako i staremu przed oczema stać powinna, boć *nas nieporządkiem z regestru wołaią*; a do tego, żadnemu, by też niewiem jak był stary, za złe mieć niemożna, że się spodziewa, ieszcze żyć dzionek. Jeden zaś dzionek jest stopniem życia. Cały wiek składa się z części i okręgów, z których większe coraz opasuią mnieysze. Jest pewny okręg,

który wſzyſtkie zamyka i otacza, a ten należy od narodzenia, aż do dnia śmierci; jeſt drugi, który lata młodzieńcze zawiera; jeſt trzeci, który cały wiek dziecinny obrębem ſwym zaymuie; jeſt nareſztę ſam rok okrągły wſzyſtkie w ſobie zawieraiący czaſy, z których ponowienia życie ſię ſkłada. Mieſiąc ma ciaśnieyſzy, dzień zaś naywężſzy obwod: lecz i ten od początku przebiega do końca, od wſchodu do zachodu. Ztąd to Herakletus, który od ciemney mowy wziął nazwiſko *Skotinon*, powiedział: *jeden dzień podobny jeſt wſzyſtkim innym.* To z czaſem w rozmaitym rozumieniu brano. Jeden rzekł, że ſą ſobie podobne co do godzin, i nie od prawdy. Bo jeśli dzień jeſt przeciągiem dwudzieſtu czterech godzin, muſzą wſzyſtkie dni ſobie być równe; gdy to do nocy przyraſta, co dniowi ubywa. Drugi powiada: że równy jeſt dzień jeden wſzyſtkim w podobieńſtwie: naydłużſzy bo-

wiem przeciąg czaſu, nie ma nic, czegoby nie miał dzień jeden, światło i pomrokę, i odmiany widzialnego świata. Wyrównywa i dopełnia to wſzyſtko noc, raz przydłużſza, drugi raz przykrótſza. Zatym *każdy dzień tak rozporządzić trzeba, jakby był dopełnieniem i dokończeniem życia.* (z) Pakuwiuſz, który przez długie obcowanie, Syryiſkie (ż) przeiął oby-

(z) Tey zdrowey Etyki uczy i Poeta Horacyuſz: *Omnem crede diem tibi diluxiſſe ſupremum.* A jeden z Greckich Filozofów w ſilnieyſzych jeſzcze wyrazach te naukę podaie: *tym ſamym*, prawi, *nie dobrze dzień ninieyſzy przepędzaſz, jeśli nie maſz przedſięwzięcia przepędzić go tak, jakby był oſtatni.*

(ż) Bo długo był Gubernatorem tey Prowincyi z woli Tyberiuſza; który Gubernatorów raz od ſiebie uſtanowionych, nie odmieniał, lecz onych na tym urzędzie trzymał aż do ſtarości. Z wielu to miar mogło być pożyteczno. Stary goſpodarz w domu, a Rządca w Prowincyi z czaſem wiele dobrego ſprawić mogą, jeśli ſami ſą dobrzy. Lecz jeśli źli i pijanice, jako ten Pakuwiuſz, o którym tu rzecz; z czaſem przydłużſzym większego nabywſzy beſpieczeńſtwa, więcey złego nabroić mogą.

czaie, gdy przy winie i ſtypach ſam ſobie pogrzęb ſprawiał, był od owey uczty nieſiony do ſwey goſpody, a przy poklaſku i muzyce, ſkładnie mu w ton przyśpiewywano: *życie ſię ſkończyło*, tak ſię on grzebł codzień: lecz co on złym ſumnieniem czynił, my dobrym czyńmy, i do ſnu ſię zabieraiąc, weſoło ſobie nócmy:

- - - - - - - - - - Żyłem,
Y bieg, który fortuna dała, dokończyłem.

Jeśli Bóg jutra jeſzcze pozwoli, z ochotą je przyimuymy. Fortunny to i beſpieczny Pan nad ſobą, który jutra bez troſkliwości naczekiwa Kto mówić może, żyłem: ten codziennie na zarobek wſtaie.

Alić czas już liſt zakończyć. A także to rzeczeſz: nieprzynieſie mi żadnego z ſobą gościńca? Niebóy ſię, cóćkolwiek, ale co mówię, cóćkolwiek, owſzem wiele z ſobą przynieſie. Cóż bowiem nad to zdanie, które przezeń tobie przeſyłam, wy-

bornieyſzego? *źle jeſt żyć w potrzebie, lecz, iżbyśmy w niey żyli, żadney niema potrzeby.* Jak to niema? otworem ſtoią liczne, krótkie, łatwe do wolności bromy. Dziękuymy Bogu, że nikogo w życiu niemożna zatrzymać. Można ſame potrzeby nogami zdeptać. Powiadaſz, że tak mówił Epikur: a co tobie do cudzego dobra? lecz co jeſt rzeczywiście w moiey mocy, to moie jeſt. Nieprzeſtanę ci naukę z Epikura wykładać, aby ci, którzy na gołe ſłowa przyſięgaią, nieuważaiąc co, lecz kto rzekł; nauczyli ſię, że co jeſt nayłepſzego, to wſzyſtkim jeſt powſzechne.



LIST XIII.

1. Jeśli chcemy wiedzieć i poznać siły nasze, trzeba onych wprzód doświadczyć.

2. Częstokroć próżno uwodziemy się boiaźnią, że nas ta abo owa potkać ma przygoda, a pospolicie ta boiaźń żadnego nie ma skutku.

3. Smieszno jest, gdy starzy wiela się spodziewaią, i różne układaią osnowy.

Wiem, że jesteś wspaniałego serca: abowiem, wprzód jeszcze, nimem cię przez zdrowe, i przeciw wszelkim trudom uzbraiaiące nauki wypolerował, już eś zawistney fortunie chętnie i śmiało w kroku stawał; dalekoż barziey, kiedyś się z nią wręcz skosztował i sił twoich doświadczył. Nie można bowiem im ufać, chyba wprzód ztąd i zowąd

różne przygody w oczy zayrzą, a czasem i barzo się blisko podemkną; Tym sposobem prawdziwa odwaga nie cudzym zdaniom powodna doświadcza się: to mi to prawdziwy probierski kamień. Rycerz, który nigdy żadnego ciosu nie odniosł, nie może odważnym sercem w szranki wstępować. Ten tylko, który już krew przelewał, któremu zęby szczegotały pod pięścią, który o ziemię rzucony, całym dźwigał ciałem przeciwnika, a jednak, leżąc, na sercu nie upadł; który ilekroć był z nóg zwalony, tylekroć żwawszy na nogi powstał, z dobrą potuchą może stanąć do boiu. Wszak, iżbym się trzymał tegoż podobieństwa, już nie raz fortuna nad tobą górę wzieła, a jednakeś się jey nie poddał, aleś się jey wywinął, i żwawszy dał odpór. *Męstwo bowiem roziątrzone potężniey wzrasta.* Jakożkolwiek bądź, jeślić się widzi z twym dobrem, bierz odemnie posiłki; któremibyś się mógł wesprzeć.

Więcey jeſt tego, móy Lucili, co nas ſtraſzy, niżeli, co nas ciśnie, i *częściey podeyrzliwością, niżeli rzeczywiſtością biedziemy ſię.* Nie mówię z tobą Stoickim, ale łagodnieyſzym językiem. My bowiem powiadamy, że to wſzyſtko, co jęki i łkania wyciſka, niczego niewarte, i godne jeſt wzgardy. Poniechaymy owych ſłów wſpaniałych; ale, widzi Bóg, prawdziwych! to tylko jedynie tobie zalecam: abyś przed czaſem nie czynił ſiebie nędznym, ponieważ to, czego ſię tak barzo lękaſz, jakby rzeczy nad karkiem wiſzącey, podobno nigdy nieprzyidzie, a przynamniey jeſzcze nieprzyſzło. Zatym *niektóre przygody barziey nas dręczą, niżli powinne: drugie wprzód dręczą, niżli powinne; inne nas dręczą, choć zgoła niepowinne. Abo pomnażamy naſzę boleść, abo ją zmyślamy, abo ſami ſprowadzamy.* Pierwſze, ponieważ rzecz jeſzcze w nierozſtrzygnionym ſpo-

rze zoſtaie, (a) odłożmy teraz: co ja lekkim nazowię; to ty za uciążliwe utrzymywać zechceſz. Wiadomo, że jedni biczami ſmagani śmieli ſię, drudzy z lekka uderzeni w policzek, jęczeli. Potym weyrzemy, izali te rzeczy maią jakąś wagę z właſney ſwey ſiły, czyli z naſzey wątłości: do tego zaś muſiſz mi ſię ſkłonić, abyś, ilekroć w koło obſtąpiwſzy, zechcą wmówić w ciebie, żeś nędzny, tylekroć myślił nie o tym, co ſłyſzyſz, ale co czuieſz, i z zwykłą tobie cierpliwością rozbierał, i ſam ſiebie, który właſne dolegliwości znaſz naylepiey, pytał: za co oni mię opłakuią? czemu drżą i boią ſię jakieyś odemnie zarazy, właśnie jakby ucisk od jednego do drugiego mógł przeſkoczyć? jeſtli tu co niedobrego? abo jeſtże rzecz ta raczey haniebna, niżli zła?

(a) Spor ten zawſze trwał miedzy Stoikami i Epikureyczykami: z których pierwſi wſzelką z ſiebie boleść mieli za rzecz oboiętną; pośledni zaś za rzecz złą z iſtoty ſwoiey.

Pytay ſam ſiebie: cóż to bez przyczyny dręczę ſię i ſmucę, i złe, którego niemaſz, ſam ſobie ſporządzam? A zkądże, prawiſz, mam wyrozumieć, czyli to, nad czym ſię tak biedzę, prawdą jeſt, czyli fałſzem? Do tey rzeczy wyrozumienia, weźmiy za prawidło. Abo ſię dręczemy przeſzłemi, abo przyſzłemi, abo oboygiem. W ninieyſzych łatwo ſobie doradzić. Jeśli ciało twe wolne, zdrowe, i żadney z pokrzywdzenia nie czuie dolegliwości; tedy obaczemy, co potym naſtąpi, dziſia zaś żadnego nie mamy zatrudnienia. Co ſię zaś tycze przyſzłego, chciey ſię naprzód rozpatrzyć, izali maſz dowody pewne przyiść maiącey przygody: częſtokroć bowiem trapi nas ſamo podeyrzenie, i żartuie z nas ów próżny odgłos, który rozruchy wzniecа; a tym barziey ſzczegulne oſoby uciſka i niſzczy. Tak jeſt, móy Lucilli, *prędko chwytamy ſię leda podeyrzenia:* nie rozbieramy tego, co nas boiaźni nabawia, ani wybijamy ſobie; lecz

drżemy i tył podaiemy, właśnie tak; jak ci, którym pył i kurzawa wzniecona od bydła tłumem lecącego, do odbieżenia obozu i ſtanowiſka, powod dała, abo jak owi, których jedna bajeczna powieść, niewiedzieć od kogo rozſiana, zatrwożyła. Nie wiem ſam, jako nas płoche wieści barziey mieſzaią. *Prawda bowiem ma jakiś kres ſwóy i miarę; cokolwiek zaś z niepewnego zakątka wypadnie; daie ſercu trwożliwemu nieograniczone pole do wolnego domniemywania ſię.* Zadna więc boiaźń nie jeſt tak ſzkodliwa, tak niepohamowana, jako ta nieuważna. Każda wprawdzie jeſt bez ſłuſzney przyczyny, ale ta zgoła bez rozumu. Weyrzyimyż tedy dobrze w głębią rzeczy. Niech złe przyſzłe ſnuie coś podobnego do prawdy, nie już dla tego zaraz rzeczywiſtą ſtaie ſię prawdą. Jak wiele nieſpodzianego przypadło, jak wiele ſpodzianego nigdy ſię nie uiściło. Ale niech ma przyiść pewnie, *cóż pomoże, boleści na ſpotkanie wychodzić?* dość prędko,

za przybyciem, ubolewać będzieſz: a tym czaſem przewieſzczay ſobie coś pomyślnieyſzego. Cóż z tego w zyſku odnieſieſz? czas. Może wiele zayść, co bliſkie, abo już wchodzące niebeſpieczeńſtwo bądź zatrzyma, bądź cale odwróci, bądź też na cudzą zwali głowę. Nie jednemu wſzczęty pożar do ucieczki utorował drogę, drugiego walący ſię dom miękko uſłał, niekiedy miecz od ſamego karku coſniono, a nie jeden kata ſwego przeżył. Ma nawet przeciwna fortuna ſwe przeſkoki; czaſem będzie, czaſem też nie będzie, a tym czaſem póki nie jeſt, zakładay ſobie, co jeſt lepſzego. Czaſem bez żadnych powierzchownych znaków cożkolwiek złego rokuiących, ſam umyſł fałſzywe ſobie ryſuie obrazy, abo ſłowo jakie wątpliwe na złe wykłada, abo większą, niżeli w rzeczy jeſt, wyſtawia urazę, nie myśląc o tym, jak jeſt rozgniewany, ale jak wiele rozgniewany może. *Żaden zaś niezoſtanie kęs życia, ani będzie miary*

nędz i ucisków, jeśli się kto wszystkiego, co się przydarzyć może, lękać będzie. Tu powinna wesprzeć rostropność, ówdzie męstwo by też oczewistą boiaźń ma odpłoszyć: wżdy jednę przywarę przytłumisz drugą, boiaźń nadzieią rozstworzysz. (b) Nic złego, czego się tak barzo lękamy, nie jest tak pewno, aby to pewnieyszym być nie miało; że nie raz i boiaźń bezskuteczna z wiatrem uleci, i nadzieia oszuka. Przeto i boiaźń i nadzieię dobrze rozstrząśni, a jeśli oboyga wątpliwy los uyrzysz; tedy się ku sobie przychylay, i wierz, co ci się barziey podoba: i chociażbyś miał więcey pobudek boiaźni, jednakże ku przyiaźnieyszey stronie skłaniay się, i poniechay zgryźliwey niespo-

(b) Boiaźń przeplatać i prześcielać nadzieią, radzi Autor na wielu mieyscach, osobliwie w liście 104 Plutarch przywodzi jednę sektę Filozofów, który Grecy Elpicistami zwali. Ci twierdzili, że życie po większey części utrzymuie nadzieia, którą odrzuciwszy, a zatym i ukontentowanie z niey pochodzące; żadną miarą ostaćby się niemogło.

koyności. Czasem też bierz sobie na uwagę, że większa część ludzi, naymnieyszey nie maiąc przeciwności, która też pewnie nie nastąpi, próżno się poci, biega, hasa; bo żaden z nich sam sobie odporu nie daie, gdy go namiętności poganiaią, ani stara się wyprowadzić czczą i ślepą boiaźń swoię na światło prawdy. Nikt nie powie: kłamliwy to jest rozsiewca, jedyny baiarz: on to abo zmyślił, abo oślep temu uwierzył. Przystaiemy na to, co nam leda kto plecie; lękamy się wątpliwych tak, jakby pewnych: pomiaru w rzeczach zgoła niemamy; leda brednia daie nam pochop do boiaźni. Prawdziwie wstyd mi, tak z tobą rozprawiać, i tak lekkiemi lekarstwy ciebie pokrzepiać. Niech inny mówi: podobno to się nie stanie, ty mów: cóż, jeśli się też i stanie? obaczemy wprzód, może z moim dobrem się stanie, a śmierć ta okrasi i uczci moie życie. Trucizna wielkim Sokratesa uczyniła. Wydrzyi Katonowi miecz obrońcę

ſwey wolności; a tym ſamym uymieſz mu część znaczną chwały. (c) Jakożkolwiek jeſt, upominam cię nieco przydłużey; a ty niepotrzebuieſz upomnienia, lecz tylko napomknienia. Wſzakże nieprowadzę cię na tor zdrożny, przeciwny twemu przyrodzeniu. Co ja mówię, tyś ſię do tego urodził. Pomnażay więc i przyozdabiay to dobro twoie.

Ja myślę liſt zakończyć, jedno wprzód muſzę go właſną cechą jego oznaczyć, to jeſt: polecić mu poważne jakie zdanie do przewiezienia tobie. *Miedzy wielą złego, to oſobliwie ma do ſiebie głupſtwo, że zawſze na nowo żyć poczyna.* Zważ, dobry Mężu Lucilli, co to zdanie wyraża; a poznaſz, jak haniębna jeſt ludzi lekko-

(c) Gdyby Kato miecza tego użył na obronę Oyczyzny, ſprawiedliwą w potomne czaſy odnioſłby męſtwa chwałę; lecz że z rozpaczy utopił go w ſwych pierſiach; wart nagany. Samobóyſtwem Oyczyzny nieporatował.

myślność; kiedy codziennie nowe życia fundamenta zakładaią, a przy ſchyłku nowe ſobie nadzieie czynić poczynaią. Weyrzyi na każdego zoſobna: nawiną ſię tobie ſzędziwi ſtarcowie, którzy ſię nad innych barziey do urzędów wyſokich wſpinaią, w daleką podróż wybieraią, handle układaią. Lecz cóż, *może być co obrzydliwſzego, nad ſtarca żyć poczynaiącego?* Niewzmiankowałbym tu ci Autora; gdyby nie był ukryty, i ta powieść nie naydowała ſię miedzy Epikura mniey znaiomemi piſmami, z których miło mi jeſt, zdania i pochwalać i przyſwoiać.



LIST XIV.

1. *Jak ciało nasze mamy miłować.*
2. *Jako od wielowładnych stronić.*
3. *Ubóstwo uchyla nas przed zazdrością i nienawiścią.*
4. *Kłusa Katona, że się mieszał w domową woynę.*
5. *Stan prywatnego człowieka naybespiecznieyszy.*
6. *Ten naybogatszy, który nayminiey dba o bogactwa.*

Przyznaię, że jest w nas wszczepiona jakaś miłość własnego ciała: przyznaię, że ono zostaie pod naszą opieką i pieczołowaniem, przyznaię też, że trzeba mu ulegać, ale, aby mu podlegać, (d) na to nie-

(d) Wszystkich to prawie starożytnych Filozofów hasłem było, co tu o zwierzchności duszy nad cia-

przyſtaię. Abowiem ten, który podlega ciału ſwemu, który o nie barzo jeſt troſkliwy, który we wſzyſtkim za nim ciągnie; wielom barzo podlegać będzie muſiał. Mamy w tey mierze tak ſię ſprawić, nie jakbyśmy dla ciała żyli, ale tak, jakbyśmy bez ciała żyć nie mogli. Zbytnia miłość jego, trwogi nas nabawia, troſkliwością wędzi, na wzgardy naraża: *komu ciało barzo lube, u tego wſzelka uczciwość za nic jeſt.* Mieymy o nim przyzwoite ſtaranie, tak jednak, że, gdyby tego rozum, doſtoyność, poczciwość wyciągały, gotowibyśmy je na ogień narazić. Mimo tego wſzakże ſtrońmy nie tylko od przygod, ale

łem, mówi Autor. Od tego zdania począł hiſtoryą ſwoię Salluſtiuſz, niby je za fundament kładąc wſzelkich mężnych i chwalebnych czynów. *Duſzy*, prawi, *zwierzchności, a ciała poſługi używamy*. Z Greckich Filozofów jeden powiada: że duſza powinna rey wodzić nad ciałem, tak, jak hetman nad proſtym drabem; a ktoby opak czynił, ten imieniem tylko jeſt człekiem, a nie rzeczą.

też od niewygod, i na mieyfca beſpieczne zabieraymy ſię, rozważaiąc czaſem i przemyślaiąc, jak to odpłoſzyć, co nam tak ſtraſzno: a tego, jeśli ſię nie mylę, jeſt troie: lękamy ſię bowiem niedoſtatku, chorob, i tego, co przez gwałt możnieyſzych potkać nas może.

A ze wſzyſtkiego nic nas barziey niewſtrząſa, jak to, czym nam obca przemoc grozi. Z wielkim ona bowiem ſzeleſtem i łoſkotem na nas przychodzi. Przyrodzone dolegliwości z niedoſtatku i chorob, którem przywiodł, wkradaią ſię ciſzkiem, ani oczu, ani uſzu ſtrachem nieprzerażaią, ale owo drugie złe ogromne, okazałe ſzermuie na wſzyſtkie ſtrony mieczem, łyſka ogniem, brząka łańcuchami, a trzody dzikich zwierząt paſie żywych ludzi wnętrznościami. (e) Poſtaw tu ſobie na myśli katuſze i ſzubienice, tortury, oſęki i

(e) Dawnym zwyczaiem, kiedy wſród amphite-

pale wſkróś przez człowieka bite, i aż przez rozdziewne uſta wytknione, (f) rozſzarpane końmi członki, i owę ſzatę wſzyſtkim tym, co nayżywnieyſzą paſtwą i ſtrawą jeſt ognia, wyſmarowaną i napoioną, (g) a krom tego, jeſzcze wſzyſtko to, co jedno dzikie okrucieńſtwo przemyśliło. Przeto niema i dziwu, gdy ſię tego naybarziey lękamy, co i z wielorakiego gatunku i z narzędzia ſtraſzne jeſt i okropne. Gdyż jako kat

trów wyſtawiano ludzi (oſobliwie Chrześcian) na pożarcie beſtyom.

(f) Spoſob kary okropny dotąd jeſzcze Azyatykom zwyczayny.

(g) Zwali tę ſzatę przykrą. *Tunicâ punire molesta.* Tkano ją zcieńkich witeczek i napuſzczano kliiem i ſmołą, a wdziawſzy onę na człeka, palono żywego. Nienawiść i złość tyranów ku wierze Chryſtuſowey te ſrogie męki wymyśliła, a niewinność pierwſzych Chrześcian ochoczym je ſercem dla Imienia Jezusowego wytrzymała. *Już ſię*, mówi Tertulian do Męczenników, *niektórzy przyſpoſobili do ognia, aby w ſzacie goreiącey pewny czaſu przeciąg wytrzymali.*

tym większy postrach wraża; im więcey męczarskich narzędzi rozkłada (wielu bowiem sam pozor osłabia, którym na męki stałoby sił i cierpliwości) tak też i z tych rzeczy, które umysł nasz wątlą i jarzmo nań kładną, więcey owe dokazuią, które maią czym zmysły przerazić. Owe mory, rozumiem, głod i pragnienie, wrzody wnętrzne, i pożeraiące gorączki nie są lżeysze razy, ale pod oko niepodpadaią, niewidać przed niemi groźnych przesłańców: te zaś, jako to woyny samym widokiem i przyprawą, już nas przywalaią. Staraymy się zatym, abyśmy innym nie byli powodem do urazy. Czasem jest to sam gmin, którego trzeba się nam lękać, czasem, jeśli tak kraiowe urządzenie niesie, że się naywięcey przez senat odbywa, są w nim grzeczni i łaskawi mężowie, niekiedy szczególne osoby, którym władza gminu i nad gminem dana jest. Trudno mieć ich wszystkich przyiacioł, dosyć więc na tym, aby nie-

przyiaciół z nich nie mieć. Mądry tedy nigdy gniewu możnieyszych niepodrażni, owszem będzie się starał ustronić tak, jak sternik baczny burzy i nawałności. Gdyś dążył do Sycylii, musiałeś przebyć wąwozy morskie. Zuchwały sternik okrętu niedbał na Auster nasrożony, który pospolicie Sycyliiskie wzdyma i pieni morze, i w wiry skręca. Nie bierze się na brzeg lewy, ale ku owey stronie, gdzie bliższa topiel. Lecz drugi przezornieyszy wypytuie się świadomych mieysc, gdzie naywiększe zamęty? co też obłoki przewieszczaią; a od owych głośno niebespiecznych mielizn, jak naydaley bieg swóy odwraca. Tak czyni *Mądry: unika szkodliwey przemocy, strzegąc się tego naybarziey, aby strzec się nie zdał.* Część bowiem nieiaka bespieczeństwa w tym samym jest, nie pokazać tego po sobie: bo pospolicie temu, od czego unikamy, przyganiamy; trzeba się więc nam zeyrzeć, jakobyśmy się wpowszechności ubespieczyli.

A nayprzód nie bądźmy na to łakomemi, o co ſię gromadnie ubiegaiąc, za łby chodzą, toż nic niemieymy, coby nam zaſadnik i łupieżca z znaczną ſwą korzyścią mógł wydrzeć; nie wielkie plony noś na ſobie. Nikt, abo rzadko kto, na krew ludzką dla krwi godzi. Więcey jeſt w takowym razie tych, którzy zdobycz rachuią, niżeli urazy. *Pomija chudobę zbóyca, a żebrak nawet tą drogą, na którey gotowe ſą zaſadzki, ſpokoynie wędrowkę ſwą odbywa.* Wreſzcie troyga ſię nam, wedle ſtarożytnego prawidła, wyſtrzegać należy, jako to: nienawiści, zazdrości i wzgardy. Jak tego dokazać, ſama tylko mądrość ukazać nam może. Trudny bowiem tu jeſt pomiar: gdyż lękać ſię trzeba, aby boiaźń nienawiści w pogardę nas niepodała, a tak gdy nikogo przez nogę rzucić niechcemy, abyśmy ſami pod nogi rzuconemi nie byli. *Wielom też toż ſamo powod dało do boiaźni, że drugich nabawili boiaźni.* Trzeba nam ſzukać

ſrzodka, i w równi trzymać ſzalę. *Niemniey ſzkodliwo jeſt być upodlonym, jak zbyt upoważnionym.* Więc do Filozofii ucieczka. Ona ma dla ſiebie wzgląd i poważanie nie tylko u ludzi poczciwych; ale też u tych nawet, którzy przynamniey nie całe ſkażeni ſą. Kraſomówſtwo ſądowe, i wſzyſtko to, co lud wzruſza, ma przeciwnika, tą ſpokoyna z ſobą jedynie do czynienia mająca, nie może być wzgardzona: jey, by też nayrozwięzleyſi, przed wſzyſtkiemi naukami, cześć oddaią. *Nigdy rozpuſtność tak ſię niewzmoże, nigdy przeciw cnocie taki ſpiſek niepowſtanie, żeby imię Filozofii czci godne i święte być niemiało.* (h) Wreſzcie trzeba nią ſamą ſpokoynie i ſkromnie ſzafować.

(h) Filozofia taka, która uczy dobrze żyć i przyſtoynie na świecie, ukazuiąc każdemu człowiekowi powinność jego w każdey ſprawie; która uczy, jako z Bogiem, jako z ludźmi poczynać ſobie mamy, Filozofia, mówię, taka w wielkiey zawſze czci była i nieprzerwanym ciągiem jeſt dotąd. S. Juſtyn ſzacowną onę być ſądzi w oczach ſamego Boga: *Eſt*

Toć tedy, rzeczeſz, Kato wedle mniemania twego, ſkromnie Filozofował? ten, który zdaniem ſwoim chciał przytłumić woynę domową? ten, który ſię rzucił miedzy pierwſze głowy do bitwy i oręża zapalone? ten, który, kiedy jedni Pompejuſza, drudzy Cezara urazili; obu na ſię obruſzył? Możeli tu kto jeſzcze wątpliwe uczynić zapytanie, izali w tak zakłóconym czaſie należało mądremu mieſzać ſię w turnieie oyczyſte? Czego ty tu chceſz Katonie? już tu nie idzie gra o wolność, ona już nie dopiero zgnębiona, kość tu jedynie rzucono: czy pod Cezara, czy pod Pompejuſza berło ma póyść Rzecz-poſpolita? Poco tobie miedzy drzwi palce wścibiać? niemaſz tu twoiey ſtrony. Pana obieraią. A co

---

revera Philoſophia maximum bonum & poſſeſſio, & apud Deum venerabilis. ad Triphon. Co pewnie rozumieć ſię nie może o maſce Filozofii, w którą ſię teraz rozwięzłość zdania i rozpuſtność życia przybiera, chcąc być nieiako z honorem niepoczciwą.

tobie do tego, kto górę weźmię? kto zwycięży? lepſzy zwyciężyć nie może; może być gorſzy zwyciężony: ale dla tego nie będzie lepſzy zwycięźca. (i) Dotknąłem tu oſtatnich lat Katona, lecz i w poprzedzaiących leciech nienależało mu, jako mądremu, wdawać ſię w owe ſzarpackie kupy rozdzieraiące Rzecz-poſpolitą. Cóż Kato więcey ſprawił? jedno, że wrzeſzczał, i na wiatr ſłowa rzucał, a tym czaſem raz naplwano mu w twarz, porwano go i wleczono, drugi raz z Senatu do turmy zaprowadzono?

Lecz obaczemy potym, izali ſię mądry próżną ma trudzić pracą: a tym czaſem zapraſzam cię do tych,

(i) Sens nieco zawiły w Łacińſkim, a zatym i tu w Polſkim: ktôrym, ile ſię domyślić można, chciał Autor to wyrazić: Dway ſię biią, to jeſt Cezar i Pompejuſz o Pańſtwo, może ſię jeden z nich (to jeſt Pompejuſz) zdawać lepſzy, póki zwycięża, ale po zwycięſtwie będzie gorſzy; bo wydrze wolność i Rzecz-poſpolitą zhołduie.

ktorzy od publicznych Rzeczy-pospolitey zabaw wyłączeni, udali się do uprawy życia własnego, i do ułożenia przepisów i ustaw pożytecznych towarzystwu ludzkiemu, bez obrażenia możnieyszych. Nie zamiesza mądry publicznych trybów i zwyczaiów, ani nowością życia zwróci na się oczu ludzkich. Cóż zatym? toć już będzie bespieczen, który się takowego sposobu życia uymie? Nie mogę ci tego pewniey obiecywać, niżeli człowiekowi wstrzemięźliwemu dobrego zdrowia, a jednak *zdrowie jest skutkiem wstrzemięźliwości.* Ginie i w porcie okręt: cóż tedy mniemasz, przydarzać się musi wpośrzód morza? Daleko jawnieysze przygody czuwaią na tego, który się w liczne uwikłał sprawy, tak, że i uspokoienie jego nie jest zabespieczone. *Giną częstokroć niewinni:* a kto temu przeczy? *częściey jednak winni.* Chociaż Szermierz sztuką zapaśniczą poległ, nie można mu jednak dla tego uiąć biegłości w swym kun-

ſztcie. Wreſzcie *mądry z uwagą mierzy do celu, ale nie wie, czy trafi. Rozpocząć w mocy naſzey jeſt, ſkutkiem fortuna kieruie*, którey ſię ja jednak powodować nie daię. Alić nieco uprzykrzenia ſprawi, nieco utrapi? Rozboynika inaczey nie tracą, chyba gdy zabiie. (k) Wyciągaſz rękę po codzienny pieniądz; napełnię ci dłoń złotem.

A ponieważ wzmiankę uczyniliśmy złota, tedy podaię ci ſpoſob, którym użycie i pożytek jego może ſię ci ſtać milſzy: *Ten naylepiey pożytkuie z bogactw, który onych naymniey potrzebuie.* Wyday mi, powiadaſz, Autora. Abyś znał moię powolność i dobroć, gotów ci jeſtem i cudze pochwalać. Zdanie to jeſt Epikura, czyli Metrodora, abo też innego tey-

(k) Jeſt i tu nieiaka zawiłość, a więkſza jeſzcze w ſamym Autorze: w którym wyraźnie ſtoi: *non damnatur latro, cum occidit.* Niepotępiaią zbóycę, gdy zabiia. Co jeſt fałſz. Wolałem zatym trzymać ſię wykładu Lipſiuſza acz niezpełna jaſnego.

że bandy. Lecz mnieyſza o to, kto powiedział, dość, że powiedział wſzyſtkim. Kto potrzebuie bogactw, ten ſię o nie troſzcze, *nikt zaś dobra kłopotliwego nie może użyć weſoło*. Chce im coś przydać, chce ich coraz więcey przyſporzyć, a iżby onych użył, o tym i zapomniał. Odbiera rachunki, biega po rynkach, włóczy ſię po jarmarkach, przewraca kalendarz, (l) przegląda regeſtra; z Pana czyſty Włodarz.

(l) Kalendarz od Łacińſkiego ſłowa: *Calendæ*, które znaczy pierwſzy dzień Mieſiąca, pochodzi. Tu ſię bierze za kſięgę, w którą wpiſywano pieniądze z lichwy; a wypłacano one na początku Mieſiąca.

LIST XV.

1. Cwiczenia ciała ſłużą zdrowiu: nie powinne atoli być zbytne.

2. Jak mamy głos formować.

3. Szczęśliwy ten, kto przeſtaie na ſwym.

4. Dobra doczeſne nieprzynoſzą prawdziwego ukontentowania. Zwodne ſą i nietrwałe.

Był ten zwyczay u ſtarych aż dotąd zachowany, że, przy wſtępie liſtu, te ſłowa dodawano: *Jeśliś zdrów, dobrzeć jeſt.* Nie źle i my rzeczemy: *Jeśli Filozofuieſz, dobrzeć jeſt.* Boć to właśnie czyni dobre zdrowie; bez tego zaś, duſza mdła jeſt i chora. Gdyby ciało pod ten czas w naywiękſzey było ſile, przecież nie więcey z tey miary miałoby, niżeli w rozum obrani i ſzaleni. Dla czego o to zdrowie naypierwey miey ſtaranie, a potym i o tamto drugie, które nie

wiele ci kosztować będzie, jeśli zechcesz być zdrowym.

Głupia bowiem jest, i cale nie przyzwoita, móy Lucili, uczonemu człowiekowi zabawa, szamotać ramiona, wyciągać szyię, i boki ukrzepiać. Gdybyś się, nie wiem jak, wytuczył i wypasł, (m) nigdy przecie karmnego wołu ani siłą, ani ciężarem nieprzesadzisz. Przyday teraz i to, że zbytnym opychaniem ciała duch słabieie i rzeskość swą traci. Przeto, ile być może, w ciasnych opłotkach trzymay ciało twoie: a duszy przestwornieyszych pozwól granic. Z zbytniey pieczy około ciała, wiele niedogody i nieprzyzwoi-

(m) Nakształt szermierzów, którzy tucznych używali potraw dla ogromu ciała i nabrania sił; ale nie rozumu; bo dla obżarstwa tępi byli i głupi. Przeto spytany Diogenes *Cynicus*, dla czego szermierze mało mieli zmysłów, a mniey jeszcze rozumu? Odpowiedział; *bo cali są złożeni z świniego i wołowego mięsa.* Przyrównał ich do tego, czym się ożerali.

tości. Naprzód idą niektóre ćwiczenia, w których praca i utrudzenie wycięcza ducha, i niezdatnym do tężſzych zwłaſzcza i byſtrzeyſzych nauk czyni: zatym naſtępuie *mnóſtwo potraw, które zaſtanawiaią i tępią ſubtelność myśli.* (n) Tu należą owe haniebne potwory, niewolnicy na doſtoyność wynieſieni, ludzie piżmem i winem zabawieni: ludzie, którym w tedy gmyśli dzień ſię ochynął, gdy ſię dobrze wypocili, a na mieyſce tego, co wytłoczono, znowu przez czcze gardziele hoynym trunkiem doleli. Pić i potnieć jeſt znak z gruntu zepſutego żołądka. Są ćwiczenia i lek-

(n) Na to zdanie wſzyſcy zgodnie przypadaią, nie tylko Filozofowie moralni; ale też naybiegleyſi Fizycy, naydoświadczeńſi Medycy: i ſami nawet Aſcetowie; upatruiąc w tym wielką przeſzkodę do bogomyślności. Z Medyków ſam Galenus odzywa ſię do powſzechnego zdania i doświadczenia, które wyznaie, że obetkany żołądek nieſprawuie ſubtelności myśli: owſzem przeciwnie. Patrz o tym traktat Kornarego i Leſſiuſza, Tyſſota i innych.

kie i krótkie, które wpręd ce i ciału potrzebney dodaią rzeźwości, i drogi czas oszczędzaią: na co osobliwie mieć baczenie potrzeba. Takie są zawody, dźwiganie ręczne pewney wagi ciężaru, taniec, czy to ten w którym podskakuiemy, czy ów w którym się wzdłuż wyciągamy, czyli tamten (że tak rzekę) skoczny, (o) abo (prościey powiem) młynarski. Wybierz co sobie z tego: używaniem stanie się ci łatwe. Cokolwiek zaś obierzesz, rychło wracay się od ćwiczenia ciała do ducha. Poleruy go we dnie i w nocy: mierną pracą dziwnie się tuczy. Do tego poloru i ćwiczenia nie przeszkodzi zimno, ani gorąco, ani sama nawet starość. Więc *usilnie się przykładay do tego dobra, które się z wiekiem polepsza.*

(o) *Saltus Saliaris*, tak zwany od Saliskich, czyli Marsowych popów w Rzymie, którzy w pewne uroczystości skakać zwykli. Aże młynarze mieli swóy, jakby cechowy, osobny taniec, barzo tamtemu podobny, przeto zowie go młynarskim.

Nie wyciągam ja po tobie tego, abyś się zawſze nad kſiąſzką i piſaniem wędził: trzeba niejakiey weſołey chwili pozwolić umyſłowi: ale tak, aby ſobie nieco cuglów puścił, nie zaś, aby ſię rozpuścił. Przeiazdczka wſtrząśnie i ciało, i naukom niezawadzi: możeſz przytym czytać, rozmawiać, ſłuchać; czego nawet przechadzka nie broni.

Natężaniem także głoſu nie gardź, (p) ale abyś go miał, według pewnych ſtopniów i kſztałtów, wykwintnie podnoſić i ſpuſzczać, tego ſię wyſtrzegay. Jakże tedy? izaliż od wrzaſku zaraz i od nayſilnieyſzego podnieſienia głoſu rozpocząć? tak to

(p) Autor mówiąc o ćwiczeniach ciała, które onemu dodaią rzezwości, ſłuſznie przydał i natężenie głoſu: które, czyli ſię ſtaie przez głośnieyſzą mowę, jakby rzecz maiąc przed zgromadzonym ſłuchaczem; czyli przez melodyine śpiewanie, ſtoi za nieiaką wegetacyą, i pomaga zdrowiu; za zdaniem teraźnieyſzych nawet uczonych medyków.

rzecz przyrodzona z wolna nacierać, że nawet warcholący się poczynaią wprzód mówić; toż potym przychodzą do wrzawy i wrzasku. Nikt zaraz niezaczyna od zaklinania ludu. Zaczym i ty idź za przewodnictwem przyrodzoney żywości, raz żwawo natrzyi na zbrodnią, drugi raz zwolni, wedle tego, ile ci głos i piersi posłużą. Gdy cofać i zniżać głos poczniesz: czyń to skromnie, spuszczaiąc się, a nie spadaiąc: niech postępuie miarkowanym mówcy tonem, nie zaś zwyczaiem grubym i wieyskim jednostaynie huczy. Nie idzie tu bowiem o to, aby głos doskonalił się, lecz aby doskonalił.

Uiołem ci nie mało ciężaru. Nauczyłem cię bez kunsztmistrza i nakładu; a w podarunku i to jeszcze wyborne zdanie przydaię. *Zycie głupiego jest przykre, jest trwożliwe, całe zmierza ku temu, co będzie.* A kto to, pytasz się, powiada? tenże sam, co i wyżey. Lecz jakie to jest życie,

które za głupie poczytuią? czy to jeſt życie Haby i Ixiona? (q) bynaymniey; o naſzym tu gadka. Nas ci to bowiem ślepa chciwość ku temu wſzyſtkiemu, co ſzkodzi, a nigdy nie ſyci, na łeb ſpycha; których gdyby mogło co naſycić, pewnieby naſyciło: którzy nigdy nie myślemy o tym, jak *błogo jeſt, niczego nie żądać, jak doſtoynie jeſt i wſpaniale, być ſytym, a fortunie nie nadſkakiwać.* Niekiedy zatym, móy Lucili, wſpomni ſobie, jak wielaś dopiął, a gdy uyrzyſz tych, którzy cię poprzedzaią, wſpomni na owych, których maſz za ſobą. (r) Jeśli chceſz być wdzięczen bogom, i pokazać ſię godnym życia twoiego, pomyśl, jakeś wielu wyprzedził.

Lecz co tobie do drugich? ſameś

(q) Ludzie dway, w owym wieku zą naygłupſzych miani.

(r) Nie obyczaiem głupich, którzy tego, co maią, nie liczą: a czego nie maią, zawſze pragną.

ſiebie wyścignął. (s) Położ kres, któregobyś przeſtąpić nie mógł, chociażbyś chciał; kiedyż tedy te zdradne, i barziey w nadziei, niżeli po oſiągnieniu, lube dobra znikną. Gdyby w ſobie miały co gruntownego i ſtałego, niekiedy naſyciłyby; lecz teraz *pragnienie piiących natężaią, i wabią zdradliwym blaſkiem*: co przyſzły nie pewny los ma w ręku, czemu mam o to proſić fortuny, aby udzieliła, a nie raczey mię ſamego, abym nie proſił? Czemu mam proſić, pomniąc na wątłość rzeczy ludzkich? czemu zgromadzać? na co trudzić ſię? oto ten dzień oſtatni, a jeśli nie, tedy pewnie nie jeſt daleki od oſtatniego.

(s) Zoſtawſzy z kmięcia ſzłachcicem i urzędnikiem Ceſarſkim.

LIST XVI.

1. Filozofia, która uczy, jak żyć poczciwie, wielce jest człowiekowi potrzebna.

2. Ona jest człowiekowi pożyteczna, czyli on wieczną opatrzność, czyli fatum przypuści; zawsze go bowiem naucza, być posłusznym Bogu, a o szczęście i przypadki niestać.

3. Kto wedle przepisu natury żyie, bogatym jest; kto wedle chuci, zawsze zostaie ubogim.

Wiem, że tobie nietayno jest, móy Lucili, iż nikt szczęśliwego, ani nawet jakożkolwiek znośnego życia prowadzić niemoże, bez przyłożenia się do mądrości; że jako pierwsze jey początki czynią jakożkolwiek znośny żywot, tak do-

ſkonała mądrość (t) zpełna go uſzczęśliwia. Lecz i *uznaną prawdę trzeba utwierdzić, i głębiey przez codzienną uwagę zaſadzić. Więcey koſztuie pracy i trudów, żebyś to, coś przedſięwziął, dotrzymał; niżeli, żebyś piękne poſtanowienia uczynił.* Trzeba trwać w dobrym, i codziennym przykładaniem ſię póty ſiły pomnażać, aż wola do dobrego zamieni ſię w przyrodzoną ſkłonność i ochotę. Co względem ciebie nietrzeba mi ſię wielą ſłowy rozwodzić, i różnych zaſięgać do-

(t) Nie podobna naleść takiey na świecie mądrości, jaką wyſtawuią Stoicy, a z niemi Seneka. O takim mędrcu, powiada Plutarch, że go niemaſz i nie było. Toż ſamo i Cicero: *Stoici eam ſapientiam interpretantur, quam adhuc nemo mortalis eſt conſecutus.* In Læl: Y na innym mieyſcu tenże wielki mówca i Filozof powiada, że Stoicy ſpytani, kto był, abo jeſt tak z pełna mądry? nie umieią odpowiedzieć. Rozumnie Plato, i prawie po Chrześciańſku, o tey rzeczy ſądzi. *Ten*, prawi, *który prawdziwie filozofuie, tego jeſt mniemania, że nigdy i nigdziey doyrzałey mądrości nie doydzie, chyba uwolniony z więzów ciała.* Przydaymy, gdy tam ſtanie, gdzie jeſt Sprawca i Zrzódło mądrości.

wodów. Poznaię ja to, żeś znacznie postąpił. Co piszesz, znam zkąd pochodzi; znam, że to nie pozor, ani kolor; opowiem ci jednak otworzyście zdanie moie: już mam o tobie nadzieię, ale nie zabespieczenie. Co abyś także o sobie trzymał, radzę ci: *Nie wierz sam sobie prętko i łatwo, doświadczay siebie, różnie się przeglądaj i dostrzegay.* To zaś na pierwszym miey baczeniu, izaliś w Filozofii, czyli w tym, co Filozofia uczy, to jest w rządnym życiu postąpił. Filozofia nie jest pospolitą sztuką przygotowaną na popis. Nie na wydwarzaniu się słównym moc jey i istota, (u) ale w rzeczy. Ani też do tego służy, aby na roskoszowaniu dzień przetrwonić; aby uiąć ckliwości długiemu próżnowaniu. Ona duszę kształci i poleruie, życie urządza,

(u) Bo *ci, co naygorzey czynią*, (zdanie jest Fredra) *zwykli pięknie mówić: Słowa jedwabne kwiatami przytrząsaią, ale uczynki ich trącą pokrzywami.*

ſprawy układa, co czynić, a czego poniechać, ſkazuie; ſiedzi przy ſtyrze, i niebeſpieczną kieruie żeglugę. Bez niey nikt zaufać w ſobie niemoże. Bez końca jeſt tego, co na każdą godzinę potrzebuie rady, którey zaſięgać od niey trzeba.

Rzecze tu kto: a co mi ta Filozofia pomoże, jeśli wróg jakiś wſzyſtko mieſza? (w) co pomoże, jeśli Bóg wſzyſtkim rządzi? co pomoże, jeśli przypadkowy los wſzyſtkim włada? (x) Niepodobna bowiem, ani to, co jeſt pewnego, odwrócić; ani do tego ſię przyſpoſobić, co całe pewne nie jeſt, jeśli abo Bóg ułożenia moie wyrokiem ſwoim uprzedził i poſtano-

(w) Błąd Stoików przypuſzczaiących, *fatum*, czyli wróg niejakiś, jużem wytknął i wyświecił w przypiſkach do kſięgi Seneki o *Opatrzności* dawniey odemnie na Oyczyſty język przełożoney. *Patrz pod liczbą* 225.

(x) Błąd Epikureyczyków wyſtawiaiących ſobie los, przypadek, trafunek, fortunę w poſtaci jakieyś wielowładney bogini.

wił, co ſię ma ſtać; abo radom moim fortuna na wſtręcie ſtanie. Cokolwiek przypuścim z tego, móy Lucili, abo choćby i to wſzyſtko, trzeba jednak filozofować; bądź nas niecoſnionym wyrokiem fata w ſwey utrzymuią klubie, bądź naywyżſzy świata Sprawca Bóg wſzyſtkim rozrządza, bądź też przypadek ſprawy ludzkie bez porządku pogania, i przewraca; Filozofia jednak nas utrzymywać powinna. Ta nas pobudzi, *abyśmy Bogu z chęcią i ochotą posłuſznemi byli*, abyśmy *fortunie śmiało i odpornie w kroku ſtawali*. Ta nas nauczy iść *za wolą Bożą*, *znoſić cierpliwie przypadki*. Lecz nie jeſt to teraz przedſięwzięciem moim, wdawać ſię w ſporne roztrząſania, jak daleko zachodzi naſze prawo; jeśli opatrzność wſzyſtkim-władna rządzi, abo jeśli urządzony bieg loſów pędem nas ſwym nieſie, abo jeśli przypadki i przygody panuią: jedynie do tego zmierzam, żebym ci przeſtrogą i napominaniem moim ſerca dodał, abyś na

umyśle twym nie upadł i nie osłabiał. Orzeźwi go, zmocni i wyprostuy, aby owa dorywcza popędliwość zamieniła się u ciebie w stały nałóg powolny rozumowi.

Już z początku samego, jeśli się tylko na tobie nie mylę, zayrzałeś, co ci też za podarek ten list przyniesie? szukay daley, a naydziesz. Nie dziwuy się sercu memu: jestem jeszcze szczodry z cudzego. Ale dla czegom to nazwał cudzym? Cokolwiek kto powiedział, byleby dobrze, mam za moie: a zatym i tę powieść Epikura: *Jeśli wedle pomiaru natury, żyć będziesz, nie będziesz nigdy ubogim: jeśli wedle mniemania, nigdy bogatym. Natura nie wiela pragnie, mniemanie niema granic.* Niech się do ciebie jednego wszystko w kupę zgarnie, cokolwiek liczna zgraia bogaczów posiadała; niech cię fortuna daley nad swóy zwyczay uniesie, złotem pokryie, purpurą odzieie, i do takich roskoszy i bogactw doprowadzi, iżbyś

ziemię marmurami wyściełał, i nie tylko miał doſtatki zpełna w ręku, ale i pod nogami. Przydaymy żywo-ryte poſągi, powabne obrazy, i to wſzyſtko, cokolwiek ſztuka która ku zbytkowi wypracowała; jednakże to wſzyſtko nic cię innego nie nauczy, jedno więcey a więcey pożądać. Przyrodzone żądze pewny maią kres i wymiar; owe zaś z fałſzywego mniemania uroſzczone, nie maią, gdzieby przeſtać mogły: fałſz bowiem nie zna granic. Kto idzie proſtą drogą, ma ſwe ſtanowiſko oſtateczne; błąkacz nie zna terminu, ani mety. Zawściągni ſiebie od tych znikomości, a *gdy poznać zechceſz, izali to, czego ſię napieraſz, z przyrodzoney, czyli ślepey pochodzi chuci*, (y) *uważay, czy ma pewny kres i zamierzenie.* Jeśli, im daley idzieſz, tym daley odchodziſz, wiedz, że to nie jeſt rzecz przyrodzona.

(y) Z którą mówi jeden Filozof Grecki, zawſze to ſię troie wiąże: *Nieprzyſtoyność, niepomierność, niewczeſność.*

LIST XVII.

1. Domowe zabawy niepowinne nam być zawadą do Filozofii.
2. Pochwała ubóstwa.
3. Kto chce wprzód zbierać, a potym filozofować, wspak sobie od fałszywego końca poczyna.
4. Natura na małe przestaie.
5. Bogactwa nie kończą naszey nędzy, ale ją tylko przemieniaią.

Jeśli masz rozum, abo jeśli go mieć pragniesz, rzuć to wszystko, a do Filozofii sporym krokiem i całą siłą pokwap się. Jeśli cię co pląta, i trzyma, uwolniy się, abo odetni. Gospodarstwo, powiadasz, jeszcże mię zatrudnia, chcę tak je urządzić, aby mi, czym innym zaprzątnionemu, dostarczało napotym, iżby abo mnie ubóstwo, abo ja komu nie był ciężarem. To gdy mówisz, daiesz znać

po ſobie, że ſiły i dzielności tego dobra, o którym zamyślaſz, zupełnie niepoznaieſz. Przeglądaſz w prawdzie rzecz tę ogułem, jak Filozofia jeſt pożyteczna, jednakże wſzyſtkich cząſtek z oſobna jeſzcześ wſkróś nie przeyrzał. Nie wieſz jeſzcze, jako ona wſzędy nas wſpiera, jako w nayciężſzym razie (że ſłów Cicerona użyię) nas poſiłkuie, i w nay mnieyſze ſprawy wpływa. Wierzay mi, weźwi ją na radę: namówi cię pewnie, abyś nad rachunkami nie ſiedział.

Chceſz ninieyſzą przewłóką dokazać tego, abyś w czas przyſzły zabiegł ubóſtwu? Cóż, a jeśli onego żądzać należy? Wielom do Filozofii bogactwa zagrodziły; łżey jey i beſpieczniey przy ubóſtwie. Gdy na trwogę uderzą, wie ubogi, że nań nie godzą: gdy ſię ſtanie rozruch, ſzuka jak wyniść, nie co wynieść. Jeśli trzeba żeglować, nie ſłychać chrobotania i trzaſku w porcie, ani ſzu-

mią brzegi tłumem okryte. Nie widać około niego hordy służebnych darmoiedów, dla których tuczy żyżnieyszych za morzem trzeba szukać pastwisk. Łatwo iest paść brzuchy niewielu i do mierności przyzwyczaione, którym więcey nie trzeba, iedno ie nakarmić. *Głód leda czym można odbyć*; (z) *wykwintne i niedogodne obżarstwo skarby pożera.* Ubóstwo rade przestaie, gdy może ninieyszym potrzebom zadość uczynić. Czemu ie tedy do spolnictwa swego przypuścić niechcesz, gdy nawet bogacze rozsądnieysi za model ie sobie wystawuią? Jeśli chcesz zażyć umysłu wolnego, powinieneś być, abo ubogim, abo ubogiemu podobnym. *Nie można pożytecznie przykładać się do nauk bez przyłożenia się do mierności.* Mier-

(z) Pospolicie mówią: *głód stanie za kuchmistrza*; snadź z tey przyczyny, że potrawy mniey smaczne i mniey wytwornie warzone, głodnemu żołądkowi przypadaią do gustu.

ność zaś w życiu dobrowolnym ubóſtwem jeſt.

Precz zatym z owemi wymówkami: jeſzcze nie mam, ile mi potrzeba: gdy tyle a tyle zbiorę, w tedy ſię cały Filozofii poświęcę. Alić niczego prędzey uiąćby ſię nienależało, nad to, co odſuwaſz i pozad kładnieſz. Od tegoby ci właśnie począć trzeba. Chcę, powiadaſz, zapaſić ſię, abym miał z czego żyć na potym. Otóż i ſpoſobu razem przygotowania naucz ſię. Jeśli co przeſzkadza tobie żyć dobrze, tedy nie broni dobrze umrzeć. Ani ubóſtwo, ani nędza nawet niepowinne nas od Filozofii zawściągać. Dążącym do niey wytrzymywać potrzeba, choćby też taki głód, jaki wytrzymali niektórzy w oblężeniu. A jakąż, tam, proſzę, nieſpożytey cierpliwości ſwey wyſtawiali ſobie nadgrodę, krom tey: nie ſchylić karku pod jarzmo zwycięzcy? Jako nieporównanie większą jeſt ta, która nam obiecuie

na zawſze wolność, a to niepodległą boiaźni kogożkolwiek z ludzi, ani ſamey wielowładney fortuny? Zaprawdę do takiey ſwobody, by też dobrze głód doſkwierał, dążyć należy. Wytrzymały nie raz woyſka niedoſtatek wſzyſtkiego, żywiły ſię zioł korzonkami; i tak plugawy, że ſromota mówić, głod wycierpiały: a to wſzyſtko poniosły dla pozyſkania kraiu, (a co naydziwnieyſza) kraiu cudzego; i zechce jeſzcze ſię kto odciągać od znoſzenia ubóſtwa, iżby duſzę uwolnił od ſzaleńſtwa zbuiałych namiętności? Więc zapaſu wprzód czynić nie trzeba: do Filozofii, nawet bez opatrzenia ſię podróżnego, dóyść można. Tak to, gdy wſzyſtkiego podoſtatku mieć będzieſz, w tedy zechceſz mieć i mądrość. Ona to ma być oſtatnim życia ſprzętem, danym, że tak rzekę, w przydatku. Ty zaś czyli maſz co, poczynay filozofować. Zkąd bowiem poznaſz, izali nie przeładowałeś aż do zbytku? czyli oſtatnia chudoba u ciebie, miey

ſię do Filozofii wprzód, niżeli do czegożkolwiek innnego.

Lecz ſchodzić będzie na rzeczach nieodbicie potrzebnych? Otóż nie będzie mogło ſchodzić, bo przyrodzenie wiela nie potrzebuie: a mądry ſkłania ſię do przyrodzenia. Wreſzcie, gdy też oſtatnia przyciśnie go potrzeba, nie ociągaiąc ſię, wynidzie z życia, i poniecha ſobie być przykrym. Jeśli zaś będzie miał czym życie przeciągnąć, choćby tego było przyſkąpo i chudo, rad przeſtanie na tym, i nie ſuſząc ſobie głowy, ani ſię troſzcząc o zbytki, da żołądkowi potrzebną ſtrawę, a na grzbiet zarzuci płachtę. Tym czaſem z owego zaprzątnienia bogaczów, z owych krętych obrótów i zabiegów bogactwa łapiących śmiać ſię będzie, i rzecze: po co ſię na tak długi czas opieſzale zaciągaſz? czego czekaſz na zyſk lichwiarſki, abo na przychod z handlu, abo na teſtament ciepłego ſtar-

ca, kiedy natychmiaſt możeſz ſię ſtać bogatym? Mądrość ſczodrzey udzielone innym doſtatki wyſtawuie nam jako zbytek. Ten do ciebie nienależy. Tyś maiętnych bliſko doſzedł. Poſtaw jedno ſiebie wſtecz w innym wieku, a będzieſz miał aż nadto. (a) Każdy wiek ma doſyć ku ſwey potrzebie.

Mógłbym tu już zamknąć liſt móy, gdybym cię nie był znarowił. Królów Parthów niegodziło ſię było powitać bez podarku; a z tobą trudno ſię też bez jakiego upominku rozſtać:

(a) To jeſt: ſpóyrzy na dawne przykłady, na ſkromną mierność życia przodków naſzych, a obaczyſz, że maſz aż do zbytku: o którym, piſząc do Helwii, tak mówi Seneka w rozd: 12. *Do tego już za czaſów naſzych przyſzedł utratny zbytek, że podrożne wygnańców doſtatnieyſze jeſt, niżeli przed czaſy dziedzictwo náycelnieyſzych Panów.* Przebieżmy dzieie Oyczyſte, zayrzyimy w Reformacyą Starowolſkiego, rozd: 9. a obaczemy tęż ſamę różnicę miedzy wiekiem dawnieyſzym i nínieyſzym; miedzy Przodkami i ich potomkami; czyli raczey między niemi i nami.

Jakiż to przecie? wezmę go na borg od Epikura: *Wielom przyczynienie bogactw nie ſprawiło końca, ale zamianę ich nędzy.* Co bynamniey nie idzie mi wpodziw. *Przywara bowiem nie w rzeczach; ale w duſzy zaſadzona. Taż ſama, która ubóſtwo uczyniła uciąźliwe, uczyniła bogactwo kłopotliwe.* Jako różnicy w tym niema, czyli chorego na drzewianym, czyli złotym łożu złożyſz; bo gdziekolwiek go przenieſieſz, tam on przenoſi z ſobą niemoc; tak też tu na jedno wychodzi, czyli umyſł chory zatopiſz w bogactwach, czyli w ubóſtwie; wſzędy przywara jego z nim.

LIST XVIII.

1. Mądry, wpośrzód powſzechney rozpuſty, powinien ſię na wodzy trzymać, jeśli uczeſtnictwa oney uſtronić nie może.

2. Pożyteczno jeſt wkładać ſię i przyzwyczaiać do wſtrzemięźliwości i ubóſtwa.

3. Gniew obok chodzi z ſzaleńſtwem.

Mieſiąc Grudzień, jeſt to czas, którego miaſto nadzwyczay w pełnym zamęcie. Lubieżność w tedy ma prawo wolności: rozlega ſię wſzędy łoſkot czyniących jakieś uroczyſte przygotowania, właśnie, jakby dni te Saturnowe (b) miały coś

(b) Uroczyſtość ſiedmiu dni, które w Grudniu na cześć Saturna roſpuſtnie obchodzono: tak, jak obchodzą i teraz rozwięźleyſi Chrześcianie zapuſty; lecz tamtym zabobon, podchlebiaiąc zmyślności, tę ſwawolną uroczyſtość niejako nakazywał: Chrze-

nad inne pospolite. Chociaż zgoła miedzy niemi różnicy niema, tak dalece, że ten, moim zdaniem, cale niezbłądził, który rzekł: *Przedtym Grudzień był miesiącem, teraz stał się rokiem.* (c)

Gdybym cię miał tu obecnego, radbym się z tobą naradził, cobyś też sądził o tym, jak się w tym czasie sprawić należy: czyli nic z codziennego sposobu życia spuścić, czyli też, abyśmy się nie zdali w brew iść zwyczaiom powszechnym, hoyniey

ścianom zaś prawowierna Religia, gromiąc wolnieysze krotofile, dość silny wkłada hamulec; mimo tego jednak, żal się Boże! ledwie jaka, abo zgoła żadna niezachodzi różnica miedzy czcicielami Saturna i Bacha, a naśladowcami Chrystusa. Ale iżbym się nie zdał być na tym mieyscu Ascetą, dosyć będzie, jeśli doradzę w śrzód krotofil taką miarę i skromność zachować, jaką tu doradza Seneka w dalszym ciągu listu tego.

(c) Niezbłądziłby i ten, któryby powiedział, że *przedtym zapusty były przez trzy dni; teraz zaś u wielu trwaią przez tyle dni, ile ich jest w roku.*

nieco wieczerzać, i złożyć z siebie zwierzchnią szatę. Gdyż odmienianie sukień, które przedtym tylko w rozruchu jakim, abo w smutney miasta dobie używane było, teraz dla roskoszy i okazałości dni uroczystych wezwyczay poszło. Ile cię znam, dochodzę, że w tey rzeczy jednacza urząd wypełnisz, ani przyzwolisz na to, abyśmy się wewszystkim zrównali z ową umaskowaną zgraią, ani też, abyśmy się we wszystkim od nich różnili, jeśliby tylko nieprzystało, naybarziey w te dni, skłonić do tego umysł, aby się w tedy od wszelkich roskoszy powściągnął. kiedy się wszyscy w nich pogrążyli. Może mieć dowod naypewnieyszy niewzruszoney stałości swoiey, jeśli ku owym pochlebnym i lubieżnym wabom, ani sam idzie, ani się przeciągnąć daie. Jestci to daleko mężniey w śrzód opiłego i zrzucaiącego ludu, trzeźwo się zachować; ale to daleko jest wstrzemięźliwiey, nie cale się usunąć i wyglozować, ani też

ze wſzyſtkiemi wſzyſtko dopełniać: równie *weſołey z niemi zażywać myśli, ale innym kſztałtem i ſpoſobem.* Wſzak można, bez wſzetecznego zalotnictwa, dzień uroczyście obchodzić.

Mimo tego jednak, tak ſię mi chce doświadczyć ſtałości umyſłu twego, że, z przepiſu wielkich mężów, umyśliłem tobie nakazać, abyś wydzielił ſobie dni kilka, w którychbyś przeſtaiąc na barzo ſzczupłym i podłym pokarmie, na ſzacie grubey i ſzorſtkiey, ſam do ſiebie mówił: owoż to jeſt, czegośmy ſię obawiali. *Pośrzód ſpokoyney ciſzy i pogody ma ſię umyſł naſz gotowac do przygody: a pośrzód dobroczynnych fortuny darów, uzbraiać ſię przeciw jey cioſom.* Tak żołnierz wſrzód pokoiu haſa zbroyny, (d) żadnego nie maiąc nieprzyiaciela

(d) Zołnierze Rzymſcy z ciężką bronią biegali piechoto po kilka mil dla ekſercytacyi, aby w potrzebie mogli, abo nieprzyiaciela prędko doścignąć, abo od nieprzyiaciela prędko uchodzić.

przed sobą, robi szańce, i daremną trudzi się pracą, aby potrzebney mógł sprostać, *Niechcesz, aby się kto w samey rozprawie lękał, wprzód go zaprawuy.* Tego się jeli, którzy się każdego miesiąca na wzór i podobieństwo ubogich układali i prawie w niedostatku żyli, aby się tego nigdy nie lękali, na czym się dobrze zaprawili. Nie rozumiey, że cię prowadzić chcę na oszczędną wieczerzą i do chatki ubogiey, i tym wszystkim częstować, czym rozpustność bogaczów niekiedy, niby dla udania mierziączki, poigrawa. (e) Twarde łoże, gruba szata, spleśniały chleb doprawdy maią być wydziałem twoim. Wytrzymay tak trzy lub cztery dni, a czasem i więcey; aby to nie była igraszka jaka, ale doświadczenie.

(e) Niewadziłoby tym, co tak żywo udaią wesela chłopskie, niekiedy też doświadczyć, choć przez dzień jeden, pracy i nędzy chłopskiey. Z pierwszego udawania maią próżną rozrywkę, z drugiego mieliby wieloraki pożytek.

Wtedy, wierzay mi, móy Lucili, rzeźwo wyſkoczyſz naſycony dwóma groſzami, oraz wyrozumieſz, że do wyżywienia ſiebie, nie trzeba łaſki fortuny: to bowiem, co ku nieodbitey potrzebie ſłuży, muſi nam udzielić, by też zagniewana. Dlatego jednak nie rozumiey o ſobie, że coś oſobliwſzego dokażeſz: uczyniſz jedynie to, co tyſiące ſłużebnych, tyſiące ubogich ſtatecznie czynią. W tym możeſz mieć nie mało nad innych, że uczyniſz nie z muſu. Tak ci to ſnadnie przyidzie, wytrzymywać zawſze, jako niekiedy doświadczać. Wprawuymy ſię nakſztałt nowo-zaciążnych żołnierzy: i aby nas nie gotowych fortuna nie poimała, porozumieymy ſię i obeznaymy z ubóſtwem. *Beſpieczniey nam będzie przy bogactwach, gdy ſię dowiemy, że nie jeſt tak dalece ciężko być ubogim.* Sławny ów miſtrz roſkoſzy Epikur miał pewne dni, których barzo oſzczędnie głód przytłumiał, chcąc doświadczyć, czy przez to u-

było mu co z pełności roſkoſzy, abo jak też wiele ubyło, i czy warto, aby kto dla tego tak znaczną podeymował pracą. To on właśnie wyraża w owych liſtach, które piſał, za przełożeńſtwa Charina, do Poliena: gdzie ſię przechwala, że ſię żywił jednym groſzem i to nie zpełna. (f) A Metrodorus, który jeſzcze tak daleko niepoſtąpił, potrzebował groſza całego. Cóż ty rozumieſz, że ten pokarm nie doſytości? Owſzem, aż do roſkôſzy. Do roſkoſzy zaś nie owey lekkiey, nieſtałey, coraz na nowo łataney, zaſilaney, ale pewney i niewzruſzoney. Nie wielki to przyſmak woda i prażmo, abo kęs jęczmiennego chleba, ale roſkoſz jeſt

---

(f) Słowa ſą ſamego Epikura: *Syt jeſtem, weſoł i lekki, a to ſamym ſię chlebem i wodą zaſilaiąc. Brzydzę ſię koſztawnemi i roſkoſznemi bankietami, nie dla nich tylko ſamych, ale dla niewczaſów i ſzkod z nich wynikaiących.* In Stobæo. Jeśli zatym ſam Epikur, Miſtrz, jak o nim mówią, rozkoſzy, ani ſwą nauką, ani przykładem ożercom ochrony nie daie, gdzież onę naydą?

wielka, potrafić, uczynić ſobie i z tego ukontentowanie, i tak rzecz ſwą obwarować; iżby oney nayzawiſtnieyſza fortuna wydrzeć nie mogła. Jeńców nieco lepſza karmia: (g) a na gardło ſkazanych jakożkolwiek kat tuczy. Wielka w tym wſpaniałość umyſłu, ſkłonić ſię do tego dobrowolnie, czego, nawet w oſtatnim razie, potrzebaby ſię obawiać: jeſt to nieprzyiaźney fortunie z rąk wytrącić wymierzone poſtrzały. Poczni przeto, móy Lucili, tych naśladować zwyczaiu; wyznacz ſobie niektóre dni, którychbyś, poniechawſzy wſzyſtkiego, na małe przeſtał, i z niedoſtatkiem ſię obeznał i ſprzyiaźnił. Poczni frymarczyć ubóſtwem:

(g) Dzienny pokarm jeńców zwany *Diarium*, był barzo ſzczupły. Tu zaś Seneka w porównaniu tylko, zowie go nieco lepſzym. A ztąd wnoſi, że tym, co tak wſtrzemięźliwie żyią, iż doſyć maią na chlebie; gdyby ſię do więzienia doſtali, głodby nie doymował; ponieważ ſamym jeńcom nieco lepſzy pokarm daią, niżeli jeſt kęs chleba.

Odważ się, gościu, rzucić dostatki pod nogi.
A siebie osądź godnym, mieścić miedzy bogi. (h)

Nikt niegodzien zbliżyć się do bóstwa, krom, który wzgardził bogactwy. Nie zakazuię ci cale ich mienia, ale chcę jedynie przewieść na tobie, żebyś nad niemi nie drzał; co łatwo dokażesz, jeśli w tym przekonasz siebie, że i bez nich żyć szczęśliwie możesz, jeśli na nie, jakby na wylocie zostawały, zawsze poglądać będziesz.

Ale pocznimy już list ten nieco ścieśniać: a ty podobno mówisz: odday jedno wprzód, coś winien: odeśle cię do Epikura, on ci dług wypłaci: *Niepomierny gniew, wprowadza w szaleństwo.* (i) Jak to jest prawda,

---

(h) Wiersz ten Wirgiliusza z księgi VIII. *Æneid.* gdzie mówiącego do Eneasza wprowadza Króla Ewandra, pierwszego sadźce Zameczku, na którego potym rozwalinach Romulus, pierwsze fundamenta Rzymu zakładać począł.

(i) Owszem niektórzy mądrzy zowią sam gniew

naylepiey poznafz, gdy będziefz miał fługę, i z niego razem nieprzyiaciela. (k) We wfzyftkich ludziach zaymuie fię ta namiętność, rodzi fię zaś tak z miłości, jako i nienawiści, nie mniey przy poważnych zabawach, jako przy grach i żartach. Ani idzie tu o wielkość i ważność przyczyny, z którey fię zaymuie, ale o ferce, które przeymuie. Mnieyfza o to, jak ogień jeft wielki, ale gdzie i z czego ma fwą paftwę. Bo gdyby też był naywiękfzy, kamień mu z fiebie ftrawy nieda: opak wyfchłe żagwie ifkrę nawet tuczą, aż do pożaru. Podobnie, móy Lucili, fkut-

rzeczywiftym już fzaleńftwem, ale krótkim. Lecz to być może, że takowe krótkie fzaleńftwo wprowadza wielu w dłuższe, a niektórych w ciągłe i nieprzerwane.

(k) Ten fens podeyrzany być fię widzi Muretowi, jakoby nie był właściwy Seneki, upatruiąc w tym nieiakąś fprzeczność i przeciwieńftwo, aby fługa miał razem być nieprzyiacielem Pana. Lecz, moim zdaniem, ten chyba o tym wątpić może, który,

kiem gniewliwego zapału jeſt ſzaleńſtwo, i dla tego *trzeba ſię ſtrzec gniewu, już nie tak dla powściągliwości, jako raczey dla zdrowia.*

---

abo ſługi niemiał, abo był tak ſzczęśliwym: że miał zawſze ſługę (co jeſt rzeczą doſyć rzadką) wiernego, powolnego, życzliwego Panu. Sądzę, że wątpliwość Mureta raczey zaſadzała ſię na prawie Rzymſkim, broniącym ſługom ſkarżenia i świadczenia na ſwych Panów. Alić za Tiberiuſza i innych taiemnie przypuſzczano obwiniania i potwarzy ſłużalcze, i łatwo onym wierzono. Czego doświadczył i Luciliuſz ten, do którego tu piſze Seneka.



LIST XIX.

1. Mądry ma ſię tego wiarować, aby ſię przy dworze i uſtawicznym otmęcie zabaw nie ſtarzał; ale raczey w czaſie ſwym udał ſię na pokoy. Nie ma jednak cale zanurzać ſię w oſobności.

2. Gdzie, i jako przyiaciół ſobie jednać, jak ſię z niemi obchodzić.

Wyſkakuię z radości, ilekroć od ciebie odbieram liſty; czynią mi bowiem o tobie dobrą potuchę: ani mię obietnicą tylko karmią, ale też zapewniaią. Uczyń tak, proſzę ciebie i zaklinam (co bowiem mam lepſzego, o coby mógł przyiaciela proſić, jako o to, o co zań Boga proſzę) wyzwol ſię z tych zabaw, jeśli możeſz; jeśli zaś nie, tedy ſię gwałtem wydrzy. Doſyć wiele rozproſzyliśmy czaſu; na ſtarość wżdy

poczniemy go zbierać. Czyliż to nam za złe mieć kto może? Żyliśmy na burzliwym morzu, umieraymyż przynamniey na lądzie. Nie radzę ci ſzukać z ſpokoyności zalety, nie trzeba tym ani ſię popiſywać, ani ukrywać. Nigdy bowiem tak barzo na ciebie nie natrę, zhidziwſzy zapędów ludzkich ſzaleńſtwo, abym miał chcieć, oſadzić ciebie w oſtatnim zakątku i zapamiętaniu. *Tak ſię ſpraw, aby pokóy Twóy był widziany, ale nie był wyſtawiony na okaz.* Drudzy, którzy maią jeſzcze wolne przed ſobą drogi, niech z tego potym miarkuią, czy ſię im zeydzie w pochmurney ſamotności życie ſwe przepędzać: co tobie nie jeſt wolno. Byſtrość dowcipu, wyborne piſma, ſprzyiaźnienie ſię z ludźmi godnemi i doſtoynemi na świeczniku cię poſtawiły. Takeś ſię dobrze dał poznać, że gdybyś był w oſtatniey toni i w nayciemnieyſzym ukryty łochu, przeſzłe czyny twoie ciebie ukażą. Zaćmić ſiebie nie możeſz:

przeſzły blaſk, gdzie ſię obróciſz, wyświeci cię. Na ſpokoyność, bez uciśnienia ſerca twego, bez chciwości rzeczy jakiey, abo nienawiści, udać ſię możeſz. Cóż bowiem opuściſz, cobyś mógł poczytać za opuſzczono przeciw woli twoiey? Klientów? z których *żaden za tobą nie idzie, chyba za ſpadkami twemi.* Przyiaciół? *przedtym ſzukano przyiaźni, teraz zdobyczy.* Starcowie od ciebie opuſzczeni odmienią ſwoie teſtamenta: ów grzeczny gość w inną ſię poniesie ſtronę: lecz pamiętay na to, że nie można rzeczy drogich zabezcen nabyć. Zważay, czyli ſiebie ſamego, czy też co z twego woliſz opuścić. Bodaybyś ſię był, według ſtopnia rodowitości twoiey, poſtarzał, a fortuna niewyniosła cię w górę: lecz zemkneło przed tobą obraz błogiego życia, i poniosło cię daleko byſtrolotne ſzczęście, rząd i ſprawowanie Prowincyi, i to wſzyſtko, co one w nadziei wyſtawuią.

Z czafem poftąpifz na wyżfze dofto-ieńftwa, z jednych na drugie. Cóż za koniec? po co czekafz, aż uftaniefz, aż to mieć będziefz, czego pragniefz? nigdy ten czas nienaftąpi. Wedle mego zdania, jaki jeft ów fzyk przyczyn, z których fię zawiązuie *fatum*; taki i chciwości ludzkich: jedna z drugiey wyrafta. Jefteś do takiego życia ftrącony, które nigdy tobie uciſków i niewoli końca nieuczyni. Weźmi na kieł, a wyrwi niekiedy kark dobrze przytarty z jarzma: lepiey nim być raz zranionym, niżeli zawfze ciśnionym. Jeśli fię na życie ofobne udafz, wfzyftkiego będzie mniey, ale wfzyftkiego do fytości: teraz gdy mafż daleko więcey, gdy ci zewfząd płynie, fyt nie jefteś. Cóż tedy wolifz, czy w niedoftatku mieć fytość, czyli też w obfitości głod cierpieć? *Szczęście i famo chciwe jeft, i cudzey chciwości na celu ftoi. Póki ty nie mafz dofyć, póty nie maią i inni z ciebie.* Ale jak fię ja, powiadafz, wywikłam? tak, jak mo-

żefz. Przypomni fobie, jak wieleś nieuważnie dla pieniędzy, jak wieleś pracowicie dla honoru podeymował: trzeba fię na coś i dla pokoiu odważyć; albo też w tey trofkliwości fprawunków i publicznych urzędów, w śrzód fzeleftu i nowey zawfze burzy, żadną życia układnością, i obyczaiów łagodnością nieuftronioney, poftarzeć fię. Choćbyś ty chciał miłego użyć fpoczynku, to nic nie czyni; kiedy fortuna twoia niechce. A cóż jeśli jey teraz jefzcze wyżey leść dozwolifz, tedy pewnie *ile przybędzie, do powodzenia, tyle też do boiaźni.* Mufzę ci tu przywieść powieść Mecenafa, który z famey męczarni dworfkiey (l) prawdy nauczał. *Sama wyfokość potrząsa wyfokością.* Pytafzli, w którey to kfiędze powie-

(l) Mecenafowi, który wfzyftko prawie mógł u Augufta, na niczym nie brakneło; lecz że w uftawicznym otmęcie i nawale zabaw, miłego nie mógł zażyć pokoiu, dla tego powieda Autor, że *z męczarni dworfkiey, &c.*

dział? w tey, którey dał napis Prometeuſz. Przez co chciał wyrazić, że *nic niemaſz tak wyſokiego, coby upadkowi niepodlegało, przeto ſamo, że wyſokie jeſt.* Lecz czyliż naydzie ſię taka moc, któraby tobie, podobny onemu, zawrót ſprawiła. Byłci on człowiek byſtrego dowcipu, który pewnie ſtałby ſię wzorem Rzymſkiey wymowy, gdyby był ſzczęściem nieociężał i nie zniewieściał. Ten koniec i ciebie czeka, jeśli teraz nie zwinieſz żaglów, jeśli (co on chciał zapóźno) (m) do lądu ſię nie przybiieſz.

Mógłbym ſię tobie i tym zdaniem Mecenaſa opłacić, ale, jako znam ciebie, uczyniſz mi oto zarzut, i to, com ci dłużen, nie zechceſz, chyba w dobrey i ważney monecie, przyiąć. Jakożkolwiek bądź, zamienię ci onę u Epikura. *Wprzód*, powia-

(m) Gdy mu ſwych względów Ceſarz umknął; gdy więcey nadeń poważania żona jego Terencia mieć poczeła.

da, *zeyrzeć ſię trzeba, z kim jadaſz i piiaſz, niżeli co: obiadować bez przyiaciela, jeſt to żyć, nakſztałt lwa abo niedźwiedzia.* (n) Nic z tego nie dokażeſz, jeśli ſię od gwaru na ſpokoyny żywot nie udaſz; bo inaczey, tych jedno będzieſz miał ſpół-bieſiadników, których ci z owey chałaſtry ſtorzypiętów wybierze mianowniczy. *Ten zaś, który przyiaciela na pokoiach* (o) *ſzuka, a na bankiecie doświadcza, barzo ſię myli.* Nie ma nic gorſzego

(n) Tak to rzecz zdawna w towarzyſtwie ludzkim zwyczayna, obiadować w kompanii, że u Greków złorzeczeńſtwem było, życzyć komu, aby ſam jeden jadał. Pewny też z Rzymian, dnia tego, którego ſam jeden pokarmu pożywał, zwykł mawiać: *dziś jadłem, ale nie obiadowałem:* daiąc znać, że obiad wyciąga uczeſtnictwa i poduſaley kompanii. *Plut: Quæſt: Conviv: VII.*

(o) W Łacińſkim ſtoi: przededrzwiami czyli w ſieni przyiaciela *ſzuka*, gdzie ſię witano. Lecz czyli kto w ſieni, czyli na pokoiach przyiacioł ſzuka, myli ſię, i barzo. Bo, jako mówi na innym mieyſcu Autor: *kto na tę zgraię patrzy, co przed domem ſtoi, co przededrzwiami, co w pierwſzym gmachu, co przedpokoiem: kto te uſce liczy, co*

człowiek zabawami rozlicznemi zaprzątniony, a dobrami swemi oblężony, jako, że tych ma za przyiacioł, którym sam przyiacielem nie jest, że dobroczynność swoię ma za nayskutecznieyszy srzodek do pozyskania przyiaciół, kiedy *drudzy, im więcey są obowiązani, tym barziey nienawidzą. Pożycz mało, będziesz miał dłużnika: pożycz wiele, kupisz za własne pieniądze nieprzyiaciela.* Cóż? więc takową rzeczą dobrodzieystwa nie iednaią przyiaciół? i barzo; byleby tylko nieprzyimowano bez braku, *byleby dobrodzieystwa wyświadczano, a nie rozpraszano.* A tak gdy jeszcze poczynasz sobą władać, tym czasem użyi tey mądrych rady, abyś *więcey na tym zakładał; kto wziął, niżeli, co wziął.*

---

idą wprzód, co w posrzodku, co blisko Pana, co nazad, może rzec: że siła widzi ludzi, ale niewidzi żadnego przyiaciela. W piersiach, w sercu przyiaciel siedzi: tam go szukać trzeba, nie przed drzwiami, i do serca też tak ma się przypuścić, żeby tam miał gospodę. L. VI. De Benef: c. 34.

LIST XX.

1. Filozofia zależy raczey na czynieniu, niżeli mówieniu. Stałość w przedsięwzięciach, cechą jest mądrego człeka.

2. Ubóstwo uczy poznawać prawych przyiaciół. Ubóstwa nienależy lękać się, a do bogactw, jeśli na nich nieschodzi, serca nieprzykładać.

3. Rzecz jest zbawienna, niektórych dni doświadczać ubóstwa.

Jeśliś zdrów i godnym się być sądzisz, zostać niekiedy własnym nad sobą Panem, wielce się cieszę. Móy to bowiem zaszczyt i chwała będzie, kiedy cię ztamtąd, gdzie się, bez nadziei wypłynienia, chełbasz, wyciągnę. Y dla tego, móy Lucili, proszę cię i napominam, abyś Filozofią w głębią serca twego zasadził, i postępku w niey swego doświadczył, nie słowy i pismem, lecz umy-

ſłu ſtałością i pochoci ukróceniem. *Słów dowodź rzeczą i ſprawami.* Inſzy maią cel i zakład mówcy, którzy ſłuchacza ſobie iednaią, inſzy którzy młodzików i próżniaków uſzy ſprzecznym gwarem zabawiaią. Filozofia uczy czynić, (p) nie rozprawiać; i tego ſię ściśle domaga, aby każdy żył, wedle iey prawideł, aby życie nie różniło ſię od mowy, aby toż ſamo życie, bez żadnego wypaczenia i uſterku, równym zawſze ſzło torem, *Pierwſzym to jeſt znakiem i zawiąz-*

(p) Znać z tych ſłów i wielu innych Seneki, że za czaſów jego już byli, chociaż w mnieyſzey podobno liczbie, jak teraz, języczni, próżnomowni, a nieczynni Filozofowie, którzy uczą, kſztałcą i przerabiaią na wyſokie jakieś modele świat cały, a ſami abo nic nie czyniąc, przeſtaią na tym, że dobrze mówią; abo źle czyniąc, wſpak naukę ſwą wywracaią. Takim to ſłuży właśnie: co tu mówi Seneka: *ſłów dowodź rzeczą*, abo ono, co z proſta, ale dobitnie wyrażali Polacy: *pódź diable nowiny kopać*, a nie wiatrem podſzyte ſiać ſentymenta. Składnie Epiktetus ku tey rzeczy: *Jako owi*, prawi, *co zepſuty maią żołądek, zaraz pokarm wyrzucaią, tak i ci, co całkiem nabuchali w ſię zdań*

kiem mądrości, aby czyny ſłowom przyświadczały, oraz, aby mądry był wſzędy jednoſtayny i równy ſobie. Kto tego dokaże? barzo nie wielu; niektórzy jednak. Trudnoć to jeſt, ani ſię też ja tego domagam, aby mądry równym zawſze ſzedł krokiem, ale jedną drogą. Y przeto day pilne baczenie, izali ſzata i dom twóy ſkładnie we wſzyſtkim przypadaią, izali ku ſobie nie jeſteś aż nadto ſzczodrym, a ku twoim ſkrzętnym żmindakiem: iżali obiaduieſz miernie, a buduieſz utratnie. Uymi ſię jednego raz na zawſze prawidła, i

---

i przepiſów filozoficznych, mową wytrząſaią. Alić raczey je przeżuy, w ſytość obróć, i odmianę w ſercu ſprawioną okaż. Wſzak rzemieślnik biegły w ſwym kunſztcie nieobchodzi ulic, wołaiąc: ſłuchaycie mię o kunſztcie moim rozprawiaiącego, ale raczey z cicha goſpodę naymuie, przyporządza ſwóy warſtat, i robotą ukazuie ſwą biegłość. Także i ty uczyń: jedz zdrów, i piy, jako przyſtoi: dziatki wychowuy uczciwie; ſłuż Rzeczypoſpolitey wiernie, znoś cierpliwie choć przykrego ſąſiada. &c. ſłowem: ukaż nam takie ſprawy, z którychbyśmy cię prawdziwie być Filozofem poznali. Diſs: III. c. XXI.

wedle onego całą rozporządź życia ofnowę. Niektórzy w domach się kurczą, na widoku fzumno i dumno rozprafzaią. Ta *nieftałość przywarą jeft, i cechą kołyfaiącego się i jefzcze gruntownie nieufadzonego umyflu.* Zkąd zaś tokowa nieftałość i różność rady i fkutków, opowiem tobie. Nikt fobie z dobrym namyflem nierozporządza i nieftanowi, co chce czynić; a jeśli też co przed się weźmie, niedotrzymuie; lecz fkacze, i nie tylko zakrętem chodzi, ale też powraca, i do tego, co porzucił i przeklął, daie się łatwo przeciągać. Abym tedy poniechawfzy ftarych opifów mądrości, cały tryb i fpofob życia ludzkiego w krótkości zamknął; przeftanę na tym jednym. Co jeft mądrość? Zawfze jednako chcieć i nie chcieć. Tego warunku i przydawać nie trzeba, aby to, co chcefz, dobre było. Bo *co nie jeft z fiebie dobre, to się nie może jednako zawfze podobać.* Lecz ludzie nie wiedzą, czego chcą, chyba w tym momencie, w

którym chcą: słowem, nikt wprzód z rozmysłem nie stanowi, co ma chcieć, a czego niechcieć. Zdania i chęci codzień inne, a często sobie przeciwne; wielu przeto, jakby igraiąc życie przepędza. Popieray tedy, coś rozpoczął. Któż wie; może doprowadzisz do wierzchołku, abo przynamniey tak daleko, że, krom samego ciebie, nikt nie pozna, żeś jeszcze nie stanął na naywyższym szczeblu.

Lecz cóż się, powiadasz, stanie z moią tak liczną drużyną? gdy ty zgraię tę karmić przestaniesz, wtedy ona siebie karmić będzie: i czego ty w dobrym bycie nieznasz, tego się w ubóstwie dowiesz. *Ubóstwo prawdziwych i gruntownych przyiaciół nie odrazi od siebie, owi zaś bez wątpienia ulecą, którzy się nie ciebie, ale tylko przy tobie, dla czegoś innego* (q) *trzymali.* Sądź tedy, izali ubóstwo

(q) Dla dobrego bytu i opasu, którego gdy im

przeto ſamo nie jeſt godne miłości, że ci tych wyświeca, którzy cię ſzczerze miłuią? O kiedyż przyidzie ów dzień! którego, dla uſzanowania ciebie, nikt już łgać nie będzie (r) Do tego więc wſzyſtkie myśli twe natężay, i do tego żądze i ſtarania obracay, inne Bogu poruczywſzy, abyś z ſiebie ſamego i z dobra, które z ciebie pochodzi, był kontent: Jakież powodzenie może nas barziey przybliżyć do Boga? Scieśni ſiebie, i przywiedź do tey małości, z któreybyś wypaść nie mógł. Co abyś tym chętniey uczynił, niech ci myto liſtu tego, które chcę zaraz wypłacić, poſłuży. Urzekay, jak chceſz, i na ten raz chętnie za mnie

umknieſz, to jeſt: gdy im przeſtanieſz, jako mówi Starowolſki, zarębywać i nalewać, uyrzyſz, jak ulecą.

(r) Poſpolicie możnieyſzym podchlebiaiąc, łgą; wychwalaią ich uſty, w ſercu naganiaią. Obecnie ſławią jakoby chwalebne ich czyny; zaocznie opowiadaią prawdziwe przywary i zbrodnie.

założy Epikur: *Wſpanialſza (wierzay mi) wydawać ſię będzie mowa twoia na ſłomianym worze i w płachetce; na ten czas bowiem nie tylko mówić, ale i dowodzić będzieſz.* Mnie zaiſte naybarziey ſię wraził naſz Demetriuſz, gdy go prawie nagiego, i nędznieyſzego, niżli gdyby w barłogu leżał, widziałem. (s) Wtedy bowiem ſtałmi ſię nie ſamym tylko miſtrzem, ale i świadkiem prawdy. Cóż tedy, abož nie można gardzić bogactwy wpośrzód bogactw? czemu nie? wſzak ów pewnie muſi mieć wſpaniałą duſzę: który niemi zewſząd oſypany, długo ſię z podziwieniem przypatrzywſzy, jako do niego pełnym korytem płyną, śmieie ſię i nie tak czu-

(s) Tego Demetryuſza Cynika na wielu mieyſcach Seneka wſpomina z wielką zawſze pochwałą. Oſobliwie w Ks: 7. o Dobrodzieyſtwach w Rozdz: 7. gdzie go ſławi z pogardy bogactw. W Kſięt: o Opatrzności wychwala wyborne zdanie jego: godne tu powtórzenia. *Nic nieſzczęśliwſzego na świecie nieupatruię, nad tego człowieka, który żadney niedoznał przeciwności; bo tym ſamym nie mógł do-*

ie one być ſwemi, jako raczey od innych ſłyſzy. *Wielka to ſztuka, nieſkazić ſię zaraźliwą bogactw parą. Wielki to mąż, który, przy doſtatkach, umie być ubogim; ale ów beſpiecznieyſzy, który ich zgoła niema.* Niewiem, powiadaſz, jako ten bogacz znieſie ubóſtwo, gdy w nie popadnie? ani ja też wiem, mówi Epikur, jako ów ubogi wzgardzi bogactwami, jeśli ſię do niego przygarną. Trzeba zatym w oboygu patrzać na ſerce i zważać, czyli ów chętnie znoſi ubóſtwo, a ten bogactwom w hołd i poddańſtwo nie idzie? Boć twarde łoże, wiotka ſzata nie wielkim byłyby dowodem dobrey chęci, gdyby ſię zkąd inąd

---

świadczyć i poznać ſiebie. Aby zaś był zawſze tak ubogim, jako go tu Seneka wyſtawuie, wątpię. Gdyż ſam w Kſięd: o ſzczęśliwym życiu w Roz: 18. zarzut czyniącym, iż Demetriuſz Cynik nie był cale ubogi; nieprzeczył; jedno ſię im wytłumaczył, mówiąc: *Cóż na tym? jakby on nie nauką cnoty, ale ubóſtwa bawił ſię; a bogactwy nie tyle mu tylko gardzić potrzeba było, ile ſą na zawadzie cnocie.*

nieprzebiiało, że się to czyni, nie z potrzeby; ale z dobrey woli. Wreszcie jest to znak wielkiey duszy, niekwapić się do tego, jakby do rzeczy lepszey; ale siebie przysposobić tylko, jakby do rzeczy łatwey. Jakoż w rzeczy samey, móy Lucili, łatwa jest: a jeśli kto do niey, po długim namyśleniu, przystąpi, nawet wdzięczna i miła; bo ma w sobie jakieś zabespieczenie, bez którego nic nie ma miłego.

Sądzę zatym być to rzeczą potrzebną, co nieraz, jakem ci dawniey pisał, uiszczali na sobie wielcy mężowie, abyśmy sobie niektóre dni wyłączyli, którychbyśmy, przez ćwiczenie się w zmyślonym ubóstwie przysposobili nas do prawdziwego: co tym barziey doświadczać potrzeba, iżeśmy tak roskoszami ztruchleli, że się nam wszystko zda być szorstko i trudno. Należy więc co żywo uśpioną duszę ocucić i orzeźwić, i

przypomnieć jey, że *natura nie wiele nam wydzieliła. Nikt ſię bogaczem nie rodzi. Kto jedno na ten świat przyſzedł, kazano mu przeſtać na mleku i pieluchach.* (u) A jednak od tak małych początków, częſtokroć nam przeſtronne niedoſtarczaią Króleſtwa.

(u) Na wſzyſtkie prawie przywary, oſobliwie jednak na próżną wynioſłość i nie ſyte łakomſtwo, nayſkutecznieyſzym zda ſię być lekarſtwem: Spóyrzeć wſtecz i przed ſobą; od czegośmy poczeli i na czym mamy ſkończyć. Miedzy pieluchami a truną uyrzemy mały przedział: Natura nie wiele nam na ten czas krótki wydzieliła. Szczęśliwy, kto na tym małe przeſtaie, pomniąc, z czym na świat przyſzedł, i z czym odeydzie.



LIST XXI.

1. *Nie dobre mienie, ale cnota wieczną jedna chwałę.*
2. *Kto chciwość umie na wodzy trzymać, ten jeſt prawdziwie bogaty.*

Izaliż tak mniemaſz, że ci to, o czymeś do mnie piſał, ſprawić ma zatrudnienie? Naywiękſzą trudność maſz z ſobą ſamym, ſameś ſobie ciężki. Nie wieſz ſam, czego chceſz; barziey pochwalaſz cnotę, niżeli ſię do niey bierzeſz: widziſz dobrze, gdzie naleść można ſzczęście, ale nie maſz tyle ſerca, abyś tam dotarł. Co zaś ſtoi tobie na zawadzie, powiem, ponieważ ſam doyrzeć niemożeſz. Szacuieſz to wyſoko, co maſz porzucić: i gdy ſtawiſz ſobie przed oczema onę ſpokoyność, do którey ſię chceſz zabierać, coſa cię

wstecz blask owego życia, którego masz poniechać, właśnie, jakbyś już do ciemney i błotnistey jamy miał być strąconym. W czym mylisz się, móy Lucili: z tego życia idziemy w górę do tamtego. Jaka jest różnica między blaskiem i światłem: ponieważ to ma pewny i swóy własny początek, tamten cudzym połyska; taka też między tym życiem i owym. To ponieważ blaskiem zewnętrznym otoczone jest, każde zasłonienie grubym je powleka cieniem. Owo zaś własnym jaśnieie światłem. Ciebie nauki twoie świetnym i sławnym uczynią. Na dowod przywiodę Epikura piszącego do Idomeneusza, pod ten czas u przemożnego Króla (t) Ministra i naypoważnieyszych spraw zawiadowcę: *Jeśli cię*, prawi, *unosi chęć sławy, barziey cię listy moie dadzą poznać światu, niżeli to wszystko, co sam czcisz i dla*

(t) Powiadaią niektórzy, że u Lyzimacha, ale powieść ich zasadza się na samym domniemaniu.

czego uczczon bywasz. Aboż nieprawdę powiedział? bo któżby Idomeneusza znał, gdyby go Epikur w listach swych ku wiekopomney pamięci nie wystawił. Wszystkie owe pierwsze głowy, i sam Król, od którego Idomeneusz miał nadaną dostoyność, leżą w głębokim zapomnieniu pogrzebione. Zgładzić imie Attyka niedopuszczą listy Cicerona. Że Agrippa był zięciem jego, Tyberiusz wnukiem, a Drusus prawnukiem, nicby mu nie pomogło; wpośrzód tak wielkich Imion byłby zamilczan, gdyby go Cicero światu nie ogłosił. Przyidzie i pochłonie nas owa bezdenna przepaść czasu, ledwie kto z niey głowę wytknie, ledwie kto niepamięci ludzkiey wszystko zagładzaiącey zabieży, i onę dłużey nieco, do pewnego jednak kresu, wstrzyma. Ja zaś, móy Lucili, co Epikur mógł obiecować przyiacielowi swemu, to tobie przyrzekam. Naydę dla siebie u potomności wzgląd i przychylność, potrafię wysławić imiona, któ-

re wespół ze mną trwać będą. Tak Wirgiliusz nasz obiecał dwóm wiecznotrwałą pamięć: obiecał, i dotrzymuie.

Fortunni oba! jeśli co mòy rym dokaże; (że: Żaden was dzień z wiekopomnych wieków niewyma-
Póki dom Eneasza Kapitolu głazy
Wspierać będą; którym czas wszystkotrawny skazy
Nieprzyniesie; i póki głosić będzie sława
Sadźce Rzymu, co światu władne daie prawa. (u)

Wszyscy, których jedno fortuna na światło wydobyła; wszyscy, którzy cudzey władzy spolnikami i uczestnikami byli, póty słynęli, póty pokoie domu swego napełnione widzieli, póki owi na nogach byli, dla których im nadskakiwano. Ci gdy zeszli, prędziuchno tamtych pamięć ustała. *Zaszczyt ludzi uczonych coraz*

(u) Wiersz Wirgiliusza z księgi IX. o Eneaszu, który Jędrzey Kochanowski tak wyłożył:

Szczęśliwi oba, jeśli co wiersze moie mogą,
Żadne wieki z pamięci was pozbyć niemogą,
Dokąd dom Eneaszów i Kapitoliyski
Kamień trwać i panować będzie sprawca Rzymski.

wzrasta, a nie tylko im samym wszelką uczciwość wyrządzaią, ale też temu wszystkiemu, co jedno ma jakieś skoiarzenie i porozumienie z ich pamiątką.

Lecz, aby darmo Idomeneusz do listu mego nie wszedł, musi się mu z własnego opłacić. Do niegoć to Epikur napisał ono wyborne zdanie, którym upomina, aby Pythoklesa bogatym uczynił, nie pospolitym, ani wątpliwym sposobem. *Jeśli*, prawi, *chcesz Pythoklesa bogatym uczynić, nie trzeba więcey pieniędzy dodawać, ale chciwości uymować.* Zdanie to tak jest jasne, że zgoła nie potrzebuie wykładu; oraz tak jest dowodne, że onego bynaymniey popierać nie trzeba. Tę tylko jednę muszę ci tu dać przestrogę, abyś nie rozumiał, że to rzeczono o samych bogactwach. Stosuy gdzie chcesz, wszędy składnie przypada. *Jeśli chcesz Pythoklesa uczciwym człekiem uczynić, nie trzeba więcey czci dodawać, ale chuci ukracać. Jeśli chcesz Pythoklesa nieustanną napawać*

rozkoszą, nie trzeba więcey rozkoszy dodawać, ale chuci ukracać. Jeśli chcesz Pythoklesa do szędziwey doprowadzić starości i przyczynić mu wieku, nie trzeba więcey lat dodawać, ale chuci ukracać. Te słowa nie widzę, dla czegobyś przypisał Epikurowi: jawne są i powszechne. Sądzę, że toż samo w Filozofii uczynić potrzeba, co się dziać zwykło w publicznych obradach. Tam gdy kto daie swóy wyrók, który mi się tylko po części podobá, tedy go proszę, aby swe zdanie podzielił, i tak przystępuię. Dla tego ja chętnie wyborne Epikura powieści przywodzę, iżbym tym, którzy do nich ucieczkę swą maią, uwiedzeni fałszywą potuchą, jakoby w nich dla siebie i swych zbrodni powłokę naleść mogli, pokazał i dowiódł, że dokąd kolwiek się obrócą, (w) trzeba im żyć uczciwie. Gdy

(w) To jest, choćby się udawali do nauki Epikura: trzeba im żyć uczciwie: bowiem Epikur niezasadzał uszczęśliwienia na złey i nierządney roskoszy,

ſię do tych ogrodów, przy których maſz wyryty napis: *Gościu, dobry, tu byt dla ciebie, tu roſkoſz naywyżſzym dobrem;* udać zechcą, pogotowiu będzie ſtróż mieyſca owego człek przyiacielſki, grzeczny, ludzki; poczęſtuie cię prażmem, i nie ſkąpo doſtarczy wody, i rzecze: *abożeś nie dobrze przyięty?* Te, prawi, ogrody nie oſtrzą głodu, ale go zaſpakaiaią, ani też większego, niżeli ſą puhary, pragnienia nabawiaią, ale gaſzą je przyrodzonym ſpoſobem, bez żadnego nakładu. W takiey roſkoſzy jam ſię poſtarzał. Nie mówię teraz z tobą o tych żądzach, których nie można ukołyſać, (x) którym trzeba

---

(jako go niektórzy obwiniaią) ale na owey niewinney, która ſkutkiem jeſt poczciwego życia. Y dla tego umyślnie przywodzi Seneka wyborne nauki i zdania jego; aby pokazał, że nauką Epikura niemoże nikt upoważniać ſwych zbrodni.

(x) Rozumie tu Autor żądze przyrodzone i potrzebne, których ſłowy pocieſznemi nie można ugłaſkać: naprzykład, *żołądka głodnego,* jako na-

dogodzić, aby ustały. Abowiem co się tycze owych nadzwyczaynych, które można odwlec, wziąć w kluby i zatłumić, ostrzegam, że rozkosz w nich, acz przyrodzona, nie jest atoli potrzebna: tey niceś niepowinien: jeśli jednak chcesz jey nieco udzielić; możesz: na twoiey to jest woli. (y) Zołądek zgoła przepisów nie słucha, domaga się i dopomina; z tym wszystkim, że nie jest

---

sze niesie przysłowie, *bayką nie odbyć*. Trzeba mu dać potrzebną strawę. *Uszu nie ma, nie słucha*, mówi Kato u Agelliusza.

(y) Epikur chuci ludzkie na trzy podzielił rodzaie, jako świadczy Cicero *V. Tusc:* Na przyrodzone i potrzebne; na przyrodzone, lecz niepotrzebne: nakoniec ani przyrodzone, ani potrzebne: Tegoż podziału trzyma się Nemesiusz, pisząc o duszy w rozd: XVIII. i przydaie: *pierwsze są te, bez których niepodobna utrzymać życia, jako to pokarm i szata: do drugich należą owe, które i z natury i z prawa przysłoyne są; ale bez nich obeyść się można, jako uczciwe gry i rozrywki; trzecie są cale naganne, jako naprzykład, piiaństwo, rozrzutność.* Dodaie potym wspomniony Autor: *Kto*

uprzykrzonym pokładnikiem, można go leda czym odbyć: bylebyś mu dał to, coś powinien, nie zaś to wſzyſtko, co możeſz.

---

chce żyć wedle Boga, pierwſzym zadość uczyni, drugim może dozwolić, ale w czaſie i pod miarą, od trzecich zaś koniecznie ſtronić powinien.

LIST XXII.

1. Mądry powinien się od tych na pozor ozdobnych, w istocie szkodliwych zabaw, jakimkolwiek sposobem zemknąć.

2. Dla uyścia okazałych zabaw, trzeba próżnym czci błyskotaniem pogardzać.

3. Wszyscy dziećmi schodzą z tego świata.

Już poznałeś, że trzeba ci od tych, jakoby okazałych, a w rzeczy samey złych zabaw usunąć się: pytasz się tylko, jak masz tego dokazać? Wiele jest rzeczy takich, których nikt ukazać nie może, jedno obecny. Tak lekarz nie może listownie przepisać choremu czas i miarę pokarmu i kąpieli: trzeba się dotknąć pulsu. Starożytne niesie przysłowie: *Szermierz na placu doradza sobie.* Przeciwnika twarz, zwrot ręki, skład ciała, uważaiącemu, to i owo podmyka. Co się *pospolicie* czynić zwykło,

abo co czynić należy, można każdemu opowiedzieć i opisać: owszem można nie tylko nieprzytomnym, ale nawet potomnym doradzić: *kiedy zaś, i jako co* uczynić należy, nikt zdaleka nie doda rady, trzeba się z okolicznościami obecnie znieść i porozumieć: i nie dość jeszcze być obecnym, ale nadto trzeba być czutkim, aby postrzec i uiąć się skwapliwie przebiegaiącey okoliczności. Na tę i ty pogląday, a jeśli ją postrzeżesz, chwytay, i zaraz całym sobą do tego się przyłosz, abyś się pozbył tych urzędów. Jakie zaś w tey mierze jest zdanie moie, chciey uważyć. Mam za to, że tobie, abo tamtego życia poniechać, abo żyć przestać potrzeba. Mimo tego jednak, barziey się ku tey stronie skłaniam, abyś łagodnieyszą przedsięwziął drogę, i to, coś zagmatwał, raczey rozwiązał, niżeli przerwał. Co jeśli rozwiązać nie można, tedy choć przerwi. *Nikt nie jest tak boiażliwy, aby niewolał raz upaść, niżeli za-*

wſze wiſieć. Tym czaſem, co jeſt pierwſzym krokiem, niechciey ſię uwikłać w większe coraz ſprawy; przeſtań na tych, w które wlazłeś, czyli, jako po ſobie znać daieſz, popadłeś. Niemaſz ſię po co daley kwapić, boć inaczey nic po twey wymowie, i pokazałoby ſię, żeś nie popadł, aleś ſię wścibił. To bowiem, co za ſtroną przywodzić zwykli: *inaczey niemógłem. Cóż, gdybym i nie chciał? muſiałbym,* oczewiſtym jeſt fałſzem. Nikogo nie naglą, uganiać ſię za ſzczęściem: nawet to nie jeſt zewſzyſtkim dobrze, zaſtanawiać ſię, bez walki i bez dania odporu unoſzącey fortunie. (z) Niech to będzie bez urazy twoiey, że nie tylko ci rady mey udzielam; ale też innych

(z) Nigdy z taką popędliwością głupi nie ugania ſię za ſzczęściem, z jaką oſtróżnością mądry na wodzy trzyma ſzczęście; zwłaſzcza, gdy unoſić poczyna, wedle owey przeſtrogi Stacyuſza. *II. Thebaid:*

- - - *Quantumque ferentem*
Fortunam, virtute domas.

na radę wzywam, a to rozumnieyſzych za mnie, do których ſam udawać ſię zwykłem w zachodzących wątpliwościach. Czytałem ku rzeczy tey ſłużący liſt Epikura piſany do Idomeneuſza, którego proſi, aby co żywo uciekał i z pośpiechem uchodził, nim przemoc jaka zaſkoczy, i niepozwoli cofnąć ſię. Przydaie on jednak, że ſię ni o co pokuſzać nie trzeba, jedno w przyzwoitym czaſie, a gdy ów czas długo wypatrowany nadeydzie, w tedy powiada, rzeſko wyſkoczyć trzeba. Myślącemu o ucieczce zakazuie drzemać, a z reczy naytrudnieyſzych pomyślnego ſkutku ſpodziewać ſię każe, jeśli ſię *ani przed czaſem pokwapiemy, ani w czaſie rąk opuściemy.* Sądzę, że teraz ciekawy jeſteś wiedzieć, jakie też w tey mierze zdanie Stoików. Zawaruy, aby kto ważył ſię onych przed tobą w nieſławę zuchwalſtwa podawać: wiele oni maią odwagi, więcey oſtróżności. Oczekiwaſz podobno, aby ci rzeczono:

hańba jest stronić od ciężaru, biedzić się z urzędem, któryś raz na siebie przyiął. *Niemasz tam rzezkości i męstwa, gdzie od pracy uciekaią; bo gdzie one są, tam trudność sama dodaie serca.* Powiedzą tobie: jeśli rzecz warta jest pracowitey stałości, jeśli nic niema takiego, coby niegodziwo było poczciwemu człowiekowi czynić i ponosić, tedy mądry niczego wzbraniać się nie będzie; lecz co się tycze pracy podłey i wzgardzoney, tą się on trawić nie zechce, ani się zatrudni zabawami dla zatrudnienia.

I tego nawet, chociaż ty inaczey o nim trzymasz, nieuczyni, aby uwikłany i obarczony sprawami dostoieństw i przepychu, miał zawsze onych znóy i ciężar znosić, lecz obaczywszy tego wszystkiego, w czym tak barzo uwiązł, krótkość, niepewność, wątpliwość, wstecz krok weźmie; nie mówię, że tył poda, ale że się powoli na mieysce bespieczne usunie. Nie trudno zaś jest,

móy Lucili, uyść zabaw, bylebyś zabaw dochodem wzgardził. On to bowiem nas bawi, i jak przykutych trzyma. Cóż tedy? mamże wſzyſtkie tak dawne nadzieie moie na wiatr puścić? mamże ſamego żniwa odbiec? niktże przy moim boku niema zoſtać? lektyka nie okrążona pacholſtwem? w pokoiach głucha ſamotność? Y to to jeſt, czego ludzie niechętnie odſtępuią, płatę nędznych *zabaw lubią, nędzę przeklinaią*. Tak oni utyſkuią z okazyi przepychu, jako zalotnictwa; to jeſt: jeśli w ſzczerą ich ſkłonność weyrzyſz, żadney niemaią nienawiści, ale ſpór wiodą. Pomacay owych, którzy nad tym, czego ſię ſami napierali, płaczą, i o wyśliźnieniu ſię tych rzeczy prawią, na których im ſchodzić nie może: a obaczyſz, że ſię dobrowolnie tego trzymaią, co ciężkim i nieznośnym dla ſiebie jarzmem zowią. Tak jeſt w rzeczy ſamey, móy Lucili, *nie wielu trzyma niewola, więcey ich daleko*

trzyma się niewoli. Lecz jeśli się jey zbyć masz ochotę, i szczerze się chcesz uiąć miłey wolności, a jedynie dla tego przewłoki prosisz, abyś rzecz wą mógł tak sprawić, iżby ci nie przyszło potym narzekać, co rozumiesz, izali całe pułki Stoików po twey stronie nie będą? Wszyscy Zenonowie, Chrysyppowie, wszystko, cokolwiek jest rządnego, uczciwego, gruntownego, doradzą tobie. Ale jeśli się dla tego ociągasz, abyś się pomiarkował, wiele też masz wziąć z sobą, i na jak wielu trzosach usłać spokoyność swoię, tedy nigdy do końca nie przyidziesz. Nikt, po rozbiciu nawy, z ciężarem niewypływa. Przybiiay do brzegu lepszego życia, za pomocą bogów; ale nie za taką, jaką udzielaią tym, których z łaskawą i wypogodzoną twarzą złym wystawnym i wspaniałym (a) obdarzaią: będąc z tey miary

(a) Przez złe *wystawne i wspaniałe* rozumie bogactwa, które niżey zaraz zowie także tym, *co pie-*

wymówionemi, że tym, co piecze i dręczy, napieraiących się udarowali.

Jużem chciał pieczęć przycisnąć do listu, aliści trzeba mi go znowu rozwinąć, aby z uczciwym darem zawitał do ciebie, i poważny jaki wyrok z sobą przywiozł: a oto już się mi nawiia, niewiem, czy lepiey ugruntowany, czy ksztaltniey wyrzeczony. Czyi on przecie? pytasz się: Epikura. Jeszcze bowiem z cudzych zapasów okrasy zasięgam. *Każdy tak z świata zchodzi, jakby teraz na świat przyszedł.* Bierz, kogo chcesz, młodzieńca, starca, męża śrzedniego wieku; a doświadczysz, że każdy z nich tak jest boiaźliwy śmierci, jako nieświadomy życia. *Nikt niema roboty dokończoney, wszystkieśmy sprawy nasze odłożyli napotym.* Nic mi w

cze i dręczy: a co jest skutkiem bogactw, które pospolicie żarzą chciwość, a dręczą ſtroskliwością. Wydaiesz ie, giną; chowasz je, męczą.

tey powieści barziey do ſmaku. jako, że ſtarcom dziecińſtwo wyrzuca na oczy. Nikt, powiada, inaczey, jedno jak ſię narodził, tak z świata zchodzi. Co jeſzcze jeſt fałſz: bo *gorſzemi umieramy, niżli ſię rodziemy.* A to jeſt przywara właściwie naſza, nie zaś natury. Onaby ſłuſznie na nas ſię żalić powinna, mówiąc: cóż to jeſt? jam was bez pożądliwości na świat wydała, bez troſkliwości, bez guſłów, bez wiarołomſtwa, i inney tym podobney zarazy. Wychodźcie, jakiemiście przyſzli. Ten, który tak beſpiecznie umiera, jako ſię narodził, wyſokiey nabył mądrości. Lecz my teraz, za zbliżeniem ſię niebeſpieczeńſtwa, drzemy, bledniemy na twarzy, truchleiemy na ſercu, i łzy nikomu niezdatne leiem. A możeż co być haniebnieyſzego, jako, na ſamym wyściu, troſzczyć ſię o beśpieczeńſtwo? czego pewnie nie inna jeſt przyczyna, jedno ta, że *zgoła o te dobra niedbamy, których, przy ſchyłku życia, teſkliwie żądamy.*

Żadna bowiem cząstka onego przy nas się nieostała, całe nikczemnie poszło i przepadło. *Nikt oto się nie kłopoce, jak żyć poczciwie, byleby żyć długo: chociaż żyć poczciwie w każdego jest mocy: żyć zaś długo, w żadnego.* (b)

(b) Wyroki to są mądre, pożyteczne, i godne, abyś się wrócił, drugi raz one przeczytał, nad niemi się zastanowił, zważył i wgłąb je serca zasadził.



LIST XXIII.

1. Prawdziwa radość zależy na dobrym ſumnieniu, na pogardzie fałſzywych dobr i znikomych, na ſpoſobie życia zawſze równie urządzonego.

2. Jeſt to oſtatnia hańba i gorzkość, zawſze na nowo żyć poczynać.

Mniemaſz, że do ciebie piſać będę, jak też łaſkawie zima z nami ſię obeſzła, która dość była łagodna i krótka, jak też doymuiąca jeſt wioſna, jak mróz cale nie wporę, i inne brednie, któremi owi liſty ſwe natykaią; którzy *piſzą ſłowa bez rzeczy*. Ja zaś to do ciebie napiſzę, coby ſię i mnie i tobie przydać mogło. To zaś nic innego nie będzie, jedno, że duſzę twą do dobrego podżegnę.

Pytaſz ſię, jaki do tego trzeba

fundament założyć? oto ten: *nieraduy ſię z rzeczy próżnych.* Rzekłem, że to fundament, a ono jeſt już wierzch ſam i pokrycie. Ten, który wie, z czego ſię raduie, który powodzenia ſwego nie poddał pod moc cudzą, doſzedł wierzchołka. Kogo nadzieia łakoci; temu też troſkliwość i niepewność doſkwiera, chociażby prawie w ręku była, chociażby bez trudności przychodziła, chociażby go w ſkutecznym uiſzczeniu ſię nigdy nieomylila. Tego naprzód dokaż, móy Lucili, abyś ſię *nauczył radować.* (c) Rozumieſz pewnie, że cię chcę teraz pozbawić wielu roſkoſzy, ponieważ przypadkowe zmykam, i ſame nadzieie, nayſłodſze ochłody, ſą-

(c) Nie leda i ta jeſt nauka, umieć radować ſię. Nie powierzchowną tu Seneka zaleca radość, ale wnętrzną; nie owę, która, jako na innym mieyſcu mówi, *przychodzi i odchodzi*, ale ſtałą i nieprzerwaną; nie tę, która ſię około nas czaſem wieſza, lecz która w nas mieſzka, która z cnoty ſię rodzi, i na cnocie ſię funduie. *Patrz Senekę o ſzczęśliwym życiu Roz: IV.*

dzę być warte ſtronienia? owſzem opak jeſt: nie chcę, aby ci kiedy ſchodzić miało na weſołości, chcę jedynie, aby ſię ona u ciebie w domu rodziła; co pewnie naſtąpi, jeśli ją tylko w ſamym ſobie zawrzeſz. Inne wſzyſtkie radości nienapełniaią serca, jedno wypogadzaią czoło; lekkie ſą, chyba że ſądziſz, tego być weſołym, który ſię śmieie. Umyſł powinien być rzeſki, krzepki i z wyſoka na wſzyſtko poglądaiący. Wierzay mi, *prawdziwa radość jeſt rzeczą poważną*. Czy ty rozumieſz, że który z wyſzpoconą twarzą i jako ci pieśćkowie mówią, z weſołemi oczętami, potrafi śmiercią gardzić? Ubóſtwo w dom przyiąć? roſkoſzy na wodzy utrzymać? pomnieć na cierpliwość w bolach? Ten, który to w umyśle ſwym rozbiera, w wielkiey zoſtaie radości, chociaż mniey wdzięków i pochlebſtwa maiącey. W poſeſſyi takiey radości radbym cię widział: a pewnie nie zeydzie ci na niey, gdy raz dóydzieſz, zkąd ją

maſz czerpać. Podły kruſzec na wierzchu leży, im zaś bogatſzy, tym głębiey ukryte ma żyły, które kopiącemu coraz hoyniey ſkarby ſwe otwiera. To, co proſty gmin cieſzy, ma wątłą, powierzchowną roſkoſz, a wſzelka przywoźna radość niema ſtałego gruntu. To zaś, o czym mi rzecz z tobą, i do czego chcę cię koniecznie doprowadzić, gruntownie jeſt, i wewnątrz oſadzone, aby tym więcey na wierzch wychodziło. Uczyń to; proſzę, móy kochany Lucili, co cię jedynie uſzczęśliwić może, rzuć o ziemię, i zdeptay to wſzyſtko, co z wierzchu połyſka; co ci zkąd inąd obiecuią: miey ſię do prawego iſtotnego dobra, i cieſz ſię z właſnego. Co zacz to jeſt? *ty ſam i naywybornieyſza cząſtka twoia.* Ciało bowiem, chociaż ſię bez niego nic ſprawić nie może, maſz raczey poczytać za rzecz potrzebną, niżeli za doſtoyną. Próżne podmyka uciechy, krótkie, brzydkie, i jeśli niemi dozorna powściągliwość niepowoduie, tedy go-

ryczą zaprawione, która ſię potym da poczuć. Tak jeſt w rzeczy ſamey, jak mówię. *Roſkoſz ſtoi nad przepaścią, dąży ku udręczeniu, jeśli ſię w obrębie i granicach nie trzyma: trudno zaś w tym miarę zachować, co ſię zda być przyiemnym i powabnym. Chuć prawdziwego dobra ze wſzech miar beſpieczna jeſt.* Pytaſz ſię, co jeſt prawdziwe dobro, i zkąd pochodzi? odpowiadam ci: z dobrego ſumnienia, z przyſtoyney rady, z nienagannych uczynków, z pogardy przypadkowego ſzczęścia, z ſpokoynego, i jedney ſię zawſze drogi i toru trzymaiącego życia. Abowiem owi, co z jednego poſtanowienia na drugie przeſkakuią, ba ani to nawet; bo przypadkiem ſamym przerzucani bywaią, jako mogą mieć coćkolwiek pewnego i ſtałego, będąc zawſze wątpliwemi, i obłąkanemi? Mało takich, którzy z dobrym namyſlem i uwagą ſprawy ſwe kieruią, więcey nierównie jeſt tych, którzy, obyczaiem płynących

na rzekach, (d) nie idą, ale unaſzani bywaią. Z tych, jednych łagodnieyſzy potok z lekka unioſł, drugich byſtrzeyſzy porwał, innych ſłabſzym coraz biegiem ku brzegom oſadził, owych zaś upornym i niezłomnym pędem, aż na przeſtrzeń morza zagnał. Trzeba więc poſtanowić, co przedſięwziąć mamy, i w tym dotrwać.

A tu widzę kres i mieyſce zdatne do wypłacenia ci należytości. Mam pogotowiu dla ciebie powieść Epikura twego, którą chcę liſt ten z długu uwolnić. *Przykro jeſt, zawſze nowe życie poczynać.* Abo jeśli ſię ci zda, że tak lepiey rzecz wyrażę: *Zle żyią, którzy zawſze żyć poczynaią.* A to dla czego? pytaſz ſię. Potrzebuie bowiem powieść ta obiaśnienia. Oto dla tego, że oni zawſze życie prowa-

(d) Tegoż podobieńſtwa użył Epiktetus. *Zycie,* prawi, *którym los fortuny kieruie, podobne jeſt do byſtrey rzeki: zawſze mętne, błociſte, plugawe.*

dzą początkowe, nikt zaś nie może ſtawić ſię gotowym na śmierć, który ledwie teraz żyć poczyna. *Trzeba ſię tak ſprawić, iżbyśmy rzec mogli: doſyć ſię nażyło;* a tego żaden o ſobie trzymać nie może, który dopierusczko żyć poczyna. Takowego zaś karbu ludzi, nierozumiey, że mało jeſt, ledwie nie wſzyſcy. *Niektórzy żyć wtedy poczynaią; gdy przeſtać trzeba:* jeśli ci to w podziw idzie, przydam jeſzcze, co cię barziey zadziwi: *niektórzy wprzód żyć przeſtali, niżeli poczeli.* (e)

(e) To jeſt: gdy śmierć nadeſzła, nie przyſzło im (jako poſpolicie w takim razie bywa) ani rozpocząć nawet owego przyſtoynego i cnotliwego życia, które ode dnia do dnia odkładąli. A tak nie z chęci, ale poniewolnie i żyć i źle żyć wprzód przeſtali, niżeli dobrze i cnotliwie żyć poczeli.

LIST XXIV.

1. Przyszłego nie trzeba się lękać, i aby, gdy nawet przyidzie, strasznym nie było; stawić je przed sobą i przysposobić się.

2. Smierć barziey się wydaie, być złym; niżeli jest w rzeczy. Poznasz, jeśli w głębią weyrzysz.

3. Smierć i boleść nierozdzielne są towarzyszki życia człowieczego.

4. Umieramy codziennie, i jako?

5. Mądry niepowinien śmierci, ani chciwie pragnąć, ani się lękać.

Piszesz do mnie, że cię niepomału obchodzi sprawa w sądzie, do którego cię pociąga nieprzyiaciela niczym nieugłaskana zaciekłość, i rozumiesz pono, że ci doradzać będę; abyś sobie coś pomyślnieyszego wystawiał, i pochlebney nadziei

ulegał. Ja się pytam, na co się przyda złe przywabiać, i biedę, która gdy przyidzie, dość wcześnie udręczy, uprzedzać, i czas ninieyszy boiaźnią przyszłego nikczemnie trwonić? Bez wątpienia *jest to jedyne głupstwo, chcieć być teraz nędznym, dla tego, że masz być niekiedy.* Lecz ja cię innym cale torem poprowadzę. Jeśli chcesz wszelkiey troskliwości pozbyć, tedy, czego się tak barzo obawiasz, aby na cię nie przypadło, to staw przed sobą za rzecz pewną i nieuchronną: a jakakolwiek jest ona przyszła przygoda, wcześnie doświadczay, czy po twoich plecach, i boiaźń twoię weźmi na uważną szalę: poznasz, że to, *czego się lękasz, abo nie jest złe wielkie, abo niedługie.* (f)

(f) Zdanie to jest Epikura, który powiada, że *każda boleść, jeśli jest ciężka, musi być krótka,* (bo prędko umorzy) *a jeśli przydłuższa, tedy lekka*; a zatym do znoszenia mniey trudna. Oświeceni jednak wiarą, o boleści i karze za grzech, w przyszłym życiu, trzymaią, że tam srogość mąk nie

Ani trzeba długo na ſtwierdzenię mowy tey, ku przekonaniu twemu, ſzukać przykładów: każdy wiek gęſto onych nam doſtarcza. W którąkolwiek ſtronę, bądź to w domowe, bądź w obce dzieie pamięć twą zapuściſz; nawiną ſię tobie owe wſpaniałe duſze, z których jedni przez mądrość, (g) drudzy z wrodzonego (h) męſtwa, dali z ſiebie w tey mierze dowod i przykład potomności. Możeli co na cię przypaść cięższego, jako, gdybyś, za wyrokiem ſądu, abo zaſłany był na wygnanie, abo wtrącony zoſtał do turmy? Trzebali komu jeſzcze ſię czego ſrożſzego obawiać, niżeli jeſt ogień i miecz? wſzyſtko to zoſobna przed ſobą poſtaw, i przyzow owych, którzy tym wſzyſtkim mężnie wzgardzili, których ci nie

ſkraca ich długości. I dla tego ſłuſznie ſię onych obawiać należy.

(g) Jako mądry i ſławny Kato.

(h) Jako mężny Scipio.

trzeba ſzukać, ale tylko z nich wybierać. Skaźń ſwoię takim umyſłem przyiął Rutiliuſz, jakby mu żadney inney niezadano przykrości, krom tey, że źle ſądzono. Metellus przyiął wygnanie mężnie, a Rutiliuſz chętnie. Pierwſzy dla dobra poſpolitego powrócił, (i) drugi powrót ſwóy odmówił, a to Sulli, któremu pod ten czas nic nie odmawiano. (k) Sokrates w więzieniu mądrze rozprawiał, i wyniść ztamtąd, chociaż go ucieczką ratować chciano, nie chciał; lecz tam zoſtał, aby boiaźń dwu rzeczy nayſtraſznieyſzych ludziom

(i) Metellus, *Numidicus* zwany, od zwycięſtwa w Numidii Jugurthy, mąż zacny, że nie chciał przysiąc na prawa Saturnina Trybuna, był ſkazany na wygnanie; które przyiął mężnym ſercem. Po zabiciu Saturnina, za wſtawieniem ſię wielu, oſobliwie Syna, którego odtąd *pobożnym* zwano, przywrócony zoſtał.

(k) O tym Rutiliuſie powiada Autor w kſiędze o Opatrzności, że Sulli Dyktatorowi, jeden tylko cokolwiek odmówić poważył ſię i wracany od niego z wygnania do Oyczyzny, nie tylko niepowrócił, ale ſię jeſzcze daley cofnął.

odiął: śmierci i niewoli. Muciusz sam kładł rękę na zarzewie. Bolesno jest być pieczonym, jakoż nie ma być boleśniey, samochcąc, skwarzyć siebie ogniem? Masz przed sobą człeka nieuczonego, ani żadnemi prawidłami przeciwko śmierci i boleściom obwarowanego, samym tylko żołnierskim męstwem zhartowanego, a on, patrz, jako niedokazanego dzieła mści się nad sobą. Stoi nieporuszenie i pogląda, jako na węglach żywym żarzących się ogniem prawica paląca się skwierczy, ani wprzód ociekłą do kości rękę cosa, aż zpod niey zadumiały nieprzyiaciel zgarnął ogień. Mógłby ten wielki mąż coś fortunnieyszego dokazać w owym obozie, ale nie mógł nic mężnieyszego. (l) Patrz, jako *męstwo żarczeysze jest w narażeniu się na ciężkie razy, niżeli okrucieństwo w zada-*

(l) O męstwie i dziwney cierpliwości wśrzód ognia tego Muciusza Scewoli, patrz przypisek do księgi Seneki o Opatrzności, pod liczbą 202.

waniu onych. Snadniey Porſenna Muciuſzowi przebaczył, że go chciał zabić, niżeli Muciuſz ſobie, że nie zabił.

Dawne, powiadaſz: i wytarte po wſzyſtkich ſzkołach ſą to baśnie. Teraz pewnie, gdy rzecz ſwą rozpoczniesz o pogardzie śmierci, wyprowadziſz na plac Katona. I czemuż go nie mam wyprowadzić, jako oſtatney owey nocy czytał kſięgę Platona, podłożywſzy miecz pod głowę? dobrze ſię on w to dwoie na raz oſtatecznie nieſzczęśliwy opatrzył: naprzód, aby chciał umrzeć; powtóre, aby mógł. Rozporządziwſzy zatym wſzyſtkie rzeczy, jako w owym oſtatnim rozproſzeniu i otmęcie rozporządzone być mogły; ſądził, że przy ſchyłku tego mu dokazać potrzeba, aby kto Katona abo nie zabił, abo nie zachował. Dobywſzy zatym miecza, żadnym aż do oſtatniey godziny mordem nieſkażonego, rzecze: Niceś zawiſtna

fortuna niedokazała, wywracaiąc na nice wſzyſtkie uſiłowania moie i zapędy. Dotąd nie za moię, ale za miłey oyczyzny wolność walczyłem; anim to czynił z takim zapędem, dla tego, abym ſam był wolny, ale raczey, abym żył miedzy wolnemi: teraz ponieważ rzeczy już niepowetowany ſzwank wzięły, uprowadzić trzeba Katona na beſpieczne mieyſce: rzekł, i zadał ſobie śmiertelną ranę, którą gdy lekarze obwiązali, on maiąc wprawdzie mniey krwi, mniey ſił; lecz tenże ſam animuſz, już nie na Cezara jednego, ale i na ſiebie zagniewany, zażdżoł gołą ręką ranę, i owego wſpaniałego ducha wzgardziciela wſzelkiey przemocy, nie tak wypuścił, jako raczey z ſiebie wyrzucił. Przykłady te nie przeto ja tu przywodzę, abym dowcip twóy polerował, ale abym ci przeciw temu, co ſię zda być nayſtraſzliwſzym, ſerca dodał. Co łatwiey ſprawię, jeśli ci pokażę,

że nie tylko ludzie mężni ową chwilą rozſtania ſię duſzy z ciałem pogardzali; ale też niektórzy, w innych rzeczach gnuśni i pierzchliwi, w tey naywalecznieyſzym wyrównali. Tak Scipio świekier Pompeiuſza przeciwnemi wiatry do Afryki zagnany, gdy widział nawę ſwą w ręku nieprzyiacielſkich, utopił w pierſiach ſwych żelazo, (m) a na pytanie, gdzieby był wodz? odpowiedział: *wódz ma ſię dobrze.* Głos ten porównał go z wielkiemi przódkami jego, i wiekopomney w Afryce chwale Scipionów loſem jemu przeciwnym przerwy uczynić niedopuścił. Wielkie to dzieło, zburzyć Kartaginę; większe, śmierć zwyciężyć. Wódz, prawi, ma ſię dobrze. Azaż przyſta-

(m) Aczkolwiek poſtępek ten Seneka chwali w Scypionie, rozum atoli gani. Tylekroć Autor pochwalaiąc ſamoboyſtwo, które raczey z pierzchliwości i rozpaczy pochodzi, niżeli z męſtwa, pokazał jawnie na ſobie; że i mądry niekiedy błądzi: a tym ſamym wydał ſię, że nie było takiego mędrca, jakiego Stoicy wyſtawuią.

łoby inaczey wodzowi, a to jeſzcze Katona, (n) umierać? Niechcę ciebie wſtecz cofać do hiſtoryi, niechcę ze wſzyſtkich wieków, wzgardzicielów śmierci, których niemały jeſt poczet, do kupy zbierać: zeyrzy ſię na te czaſy naſze, na których gnuśność i miękkość narzekamy, a nawiną ſię różnego ſtanu, maiątku, wieku ludzie, którzy biedy ſwe śmiercią przecieli. Wierzay że mi, Lucili, że nie tylko śmierci obawiać ſię niepowinieneś, ale też jey dar nad wſzyſtkie dobrodzieyſtwa przenoſić. Przeto nayſurowſzych nieprzyiaciela pogróżek ſłuchay nieuſtraſzenie, a chociażby ci ſumnienie dobrą czyniło potuchę, że jednak wiele poboczne wykręty mogą, bądź na wſzyſtko gotów: *ſpodziewąy ſię, co jeſt nayſprawiedliwſzego; a przygotuy ſię na to, co jeſt nayniegodziwſzego.* Nadewſzyſtko pamiętay, abyś ſię

(n) Znać ztąd, że pułk Katona i on ſam był pod ſprawą i hetmańſtwem wſpomnionego Scipiona

nieoglądał na żaden łoſkot i wrzawę: patrz, jako rzecz jeſt w ſobie, a poſtrzeżeſz, że nic w niey niemaſz ſtraſznego, krom czczego popłochu: co ſię przytrafia, jako nieraz widziałeś, maluczkim, toż ſamo przydarza ſię nam nieco więkſzym dzieciom. Oneć to, tychże ſamych, których miłuią, do których ſię garną, z któremi igraią, gdy uyrzą umaſkowanych, ſtrachaią ſię. Trzeba tedy nietylko ludźiom, ale i rzeczom zdiąć maſkarę, i przywrócić im właściwą twarz i poſtać. Co ty mi miecze i ognie i gawiedź tę oprawców ziadowionych około ſiebie ukazuieſz? Precz z tą wydętą poſtawą, pod którą ſię kryieſz, i głupich płoſzyſz. Smierć jeſteś, którą niedawno móy niewolnik i ſłużebnica wzgardzili. Cóż mi ty znowu bicze, męczarnie ſzeroce rozwodziſz? co oſęki, pale, koła i rozliczne katowſkie warſtaty na udręczenie całego człowieka? Precz mi z tym wſzyſtkim, co nas wzadumienie wprawu-

ie, niech ucichną jęki, wrzaſki, i cierpkie ſzarpaniem członków wyciśnione głoſy. Wſzyſtko to jeſt boleść, którą ów podagryk gardzi, którą ów Kordiaka (o) w ſamych roſkoſzach wytrzymuie. Jeśli onę znieść mogę, lekka jeſt; jeśli znieść nie mogę, krótka jeſt. To częſto w ſercu twoim rozbieray, coś nieraz ſłyſzał, nieraz mówił, ale czyś prawdziwie ſłyſzał, czyś prawdziwie mówił, ſkutkiem potwierdź. Boć to jeſt oſtatnia hańba, co nam zarzucaią, że my *Filozofią jezykiem odbywamy, a ſprawami niedowodziemy.*

Cóż ty przecie? dopierożeś ſię dowiedział, że śmierć za tobą kroczy, że cię czekaią już wygnania? już bolęści? Na toś ſię urodził. Cokolwiek przyiść na cię może, na to pogląday, jakby pewnie przyiść miało. (p) Wiem ja, żeś to, co ci czynić

(o) *Kordiaka*, bol żołądka cierpiący.

(p) Nie dla tego, abyś cały ogrom przygod i

zalecam, już pewnie uczynił. Przeto chcę ci teraz jeſzcze zalecić, abyś myśli twey nie zatapiał w tey ponurey troſkliwości: ſtępieie przez to, i mniey będzie miala rzeźwości, gdy ſię jey podnieść trzeba będzie. Oderwi ją od ſpraw prywatnych do publicznych; mów ſam do ſiebie: maſz ciało śmiertelne i ſkazitelne, któremu nie tylko pokrzywdzenie abo ſilna przemoc da do cierpienia, ale też *ſame roſkoſzy zgorzknieią*. Bieſiady ſprawuią nieſtrawność, opilſtwa rodzą zdrętwiałość i drżenie, lubieżność kazi nogi, ręce i całe ciało. Daymy, że przyidę do ubóſtwa? więcey będę miał rowienników. Daymy, że wywołanym zoſtanę z Oyczyzny? będę miał za to, żem ſię tam narodził, gdzie mię poſzlą. Daymy, że mię zwiążą? aboż i te-

nieſzczęśliwości, króre na człeka przypaść mogą, wcześnie na ſię walił, ale, abyś ſię na wſzyſtko wczas opatrzył i na zły raz ubeſpieczył. Przewidziane poſtrzały zawſze mniey ugodzą.

raz wolny jeſtem? wſzak mię przyrodzenie ſamo ciężkim tym ogromem ciała uciśnionego trzyma. Daymy, że umrę? toć jeſt toż ſamo, jakbyś mówił: nie będę mógł być odtąd, ani chorym, ani ſkrępowanym, ani więcey śmierci podległym. Nie jeſtem tak nierozſądny, abym tu miał nócić pioſnkę Epikura, i twierdzić, że próżna jeſt boiaźń piekła, że jako żywo, ani Ixiona w koło wplataią, ani dźwigany głaz wſtecz odwala Siſipha, ani owego (q) wnętrzności codziennym klwaniem ptaſzym wydarte na nową mękę odraſtaią. Nikt nie jeſt tak dziecinnego ułożenia, aby ſię miał obawiać Cerbera i cieniów nocnych i kościſtych potwor. Smierć abo nas ſpożywa, abo nas uwalnia. Uwolnionym, za odięciem ciężaru, lepſzy byt: ſpożytym nic niepozoſtaie. Złe i dobre zara-

(q) Prometeuſza rozumie na tę karę ſkazanego od Jowiſza za wykradziony ogień z Nieba. Jako o tym baią Poetowie.

zem odięto. Dozwól mi przywieść tu twóy wierſzyk, jedno cię wprzód oſtrzegę, abyś tego u ſiebie był zdania, żeś to nie dla innych tylko piſał, ale też i dla ſiebie. (r) Haniebna rzecz jeſt, co innego mówić, a co innego myślić: haniebnieyſza, co innego myślić, a co innego piſać.

Pomnę, żeś to niekiedy dobrze rozbierał, iż my podpadamy śmierci nie znagła, ale *powoli, jakby krocząc, codziennie umieramy: bo codziennie uſuwa ſię cząſtka nieiaka życia;* a nawet wtedy, gdy podraſtamy i w górę idziemy, życie ſię ſkraca i w doł oſiada. Niemowlęcy wiek wſtecz zarzuciliśmy, potym dziecinny, toż młodzieńczy: wſzyſtek czas, który aż do dnia wczorayſzego upłynął, przepadł: a *ten ſam, który przepędzamy dzień, na pół z śmiercią dzielemy.* Jako klepſydrę wodną nie ſama tyl-

(r) Boć dobrą naukę Nauczyciela złe ſprawy niſzczą. Nic po wſpaniałey mowie, gdy liche czy-

ko ostatecznie ściekaiąca kropla wypróżnia, ale i te wszystkie, które wprzód wypłynęły; tak ostateczna godzina, która kończy bieg życia naszego, nie sama tylko sprawuie śmierć, lecz sama tylko dopełnia kresu. Wtedy do niey przychodzięmy, ale długo wprzód idziemy. To gdyś pospolitym tobie ksztaltem opisał, zawsze wspaniale, ale nigdy dosadniey, jako, kiedyś słów użyczył prawdzie, rzecz temi wyrażaiąc słowy;

Smierć długim ciągnie przeciw nam szeregiem;
Lecz ta nas sprząta, co nad samym brzegiem.

Wolę, abyś samego siebie czytał, niżeli list móy: tak bowiem śmierć ta, którey się lękamy, w oczach twoich ostatnia będzie, ale nie jedna. Widzę dokąd zmierzasz: pytasz się; czymbym ten list okrasił; czy to jaką powieścią odważną, czy też u-

---

nienie. Insza jest, pięknie sentymentować, a insza dobrze żyć, i pożytecznie pracować.

ſtawą jaką użyteczną? Owóż z teyże rzeczy, którą niedawno w ręku miałem, udzielam tobie.

Strofuie Epikur nie mniey tych, którzy śmierci pożądaią, jako i owych, którzy ſię jey lękaią, i tak mówi: *Smiechu godno jeſt, kwapić ſię do śmierci dla teſknoty życia, kiedyś ſam to, przez twóy ſpoſób życia, ſprawił, że ſię ci kwapić potrzeba do śmierci.* Takoż na innym mieyſcu powiada: *Co tak śmieſznego, jako pożądać śmierci, uczyniwſzy ſobie nieſpokoyne życie boiażnią śmierci?* Do tego przyday i to, co na jednoż wypada: taka jeſt ludzi nieuwaga, owſzem ſzaleńſtwo, że, niektórzy, dla boiaźni śmierci, zniewoleni ſą do śmierci. (s) Cóżkolwiek ty z tego wſzyſtkiego przyſto-

(s) Wychodzi to na to, co o Fanniuſzu napiſał Marcyaliſz:

Unikaiąc Fanniuſz od nieprzyiaciela,
Trupem ſiebie ſamego w ucieczce uściela.
Możnali przy rozumie, rzecz ſwą tak popierać?
Abym nie umarł, trzeba dla tego umierać.

ſuieſz, pokrzepiſz umyſł, abo na ochotne przyięcie śmierci, abo na cierpliwe znoſzenie życia. W oboygu powinniśmy ſię umiarkować i ugruntować, abyśmy, ani nazbyt żywot ten miłowali, ani nienawidzieli. A choćby też i rozum zdał ſię doradzać, aby onemu koniec uczynić, przecież nie trzeba iść zuchwale, ani ſkwapliwie za takowym zapędem. Człowiek odważny i mądry niepowinien z życia tego uciekać, ale wychodzić. Nadewſzyſtko tey namiętności, która wielu ſerce poſiadła, ſtrzec ſię należy, to jeſt chuci jak nayprędſzego zeyścia. Zaymuie ſię bowiem, móy Lucili, jako do innych rzeczy; tak też do umierania nieuważna w ludziach ſkłonność, która nieraz wielgomyślnych i ſtałych mężów, nieraz gnuśnych i nikczemnych porywa. (t) Tamci życie za

(t) Na fałſzywym fundamencie jakoby godziwego ſamobóyſtwa filozofuie tu Seneka o życiu i śmierci, i dla tego w nieiakie przeciwieńſtwo wpa-

nic maią, ci zaś cieżą sobie. Niektórych zeymuie nieiakaś teskknota w czynieniu i widzeniu jedneyże rzeczy, a ztąd nie tak nienawiść życia, jako raczey omierzienie, w które popadamy, za przewodnią samey Filozofii, (u) gdy mówiemy: i *póki toż samo?* Ocknę się, zasnę, naiem się, i łaknąć będę, wytrzymam zimno i ciepło, a wszystko to nie ma końca; ale się w okrąg przeplatano obraca: uchodzą i nadchodzą. Noc

da. Gruntowniey nas prowadzi Filozofia Chrześciańska; która w przeciwnościach radzi cierpliwość, a z życia nie wprzód ustępować, aż ten każe, który dał życie. To zdanie, za przewodnictwem samego rozumu, było, jako świadczy Cicero, Pythagora, Platona, z których pierwszy, *broni*, powiada, *bez roskazu naywyższego Pana, to jest, Boga, z stanowiska życia tego ustępować.* Stoicy sami zdanie w tym swoie częstokroć, abo ugładzaią, co i w tym liście czyni Seneka, abo się mieszaią, abo się cofaią, lub cale na przeciwną stronę przechodzą.

(u) Która w tym kręgu życia nie barzo sobie smakuie. Tak to mieysce wykłada Lipsiusz; przywodząc za swym zdaniem i Lukrecyusza. lib: 3. *Eadem sunt omnia semper.*

dniowi każe ustępować, a dzień nocy: lato skłania się ku jesieni, a na jesień nastaie zima, którą wiosna umarza. Wszystko przechodzi na powrot. Nic nowego nie widzę, nic nowego nie czynię. I tym człowiek czasem sobie mierzi. Wreście wielu jest i takich, którzy życie to niemaią za uprzykrzone, lecz za zbytnie przedłużone.

LIST XXV.

1. Złe nałogi, by też były głęboko wkorzenione, można wyplenić.

2. Nayubożſzy dość jeſt bogaty, gdy ma ſpoſobność doſtarczenia ſwey potrzebie.

3. Wielce pożyteczna rzecz jeſt, poſtawić nad ſobą dozorcę, jakby przytomnego, i na wſzyſtkie ſprawy poglądaiącego.

Co ſię tycze dwu przyiaciół naſzych, odmiennym ku poprawie ich trzeba iść torem: jednego bowiem należy poprawiać, drugiego łomać. Użyię wſzelkiey moiey wolności. Jabym pierwſzego nie kochał; gdybym ſię mu nie naraził, aż do uprzykrzenia. Cóż tedy? więc czterdzieſtoletnie chłopiątko chceſz pod twoię zagarnąć opiekę? Zeyrzy

ſię na wiek jego, że tak rzekę, otwardniały i nie ugięty, trudno go przekſztalcić: młodociane tylko chróściny daią ſię zginać. Powiedzieli ſię mi, abo nie, nie zgadnę; wolę jednak, aby mi na powodzeniu ſchodziło, niżeli na wierności.

Rozpaczać nienależy: *zaſtarzałe nawet niemocy zleczone być mogą*, bylebyś wziął na kieł, i niepowściągliwościom takowych ſchorzałych poſtawił ſię oporem: bylebyś ich, acz nie chętnych, zniewolił, wiele czynić i cierpieć. O drugim też nie wiele tuſzę, wyiąwſzy to jedno, że jeſzcze wſtydu grzeſzenia nie wytarł z czoła. Trzeba więc koniecznie wſtydliwość tę w nim poddymać, która póki w ſercu jego trwać będzie, póty dobra nadzieia. Z owym zaś weteranem, podeſzłym w leciech i w wyſtępkach, mniemam, że łagodniey obchodzić ſię trzeba, aby go nie wprawić w rozpacz. Czas, w którym go można

oſkoczyć, nayzdatnieyſzy ten będzie, gdy przerwę nieiaką uczyni, i ſpokoynie, jakby ſię już poprawił, zachowa. Przerwa takowa nie jednego już oſzukała: nic mi ona dobrego nie tuſzy: czekam tylko, póki też ſame *zbrodnie, które ſię do czaſu ukryły, nie zaś wyploniły, z niemałym naddawkiem, powrócą.* Poświęcę zabawie tey dni całe, i możnali co dokazać, abo nie, doświadczę. Ty jedno, jakeś począł, pokaż ſię nam być mężnym, i ścieśni twe tłomoczki.

Nic z tego, co mamy, niepotrzebuiemy. Wróćmy ſię do prawidła natury: bogactwa ſtoią otworem. *Przyrodzenie chleba tylko i wody potrzebuie,* (w) a z tey miary nikt nie jeſt ubogi: owſzem, kto w takim obrębie żądze ſwe zawarł, może ſię z ſa-

(w) Do zatrzymania życia doſyć i tego: o czym Lukanus w wierſzach ſwoich filozofuie.

Diſcite, quam parvo liceat producere vitam,
Et quantum natura petat.
- - - Satis eſt populis fluviuſque Cereſque.

mym Jowiſzem o pierwſzeńſtwo ſzczęścia śpierać, jako mówi Epikur: w którego też pewną mądrą powieść i ten liſt zawinę. *Tak*, prawi, *czyń wſzyſtko, jakby kto patrzał na cię.*

Wielce to pomaga, poſtawić nad ſobą ſtróża i widza takiego, któregobyś poważał, i ſądził o nim, że do nayſkrytſzych tayników myśli twoich zagląda. A chociayże lepiey jeſt nierównie, tak żyć, jakby pod męża jakiego cnotliwego i zawſze obecnego dozorem; z tym wſzyſtkim jabym rad i na tym przeſtał, gdybyś, cokolwiek tylko czyniſz, tak czynił, jakby kto na cię poglądał. Oſobność do wſzyſtkiego nas złego poduſzcza. Gdy już tak daleko zaydzieſz, że ſam ſiebie będzieſz miał

Wygoda więcey potrzebuie, pod pewną jednak miarą: zbytek, w jedle nawet i napoiu, granic nie zna. Mało mu, piſze naſz Kochanowſki:

Mało mu na jeden raz wſzyſtkie roczne ſnopy,
Zie on, kiedy záſiędzie, grunt zaraz i z chłopy.

w uczciwości, w ten czas wolno ci będzie od boku dozorcę oddalić: jednakże z pod ſtraży niektórych zacnych mężów całe ſię nie uſuway. Bądź Katona, bądź Scypiona, bądź Leliuſza, bądź innego, za którego nadeyściem nayniesfornieyſi radziby zbrodnie ſwe przytłumili, trzymay ſię póty, póki w taką oſobę, w którey obecności grzeſzyć nie ważyłbyś ſię, ſamego ſiebie nieprzekſztalciſz. To gdy dokażeſz, i ſam u ſiebie pocznieſz być poważanym; w tedy i ja pocznę ci dozwalać, co tenże doradza Epikur. Gdy zniewolony będzieſz naydować ſię w liczney kompanii, w ten czas naybarziey wſtąp w ſamego ſiebie. *Trzeba ci ſię ſtać wielom niepodobnym.* Gdy nie możeſz beſpiecznie ſamego ſiebie odſtąpić; obeyzrzy każdego z oſobna. Zadnego nie naydzieſz, którému by nie było miley z kim innym, niżeli z tobą obcować. Ty w tedy naybarziey wnidź w ſiebie, gdy ſię przymuſzonym uyrzyſz, być

w tłumie, jeśli poczciwym, jeśli ſpokoynym, jeśli powściągliwym być chceſz: jednakże czaſem od ſiebie znowu do kompanii powracay, abyś ſię do złego człeka tak barzo nie zbliżał. (x)

(x) *Do złego człeka*, to jeſt: do ſamego ſiebie. O czym i wyżey w liście X. *Z ſobą*, mówiſz, *rozmawiam*. *Patrz*, rzekł Krates, *abyś nie rozmawiał z złym człekiem*. W obcowaniu z innemi i z ſamym ſobą równie tu Autor oſtróżność zaleca; oſobliwie ludziom młodym, po których nic ſię dobrego ſpodziewać nie można, gdy ſą ſamym ſobie zoſtawieni; wiele zaś złego po nich obiecywać można, gdy przeſtawać będą z złą kompanią. Naylepiey tedy trzymać ich pod dozorem i w towarzyſtwie ludzi cnotliwych i mądrych.

LIST XXVI.

1. *Starość nie zawſze oſłabia ducha.*
2. *Łagodna jeſt śmierć z ſtarości.*
3. *Smierć jeſt naylepſzym ſędzią ſpraw i poſtępków naſzych.*
4. *Powinniśmy na śmierć pamiętać, abyśmy ſię nauczyli umierać.*

Nie dawnemi czaſy powiadałem tobie, że ſtoię przed bramą ſtarości: (y) teraz poczynam ſię obawiać, abym ſnadź jey wſtecz już niezarzucił. Jeśli nie temu wiekowi, tedy temu wycieńczonemu ciału moiemu inne już cale nazwiſko przypada: ponieważ imie ſtarości ſłuży wiekowi zwątlonemu, nie zaś wypłoniałemu. Policz mię przeto miedzy

(y) Powiadał o tym wyżey w liście XII. w którym podobną rzecz miał o ſtarości.

zgrzybiałe, ſkrzepłe, i jedną nogą w grobie ſtoiące dziady. Muſzę ſię jednak przed tobą pochelpić, że nie czuię w duſzy moiey uciążliwości wieku, ale tylko w ciele. Same zbrodnie i zbrodnicze poſługi już mi ſię poſtarzały. Co umyſł rzezwo ſię wznoſi i podlatuie, że mało już ma do czynienia z ciałem: znaczną część ciężaru ſwego złożył, weſeli ſię i chce mię o ſtarość, którą ſwym kwieciem zowie, wprowadzić w ſpory. Trzeba mu wierzyć i dozwolić, aby użył dobra ſwego. Zeydzie ſię też wziąć na uwagę i weyrzeć, ile z tey łagodności i ſkromności obyczaiów winienem mądrości, ile wiekowi: tudzieſz roztrząſnąć, czego czynić nie mogę, a czego czynić niechcę; abo czy niemogę co uczynić, czego niechcę. Bo gdy czego uczynić nie mogę, rad tey niemożności jeſtem. Jaka bowiem tu może być ſłuſzna przyczyna ſkwierku i niedogody, że to, co koniec ſwóy wziąć powinno, uſtało? Nic przykrzeyſzego, powia-

dafz, nie może być, jako botwieć i ofiadać, i abym rzecz właściwie wyraził, topnieć. Abowiem nie gwałtownie bywamy potrąceni i obaleni, lecz powoli nas ofłabiaią, a *każdy dzień nieco nam fił podbiera.*

Lecz jakież może być lepfze dokonanie, jako przy fchyłku, za zwolnieniem przyrodzenia, uftać i ulec śmiertelności? nie iżby gwałtowny raz i nagłe z świata zeyście miało mieć co złego, ale że to jeft droga łagodnieyfza, zwolna być uprowadzonym. Ja zaifte, jakby fię zbliżał czas popifu, i nadchodził ów dzień, który ma dać wyrok o wfzyftkich latach moich; tak fiebie doglądam, i fam do fiebie mówię: nic to wfzyftko, co fię dotąd abo czyniło, abo prawiło, wfzyftko fą lekkie i zwodne upominki ducha mego w różne powierzchowne piękrzydła uwinione: com zaś rzeczywiście fprawił, to śmierci borgować mufzę. Gotuię fię zatym i układam bez pomiefzania na

ów dzień, którego, uchyliwszy na stronę wszelkie wykręty i matactwa, o mnie samym będę mógł sądzić; izali sobie mężnie poczynam w mowie i postępkach; tudzieśz, jeśli to udawaniem i kuglarstwem było, com odważnie przeciw fortunie językiem rozprawiał?

Precz teraz zdania ludzkie: zawsze one są oboiętne i równie na dwie strony podzielne: precz nauki całym przeciągiem życia doglądane; śmierć o tobie ma dać wyrok. Powiadam ci, że spory i rozmowy uczone i z nauk mędrców zbieralne powieści i różnemi wiadomościami okraszona mowa, nie są dowodem męstwa i stałości serca; boć i lękliwym na wymowie nieschodzi. Gdy się zbliżysz do bram śmierci, na ten czas pokaże się, jakeś się sprawił. Przymuię zakład, sądu się nie lękam. Tak mówię z sobą, lecz rozumiey, żem oraz z tobą tak mówił. Młodszyś jest: a co to ma do tego? na liczbę lat nieuważaią.

Cale nie pewna, w którym mieyſcu śmierć na cię czeka, więc ty jey czekay na każdym. Tu chciałem już przeſtać, i ręka ſkwapiała ſię do końca; lecz com raz poświęcił, to mi dopełnić trzeba, i dać podróżne zwyczayne temu liſtowi. Nie powiem tobie, zkąd na borg wezmę: wſzak wieſz do czyicy ſzkatuły ſięgam. Poczekay jeſzcze trochę, a z właſnego ci potym wyliczę.

Tymczaſem użyczy Epikur, który tak mówi: *rozważ dobrze, co ſkładniey, czy aby śmierć do nas przyſzła, czy my do niey?* Których ſłów ten jeſt wyraz: Wielka to rzecz, nauczyć ſię umierać. Ty podobno maſz za rzecz mniey potrzebną, tego ſię uczyć, czego użyć więcey nad jeden raz nie można? a ja ſądzę, iż dla tego ſamego dobrze to rozważyć powinniśmy. *Trzeba bowiem nieuſtannie tego ſię uczyć, czego doświadczyć nie możemy, czyli już umiemy.* Myśl o śmierci. Kto to mówi, zniewala cię my-

ślić o wolności. Kto ſię umierać nauczył; ten ſię poddaństwa oduczył. Jeśli on nie jeſt nad wſzelką przemoc i potęgę wynieſiony, tedy przynamniey od jey uciśnienia jeſt wyłączony. Co on dba o więzienia, ſtraże i taraſy? wolne ma przed ſobą wyście. (z) Jeden tylko jeſt łańcuch, który nas ſkrępowanych trzyma, a ten jeſt: miłość życia, którego jako nienależy cale odrzucać; tak też przyſtoi nieco przytrzeć i ſkrócić, aby, gdy tego rzecz wyciągać będzie; nic nas nie zatrzymało, ani nam zawadzało; iżbyśmy gotowemi być niemieli, to natychmiaſt uczynić, co kiedyżkolwiek uczynić będziemy muſieli.

(z) Wyraz Stoików śmiały, czyli raczey zuchwały: *wolne wyście*, *otworem ſtoią wrota*, &c. Co poſpolicie rozumieli o śmierci, którą każdy ſobie zadać może.

LIST XXVII.

1. *Nie przyſtoi ſtarym porównywać ſię z młodemi: powinniby w ſobie wprzód zbrodnie umarzać, nim ſami umrą.*
2. *Sama cnota zrzódłem jeſt prawdziwey pociechy i radości.*
3. *Ucieſzna powieść o proſtym nieuku, który ſię chciał udać za mądrego.*
4. *Należycie urządzone ubóſtwo, jeſt bogactwem.*

Ty mię, prawi, upominaſz: toć już ſameś ſiebie upomniał? już poprawił? dla tego też około poprawy innych maſz czas chodzić? Nie jeſtem ja tak bezwſtydny, abym, ſam chorym będąc, miał brać na ſię urząd lekarza; lecz jakbym w tymże ſamym ſzpitalu leżał, o powſzechnych niemocach z tobą rozmawiam, i zwierzam ſię ci niektórych leków.

Tak tedy mię ſłuchay, jakbym z ſobą ſamym rozmawiał: przypuſzczam cię do moich ſkrytych tayników, i w obecności twoiey z ſobą ſię rozprawię. Hey ſłyſz! wołam ſam na ſiebie, wylicz mi zaraz lata twoie, a będzieſz ſię muſiał wſtydzić, że ſię jeſzcze tego napieraſz, czegoś ſię napierał, będąc dziecięciem, że tegoż ſamego jeſzcze jeſteś ułożenia. Wżdy uczyń to przed śmiercią: niech przed tobą zbrodnie pomrą. Odpraw z lichem owe mętne i nierychło opłakane roſkoſzy: nie przyſzłe tylko, ale i przeſzłe ſzkodzą. *Jako złoczyńſtwa chociaż nie były pobaczone, gdy ſię popełniały, jednakże z ſobą gryzoty nie poniosły; tak niegodziwych roſkoſzy, nawet, gdy przeminą, gorzkość i żałość pozoſtaie.* Nie maią ſtałego gruntu, nie maią wierności; a choć czaſem nieſzkodzą, przecież prędko uciekaią.

Zeyrzyi ſię raczey na dobro jakie trwałe: nie naydzieſz innego, krom

które duſza w ſobie ſamey nayduie. *Sama cnota potrafi ſprawić weſele nieprzerwane, beſpieczne.* (a) A jeśli też co przeciwnego zaydzie, tedy ſię przeſunie nakſztałt obłoków, które niżſzym idą ſzlakiem, ani poſępnością ſwą dzień cale zabieraią. A kiedyż my tey weſołości dóydziem? Nie ſtoim wprawdzie na mieyſcu, lecz też wſkok nie bieżemy. Wiele jeſzcze zoſtaie do czynienia: trzeba tu koniecznie twoiey czułości, twoiey pracy, jeśli dotrzeć pragnieſz: wlewek tu na innego nie uchodzi. In-

(a) Stoſownie do tego gruntownego zdania, że nie rzekę, wyroku Autora, zeydzie ſię przywieść, dla nieiakiey okraſy i ſilnieyſzego wrażenia, to, co naſz Kochanowſki w rymie ſwym prawie toż ſamo zdanie Seneki wyrażaiącym nóci:

- - - To grunt weſela prawego,
Kiedy człowiek ſumnienia całego.
Ani czuie w ſercu żadney wady,
Przeczby ſię miał wſtydać ſwoiey rady.
Temu wina nie trzeba przylewać,
Ani grać na lutni, ani śpiewać;
Będzie weſoł, byś chciał, i o wodzie;
Bo ſię czuie prawie na ſwobodzie.

ſza rzecz jeſt z naukami, które mogą mieć wſparcie i podporę.

Za pamięci jeſzcze naſzey żył Kalwiży Sabin bogacz, który i co do maiątku, i co do rozumu, czyſty był wyzwoleniec. (b) Nie widziałem człeka tak ſzczęśliwego, a razem bezecnego. (c) Tak nikczemną miał pamięć, że mu z niey raz Uliſſa, drugi raz Achilleſa, toż Priama imiona wypadały; których on tak dobrze w pamięci dochował, jak my naſzych pedagogów. (d) Żaden zgrzybiały mianowniczy, który dla

(b) Gdyż wielu pod ten czas było, którzy z wyzwoleńców przyſzli do znacznego maiątku, Byli zatym bogatemi, ale nieuczonemi: co ſię częſto przydarza.

(c) Szczęśliwym był w mniemaniu poſpolſtwa, które o ſzczęściu z maiątku ſądzi: a bezecnym w poznaniu rozumnych, którzy z życia, z obyczaiów i z nauki ſzacuią.

(d) Z powodu tych ſłów Seneki o głupim Sabiniuſie ſpor zaſzedł miedzy dwóma mądremi ludźmi: Muretem i Lipſiuſzem. Pierwſzy w przypiſkach ſwo-

zſkępioney pamięci, nie już przywodzi właściwe imiona, jako raczey nowe wkłada nazwiſka, tak wſpacznie ſwoich niepozdrawiał rodaków, jako ten Traianów i Greków. Z tym wſzyſtkim chciał być miany za mądrego. (e) Do czego krótką ſobie przemyślił drogę. Nie małym nakładem zakupił niewolników, z tych jednego obrał, aby Homera trzymał; drugiego, aby Heſioda: a krom tych,

ich wykłada te ſłowa tak, jakem one na Polſkie przełożył, daiąc tego przyczynę, że Seneka w ſtarości to piſał, w którey pewnie niepamiętał, jakich miał w młodości Pedagogów. Drugi takowego wykładu przypuſzczać niechce, z przyczyny, że prawie rzecz niepodobna, aby kto miał tak tępą pamięć, iżby nawet Miſtrzów i Nauczycielów ſwych zapomniał. Jam ſię trzymał wykładu pierwſzego, przeświadczonym będąc, że tak poſpolicie bywa nawet w młodych, a to jeſzcze w tych, którzy w innych rzeczach dość trwałą pamięć maią.

(e) Poniekąd dokazał tego. A to jak? Tak, jak Poeta Grecki Euripides opiſuie:

- - - *Nos cenſemus hoc,*
Qui dives eſt felixque, ſcire hunc omnia.

jeſzcze dziewięciu wyznaczył do tyłuż rymopiſów. Że zaś ich tak drogo kupił, nie dziwuy ſię; bo gotowych niedoſtał: kazał więc te pnie okrzeſać i przyporządzić. Co gdy ſię ſtało, on maiąc tę kupną drużynę pogotowiu, począł ſię ſpół-bieſiadnikom uprzykrzać. Miał przy nogach tych, którzy mu wierſze poſzeptywali, z temi gdy chciał na harc wyiechać, nie raz do połowy wierſza niedoiechał, abo na pół ſłowie ſtanął i ſkończył. Doradzał mu Satelliuſz chłopek wyſmuſkły, u głupich bogaczów chleboiedzca, i co ztąd idzie, pochlebca; a co ſię z oboygiem tym wiąże, wyśmiewca; aby chował

P

Abo jako naſz Polſki Poeta nóci:

Kto ma pieniądze, w ręku ma prawa i urzędy,
Ten mądry i wymówny, ten ma przodek wſzędy.

Prawda, iż pochlebſtwo wſzyſtko to bogatemu, dla ſwego obłowu, przypiſuie; ale i to też nie mnieyſza prawda, że trudno za pieniądze rozumu nabyć, bez którego nie trafi głupi ſzczęścia ſwego i bogactw użyć, jako nie trafił i ten Kalwizy, o którym ta rzecz.

Grammatyków do takowych odrobin i pobierków. A gdy Sabinus powiedział, że każdy z tych służalców tysiące kosztuie, ten mu na to: taniey, prawi, kupiłbyś tyleż skrzyń księgami napełnionych. On jednak zawsze w tym zostawał mniemaniu, że to wszystko rozumem swym ogarnął, cokolwiek kto w domu jego umie. Tenże Satelliusz począł go namawiać, aby wzapasy chodził; chociaż był słaby i uschły niedołęga. Naco gdy mu Sabinus odpowiedział: a jakże mogę? ledwie żyię. On mu na to: niechciey, proszę cię, tego mówić: aboż nie widzisz, jak wielu masz krzepkich chłopów? (f) *Zdrowy rozum ani się pożycza, ani kupuie:* i gdyby mógł być przedayny, mnie-

(f) Porównanie i przymówka: jeśli w służalcach twych siła nie jest twoia, jakże ich umieiętność za swoię poczytać możesz? Lecz w tym porównaniu, zda się być nieiaka też różnica: boć służalców siła może być poniekąd Pańską; gdyż Pana obroni, ale umieiętność sługi głupstwa Pańskiego nigdy nie wyręczy, ani zasłoni.

mam, że nie nalazłby kupca, co zaś rozumu przewrótnego przykupuią codzień.

Lecz ty bierz już ode mnie dań, którą ci winienem. *Ubóſtwo, wedle uſtawy natury, urządzone, bogactwem jeſt.* To częſto mówi Epikur coraz innemi ſłowy. Lecz nigdy ſię o tym nie mówi zbytecznie, czego ſię nigdy prawie nie uczemy doſtatecznie. Niektórym doſyć jeſt, lekarſtwa ukazać, a niektórych trzeba długo namawiać i prawie zniewalać, aby one przyieli.

LIST XXVIII.

1. *Odmiana mieyſc, nieodmienia ſerca.*
2. *Lepiey jeſt trzymać ſię mieyſca od zgiełku oddalonego.*
3. *Kto poznaie błąd i grzech, tym ſamym czyni początek poprawy.*

Mniemaſz, że ſię to ſamemu tylko tobie przydarzyło, i dziwiſz ſię, jako rzeczy nowey, iż tak przedłużoną podróżą i odmianą tylu mieyſc nie pozbyłeś ſmutku i ociężałości umyſłu. *Serce maſz odmienić, nie powietrze.* Chociażbyś ſię na przeſtwor morza puścił, chociażby (jako naſz Wirgiliuſz mówi) ziemie i miaſta umknęły, popłyną za tobą, dokądkolwiek zawinieſz, zbrodnie. Pewnemu na toż ſamo utyſkuiącemu, rzekł Sokrates: *Za cóż ci to dziwno, że biegania po świecie nic tobie niepomagaią, ponieważ ſiebie z ſobą włó-*

czyſz. Tož ſamo cię gnębi, co cię w kray świata pognało. Co nowość kraiów, co oglądanie miaſt, abo mieyſc pomoże? nic zgoła, na wiatr wſzyſtko. Pytaſz ſię, czemu z biegania tego pożytku niemaſz? z ſobą biegaſz. Z ſerca ciężar zwalić trzeba, inaczey żadne ci mieyſce nie będzie do ſmaku. Myśl, że w takim teraz jeſteś razie, w jakim Wirgiliuſz naſz wyprowadza wieſzczkę już ozionioną i tchnącą duchem nie ſwoim:

Stroi ſochy i dąſy wieſzczka w lochu ſroga,
Aby mogła wielkiego z ſerca pozbyć Boga.

Idzieſz to tam, to ówdzie, abyś zbił z ſiebie naſiadły ciężar, który przez ſzamotanie ſię jeſzcze barziey naciſka, tak, jak w okręcie, gdzie nie tknięte ciężary mniey nalegaią; ſkoro zaś nierówno wyruſzone będą, wnet ſtronę przeładowaną zatapiaią. Cokolwiek czyniſz, ſam przeciwko ſobie czyniſz, i ſamym rzucaniem ſię ſzkodziſz ſobie: wſtrząſaſz bowiem chorego. Lecz gdy owego złe-

go pozbędzieſz; każda odmiana mieyſca ſtanie ſię miła. Gdyby cię aż do oſtatnich konczyn ziemi zagnano, gdyby niewiem, w jakim zakątku Barbarzyńſkiego kraiu zaſadzono; przecież ludzkim dla ciebie ſtanie ſię ſiedliſkiem. Więcey na tym zależy, ktożeś jeſt, któryś przybył; niżeli dokąd. Dla czego niepowinniśmy do żadnego mieyſca ſercem ſię przywiązywać. Trzeba nam żyć w tym przeświadczeniu, żeśmy ſię nie dla jednego zakątka narodzili, i że oyczyzną naſzą jeſt ten świat cały. Co gdybyś znał, nie dziwiłbyś ſię, że odmiana i rozliczność kraiów, na nic ſię tobie nieprzydaie. Ztęſkniwſzy ſobie w kraiu jednym, przenoſiſz ſię do drugiego; a pierwſzy, jakikolwiek on tam jeſt, pewnieby ſię podobał, gdybyś go zupełnie za ſwóy poczytał. Nie jedzieſz, ale ſię błąkaſz i tułaſz z mieyſca na mieyſce, chociaż to, co ſzukaſz, to jeſt: żyć ſzczęśliwie, pogotowiu jeſt na każdym mieyſcu. Gdzie może być

więcey zakłócenia i zamętu, jako w ſądach? a jednak i tam można żyć ſpokoynie, kiedy tam być potrzeba każe.

Lecz gdybym ſam ſobą władał; tedybym zdaleka one omiiał. Abowiem *jako mieyſca zarażliwe, naytrwalſze wątlą zdrowie; tak i dobrey duſzy niedawno zwłaſzcza z choroby powſtałey, i jeſzcze ſił nabieraiącey nie wſzyſtkie mieyſca ſą zdrowe.* Innego cale jeſtem zdania od tych, którzy ſię miedzy wſpienione rzucaią wały, a doświadczaiąc kłótliwego życia, codziennie z odpornemi przykrościami w zapaſy chodzą. *Mądry wſzyſtko to znieſie, ale nie obierze; zawſze raczey w pokoiu, niżeli w potyczce być zechce.* Cóż bowiem pomoże ſwoie zbrodnie rzucić, a z cudzemi drzeć kuty? Trzydzieści, opowiadaſz, tyrannów Sokrateſa oſkoczyło, a nie mogli przełomać ſtałości umyſłu jego. Cóż na tym, jak tam wiele kto ma Panów? niewola jedna jeſt: kto nią wzgardził, ten w

jakimkolwiek bądź tłumie panuiących, wolny jest.

Czas przestać: tylko muszę wprzód cło zapłacić. *Poznanie błędu swego, początkiem jest zbawienney poprawy.* Moim zdaniem, nic wybornieyszego niemógł powiedzieć Epikur. Bo *kto nie zna grzechu do siebie, niechce być poprawionym.* Potrzeba, abyś naprzód sam siebie dostrzegł, i nieiako na uczynku poimał, toż potym poprawił. Niektórzy z swych się zbrodni chełpią. Co ty rozumiesz? myśląż tacy kiedykolwiek o śrzódkach do poprawy, którzy występki swe miedzy cnoty policzaią? Dla czego, ile możesz, wyrzucay sobie na oczy przywary i dowodź; bierz siebie w ryzę. *Naprzód bądź twoim oskarżycielem, potym sędzią, na resztę przyczyńcą za sobą, a czasem stań się sobie przykrym.* (g)

(g) Zda się temi słowy zalecać ów rachunek sumnienia, który w księdze III, o Gniewie w rozdz:

LIST XXIX.

1. *Należy przyiaciołom, gdy rozwiężle żyią, prawdę mówić; choćby mała nadzieia była, że przeſtrogą niewzgardzą.*

2. *Poſpolicie oni to w żart obracaią, jednakże niekiedy przychodzą przez to do poznania ſiebie i poprawy.*

3. *Cnota uczy wzgardy śmierci.*

4. *Niemożna poczciwie żyć, i poſpólſtwu podobać ſię.*

Pytaſz ſię o Marcellinie naſzym, i ciekawy jeſteś wiedzieć, co porabia? Przychodzi on do nas barzo rzadko, a to nie z innego jakiego po-

---

37. pochwalaiąc, wyznaie, że go ſam codziennie wieczorem czynił, nim ſię zabrał do ſpoczynku. Tamże ſławi Sextiuſza, że, nim poſzedł do nocnego ſpoczynku, pytał ſamego ſiebie: *jakążeś dziś*

wodu, jedno, że ſię ſłyſzeć prawdy obawia: któremu dla ſiebie niebeſpieczeńſtwu już zabiegł; gdyż próżno temu mówić, który ſłuchać nie chce. Dla tego o Diogeneſie i innych Cynikach, którzy ſwobodnie bez żadnego względu, każdego, kto ſię im tylko nawinął, upominali, zachodzi wątpliwość, czyli im to przyſtało czynić? Bo cóż ſię z tego zawiąże, że kto, bądź z przyrodzenia, bądź z przygody głuchego abo niemego ſtrofuie?

---

przywarę zleczył? jakiemuż ſię wyſtępkowi oparł? z jakieyeś miary ſtał ſię lepſzym? Takie rachowanie ſię z ſobą i Pythagoras wielce zalecał. *Quid, quoque die dixeris, audiveris, egeris, veſpere commemorandum.* O czym świadczy Cicero w kſięgze o Starości. I Auſonius *Idyll: 8.* opiſuiąc dobrego męża:

Non prius in dulcem declinat lumina ſomnum.
Omnia, quam longi reputaverit acta diei:
Ut pravis doleat, capiat vel gaudia juſtis.

Z dziećmi zaś u ſtarożytnych Indów, nauczyciele, których mędrcami zwano, czynili przed jedzeniem podobny rachunek, o czym świadczy Apuleius *1. Florid:* którego naſtępuiące ſą ſłowa: *Wprzód, nim potrawy na ſtół dadzą, wſzyſcy młodzieniaſzkowie z róż-*

Czemu, powiadasz, mam słowa oszczędzać? nic mi nie kosztuią. Wiedzieć nie mogę, czyli temu sprawi to pożytek jaki, którego upominam: to wiem, że komukolwiek wynidzie na dobre, jeśli wielu upomnę. Nietrzeba rąk opuszczać: to być nie może, aby się nic nieomieszkiwaiącemu kiedyżkolwiek niepowiodło. Ja zaś, móy Lucili, nie radzę to czynić, zwłaszcza dostoynemu mężowi: nadwerężа się bowiem onego powaga, ani ma tyle dzielności ku popra-

---

nych mieysc do pokarmu schodzą się. Wtedy Nauczyciele przed sobą im sprawować się każą: co kto dobrego od wschodu słońca, aż do tego czasu uczynił? tu jeden z nich opowiada, jako urząd jednacza sprawił, strony rozróżnione poiednał i sprzyiaźnił: drugi, że Rodziców swych roskazy z powolnością wypełnił: inny popisuie się, że własnym przemysłem dociekł rzeczy jakiey, abo od drugiego nauczył się. Kto nic niepokaże, coby warto było obiadu; tego bez obiadu do roboty za drzwi wypychaią. Piękny zwyczay, którego gdyby się wszędy trzymano, wieluby nie tylko młodych, ale też i starych, abo głodem przymorzono, abo do codzienney pracy nagoniono.

wie innych; ileby, bez pochyby, miała, gdyby się niespospolitowała. Strzelec nie zawsze powinien ugodzić, lecz czasem i chybić, *Nie jest to sztuka, która przypadkiem do skutku przychodzi.* Mądrość jest sztuką, niechże na pewno godzi, niech wybierze tych, którzy sobą dadzą powodować, a owych, o których nadzieię straciła, poniecha. Co jednak niema czynić porywczo, ale używszy, w samym nawet o nich rozpaczaniu, ostatecznych śrzodków. O Marcellinie naszym nadziei nie tracę: można go jeszcze podźwignąć, byleby prędko rękę podać. Jest ci w prawdzie niebespieczeństwo, aby ratuiącego za sobą niepociągnął; gdyż zwrótny ma rozum, który się już na złe przeważył; z tym wszystkim puszczę się na raz niebespieczny i przywary jego przed oczy mu wystawię.

Uczynić on, jako zwykł: zdobędzie się na takie żarciki, któremi mo-

żna płaczących do śmiechu wzbudzić; i naprzód ſiebie, potym nas zacznie wyſzpocać: a wſzyſtkiemu, co jedno miałbym mówić, zapobieży. Wyſzydzi i ſzkoły naſze, a Filozofom przytnie o kuſie, zaloty, obżarſtwa. Ukaże mi jednego w zamtuzie, drugiego w karczmie, innego przy dworſkiey klamce. Wytknie mi owego mozgowca, trefnego Filozofa Ariſtona, który z wozu naukę ſwą rozpowiadał: takie on mieyſce do udania ſwdiey ſceny obrał. O którym jakieyby był ſekty, kiedy ſię ſpierano, powiedział Skaurus: *pewnie on nie jeſt Peripatetyk.* (h) A Julius Grecinus zacny mąż gdy był pytany, coby o nim ſądził? rzekł: *Nie mogę ci opowiedzieć; bo nie wiem, co on z kozłów porabia*, właśnie jakby go o woźnicy pytano. Takie-

(h) Imie to *Peripatetyk* początek ſwóy ma od przechadzania ſię; że zaś ten trefny Filozof ſiedząc na wozie, rozprawiał; dowcipnie o nim Skaurus powiedział, że nie jeſt Peripatetyk.

mi tedy czarlatanami, którzy bodayby raczey Filozofii nigdy byli nie znali, niżeli na taką ią zelżywość wyſtawiali; oczy mi zapluie. Z tym wſzyſtkim poſtanowiłem wſzelkie wytrzymać wzgardy. Niech on mię do śmiechu wzbudza; a ia go może do łez przywiodę: abo ieśli ſię on śmiać nieprzeſtanie, tedy ia, acz w złym razie, cieſzyć ſię iednak z tego będę, że, na ſwe ſzczęście, weſołego doſtał ſzaleńſtwa. Lecz taka weſołość nie długo-trwała. Zważ iedno, a dóyrzyſz, że tacy w przeciągu krótkim na podziw śmieią ſię, i na podziw dąſaią ſię, prawie do wściekłości. Jeſtem poſtanowiony, natrzeć nań i wyſtawić mu przed oczy, czym był, i w co ſię obrócił. Jeśli wyſtępków iego ze wſzyſtkim nie wyplenię, wżdy tamę im założę: daymy, że nieuſtaną, przecież ſię zaſtanowią, a może też i uſtaną; ieśli to zaſtanowienie ſię i przerywanie we zwyczay póydzie. Nie trzeba i tym ſobie mierzić, gdyż *w cięžkiey niemocy*

dowodem zdrowia jest, znaczne ulżenie.

Kiedy ja taką nań wyprawę gotuię, ty, który w dobrey sile jesteś, który znasz zkąd i dokądeś przyszedł, i z tego pomiar bierzesz, jak daleko masz dotrzeć, układay tym czasem obyczaie twe, dodaway sobie serca, a postrachom nieustępuy kroku, ani wyliczay tych, którzy cię strasza. Izaliby u ciebie nie był poczytany za głupiego ten, któryby się tłumu obawiał na tym mieyscu, przez które przeyście tylko jest poiedynkowe? takoż i do twey śmierci (chociaż nią wielu tobie grozi) nie wielu ma wolny przystęp. Tak to natura rozporządziła. Jako jeden ci dał duszę, tak jeden ci tylko wydrzeć ją może.

Gdybyś więcey miał wstydu, uwolniłbyś mię od oszcządka płaty; Ale ja też przy schyłku nie chcę być żmindakiem, cudzą oszczędzaiąc szkatulę: wolę ci co należy, wypłacić. *Nigdym nie chciał podobać się po-*

ſpólſtwu; bo co ja znam, tego ono nie-pochwala; có zaś ono pochwala, tego ja nieznam. Kto to taki? pytaſz ſię; jakbyś nie wiedział, kto mi jeſt na zawołaniu: Epikur. Alić toż ſamo cała rzeſza Filozofska opiewa. Peripatetycy, Akademicy, Stoicy i Cynicy. *Komu ſię podoba cnota, jako ſię ten ma podobać poſpólſtwu?* (i) Przychylność onego poſpolicie niegodziwemi drogami bywa ziednana, trze-

(i) Powſzechnym to prawie było u ſtarożytnych Filozofów prawidłem i haſłem: niechcieć tego, co chce poſpólſtwo, które poſpolicie nie idzie za rozumem, ale za namiętnością: a gdyby też za przewodnictwem rozumu iść chciało, dalekoby niezaſzło; gdyż ten ich przewodnik mało widzi, wiele w tumulcie opacznie ſłyſzy, a prędko na wſzyſtko przyſtaie. Dla czego kiedy Diogeneſowi gmin zarzucał, że utracił rozum: nie, odpowiadał, nieutraciłem: mam rozum zpełna: lecz takiego, jaki wy macie, niemam. *Gmin*; mówi Pythagoras; *każdego znakomitego dzieła złym jeſt ſędzią: a ty owych, o których pochwałę nieſtoiſz, wzgardź przyganą.* Do czego zmierzała też i owa przypowieść jego: *drogą publiczną nie chodź*; to jeſt: zdaniem twym nie idź za poſpólſtwem.

ba ſię na ich kopyto przerobić. *Na to nie przyſtaią, czego niepoznawaią.* Więcey zaś na tym nierównie zależy, jakim ſię ty ſobie wydaieſz, niżeli innym. Miłości nierządney nie można pozyſkać, jedno poſtępkami nierządnemi. Do czegoż więc owa przechwalebna i nad wſzyſtkie umieiętności i kunſzty wynieſiona Filozofia poſłuży? oto do tego, żebyś obierał raczey ſobie ſię podobać, niżeli poſpólſtwu; żebyś zdania nie liczył, ale ważył; żebyś żył próżen płochey boiaźni; żebyś przeciwności abo zwyciężył, abo dokończył. Wreſzcie, gdy cię uyrzę przychylnemi gminu okrzykami ſłynącego, jeśli przy twym wieździe wrzaſki, pokłaſki i kuglarſkie okrzyki zabrzmią, jeśli całego miaſta kobiety i chłopięta ſławić cię będą; będęż ſię ja mógł nad tobą nielitować, wiedząc, która droga do takowego prowadzi ſprzyiania?

LIST XXX.

1. *Starość jeſt chorobą nieuleczoną.*
2. *Mądry śmierci ſię nieobawia.*
3. *Starzy umieią dokładniey o śmierci mówić, niżeli młodzi.*
4. *Z prawa natury ſkazuiącego wſzyſtkich na śmierć, nikt nie jeſt wyłączony.*
5. *Miło jeſt z ſtarości umierać.*
6. *Mądry tylko potrafi wyglądać śmierci ſpokoynym umyſłem.*
7. *Pociecha ſtaremu zbliżonemu do bram śmierci.*

Widziałem Baſſa Auſidiuſza godnego męża, (k) ſkołatanego i ſtruchlałego, a jednak ſtarości o-

(k) Mniemam, że to ten ſam jeſt, który piſał hiſtoryą woyny domowey, także, woyny Niemieckiey, jako świadczą o tym Qnintilian i Pliniuſz.

deymuiącego się. Lecz ona coraz tak go w dół naciska, że mu trudno w górę się podnieść, całym bowiem ciężarem nań się zwaliła. Wiesz dobrze, że zawsze miał ciało słabe i wycięczone, długo je utrzymywał, i, że rzeczywiściey powiem, łatał; nareszte znagła zwątlało. Jako w nawie, przez którą się sączy, jedney abo drugiey szczelinie zabieżeć nietrudno, lecz gdy na wielu mieyscach zwalniać i rozsadzać pocznie, niepodobna już osiadaiącą ratować; tak w zgrzybiałym ciele można do czasu wątłość utrzymać i podeprzeć, ale kiedy w nim, niby w sprochniałey chałupie wszystkie spoie rozwalniaią się, a za zmocnieniem jednych, rozsiadaią się drugie, wtedy trzeba zważać, jak pomyślnie wyniść.

Bassus jednak nasz wypogodzonego jest umysłu; a to sprawuie w nim Filozofia: ona go w tey nawet struchlałey postawie ciała krzepi i w o-

becności śmierci dodaie mu ſerca i weſołości, tak dalece, że nie uſtaie, chociaż ſłabieie. Rządny ſternik kończy żeglugę poſzarpanemi żaglami, a pozbywſzy nawet rudla i kotwic, ułomki okrętu ſpoſobi do biegu. Toż ſamo nieiako czyni Baſſus naſz, który z taką ſpokoynością umyſłu i twarzy wygląda końca ſwoiego; z jaką, gdyby cudzego kto tak wyglądał, poczytałbyś to za nieczułość i jakąś niedbałość. Nie mała to rzecz, móy Lucili, którey ſię długo uczyć potrzeba, za nadeyściem owey nieuchronney godziny, bez markotania wychodzić. Inne gatunki śmierci zawſze maią jakąś przyſadę nadziei. Choroba uſtaie, pożar gaśnie, walący ſię dom tych, których zdał ſię obaliſkiem ſwym utłoczyć, bez uſzkodzenia uſtał: morze tych, których gwałtownie pogrążyło, gwałtownie na pobrzeże zdrowych wyrzuciło: żołnierz miecz wynieſiony na ścięcie karku wſtrzymał i coſnął: *kogo zaś ſtarość na śmierć prowadzi, ten żadney*

już nadziei wyścia jey mieć niemoże. Niema nic nad ten gatunek śmierci, łagodnieyſzego, lecz ani dłużſzego.

Baſſus naſz, zdami ſię, że ſam ſobie czyni pogrzebowy obchod, ſam ſiebie grzebie, i żyie, jakoby ſiebie przeżywſzy; i mądrze znoſi rozłączenie ſwoie. Abowiem o śmierci wiele nam powiada, i na to ſię uſadza, aby nam dał poznać, że jeśli w tey rozprawie zachodzi jaka niedogoda, lub boiaźń, w tym, nie śmierci, ale umieraiącego jeſt wina, i że nie więcey w ſamym zeyściu jeſt uprzykrzenia, niżeli po zeyściu. Równie zaś w rozum jeſt obrany i ten, który ſię obawia, czego cierpieć niema: i ten, który ſię obawia, czego czuć niema. Możeliſz kto wierzyć, że poczuie to, przez co doſzedł nieczułości? Toć, prawiſz, śmierć nie tylko złemu niepodlega, ale nawet od boiaźni złego uwalnia. Wiem ci ja, że to nieraz mówiono, i że toż ſamo nieraz jeſzcze ponowią, lecz

naymnieyſzego wemnie nieſprawiało pożytku, czyli gdym o tym czytał, czyli gdym o tym ſłuchał owych świegotów, którzy do tego ośmielali, od czego jeſzcze ſami dalekiemi być ſię czuli. Jego zaś mowa o bliſkiey ſwey śmierci wiele u mnie ważyła. Powiem, co ſądzę: zdami ſię, że człek odważnieyſzym jeſt w ſamey śmierci, niżeli przy zbliżaniu ſię do śmierci: ponieważ śmierć nad głową ſtoiąca, nawet mniey doświadczonym nieraz ſerca dodała do przyięcia mężnie tego, czego uſtronić niepodobna. Tak wyſiekacz w przeciągu całego poiedynku pierzchliwy, w oſtatecznym razie ſam przeciwnikowi odważnie nadſtawuie ſzyi, i obłąkany miecz jego na proſty cios ku ſobie nawodzi. Lecz owa bliſka, acz wkrótce także nadeyść maiąca śmierć wyciąga jakieyś powolney umyſłu ſtałości, którą rzadko naleść, i którey nikt, jedno mądry, zachować niepotrafi. Chętnie dla tego ſłuchałem go, gdy o śmierci, niby z

wyrocznicy, mówił, i jakie oney przyrodzenie, właśnie jakby ſię z bliſka przypatrzywſzy, nam ukazował. Więcey, jako mniemam, wiary nalazłby u ciebie, więcey wagi, gdyby kto zmartwychwſtał i z doświadczenia opowiedział, że w śmierci nic złego niema. Zbliżenie ſię śmierci, jaki zamęt i pomieſzanie ſprawuie, naylepiey opowiedzą ci, którzy ſię o nią otarli, którzy ją przychodzącą i widzieli i na ſpotkanie wyſzli. Miedzy temi możeſz policzyć Baſſa, który nam nigdy oczu zamydlać niechciał, a ten powiada, że to na jednoż głupſtwo wychodzi, czyli ſię kto obawia śmierci, czyli ſtarości: jako bowiem za młodością ciągłym ſzeregiem naſtępuie ſtarość, tak za ſtarością śmierć. *Ten nie muſiał chcieć żyć, który niechce umierać: gdyż życie pod tym niechybnym warunkiem nam jeſt dane, iżby ſię na śmierci kończyło*: przeto do niey dążemy; a gdybyśmy ſię jey lękali, pokazalibyśmy wielki nierozum. Boć *co jeſt pewnego, tego cze-*

kamy, a wątpliwych tylko rzeczy lękamy się. Smierci mus jest powszechny, nieuchronny i niezłomny. Izaliż może kto na to stękać, że w takiey zostaie dobie, w jakiey jest każdy? aboż równość nie jest wydziałem sprawiedliwości? Lecz jest teraz próżno, sprawy przyrodzenia bronić, które tak chciało, aby onego prawo było naszym: co ono spoiło, rozsypuie, a co rozsypuie, znowu spaia.

Co jeśli się komu przydarzy, że go starość zlekka rozwalnia, to jest nie gwałtownie rozrywa przędzę życia, lecz pomału rozwięzuie, (l) izaliż on niepowinien wszystkim bogom oddać dzięki, że syt żywota, do spoczynku człowiekowi wyznaczonego, a spracowanemu wielce miłe-

(l) Pomału rozwięzuie, zbliżaiąc do śmierci. Tak Alexis Poeta Komiczny, gdy go w zgrzybiałey starości ledwie nogi włóczącego pewny spytał: coby też porabiał? odpowiedział: *powoli umieram.* Czynią wprawdzie toż samo i młodzi, ale się do tego nie tak czuią.

go przywiedzion jeſt? Widziſz, że niektórzy goręcey śmierci pragną, niżeli drudzy przedłużenia żywota proſzą. Nie wiem, co mam ſądzić? kto tu z nich więcey nam ſerca dodaie, czyli ci, którzy ſię do śmierci kwapią, czyli owi, którzy wypogodzonym czołem w ſpokoyności śmierci naczekiwaią? abowiem pierwſze czaſem z ſzalonego zapalu i porywczey złości przypada, drugie z rozſądnego namyſlu pochodzi, i prowadzi do ſłodkiego pokoiu. Nie jeden idzie na śmierć, warząc złość w ſercu przeciw śmierci; lecz gdy ona przychodzi, nikt jey rad nie jeſt, jedno ten, który ſię do niey długo przyprawował. Wyznaię zatym, żem tego barzo mi miłego ſtarca z wielu przyczyn częſto nąwiedzał, abym porozumiał, izali go też w jedneyże zawſze dobie naydę? izali z ubytkiem ſił ciała, nie ſklęśla w nim czerſtwość ducha? Alić ona tak wzraſtala, jako u biegących w kręgu, u których tym znaczniey po-

mnożoną radość widziemy, im bliżey, z siódmego obwodu (m) wypadszy, zwycięskiey mety docieraią.

Powiedał on wprawdzie, idąc w tym za przewodnią ustaw Epikura, że naprzód tuszy sobie, iż ów ostateczny zgon żadnego nie zna udręczenia: a gdyby też i przyplątała się boleść jaka; tedy w samey krótkości ma przecie kęs pociechy. Żadna bowiem boleść nie może być przedłużona, która jest natężona. Wreszcie gdyby rozdział duszy z ciałem stać się nie mógł bez jakowego udręczenia, miał sobie w owym ostatecznym razie dać pomoc samą tą uwagą, że po przebyłey wkrótce boleści, boleć nie będzie mógł więcey. (n) A do tego niewątpi, że sta-

(m) Zwyczay był u Rzymian przy uroczystych gonitwach, że biegaiący o zakład, siedm razy w koło krążyć musieli, nim mety dobiegali.

(n) Nędzna, próżna i fałszywa pociecha. Prawdziwa i rzeczywista jest nasza Chrześciańska przy

rzyca duſza jego, która w nim jeſt, jak na wylocie, bez gwałtowności, wątłego odbieży ciała. Ogień, który tuczney doſtał paſtwy, wodą, a czaſem rozryciem całego gmachu zagaſzać potrzeba; ów zaś, któremu ubywa zarzewney karmi; ſam przez ſię oſiada. Tak, móy Lucili, ſłucham tych rzeczy chętnie, niejakby nowych, ale niby obecnych. Cóż zatym? niewidziałemże wielu wydzieraiących ſobie życie? widziałem i napatrzyłem ſię do woli, lecz więcey nierównie u mnie ważą ci, którzy bez wſzelkiego zakału, i nienawiści życia, zbliżaią ſię do śmierci, i onę raczey ſpotykaią, nie zaś do niey ſię rzucaią.

Tę, powiadał, mękę że drzemy, czuiąc śmierć bliſką, ſami ſobie ſporządzamy; bo od kogoż ſię ona da-

zgonie, przy którym boleści naſze oſładzamy męką tego, który za nas cierpiał i umarł; a nadzieią żywota onego, który nam wyſłużył.

Iako ſunęła, kiedy na każdym mieyſcu i w każdym czaſie pogotowiu jeſt nas załapić. Jeśli więc, mówił on, przeſłaniec jaki śmierci zda ſię zbliżać, uważaymy, że więcey ich prawie już w domu mamy, których ſię jednak nielękamy. Temu śmiercią groził nieprzyiaciel, tym czaſem nieſtrawność uprzedziła, i ubiła. Jeśli różnicę uczynić zechcemy miedzy pobudkami boiaźni naſzych, naydziemy, że ſię inne nam ſnuią, a inne ſą rzeczywiście. *Nie śmierci ſię lękamy, lecz myśli o śmierci.* Od niey bowiem w równey zawſze odległości zoſtaiemy. A tak jeśli ſię śmierci, trzeba obawiać; toć trzeba zawſze. Któryż bowiem czas wyłączon jeſt od jey cioſu? Lecz mi ſię lękać należy, abyś tak przeciągłych liſtów gorzey, niżeli śmierci nieznienawidział. Przeto kończę; ty jednak *dla tego ſamego, abyś ſię nigdy nie lękał śmierci, pamiętay zawſze na śmierć.* (o)

(o) Smierci ſię nie lękać, owſzem zawſze być na

LIST XXXI.

1. Kto do prawego ſzczęścia dąży, niech zatknie uſzy na gwary ludzkie, a ſzuka onego w ſobie ſamym.

2. Niema nic dobrego bez trudu i kłopotu.

3. Obiaśnienie dobrego i złego.

4. Szczęście ludzkie zależy jedynie od urządzenia duſzy.

Teraz poznaię Luciliuſza mego, gdy ſię takim być pokazuie jakim mi być przyrzekł. Poſtępuy daley, unieſiony tymże pędem, którym ku górze wyſokich cnot, zdeptawſzy

śmieć gotowym, uczy też Chrześciańſka Filozofia; ale inne pobudki i śrzodki na pewnym i niezawodnym gruncie oſadzone wyznacza. Nie mniey pamięć na śmierć zaleca, jako śrzodek do cnotliwego życia, którym wyſługuiemy ſobie ów błogoſławiony i wieczny po śmierci żywot.

gminne zdania pokwapiłeś ſię. Niewyciągam, abyś ſię jeſzcze wyżey podnioſł i był lepſzym, niżeliś przedſięwziął. Zakłady budowy twoiey niemało mieyſca zaięły. Dokaż jedno tyle, ileś ſię dokazać zawziął, i ſpełni to, coś miał na ſercu. Stanieſz na ſtopniu naywyżſzym mądrości, jeśli zamknieſz uſzy, które nie dość jeſt woſkiem zalepić, tężſzey tu trzeba użyć maſſy, niżeli owa była, którey, jako jeſt powieść, użył dla ſwego towarzyſza Uliſſes. Odgłos ten, którego ſię lękano, był pochlebny, ale niepowſzechny: lecz ów, którego ſię tobie obawiać potrzeba, nie z jedney ſkały, ale zewſzech ſtron świata wypada, i pochlebnym brzękiem pogłaſkiwa ciebie.Onieſiony będzieſz nie przez jedno mieyſce zdradziecką roſkoſzą łekcące, ale przez wſzyſtkie miaſta: ty naymilſzym przyiaciołom ſtaw ſię głuchym. Złego ci życzą z dobrego ſerca: i jeśli chceſz być ſzczęśliwym, proś

Boga, aby cię tym nieobdarzył, czego oni ci życzą.

Nie są to rzeczywiste dobra, któremi oni ciebie nadanym radziby widzieć: jedno jest prawdziwe dobro, które błogiego życia jest zasiewem i wzrostem, a onym jest: *na wnętrznym polegać.* Tego zaś dóyść niemożna, chyba wzgardziwszy pracą, i policzywszy onę miedzy tym, co ani jest złym, ani dobrym. Być to bowiem nie może, aby taż rzecz już dobrą, już złą była, już lekką i znośną, już straszną i okropną. Praca żadnym nie jest dobrem. Cóż zatym jest dobre? wzgardą pracy. (p) Przeto tych, którzy około rzeczy próżnych nie mało pracy i trudów podeymuią, muszę naganiać: owych zaś biorących się do dzieł chwalebnych, im się usilniey do nich przyłożą, im

(p) *Wzgarda pracy*, nieznaczy tu: unikanie, omieszkanie pracy, lecz, nieprzykrzyć, nie ciężyć sobie, ani dbać o to, że prace jakie podeymować trzeba.

mniey ſiebie osłabiać i zastanawiać dopuſzczą; tym z większym zadziwieniem ſławić i głośniey, ſerca im dodaiąc, wołać będę: żywo, żywo! krzep ſię, a to podgórze jednym, jeśli możeſz, tchem ubiegay. *Wſpaniałym duſzom praca jeſt zaſileniem.* Niepotrzeba ci z owego ſtarodawnego rodziców twoich życzenia wybierać, coby dla ciebie powabnego, pożądanego było. Naco ſię przydadzą te życzenia wſzelkiego ſzczęścia i powodzenia? uczyń raczey ſam ſiebie ſzczęśliwym: uczyniſz zaś, jeśli poznaſz, że co jeſt dobrego, złączone jeſt z cnotą; a co niegodziwego, z złością ſpoione jeſt. Jako bez przymieſzania światła; nic ſię nie lśni i niepołyſka; a nic nieczerni ſię bez poſępnych ciemności, chyba je przyrodzenie ſamo taką barwą powlekło: jako bez pomocy ognia nic ſię nieogrzeie, a bez powietrza nieoziębi; tak ſprzymierzenie ſię z cnotą, abo z nieprawością czyni jedno uczciwym, drugie nieprzyſtoynym.

Cóż tedy jeſt dobre? wiadomość rzeczy. (q) Co jeſt złe? nieznaiomość rzeczy. Ten odnieſie dank roztropności i biegłości w tey ſztuce, który, wedle okoliczności czaſu, trafi odrzucić, abo zatrzymać. Lecz ani ſię tego, co odrzuca, lęka; ani ſię owemu, co zatrzymuie, dziwi; jeśli jedno ma umyſł wſpaniały i nieuſtraſzony. Broń cię Boże, abyś ſię miał dać ztłumić, i zbić z toru. Niedość, niewzbraniać ſię pracy, trzeba ſię oney domagać. Któraż tedy, mówiſz, praca nikczemna i niezdatna? ta, do którey nas podłe pobudki

R

(q) Sokrateſa ta jeſt nauka, że jedyne dobro jeſt nauka; a jedyne złe niewiadomość, niepoznanie. Za tą nauką zda ſię iść i Seneka. Ztąd u niego częſtokroć uczeni, mądrzy *za dobrych*, a nieumieiętni i proſtacy *za złych* biorą ſię. Lecz i na to zeyrzeć ſię trzeba, że przez takową naukę ſtarożytni rozumieli umieiętność, poznanie cnoty. Przykładać ſię do nauk, uczyć ſię Filozofii, ćwiczyć ſię w naukach, &c. toż ſamo znaczyło, co, *przykładać ſię do cnoty, uczyć ſię przyſtoynego życia, ćwiczyć ſię w obyczaiach.*

wabią. Nie jest ona w sobie zła, tak, jako i owa, którą łożemy na rzeczy okazałe; gdyż ona zależy na ochotnym do znoszenia umyśle, który sam siebie do trudów i ciężarów podniecaiąc, mówi: *czemu ustaiesz? nieprzystoi mężowi stronić od znoiu i potu.* Do czego i to przydać należy, że doyrzała cnota na jednostayności i trybie życia równym zawsze torem dążącego zależy. (r) Czego dokazać niepodobna, bez tey umieiętności i nauki, która do poznania rzeczy Boskich i ludzkich przyprowadza.

(r) Często Seneka równość i jednostayność życia zaleca, a życia cnotliwego: owszem samę takową jednostayność gruntem i zbiorem cnot zgodnych być mieni: *Virtus convenientiâ constat. Omnia opera ejus, cum ipsa concordant & congruunt.* Ep: 74. Jakoż znakiem to jest i dowodem doskonałego człowieka, *wyrażać zawsze*, jako mówi Autor, *na sobie jednego człowieka. Unum hominem agere.* Ep: 120. Co nawet wielki Doktor S. Ambroży zaleca: *Dawna*, powiada, *jest powieść, nawykay być jednakim, aby życie twoie wyrażało obraz, tenże sam kształt i wizerunek, który raz wzięło, zawsze zachowuiący.*

Toć to jeſt naywyżſze dobro, którego jeśli ośiągnieſz; uczeſtnictwo mieć poczynaſz z ſamemi bogi. Lecz ktorędy, ſpytaſz ſię, tam doyść można? pewnie nie przez góry Appenin i Alpy, ani przez puſtynie Kandawii, (s) ani przez owe ſławne zamieci, ani przez Scylle i Charybdy przedzierać ſię ci trzeba. Coś wſzyſtko jednak przebył, dla korzyści. Droga beſpieczna, miła, do którey cię przyrodzenie ſamo przyporządziło. Przytym nadało cię wſzyſtkim ſzczodrze, czego jeśli niezaniedbaſz, podnieſieſz ſię wyſoko, równy Bogu. (t) Równym zaś Bogu pie-

(s) *Kandawia* kraina w Macedonii górzyſta i nieoſiadła.

(t) W takowych wyrazach wielka ſię wydaie pycha Stoików porównywaiących ſię z Bogiem. Patrz o tym w przypiſkach pod liſtem 53: Gdyby Autor równemi ich czynił bożyſzczom ſwym i bałwanom, uſzłoby to: lecz gdy tu, wyſtawuiąc Boga wſzyſtkim rządzącego; o bok z nim ſtawi wątłego człeka; wpada w przeciwieńſtwo i walczy z rozumem.

niądze cię nie uczynią: niemi się Bóg nie zaprząta. Bramowana też szata tego niedokaże: Bóg szaty niepotrzebuie. Sława także i chełpliwe przechwałki, i głośne miedzy ludźmi imie tego niesprawią. Boga nikt nie zna: a wielu źle o nim, a to jeszcze bezkarnie, trzyma i mówi. Nie kupa służalców noszących lektykę twoię po ulicach i gościńcach: ten Bóg wszystkim-władny i naywyższy, sam wszystko dźwiga. (u) Ani sama uroda i siły nie trafią cię szczęśliwym uczynić: wszystko to z wiekiem truchleie.

Do tego się więc brać należy, czego czas nieupodla, czemu się nic oprzeć nie może. Cóż to jest? duch, ale szczery, poczciwy i wspaniały duch. A taki, jako nazowiesz, jedno bogiem w ciele ludzkim gospodę maią-

(u) Zdałoby się, mówi tu uczony Muret, że Autor czytał one słowa Pisma świętego o wszechmocności Boskiey: *Portans omnia verbo virtutis suae.*

cym? Ten duch tak dobrze w ſzlachcicu Rzymſkim, jak i w wyzwoleńcu, abo w niewolniku mieścić ſię może. *Cóż jeſt ſzlachcic* Rzymſki, abo wyzwoleniec, abo niewolnik? czcze imiona z przepychu, abo z pokrzywdzenia wylęgłe. Można z zakątka pod niebo wyſkoczyć: jedno ſię podnieś, i kſztałtuy ſiebie na wzór Boga. Nie ſprawiſz zaś tego złotem ani ſrebrem: gdyż z tey materyi nie wyraziſz obrazu, któryby podobien był Bogu. (w) Pomni, że bogowie, gdy ſię nam ſtawili łaſkawemi, byli z gliny lepionemi.

(w) *Imago Deo ſimilis.* Wyraz cale Chrześciańſki, który jednak naſtępuiącemi zaraz ſłowy wielobóſtwo uznaiącemi przyćmił.

LIST XXXII.

1. *Trzeba od kompanii ſtronić, abo ſobie podobną dobrać.*
2. *Trzeba wprzód dokonać życia, nim umrzemy.*
3. *Dla czego tak chciwemi jeſteśmy przyſzłych rzeczy?*

Czynię o tobie opyt, i u wſzyſtkich, którzy z tamtych ſtron przychodzą, wywiaduię ſię, co porabiaſz, gdzie i zkim ſię bawiſz. Oſzukać mię niemożeſz: jeſtem przy tobię. Zyi więć tak, jakby wſzyſtkie ſprawy twoie uſzu mych dolatywały; owſzem, jakby pod oczy podpadały. Pytaſz ſię, co też mię z tego, co o tobie ſłyſzę, naybarziey kontentuie? to, że nic nie ſłyſzę, że poſpolicie owi, których ſię pytam, niewiedzą, co porabiaſz. *Zbawienna*

to jeſt rzecz, nieprzeſtawać z temi, którzy różnych od nas ſą obyczaiów, i innego całe ułożenia. Mam wielką otuchę, że ſię nie daſz przeciągnąć i w przedſięwzięciu nieporuſzenie trwać będzieſz; chociażby cię zwodnicze kupy zewſząd okrążały. Cóż tedy zatym? nieboię ſię ja, aby ciebie na ſwóy kopyt nieprzerobili; ale ſię boię, aby ci nieprzeſzkodzili.

Boć i *ten, który ſię próżno bawi, niemało przynoſi ſzkody, w tey zwłaſzcza krótkości życia,* które barziey jeſzcze ſkracamy naſzą nieſtałością, nowe coraz zabawy i nowe życie zaczynaiąc. Dzielemy je na cząſtki i na ſztuki rozrywamy. Poſpieſzay tedy, naymilſzy Lucili, myśląc, jak wielebyś przydał do pośpiechu, gdyby ci z tyłu nieprzyiaciel doſkwierał, gdybyś Rycerza zbroynego w pogoni ſpodziewał ſię za ſobą. A tak jeſt: ścigaią cię; pośpieſzay i uchodź. Oſadź ſiebie na mieyſcu beſpiecznym, toż dopiero rozważay, jak to *rzecz*

piękna, dokonać życia przed śmiercią: a potym w zupełnym zabeſpieczeniu, w dzierżawie błogiego życia, naczekiwać oſzcządka czaſu ſwego, który, jeśli ſię przedłuży, nic do pełności ſzczęścia nie przyda. O kiedyż uyrzyſz ten czas, w którym wiedzieć będzieſz, że czas zgoła do ciebie nienależy, (x) w którym ſpokoyney i pogodney chwili użyieſz, ſyt i kontent z ſiebie, i nie troſzcząc ſię o jutro.

Chceſz wiedzieć, co chęć ludzką czyni łakomą przyſzłego? Oto to: że *nikt ſobie nie żyie.* Rodzice twoi

(x) To jeſt, gdy dóydzieſz tego dobra, którego żaden czas przyſporzyć i powiękſzyć nie może. *Non ſit,* mówi Cicero 3. de finib: *temporis productione major: ob eamque cauſam Stoicis non videtur optabilior, nec magis expetenda beata vita, ſi ſit longa, quam ſi brevis. Któregoby dobra:* piſze Plutarchus; *czas niepomnażał*; toż, żartuiąc z Stoików, przydaie: *że ten, któryby ſię rozſądnie ſprawił w jedney tylko godzinie, nie miałby za co uſtąpić w ſzczęściu, temu, który długi wiek cnotliwie przepędził.*

pewnie ci co innego życzyli: lecz ja na odwrót: czego oni obfitości, tego wfzyftkiego życzę ci wzgardy. Życzenia ich wielu odzieraią, aby ciebie zbogaciły; cokolwiek niofą do ciebie, to od innych wynofzą. Ja zaś życzę, abyś nad fobą był wielowładnym Panem, (y) aby próżnemi myślami daleko zapędzona dufza, nareszte ftanęła nad czym pewnym, aby z fiebie upodobanie miała, a poznawfzy prawdziwe dobra, których poznanie jeft pofiadanie, niepotrzebowała przyfporzenia wieku. *Ten jedynie wfzyftkich potrzeb pozbył, wyflużonym i wolnym zoftał, który żyie, po przepędzonym życiu.*

(y) To Panowanie nad fobą mądrego, pięknie opifał jeden z późnieyfzych Filozofów. Mądry, powiada on, jeft to wielki Monarcha, którego panowanie jeft w fobie famym. Rozum tam rozkazuie, jako pełnomocny Rządca; ma tron fwóy i berło. Namiętności wfzyftkie fą mu podległe, jako naypofłufznieyfi poddani: a chociaż jego panowania granice zdaią fię być fzczupłe, rząd jednak i władza jeft

LIST XXXIII.

1. *Pismo Stoików maią wszędy piękne nauki i powieści.*

2. *Chcąc o nich sądzić, trzeba je wskróś przeczytać, nie zaś z dorywcza tam i owdzie nayrzeć.*

3. *Człowiekowi wieku już podeszłego przystoi swoię myśl i zdanie mówić, nie zaś cudze tylko przywodzić.*

Domagasz się odemnie, abym i do tych listów, tak, jako do poprzedzaiących, przypisał niektóre powieści naszych herszów. Nie pstrzyli oni pism swoich przynętne-

znakomita. Co też w krótkich, lecz dokładnych wyrazach opisuie Poeta:

Latius regnes, avidum domando
Spiritum, quam si Libiam remotis
Gadibus jungas, - - -

mi kwiatkami: cały onych ſpóy i tok ma w ſobie coś ſtałego i gruntownego. Maſz wiedzieć, że ta w oczy wpada nierówność, która z pod miary i ſtrychu znacznie w górę wyſadza. Jedno wynidłe drzewo nikogo bynamniey niezadziwia, kiedy cały las do teyże podniosł ſię wyſokości Powieściami takiegoż gatunku i kroiu napełnione ſą wſzyſtkie piſma, rymy ſame i dzieie. Przeto nie Epikurowi maſz je przypiſać, gdyż ſą powſzechne, a nam Stoikom naywłaściwſze. Z tym wſzyſtkim barziey w nim bywaią poſtrzegane, że zrzadka i nadſpodzianie wypadaią; i że to ku podziwieniu jeſt, gdy człowiek miękkiego życia z poſtawy, przyoſtrzey cokolwiek powie. Takie jeſt ledwie niepowſzechne mniemanie. Lecz w oczach moich Epikur jeſt doſyć mężny, chociaż w rękawach niewieścich. Męſtwo i ſprawność i do woyny umyſł pochopny, tak dobrze w długoſzat-

nych Perſach; (z) jako i w krótko przepaſanych żołnierzach mieści ſię. Niedomagayſięż więc, abym ci zdania i powieści zebrał i ponowił. Cokolwiekby ſię z innych wyczerpnąć i zebrać mogło, pełno tego u naſzych Stoików. Nie kładniemy przynętney cechy na oſzukanie kupców, którzy, przy weyściu ſwoim, nic nienayduią, krom tego, co na czoło wytknięto. Pozwalamy im wybierać ſobie wzory i modele, zkąd chcą. Daymy, iżbyśmy chcieli oſobliwſze zdania z gromady wyłączyć: komuż je przypiſzemy? Zenonowi, czy Kleantowi, czy Chryzyppowi, czy Panecyuſzowi, czy Poſidoniuſzowi? Nie znamy wodza, każdy ſwoim dworem. Co u nich Hermachus, co Metrodorus (a) powiedział,

(z) Perſowie znać, że w ten czas równie, jak i teraz długich i ſzerokich używali ſukień; Rzymſcy zaś żołnierze opak; noſili ſię krótko. Oba jednak waleczni, Ztąd wnoſi, że ſzata nie czyni mężnym.

(a) Pierwſzy z nich naſtępca Epikura, drugi przyiaciel i uczeń jego ſławny.

wſzyſtko to Epikurowi przypiſano bywa. Wſzyſtko, co jedno kto z tey drużyny mówił, pod jego przewodnictwem i haſłem wychodzi. Niemożemy zatym, jako ſię rzekło, aczbyśmy i chcieli, z takiego mnóſtwa równie wybornych rzeczy, ſzczegulnego co wyprowadzić.

Mało ten dziedziczy,
Kto ſwą trzodę liczy. (b)

Gdzie jedno oko zaydzie, widzi nie mało, coby pewnie gdzie indziey wygórować mogło, ale nie tam, gdzie wſzyſtko równo, jak pod ſtrychem.

Przeto zaniechay tey potuchy, jakobyś mógł owych wielkich mężów rozumy w krótce przebiec i przerozumieć: trzeba ci w głębią zayrzeć i wſkróś wſzyſtko przeyrzeć. Rzeczy ważne przekładaią ſię, w których dowcip, przez ſubtelne ſpoie i

(b) Dawna przypowieść:
Pauperis eſt, numerare pecus.

wiązania, tak dzieło całe urofztował, iż nic wymknąć, bez ruiny całego gmachu, niemożna. Nie mówię ja tego, abyś nie miał uważać każdą zofobna cząftkę, byleby tylko tegoż famego człowieka i jednego ciała. Nie na tym zależy piękność, iż kto gładkie ma ręce, wyfmukłe nogi, ale raczey na przyftoynym fkładzie, i takiey poftaci, która nie po cząftce, ale całą fobą w oczy wpada. Jeśli jednak nalegafz, udzielę ci nie fkąpą, ale pełną ręką. Leży tego kupami w koło nas, brać one trzeba, a nie poiedynkiem zbierać. Nie kroplami tu fię fączy, ale płynie nieprzerwanie i nierozdzielnie. Ani wątpię, że wiele pomogą nawet proftakom i powierzchu jefzcze rzeczy uważaiącym; ponieważ ofobne, w krótkich wyrazach zawarte powieści, nakfztałt wierfzów potoczyfte, lepiey fię wpaiaią. Przeto też chłopiętom każemy uczyć fię pięknych zdań i przyfłowiów, tudzież przypowieści, które Grecy *Chriami* zo-

wią, ponieważ do poięcia onych dziecinny dowcip dosyć jest pochopny, a do wyższych umieiętności jeszcze niezdolny. (c)

Człowiekowi doyrzałego wieku, nie przystoi uwieńczać i uplatać mowę swą kwieciem, i zasadzać się na niewielu wytartych powiastkach i na zatrzymaniu ich w pamięci. Niech już na sobie polega; niech i one mówi, ale nie jako żak z pamięci cedzi. Boć staremu, abo do starości zbliżaiącemu się, z cudzego ukazować mądrość, sromota. To Zeno powiedział: a ty co? To powiedział Cleantes: a ty co? Póki pod cudzym przewodnic-

(c) Osobna to jest umieiętność, rzadka i osobliwsza, (której moim zdaniem, samo doświadczenie na nauce zawsze zasadzone, jest mistrzynią) znać i wiedzieć, co jest po plecach dziecinnych, co ten wątły wiek dźwignąć i unieść, co kiedy i jak wiele poiąć może. Wysoce uczeni ludzie muszą tu naukę swą nieiako zniżać, i że tak rzekę, na kiju po dziecinnemu jeździć z mądrym Sokratesem, stosuiąc się zawsze do poięcia wieku i zdolności ucznia.

twem zoſtawać będzieſz? poczni ſam rey wodzić, mów rzeczy takie, o którychby ſądzono, że warte były pamiętania, toż zdobądź ſię i z właſnego, co powiedzieć. Moim zdaniem, owi wſzyſcy nie ſą wynaleźcami, ale łataczami, i nic zgoła nie maią wſpaniałego, którzy pod cudzą kryią ſię zaſłoną, ſami nic z tego nieśmieiąc na jawie pokazać, czego ſię już dawno nauczyli. Pamięć ſwą jedynie bawili cudzemi rzeczami. *Inna zaś jeſt, pamiętać, a inna, umieć.* Pamiętać, jeſt rzecz w pamięć wrażoną zachować. Umieć zaś, jeſt oraz ſwego dowcipu twory wydawać, bez podległości cudzym modelom i przepiſom, ani oglądaiąc ſię coraz na Miſtrza. To powiedział Zeno, a to Cleantes. Przebóg! uczyń kiedyżkolwiek przedział miedzy tobą, a kſiążką. Pókiż będzieſz uczniem; już też czas ci nauczycielem zoſtać. Dla czego mam to ſłuchać, co i ſam przeczytać mogę? Ale głos żywy, powiadaſz, nie ma-

ło krasy przydaie. Prawda, lecz nie ten, który cudze słowa roznosi, i niby urząd Regenta, podane sobie pismo w akta wpisuiącego, zastępuie. Przydayże do tego, że owi, co to nakształt sierot, trzymaią się i słuchaią opiekuna; idą za poprzednikami swemi w tey rzeczy, w którey każdy z nich od przodka swego odstąpił: idą daley w teyże rzeczy, którey jeszcze szukaią: a pewnie nigdy do końca nie naydą, jeśli na tym, co wynaleziono, przestaną. A do tego, ten, który za drugim ślepo idzie, nic nienayduie, owszem, ani szuka. Cóż tedy? nie póydęli przodków szładem? owszem, będę się trzymał starey drogi, lecz jeśli krótszą i równieyszą naydę, tę sobie utoruię. Wszak ci, którzy szli przed nami, nie panami są naszemi, ale przewodnikami. *Prawda wszystkim dostępna:* dotąd jednak jeszcze nie jest ze wszech miar zbadana: nie mało z niey przyszłości zostawiono.

LIST XXXIV.

1. *Wielka jeſt pociecha dla Miſtrza, gdy widzi ucznia w chwalebnych obyczaiach doyrzewaiącego.*

2. *Nie dość jeſt, dobrze począć: trzeba coraz daley poſtępować, chcąc dóyść doſkonałości.*

Podraſtam i wyſkakuię, i orzeźwiwſzy ſkrzepłą ſtarość; młodnieię, ilekroć z twoich ſpraw i piſm poznaię, jako ſam ſiebie (boś zgrai dawno poniechał) wyścigaſz. Jeśli goſpodarza uweſela drzewo, gdy mu ſtaranie jego opłaca buynym owocem; jeśli ſię paſterz cieſzy z licznego płodu trzody ſwoiey; jeśli ſię każdy młodością wychowańca ſwego ſzczyci; cóż już ſądziſz, czuć muſzą ci na ſercu, którzy rozumowi wychowanie dali, gdy tę młodą płonkę, którą ſzczepili, krzeſali, znagła

podrosłą i doyrzałą uyrzą? Ja ciebie sobie przywłaszczam; tyś jest moie dzieło. Gdym uyrzał przyrodzoną w tobie do dobrego zdatność, dołożyłem starania, nieomieszkałem napominania, dodałem niekiedy bodźców, i nalegałem, abyś zawsze sporym postępował krokiem, a nigdy w rozpoczętey drodze nie cieżył sobie, ani ustawał. Co też i dopiero czynię. Lecz teraz już upominam biegącego i wzaiem mię upominaiącego.

Pytasz mię, czegoż jeszcze chcę po tobie? dosyć i tego wiele. *Dobre początki*, powiadamy, *stoią za połowę dzieła*, (d) lecz na umyśle nie tak się rzecz ma. W prawdzie *znaczna to jest część dobrego, chcieć być dobrym:* ale wieszli, kogo ja zowię dobrym? człeka ze wszech miar doskonałego, któremu na niczym nie braknie, którego na złe zhołdować żadna siła, ża-

(d) Tak i Horacyusz w podobney rzeczy: *Dimidium facti, qui cœpit, habet: sapere aude.*

den mus niepotrafi. Takiego ja człeka w tobie upatruię, jeśli dotrwasz, i usilnie się przyłożysz, i dokażesz tego, aby wszystkie sprawy twe i słowa z sobą się zgadzały i wzaiemnie porozumiewały, i niby z pod jednegoż sztępla wychodziły. (e) *Tego się umyśl na tor niewyprościł, u którego czyny z słowami na wspak chodzą.*

(e) Którzy w zdaniach swych i słowach równą stałość i rzetelność zachowuią, ci zdaią się, mowę swą jednakim zawsze sztęplem cechować: z tym wszystkim, jeśli się słowa ich i sentymenta niezgadzaią z życiem i sprawami, tedy się to tak wydaie, jak sztępel równy i dobry, ale na złym kruszcu. Fałszywa moneta; pobielana tylko. Wielu teraz filozofów takową biie mincę. Do czasu się im udaie: kupuią za nią dobre o sobie mniemanie, sławę mądrości; póki się sprawami nie wydadzą. Lecz do tego nie wiele trzeba. Z pod monety srebrem powleczoney, prędko się podły kruszec przebiie.

LIST XXXV.

1: *Życzy ſobie mieć przyiaciela, ale męża dobrego. Inaczey choćby kochał, nie będzie przyiacielem.*

2. *Ukontentowanie z obecności przyiacielſkiey.*

3. *Stałość jeſt cechą i znamieniem mądrości.*

Kiedy cię tak ſerdecznie proſzę, abyś ſię przykładał do nauki Filozofii; tedy czynię to dla mego własnego intereſu. Chcę bowiem mieć przyiaciela: co mi ſię (jeśli poniechaſz rozpoczętego około ſiebie pokoru) pewnie niepowiedzie. (ę) Kochaſz wprawdzie mię i teraz, ale dla

(ę) Bo dobrych tylko i ſobie podobnych prawdziwa przyiaźń ſkoiarza: a bez Filozofii nie ſtanieſz ſię mi podobnym; toć ani przyiacielem.

tego nie jesteś moim przyiacielem. Cóż tedy? nie jestże to za jedno? owszem cale różne. *Kto moim przyiacielem jest, kocha mię: kto mię kocha, nie zawsze dla tego moim jest przyiacielem.* Przyiaźń zawsze pomocna jest: miłość czasem nawet szkodzi. Jeśli więc nie dla żadney inney przyczyny, tedy dla tey wydoskonalay się, abyś się nauczył poczciwie kochać. Pośpieszay zatym, póki dla mnie doskonalisz się, aby z tey nauki twey inny niekorzystał. Ja zaiste już czuć poczynam słodki owoc, gdy nas w przyszłości sercem ziednoczonych wystawiam; oraz że to, co z czerstwości wiekowi memu ubyło, z twoich lat, acz nie daleko od siebie stoiemy, (f) przybędzie: a tu chciałbym rzeczywiście uradować się.

(f) Z tych słów dochodzić można, że i Luciliusz, do którego te listy Seneka pisał, już był w podeszłym wieku: a ztąd i tego nauczyć się można, że i w doyrzałych leciech od mądrego być nauczanym, i, że tak rzekę, prostowanym, nie jest sro-

Dochodzi nas od tych, których kochamy, acz nieprzytomnych, radość, lecz barzo wątła i wprędce znikaiąca. Przytomność, oblicznosć i obcowanie ma nieiakąś, *żywo przeymuiącą pociechę, zwłaszcza gdy nie tylko tego, którego chcesz; ale też takim, jakim go mieć chcesz, uyrzysz.* Nieś zatym siebie do mnie, ty móy darze kosztowny! i abyś się skorzey pokwapił, myśl, żem ja jest stary, a ty śmiertelny. Pośpieszay do mnie, ale wprzód do siebie. Postępuy daley coraz, a *nadewszystko staray się rówuy zawsze utrzymać tor życia.*

mota. Seneka sam w starości chodził do szkoły jednego Filozofa; co sam zeznaie: *Philosophum audio: in scholam eo, & ab octava disputantem audio.* I zaraz tamże sobie zarzuca: *cóż to, mamże toż samo czynić, co żaczęta i chłopięta?* i odpowiada: *szczęśliwy jestem, jeśli to jedno szpeci może starość. Stary śmiało póydę na theatrum, a iść do Filozofa, wstydzić się będę?* Nareszte tak swą rzecz kończy: *cóż może być głupszego, jako nieuczyć się dla tego, że się dawniey nie uczyłeś.* Marek Aureliusz, Cesarzem będąc, chodził do Sextiusza

Ilekroć poznać zechcesz, izaliś postąpił, uważay, czy do tegoż samego dąży chęć twa dzisiay, do czego dążyła wczoray. Niestała i zmiennicza wola pokazuie umysł lekki, który niby na morzu ówdzie się chełba, a indziey nurtem wychodzi, jako wiatr wionie. Co jest dobrze umocowano i ugruntowano, to się nie waha. Co mądremu zupełnie płuży, a po części postępuiącemu i podeszłemu w nauce. Jakaż tu tedy różnica? ta, że pośledny wprawdzie wzrusza się, jednak z stanowiska swego nieschodzi, lecz tamże chwieie się; pierwszy zaś stoi jak wryty.

Filozofa, i brał od niego lekcye; a Luciuszowi Filozofowi pytaiącemu się go, dokądby szedł? odpowiedział: *Seni etiam discere, decorum est. Itaque ad Sextium Philosophum eo, ut sciam, quae nondum scio.*

LIST XXXVI.

1. Pochwala życie ciche i ſpokoyne.

2. Poważna ſtałość, nie jeſt złym znakiem w młodości, w którey pierwſze fundamenta nauk zakładać należy.

3. Obowiązkiem jeſt wſzyſtkich ludzi, pracować około właſney poprawy.

4. Kto ſię nauczył znoſić ſzczęście i nieſzczęście, ten łatwo pogardzi śmiercią.

Upomni przyiaciela twego, aby wſpaniałym umyſłem wzgardził temi, którzy go ſtrofuią, że ſię na ſamotne i ſpokoyne życie udał, że ſię zrzekł doſtoyności; i kiedy wyżey jeſzcze mógł ſtąpić, przenioſł nadewſzyſtko ſpokoyność ſwoię. Jak ſię on dobrze ſprawił, pokaże im codziennie. Owi wſzyſcy, na których powodzenie ponura zazdrość zgrzyta, muſzą podlegać zmiennym lo-

ſom: jednych ſtrącą, drudzy ſami ſię powalą, *ſzczęście nigdy nie jeſt ſpokoyne.* Dąſa ſię: a raz tym, drugi raz owym mozg ſuſzy. Różnych różnie drażni i poduſzcza, tym wbiia ambit, w owych lubieżne wznieca zapały: tych wydyma, owych zmiękcza i gnuśnemi niewieściuchami czyni. Alić niektórzy umieią ſię z ſzczęściem dobrze obchodzić? prawda, ci co onego tyle używaią, ile wina. Niech tedy głowy tobie nienabiiaią, że ten ſzczęśliwy, którego liczny poczet darmo-ſtaiów okrąża. Tak ſię właśnie do niego zbiegaią, jak do jeziora, z którego i czerpaią i mącą. Niektórzy owego przyiaciela twego zowią bałamutem i gnuśnym domakiem; lecz tobie nie jeſt tayno, że *niektórzy tak opacznie gadaią, iż ſłowa ich w przeciwnym znaczeniu brać potrzeba.* Wſzak zwali go wprzód ſzczęśliwym: cóż, aboż był takim? Drudzy maią go za człeka cierpkiego i ponurego, lecz to mię namniey nieobchodzi.

Ariston powiadał, że wolał, aby młodzieniec raczey był nieco zasępiony (g) i stały, aniżeli zawsze rozweselony (h) i płocho-rzutki, a we wszystkich schadzkach i kompaniach ulubiony. (i) To bowiem wino, które, póki młode, jest twarde i cierpkie, staie się potym wyborne: owo zaś zaraz z bani smakowite, cale nietrwałe jest. (k) Do-

(g) Byleby bez ponurości i krnąbrności.

(h) Pewnie Ariston niegani w młodym wesołości, chyba, gdy jest złączona z płochością; co też znać z słów zaraz przydanych.

(i) Są jednak, którzy młodym z tey miary nawet pochwały daią, że ich wszędy pełno: że tę część życia, w któreyby się pracą i nauką zapasić mieli na całe życie, poświęcaią rozrywkom, kompaniom, pewnie nie owym, któreby im polor jaki w cnocie i nauce dać mogły; ale tym, w których wolnie mogą pusczać cugle abo swey płochości, abo namiętności.

(k) Dowcipy, które tu Seneka przyrównywa do wina, Attius przyrównał do jabłek: Te, powiada, które się rodzą twarde i cierpkie, potym staią się łagodne i przyiemne; lecz które się rodzą wątłe i

puść, niech go zowią posępnym i własnemu powodzeniu swemu nieprzyiaznym; takowa posępność z wiekiem wynidzie mu na dobre: niech jedno daley a daley w cnotach się ćwiczy, a do nauk wyzwolonych usilnie się przykłada, nie do owych, w których cały umysł zatopić potrzeba. A teraz ci to właśnie dla niego czas nauki. Lecz, izaliż nie będzie czasu jakiego od nauk wolnego? bynamniey. Ale jako *przystoyna rzecz jest, uczyć się w każdym wieku*, tak nie każdemu wiekowi przystoi od obiecadła poczynać. Smieszna to bowiem i brzydka potwora, *stary żak. W młodości zgromadzać, a w starości używać potrzeba.* Uczynisz zatym tobie samemu rzecz wielce pożyteczną, ieśli go jak naylepszym człekiem wystawisz. Jest to prawdziwie nie leda gatunek dobrodzieystwa, którego i żądać i udzielać, bez pochyby rze-

---

miękkie, te prędzey gniią, niżeli doyrzewaią. *Actius in Agellio XIII. cap: II.*

czą jest nayznakomitszą, którego i datek i wziątek równie pożyteczny! Wreszcie już on tu niema swoiey woli: raz dał słowo. Mniey zaś haniebno jest, nieuiścić się pożyczalnikowi, niżeli uczynioną z siebie dobrą nadzieię omylić. Do owego długu opłacenia, potrzeba kupcowi pomyślney żeglugi; rolnikowi płodności tey ziemi, którą pługiem przewraca, i przyiaznego nieba; ten zaś samą wolą z długu się wypłacić może. *Cnotą i obyczaiami fortuna niewładnie.* Te on niech tak rozporządzi, aby duch jego w zupełnym zaspokoieniu wzbił się do naywyższey doskonałości, iżby miał to zarówno, czyli mu kto co udzieli, czyli odeymie, a zawsze w jedney zostawał dobie, jakożkolwiek kość padnie. Czyli przygarnie do niego szczęście więcey mienia, wyżey on siebie nad to wszystko postawi: czyli też wytrąci mu przypadkowy los to, co ma, bądź po części, bądź wszystko razem, nie zmnieyszy go. Gdyby się uro-

dził w Tartaryi, zarazby w dziecińſtwie łuk naciągał: gdyby zaś w Niemczech, natychmiaſt w chłopięczym wieku zręcznieby żelazem ſzermował; *gdyby u nas za pradziadów naſzych, tedyby ſię rzeſko na koniu harcować, i wręcz z nieprzyiacielem koſztować nauczył.* (l) To każdemu z oſobna wychowanie i ćwiczenie narodu ſwego wpaia i do tego wkłada. Lecz on do czego ma myśl ſwoię obrócić? do tego, co przeciw wſzyſtkim cioſom, co przeciw rozliczney nieprzyiacioł chałaſtrze, ſerce uzbraia; do wzgardy śmierci, o którey nikt nie wątpi, że ma w ſobie coś okropnego, tak dalece, iż ſerca naſze (w które przyrodzenie miłość właſną zaſadziło) potężnie przeraża.

(l) Nie żeby wſzyſtkich Rzymian wkładano do iazdy, ale ſzlachtę, prawie wſzyſtkę; miedzy którą znać, że był i ten Luciliuſza przyiaciel, o którym tu rzecz. Kto zważy ſłowa przywiedzione; pozna, że one właściwie do ſtarożytney Szlachty Polſkiey ſtoſowane być mogą; przydaiąc jednak tęż epochę, którą Rzymianom położył Seneka: *za pradziadów*

Gdyż nie trzebaby go do tego zaprawiać i poddymać, do czego nas przyrodzona forytuie chętka: jako *bez żadnych pobudek i zachętów, każdy do zachowania i ocalenia siebie dąży.* Żadnemu uczyć się nie trzeba, aby, jeśliby potrzeba kazała, spokoynie wylegał się na rożach, ale na to powinien się stwardzić i zhartować, aby go nayfrożfze męki do wiarołomstwa przywieść niemogły, aby w potrzebie, acz ranny stał przy wałach na straży nocney, nie wspieraiąc się nawet na orężu; gdyż łatwo sen obeymie uległe na podporze ciało. *Smierć nie zna utrudzenia, kiedy żadnego oporu nienayduie w tym, któremuby je mogła sprawić.*

---

naszych. Gdyż w wieku swoim już utyskiwał Oyczysty Autor Starowolski: *Z sławney*, prawi, *jazdy szlacheckiey, od któreyśmy się wszyscy*, Equites, *zwali, staliśmy się teraz wozownicy, poduszniсy, z łóżkami i stołkami się włócząc: zbroyny zginął, i siła męska roskoszami w nas zniewieściała*, w Reform: obyczaiów Polskich,

Co jeśli cię chęć dłuższego życia trzyma, pomyśl, że nic z tego nie nisczczeie, co się z oczu zmyka, i że do wszystko-rodney natury, z któréy wyszło, i znowu wkrótce wyniść ma; skrytym nurtem powraca. Ustaie to, ale nie ginie. I *śmierć* też, *któréy się tak barzo lękamy i wzdrygamy, przerywa jedno życie, nie zaś wydziera.* Przyidzie znowu ów dzień, który nas z śmiertelnego mroku na światło wywiedzie, którego wieluby się wzbraniało, gdyby onych niewyprowadzał zgoła życia przeszłego niepomnych. (m) Lecz to, że wszystko, co się zda ginąć, tylko się przemienia, dokładniey potym roztrząsnę i dowiodę. Wychodzący zatym,

---

(m) Błąd gruby, który owych wieków w głowie uczonych nawet ludzi nalazł mieysce. Trzymali oni, co jaśnie i tu Seneka znać daie; żeśmy nieraz już w tym życiu byli, ale zgoła o tym zapomnieli, i że się znowu wrócimy po jednym, lub drugim tysiącu lat, lecz równie wszystkiego zapomniawszy. Ztąd poznać, jak wielkie rozumy częstokroć błądzą, gdy im wiara nieprzyświeca.

ale z powrótem, powinien wesół wychodzić. Ważjeno krąg rzeczy coraz do siebie powracaiących, a uyrzysz, że nic na tym świecie ostatecznym nie ginie zgonem, lecz koleią, zapada i wstaie. Lato ustępuie, lecz rok drugi znowu je przywiedzie: taie zima, przywrócą onę dziedziczne jey miesiące; słońce noc czarna powlecze, lecz ją prędko jasny dzień rozpędzi. Bieg gwiazd dokonany tymże szlakiem na nowo poczyna. Część nieba ustawicznie się wznosi, część na doł osiada. Zamknę rzecz ostatecznie, gdy to w naddatku przywiodę, że ani dzieci, ani chłopięta, ani w rozum obrani boią się śmierci: a byłoby to ostatnią hańbą, gdyby nam tego zabespieczenia niesprawił rozum, do którego samo głupstwo wiedzie.

LIST XXXVII.

1. *Filozofia uczy nas przeciwności i naſze namiętności zwyciężać.*
2. *Trzeba ſię nam dać w rząd rozumowi, jeśli chcemy drugiemi rządzić.*

Przyrzekłeś być dobrym mężem: a to jeſt nayściśleyſzym węzłem dobrego około ſiebie obmyślania. Przyſiągłeś żołd wieść. Zartowałby ten z ciebie, któryby ci zarzucił, że żołnierſka ſłużba, jeſt to lekki chleb i kęs luby. Ja niechcę, abyś ſię dał oſzukać. Jednychże ſłów i do tego nayuczciwſzego (n) i do owego nayzelżywſzego rękodayſtwa (o) używaią: *dać ſię piec, krępować, mieczem zamordować.* Owym, którzy ſię na ſzermierſtwo poświęcaią, któ-

(n) Oznacza przyſięgę na Filozofią.

(o) Rozumie przyſięgę na ſzermierſtwo.

rzy ſię tuczną karmią i napoiem paſą, co po tym obſitym krwi wylewem wracaią; owym, mówię, waruie ſię, aby to, choćby niechętnie wycierpieli: tobie zaś, abyś cierpiał z chęcią i ochotą. Im wolno broń złożyć, żebrzeć litości ludu, ty zaś niepowinieneś ani broni ſkładać, ani życia dopraſzać ſię. Trzymaiącemu ſię ſtanowiſka ſwego i niezwalczonemu umrzeć tobie należy. Cóż ci, proſzę, z tego, że kilka dni abo lat ſkorzyſtaſz? (p) wſzak *na śmierć ſię rodziemy*. Jakże tedy, powiadaſz, mam ſię ſprawić? przeciwności uniknąć niemożeſz, zwyciężyć możeſz. Utoruy ſobie drogę; a do tego Filozofia ci poſłuży: do niey ſię przygarni, jeśli chceſz być nieſkażonym, jeśli uſpokoionym, jeśli ſzczęśliwym, a nareſztę, jeźli chceſz być, co jeſt naycelnieyſzego, wol-

(p) Toż ſamo wyraża Oyczyſte przyſłowie: *Nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużey żyw na świecie.*

nym. Inaczey dotrzeć tego niemożesz. Głupstwo jest rzeczą podłą, wzgardzoną, obrzydłą, niewolniczą, wielom namiętnościom, a to dzikim i srogim poddaną. Tych tak uciążliwych Panów niekiedy poiedynkiem, niekiedy razem panuiących okrutne jarzmo, sama tylko mądrość, która jedyną jest wolnością, z karku twego zdiąć potrafi. Jedna do niey prowadzi droga, a to prosta: (q) niezbłądzisz; pewnym postępuy krokiem.

Jeśli wszystko pod się chcesz podbić, wprzód siebie podbi pod panowanie rozumu. Wielą rządzić potrafisz, jeżli tobą rządzić będzie rozum. Od niego się nauczysz, co i jako masz rozpocząć; nie zaś, jako ślepy traf naniesie. Nieukażesz mi żadnego, któryby wiedział, z jakiego powodu onemu się tego zachciało; co chce. Nieposzedł pewnie za przewodniczym światłem

(q) Droga zdrowego rozumu i mądrości, tey się trzymaiąc, niezbłądzisz.

zdrowey rady, ale ſamą porywczością nieuważną narażony. *Równie fortuna na nas nabiega, jak my na nią.* Sromota zaś jeſt, nie iść, lecz być nieſionym, a pośrzód zamętu rzeczy, znagła zdumiałemu pytać ſię: *jakem ja tu przyſzedł?*

LIST XXXVIII.

1. Krótko i poufale, bądź przez rozmowę, bądź przez liſty dawane prawidła, więcey czynią pożytku, niżeli uczone ſpory i przegadywania.

Słuſznie ſię domagaſz, abyśmy z ſobą liſtowne porozumiewanie ſię utrzymywali. Mowa, która ſię pomału do ſerca wſącza, wiele pożytku ſprawuie. Owe zaś ſpory przygotowane, i przegadane w obecności ludu, więcey maią łoſkotu, mniey poufałego ſprzyiaźnienia. Iſtotą Filozofii, jeſt zdrowa rada; rady nikt z wrzaſkiem niedaie. Niekiedy trzeba dobyć i głoſu dla przekonania i przełomania upornie powątpiwaiącego, lecz *gdy nie o to idzie, aby go zachęcić do nauki, ale, aby chętny nauczył ſię; wtedy powolnieyſzych ſłów użyć należy.* Nietylko ſnadniey wchodzą, ale też

zostaią: ani onych trzeba wiele, ale dosadnych i skutecznych. *Słowa maią być nakształt zasiewu.* Ziarno chociaż jest drobne, gdy jednak na zdatny grunt padnie, rozpościera moc swoię i w buyny się krzew rozwiia. Toż samo czyni mowa. Jeśli po wierzchu zważysz, nie rozkłada się ona szeroce, ale w działaniu dziwnie podrasta. Daymy: że słów mało rzeczono; lecz, jeśli one umysł wdzięcznie przypuści, krzewią się i wzrastaią. Tęż samę, powiadam, własność maią nauki, którą i nasiona: wiele dokazuią, chociaż w szczupłym są zawarciu: byleby je pochopny rozum zagarnął i wciągnął w siebie. Przyłoży się i on niemało do wzrostu, i więcey nierównie wróci, niżeli przyiął.

LIST XXXIX.

1. *Szlachetne umysły z chwałebnych czynów biorą zachęt do naśladowania.*
2. *Wspaniałe umysły zawsze się trzymaią śrzodka.*
3. *Wszystkie złoczyństwa kaźń swą z sobą noszą.*
4. *Niepomierne roskoszy nienasycaią, ale dręczą.*

Wykłady, których żądasz, pilnie i nadobnie ułożone, i krótko zebrane ja ci wygotować przyrzekam, ale zważ jedno, czy nie więcey pożytku sprawi mowa zwyczayna, niżeli takowy, jako go teraz mianuiemy, krótki spisek, który dawniey, kiedyśmy po łacinie mówili, sumowaniem (r) zwano. Mo-

(r) Krótki spisek, abo krótki zbiór rzeczy, zowie

wa barziey jeſt potrzebna uczącemu ſię, ſumowanie zaś umieiącemu. Tamta bowiem uczy, to przypomina. Lecz ja ci oboygiem dogodzę. Ty żadney niemaſz potrzeby domagania ſię, abym ci to tego, to owego Autora wyſtawiał. Nie jeſtem ja ſam tak proſty, iżbym ci kogo innego miał dać za poprzednika. Napiſzę ja ci, co chceſz, ale moim trybem. Tym czaſem maſz niemało przed ſobą różnych piſarzów, o których niewiem, jeśli w piſmach ſwych porządnie rzecz ſwą układaią. Weźmi w ręce zbiór Filozofów: ta jedna rzecz ocuci cię i orzeźwi, gdy uyrzyſz, jak wielu dla ciebie pracowało; oraz zaweźmieſz ochotę, być miedzy niemi policzonym.

---

tu Autor: *breviarium*, lecz to ſłowo nieuznaie być właściwie łacińſkim; dla czego przydał zaraz, że *kiedyśmy po Łacinie mówili*; to jeſt: nieſkażoną, jako teraz, łacinę mieli, zwaliśmy: *ſummarium*. Przez co Seneka jaśnie dał poznać, że za czaſów jego już ſkażony był język Łacińſki.

Ma bowiem ten ofobny przymiot do fiebie wfpaniały animufz, że fię wzbudza i zapala do chwalebnych czynów. *Męża wyborem dowcipu obdarzonego, nigdy podłe i wzgardzone rzeczy nie bawią; blafk wfpaniałych dzieł, wabi go do fiebie i podnofi.* Jako płomień na proft wzgórę wyrzuca i niemoże fpoczywać, ani w doł być naciśniony; tak umyfł nafz zoftaie w porufzeniu, a im jeft żywfzy, tym zwrótnieyfzy i fprawnieyfzy. Lecz fzczęśliwy, kto ten zapęd do dobrego zwrócił! Ufunie fię pewnie od podległości ślepo-władney fortuny: fzczęście utrzyma na wodzy; przeciwność ofłodzi, a co innych zadziwia, tym wzgardzi.

Dowod to wielkiey dufzy, gardzić wielkością; a obierać raczey co jeft pomiernego, niżeli, co jeft zbytniègo. Gdyż tamto pożyteczne jeft, i fłuży do trwalfzego życia; to zaś tym famym, że z miary wychodzi, fzkodliwe jeft. Tak zboże wylega od buyności; tak

gałęzie łamią się od ciężącey obfitości, tak dóyrzałości swey niedochodzi zbytkuiąca żyżność. Toż samo przydarza się umysłom, które wyłew szczęścia nieiako rozsadza: kiedy onego nie tylko na pokrzywdzenie innych, ale też na własne uszkodzenie obracaią.

Bo któryż, proszę, nieprzyiaciel taką nakarmił kogo obelgą; jako niektórych piątnuią własne ich pochoci? nad których słabością, czyli raczey szaloną cieleśnością, z tey miary nieiako litować się możnaby, że to złe, które cierpią, sami sobie nawarzyli. Jakoż słusznie ich to szaleństwo dręczy: gdyż pożądliwość, która wrodzoney przystoyności stawidła przerwała, niemoże naleść miary i kresu.

Przyrodzenie ma swe granice, z próżności zaś i cielesności wyległe zapędy nieznaią obwodu i mety. Pożytek wymierza potrzebę i wygodę: zbytek na co się przyda? I przeto

ſtaią ſię naynędznieyſzemi, kiedy do tego przychodzą, że im to, co niegdyś było zbytkiem, ſtało ſię potrzebą. Coby więc używać mieli roſkoſzy, to oni jey ſłużą, i przywarę ſwą, co jeſt oſtatnim wſzyſtkiego złego dopełnieniem, miłuią. Wtedy bowiem nieſzczęście oſtatniego doſzło kreſu, kiedy rozpuſta, nie tylko bawi i cieſzy, ale ſię też podoba: gdyż *tam żadnego już niema lekarſtwa, gdzie to, co było rozwięzłością, zowie ſię grzecznością; a co zwano zbrodniami, to teraz obyczaiami.*



LIST XL.

1. Liſty ſą nayżywſzym wizerunkiem przyiacielſkiego powidania i obcowania.

2. Prędko-mówność gani, a pochwala zwolna potoczyſtą mowę.

Dziękuię ci, że częſto piſzeſz do mnie. Tym bowiem jedynie ſpoſobem ſtawiſz ſię mi tak, jak możeſz, obecnym. Ilekroć od ciebie liſty odbieram, tylekroć z ſobą ſię ſchodziemy. Jeśli nieprzytomnych przyiaciół naſzych portrety, które tylko pamięć odnawiaią, i tęſknotę z nieprzytomności pociechą malowaną i płonną zagładzaią, ſą nam miłe; jakże nie maią nam być milſze *liſty*, które *prawdziwe przyiaciela nieprzytomnego ślady, prawdziwe wyobrażenia, z ſobą przynoſzą?* Bo co w obecności nayſłodſzego jeſt, poznać przyiaciela; toż

ſamo ręka jego w liście wyrażona ſprawuie. Piſzeſz, żeś ſłyſzał o Serapionie Filozofie, iż, gdy w tamte ſtrony przybył, wedle zwyczaiu ſwego, tak w mowie ſkwapliwie język wyſworował, że, zdał ſię nie już ciągiem nieprzerwanym ſłowa wylewać, jako raczey tłoczyć i gmatwać; gdyż mu więcey ſię ſłów nawiiało, niżeliby mógł jeden język doſtarczyć. (s)

Nie chwalę ja tego w Filozofie, w którym, jako życie, tak i mowa układna być powinna. Tam zaś niema ſkładu i ſzyku, gdzie pędem lecą i ſpychaią ſię. Dla tego owa ſkora i poſkoczna u Homera mowa, i bez przeſtanku, nakſztałt śniegu gęſto poſypuiąca, Kraſomówcy właſna jeſt; u ſtaruſzka zaś łagodney i nad miod ſłodſzey wymowy potok niech płynie.

(s) *Coby zacz był*, mówi Lipſiuſz: *ten Serapion, niewiem: to wiem, że jako w ten czas, tak i teraz pełno takich świegotów.*

Miey więc zato, że ta wymowa bystro-lotna, barziey przystoi czarlatanom, niżeli mówcy rzeczy poważne i wielkiey wagi przekładaiącemu i nauczaiącemu. Niechcę ja ani tego, aby się mowa powoli, jakby kroplami, sączyła, ani też aby pędem leciała. Niech ani przewlokłością i słów przekęsywaniem uszu nie trudzi, ani skwapliwością i mnóstwem zatłumia. Gdyż i owe suche i martwe mowy, słuchacza uwagę mniey zatrzymuią, dla nudney coraz przerwy; z tym wszystkim to, co z naczekiwaniem opieszale wchodzi, głębiey się wraża, niżeli owo, co przelotem miia. Nareszcę powiadamy, że uczącym się dać należy naukę: co zaś przelatuie, to się niedaie. Przydaymyż jeszcze, że mowa, która szuka i wydobywa prawdy, niepowinna być misternie upstrzona i krasna. Owe mowy do ludu wystawne, pospolicie i krty prawdy w sobie nie maią; usiłuią wzruszyć gmin, i niebaczne uszy pędem jakimści powa-

bić; przeto niedaią się rozpatrywać w sobie, umykaią. *Mowa, która chodzi około uzdrawienia rozumu, powinna wniść w głąb serca naszego:* nic po lekarstwie; jeśli się przez czas nieiaki niezatrzyma. Przytym owi, prędkolotni mówcy wiele maią pustoty i marności, więcey brzękiem narabiaią, niżeli rzeczą. Trzeba to ugłaskać, co mię strasży: ukoić, co rozrzewnia; odkryć, co mię zdradza. Trzeba zatłumić lubieżne zapały, ukrócić niesyte łakomstwo. Możnali tu co urywczo dokazać? Któryż medyk chorych przechodem leczy? A cóż, gdy jeszcze przydam i to, że żadnego nawet wdzięku niema takowy słów bez braku toczących się brzęk? lecz jako o innych rzeczach, którymbyśmy nie dali wiary, jednym doświadczeniem przekonani bywamy; tak też i owych, u których to gęba, jak kołowrot, a słowa sypią się, jak z pytla, dosyć jest raz posłuchać i doświadczyć. Czego się tu bowiem kto nauczyć, czego naśla-

dować zechce? co on o tych umysłach ſądzić będzie, których mowa bez ładu, ſzyku, bez wodzy, nakſztałt konia wyuzdanego, leci? Jako biegący pochyłą i ſtoczyſtą drogą nie może tam ſię zatrzymać, gdzie chce, lecz właſnego ciała ciężarem potrącony, unoſi ſię, i, mimo woli ſwey, daley ſię zatacza; tak i owa żartkomówność ani ſama ſobą włada, ani też wyrządza Filozofii przyzwoitey uczciwości, którey słowa kłaść, a nierozpraſzać, i pomału ſtąpać należy. Cóż zatym? izaliż czaſem rzeźwiey niepomknie ſię? Czemuż nie? pomknie ſię, ale zatrzymując poważną obyczayność, z którey człeka wyzuwa ów gwałtowny i nieumiarkowany zapęd mówienia. Niech ſwą moc i dzielność wywiera, ſkromnie jednak, niech płynie potokiem, ale nie jak byſtra i wezbrana rzeka. Ledwie Kraſomówcom dozwolić można takowey mówienia żartkości niewſtrzymaney, i bez u-

miarkowania, lecącey. Jako go bowiem poścignie ſędzia, a to jeſzcze nieokrzeſany i proſty, zwłaſzcza w ten czas, kiedy onego abo chełpliwość, abo przemagaiąca namiętność unieſie? Pozwalam, niech ſpieſzy, i jedno za drugim pogania, ale tyle, ile uſzy ogarnąć mogą. Dobrze zatym uczyniſz, jeśli tych zdaleka pominieſz, którzy niewyſadzaią ſię zgoła na to, jako mówić, ale tylko jak wiele: i mniemam, że gdyby tego potrzeba było, wolałbyś ſam kſztałtem Winiciuſza mówić, o którym gdy wſzczęto pytanie, jakby on mówił? rzekł Aſelliuſz: *z przewłóką*, a Geminus Warius dał ſię z tym ſłyſzeć: *Niewiem*, prawi, *jako go macie za wymównego, kiedy trzech ſłów związać niemoże.* Czemuż i ty niemiałbyś raczey tak mówić, jak Winiciuſz? choćby ſię też tak głupi gwara nawinął, jaki był ów, który jemu ſłowa cedzącemu właśnie, jakby dyktował, a nie mówił; rzekł: *Mówże, abo niemów nigdy.* Bo co ſię tycze

Harteriuſza w ſwoim wieku ſławnego (t) Rzecznika prędkomówności; nie radzę onego nikomu, kto tylko ma kęs zdrowego rozumu, naśladować. Nigdy niepomyślił, nigdy ſię nie zaſtanowił, jak zaczął, tak ſkończył. Z tym wſzyſtkim ſądzę, że w tey mierze więcey, abo mniey, wedle zwyczaiu narodu, (u) pozwolić ſobie można. Grekom takowa wolność uchodzi, my nawet gdy piſzemy, przedziały tam i owdzie czynić przekrzeſzaniem zwykliśmy. Nawet naſz Cicero Ociec i zakładacz Rzym-

(t) Prędki był i porywczy Mówca; ale niewyborny; przeto ſława nieiakieyś wymowy jego z nim zgaſła. Ceſarz Auguſt przymawiaiąc tey Harteriuſza żartkości; nieraz dał ſię ſłyſzeć: *hamuycie wóz: zatrzymaycie rozbieżane koła.*

(u) *Nieodrzeczy zdało ſię ſwego Narodu Kraſomówcy, uczonego Gornickiego zdanie o wymowie tu przywieść. Mądrego Polaka zdanie, Polakowi barziey w ſmak iść powinno, niżeli Greczyna, Rzymianina, lub Francuza.* Wymowa, *mówi on,* niepotrzebuie głoſu ani wrzaſkliwego, ani grubego;

ſkiego Kraſomówſtwa był, że tak rzekę, ſtępak. Mowa Rzymian z większą pzeyrzałością i powagą ſtąpa, i jedna ſobie poważanie. Fabian mąż wielki i z życia i z nauki, a co poślednieyſze jeſt, także z kraſomówſtwa, mawiał barziey potoczyſto, niżeli pośpieſzno; co raczey nazwać należy łacnością, niżeli prędkością. Takiego ja kraſomówſtwa w mądrym człowieku nienaganiam. Wprawdzie niewyciągam, aby mowa jego ſzła bez jakiey zawady i uſterku, wolę jednak, aby ſię ſkładnie pomykała, niżeli wylewała.

---

ale głośnego, znacznego, wdzięcznego, wſpaniałego i dobrze uſadzonego: przy tym, w ciele niema być gnuśność, ale jakaś żywość we wſzyſtkich członkach, nie byſtra, nie ſzalona, ale ſtateczna, a poważna, iżby to znać jaśnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Lecz to nic nie jeſt, jeżeli w każdym związku ſłów, nie będzie znać byſtrego rozumu, dowcipnego wynalazku, powagi wedle potrzeby i wſzyſtkiego na wybor... Zaś gdy o rzeczach wielkich mówić przyidzie, aby poważnie, rzeżwie i potężnie mówił. Tu ſię niechay ſtara, aby

Tym zaś barziey zrażam cię od tey choroby, że się ona tobie przydarzyć inaczey niemoże, chybabyś wprzód wstydzić się poniechał. Trzeba ci z czoła wstyd wytrzeć i na swóy głos uszy zatkać. Wieleby bowiem takowy pęd nieuważny naniosł; cobyś sam naganił. Mówię zatym, że póki wstyd w sobie zachowasz, póty do ciebie ta szczebiotliwa niemoc przystępu nienaydzie. Do tego trzeba się codziennie ćwiczyć, a pilność swą i pracą od rzeczy do słów obrócić. Na nich chociażby ci niebrakneło, i aczkolwiek, bez przyłożenia

rzecz jego każdego ruszyła; aby mógł przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu; i umiał zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przełomać, wedle potrzeby swey, serca ludzkie: abowiem to jest cel, do którego wszyscy wymówce strzelaią. Czasem też, aby umiał podać ludziom słodkiego z prosta, a nie dwornie mówiąc, i tak łatwie, iżby każdy, kto słucha, zdał się sobie modz w to trafić: a gdyby skosztował; aby dopiero poznał, iż daleko jest od onego, co mniemał, by było łatwie. *Póty wspomniony Gornicki w swym Dworzaninie.*

ſię twego, mogłyby tobie gładko popłynąć, z tym wſzyſtkim należy je zawrzeć w pewney mierze i obrębie. Abowiem jako człowiekowi mądremu powolnieyſzy chod barziey przyſtoi; tak też i mowa dobitna, ale nie ſzumna i zuchwała. I abym w krótkości wſzyſtko zamknął, chcę, abyś był z wolna-mównym.



LIST XLI.

1. *Jest i mieszka w nas Bóg.*
2. *Dziwne sprawy natury i uwaga doskonałych ludzi, prowadzą nas do poznania jego.*
3. *To jedynie, co jest własnością naszą, i co nam wydarto być niemoże, zasługuie na chwałę.*

Barzo dobrze czynisz, a to na dobro i pożytek własny, jeśli, jako piszesz, trzymasz się statecznie toru cnoty. Głupia rzecz, żądać tego, co u siebie wyiednać możesz. Nie trzeba rąk wyciągać, ani prosić odźwiernego, aby nas do ucha posągu (jakbyśmy snadniey, zbliska blekocąc, wysłuchanemi być mogli) przypuścił. *Bóg blisko nas jest, z nami jest, w nas jest.* Takci powiadam, Lucili, mieszka w nas duch święty, do-

brych i złych czynów naſzych dozórca i poſtrzegacz, który tak ſię z nami obchodzi, jako my z nim. *Bez Boga nikt poczciwym człekiem być niemoże.* Izaliż potrafi kto nad tym przewodzącym ſzczęściem, bez jego pomocy, wygórować? On ci to jedynie dodaie mężney rady i ſerca. W każdym poczciwym człeku.

Ma Bóg ſwoie mieſzkanie,
Jaki? różne w tym zdanie. (w)

Gdy ci w oczy wpadnie gay długoletniemi i nadzwyż w górę wynieſionemi drzewami gęſto poroſły, których roſochate i jedne na drugie ścielące ſię gałęzie ſwą gęſtwą widok nieba przegradzaią, wtedy ſama owa wynioſłość laſu, i głucha ſamotność mieyſca, i pod otwartym niebem tak gęſte i rozciągłe nad podziw cienie ſilne ci wrażenia uczynią Bóſtwa. (x)

(w) Wierſz Owidiuſza w kſiędze Przemian.

(x) *Głuche gaie i ſamo w nich uciſzenie czciemy:* mówi Pliniuſz XII, c. I. Ze też jaſkiniom gę-

I gdy jaſkinia jaka nie ręką ludzką, ale od przyrodzenia w obſzerny przeſtwor wydrążona, a urwiſkami ſkał zawieſzonemi ſklepiona nawinie ſię, pewnie wzbudzi ſerce twe do czci nieiakiey i uſzanowania. Szeroko rozlewnych rzek poniki i źrzódła czciemy: gwałtownym zaś i przeſtronnie z głębi ziemi wytryſkaiącym rzekom ołtarze ſtawiemy. Cieplicżne zdroie ſą w poſzanowaniu, jeziorom też niektórym abo cieniſtość, abo nieſięgniona głębinia cześć ziednała.

Gdybyś uyrzał człowieka żadnemi przypadkami nieuſtraſzonego, żadną namiętnością niezwalczonego, w przeciwnościach ſzczęśliwego, wśrzód nawałności wypogodzonego, z wyſoka na ludzi, a obok na bogi (y) pogladaiącego, izaliżby to nie

ſtemi krzewami ſklepionym, podróżni cześć oddawali, świadczy *Apul: 1. Florid:*

(y) Nieznośna w tym pycha Stoików, że śmiała

wznieciło w tobie poważania osoby jego? izaliżbyś nie rzekł: coś tu jest większego i wyższego, niżeliby można wierzyć, że co podobnego temu w tym ciele, w którym jest rzeczywiście, przebywać może? Moc tu Boża zstąpiła. Tak wspaniałym, umiarkowanym, wszystko jako poślednie, daleko mijaiącym; a z tego, czego się obawiamy, i żądamy, lekce ważącym duchem, moc jakaś niebieska włada. Tak wielkie dzieło niemoże ostać się bez pomocy Bożey. Zatym po większey części tam ma swoię bytność, zkąd dla onego zstępuie pomoc. Jako promienie słoneczne tykaią w prawdzie ziemi, z tym wszystkim tam swe siedlisko maią, zkąd wypadaią, tak *duch nieiakiś wielo-władny i święty*, dla tey przyczyny *na tę nizinę zesłany*, *aby nas do poznania Bóstwa zbliżył:* bawi się on wprawdzie z nami, jednak nigdy

mędrka swego obok stawić Bóstwu. Rozumniey Plato, który szczęśliwość człeka na naśladowaniu

nieopuſzcza źrzódła i początku ſwego; od niego zawiſł, do niego dąży, na nim ſpoczywa; nam ſię jedynie ſtawi jako wzór i model. Co zacz tedy on jeſt? jeſt duch, który na żadnym innym, jedno na ſwym własnym dobru zaſadza ſię.

Cóż bowiem może być głupſzego, jako w człowieku cudze wychwalać? co ſzaleńſzego, jako tym ſię rzeczom z podziwieniem przypatrować, które po chwili do innego przenieſione być mogą? *Złoto-lite wędzidła nie czynią dzielnieyſzym konia?* Lew znacznie ſpuſzcza z ſierdzitości, gdy mu grzywę wyzłocą, gdy go zażdżą, i tak umorduią, że cierpliwie muſi ſię dać przyozdobić; inaczey niekſztalcony i żyworodną buchaiący ſrogością. Taki byſtro-naſtorzony, tak, jak go natura mieć chciała, okazały w ſa-

---

i podobieńſtwie Boga, ile je człek wyrazić może, zaſadza. *Dei aſſimilatio, quatenus poteſt. Aſſimilatio porro, Juſtum & Sanctum cum Prudentia eſſe.*

mym naieżeniu, które tym ſamym go zdobı, że bez ſtrachu nań patrzać niemożna, taki, mówię, przekładan bywa nad tamtego mdłego i złotem połyſkuiącego. *Nikt ſię przechwalać niepowinien, jedno z własnego.* Winną macicę chwalemy, gdy latorośle buynym ſą obciążone owocem, gdy ſama ku ziemi płodnorodnym ſwym ciężarem nagina podpory. Któżby mógł nad nią przenoſić macicę, na któreyby wiſiały złote jagody, złote liścia? Płodność jeſt oney właściwym przymiotem i zaletą. Podobnież *w człowieku to pochwalać należy, co jego jeſt.* Ma poczeſną drużynę i piękny dom, ma obſzerne mienia i znaczne pieniądze na lichwie: nic z tego w nim, lecz około niego. To w nim pochwalay, czego mu ani dać, ani wydrzeć można; co jeſt właſnością człowieka. Cóż to jeſt takiego? pytaſz ſię. Duſza, a w duſzy rozum bez nagany. Człowiek bowiem jeſt ſtworzenie rozumne: Jeśli tedy wypełni to, na co ſię urodził; tedy ſięgnie

naywyżſzego dobra. Co zaś to jeſt, czego po nim wyciąga rozum? odpowiadam, że jeſt rzeczą nayłatwieyſzą; żyć wedle przyrodzenia: (z) lecz ją trudni powſzechne ſzaleńſtwo. Ku zbrodniom jeden drugiego na łeb ſpychamy. *Jak zaś tych na tor zbawienny cofnąć, których nikt niewſtrzymuie, a gmin jeſzcze potrąca.*

(z) Wedle przyrodzenia toż znaczy u Stoików, co wedle rozumu doyrzałego doſkonałego: *Secundum rationem rectam, perfectam, absolutam, conſumatam.*

LIST XLII.

1. *Rzadko naleść dobrego.*
2. *Że niektórzy czasem źle nie czynią, przyczyną jest, nie tak chęć i wola, jako raczey niezdolność.*
3. *Nim co pozyszczemy, zważyć należy, izali tego, co zamyślamy łożyć, warto jest.*

Już podobno tamten Jegomość wmówił w ciebie, że on jest dobry człowiek. Lecz człekiem dobrym ani się stać, ani poznanym być tak rychło niemożna. Wieszże, kogo ja teraz człekiem dobrym mianuię? tego, którego kładę w drugim rzędzie. Gdyż taki, jakiego ja na czoło wystawiam, ledwie raz, jako Phenix, w pięćset lat urodzi się. (a) Ani to dziwno, że nim co osobliwego uro-

(a) Jakich przymiotów i doskonałości powinien

ście, długiego czaſu potrzeba. *Pomierne i poſpolite rzeczy częſto fortuna wydaie, wybornym zaś ſamą rzadkością iedna zaletę i ſzacunek.* Aliści ów daleko jeſzcze ſtoi od tego, czym ſię być mieni, i gdyby znał, co to jeſt być dobrym człekiem, niepoczytałby jeſzcze za takiego ſiebie, ba podobno i nietuſzyłby ſobie, że będzie kiedyżkolwiek. Lecz on o złych źle trzyma. Cóż z tego? wſzak i naygorſi toż ſamo czynią. *I tać to jeſt nayſrożſza kara zbrodni, że ſię ſobie i jey podobnym niepodoba.*

Lecz on nienawidzi tych, którzy znagła wbiwſzy ſię w potęgę, niebacznie nią ſzermuią. Toż ſamo i on uczyni, ſkoro tylko będzie mógł. *Wielu grube przywary i wyſtępki, że po temu ſił niemaią, w zaciſzku ſiedzą,* ale gdyby poczuły w ſobie moc, powa-

być ten, którego Stoicy w pierwſzym kładli rzędzie; którego częſto opiſowali, a rzadko, abo też nigdy miedzy ſobą niewidzieli; patrz w kſiędze o *ſtałości mądrego*, rozd: 6. i 7.

żyłyby się na toż samo, na co i owe, które z tayników swych szczęście na jaw wyprowadziło. *Nie maią jeszcze zręczności do ukazania swey niepoczciwości.* Tak węża jadowitego można bespiecznie ręką uiąć, gdy od mrozu zdrętwieie; ma on i wtedy jad w sobie, ale martwy. Wielu okrucieństwo, pycha, lubieżność chodziłyby z nayniepoczciwszemi w zawody, gdyby się tylko ku nim fortuna przychyliła: day im jedno moc czynienia, co się podoba, a obaczysz, że im na chęci do tego wszystkiego niezbywa. Może pamiętasz, kiedyś mówił o pewnym, że go masz po twey woli; a jam ci powiedział, że to jest istny ciarlatan, człek lekki; że go nie za nogę, ale za skrzydło trzymasz: cóż? izalim skłamał? trzymałeś go za pioro, które zostawił, i poleciał. Wiesz, jakie ci potym igrzyska wyprawował, jak wiele przeciw tobie knował, (b)

(b) Ten to sam podobno zdrayca i nieprzyiaciel

choć ſię to wſzyſtko na nim zmleło. Nie przeyrzał bynamniey tego, że miał wpaść w łapkę, którą dla innych naſtawiał: nieuważał, jakimby go to, na co ſię kaſał, przywaliło ciężarem, chociażby nie było cale nieużytecznym.

Na to więc w tych rzeczach, których chciwie pożądamy, na które tak ciężko horuiemy, zeyrzećby ſię nam trzeba, że częſtokroć z nich, abo żadney niemamy korzyści, abo też więcey jeſzcze ſzkody. Niektóre bowiem rzeczy, o które ſię zabiegamy, abo ſię zgoła na nic nam niegodzą, abo nigdy nie ſą warte podiętey pracy. Lecz my nie mamy na to uwagi: częſtokroć rozumiemy, że przyſzło nam darmo, a myśmy drogo zapłacili. I ztądci to wydaie ſię naſze głupſtwo, gdy *mniemamy, że ſię jedynie to kupuie, za co gotowe daiemy pieniądze; tamto zaś darmo przy-*

W

Luciuſza, który go do ſądu zapozwał; o czym wyżey była wzmianka w liście XXIV.

chodzi, za co daiemy nas ſamych. Czegobyśmy nigdy nabyć niechcieli, gdyby za to trzeba było oddać dom, abo weſoły i urodzayny folwarczek; to nabyć gotowi jeſteśmy przez kłopoty i niebeſpieczeńſtwa, przez utratę uczciwości, wolności i czaſu. Tak to *nic u nas podleyſzego nad nas.* Należałoby we wſzyſtkim tak ſobie doradzać, i tak ſię ſprawić, jako zwykliśmy, maiąc iść do kramarza. Należałoby nam wprzód naradzić ſię i wypytać ſię o cenie tego, do czego nas chętka ciągnie. Częſtokroć barzo drogo to koſztuie, co nic niewarto. Mogę ci niemało takowych towarów ukazać, których nabycie i otrzymanie pozbawiło nas wolności. *Swoiemi bylibyśmy, gdyby one nie były naſzemi.* To zatym częſto u ſiebie rozbieray, bądź to idzie o zyſk, bądź o ſtratę: to wſzyſtko zniknie: to ſą rzeczy przypadkowe. Bez tego żyłeś dotąd, potrafiſz i napotym. Jeśliś już to miał od dawnego czaſu, tedy utraciſz, gdy ſyt będzieſz; jeśli

niedawno, tedy utracisz wprzód, nim się obeznasz. *Mniey będziesz miał pieniędzy, ale też za to mniey uprzykrzenia; mniey wziętości, mniey też zazdrości.* Obeyrzy to wszystko, o co za łby chodzim i szaleiem; a gdy utracim, rzewne łzy przelewamy; a obaczysz, że tu nie szkoda przyczyną niedogody, lecz mniemanie i podeyrzenie szkody; Utraty nieczuiemy, lecz o utracie myślemy. Kto ma w swey dzierżawie siebie, (c) ten nic nietraci. Ale *mało takich, którzyby się tym popisać mogli, że sami są swoiemi.*

(c) Nad którym rozum panuie bez poddaństwa jakieykolwiek bądź namiętności, ten ma siebie w swey dzierżawie: ten mi Pan: *Animum suum continere & tradere sibi imperare sibi, maximum imperium est.* Benef: 5. 7. Ep: 103.

LIST XLIII.

1. *Trudno ſię tak ukryć, aby o nas ludzie nie mówili.*
2. *Cnotliwy nikogo ſię nie chroni, i żyie, jakby w pokoiu na przeſtwor otwartym.*

Pytaſz ſię, jak mię to doſzło, kto mi to, o czymeś myślił, a nikomu nieobiawił, opowiedział? Ten, który wie naywięcey: *powſzechny odgłos.* Toć ja, powiadaſz, do tego już przyſzedłem, że mogę ludziom być okazyą wieści i rozmów? Lecz niepowinieneś mierzyć ſiebie poſadą tuteyſzego mieyſca, (d) patrz na tamto, na którym ſię bawiſz. *Cokol-*

(d) Rozumie, Rzym Stolicę Páńſtwa, gdzie ci, co ſię w ſwych domach i Prowincyach zdali być wielkiemi i świetnemi; przy owey wſpaniałości i blaſku, znacznie drobnieli i gaśli.

wiek z pośrzodka bliższych rzeczy nad ſtrych wychodzi, to na tym mieyſcu, gdzie wychodzi, wielkim jeſt. Bo *wielkość niema pewney miary: porównanie tylko abo onę powiękſza, abo zmnieyſza:* (e) Nawa, którąśmy na rzece poczytali być wielką, na morzu maluczką jeſt; a ſter, który jednemu okrętowi jeſt za wielki, drugiemu jeſt za mały. Ty teraz w Prowincyi, byś ſię niewiem jak kładł niſko, wielkim jeſteś. Co porabiaſz, jaki ſtół trzymaſz, jak ſypiaſz, pytaią i dowiaduią ſię. Przeto tym oſtróżniey żyć tobie należy.

W ten czas miey ſię za ſzczęśliwego, gdy potrafiſz żyć na widoku, gdy cię ściany domu twego zaſłonią, ale nie-

(e) Doświadczenie uczy codzienne, że wielkość i małość, wyſokość i niſkość, okazałość i podłość, naywięcey pochodzi z porównania. Mędrek, który miedzy nieukami wiele rozprawiał do podziwienia, a rozumkiem ſwym zdał ſię wyſoko latać, gdy natrafi na ludzi gruntownie uczonych, zwieſza ſkrzydła i nieumie gęby otworzyć. Panoſza, który w pewnym zakątku górno o ſobie trzymał, wſzyſtkim bio-

ukryią; abowiem tak pospolicie mniemaią, żeśmy niemi opasani, nie dla tego, abyśmy bespieczniey żyli, lecz skryciey grzeszyli. Powiem ci rzecz jednę, z którey dóydziesz naszych obyczaiów: żadnego prawie nie naydziesz, któryby przy drzwiach zawsze otwartych śmiał prowadzić życie. Nie tak pycha, jako raczey sumnienie nasze odźwiernych postawiło. Tak żyiemy, że toż samo jest, znagła być postrzeżonym, co na uczynku zdybanym. Lecz, cóż to pomoże, kryć się i stronić od oczu i uszu ludzkich? *Dobre sumnienie śmiało idzie miedzy ludzie,* (f) *złe w ostatnim zakątku i w osobności pełne*

---

rąc pierwszeństwo, gdy stanie miedzy dostoynieyszemi, tedy, acz boki podeymuie, postawą narabia, przecież w drobnieyszym być się widzi pierzu.

(f) Smiało idzie. Bo *za kim niewinność chodzi*, mówi Kasztelan Fredro, *jakby we szło koni jedzie.* Abo jako zdawna rzeczono:

Kogo sumnienie nie strofuie,
Ten przed sąd wołany, żartuie.

jeſt troſk i fraſunków. Jeśli uczciwe ſą ſprawy twoie, niech o nich wſzyſcy wiedzą; jeśli ſromotne, mało na tym, że inni nie wiedzą, kiedy tobie dobrze ſą wiadome. A *nędzny jeſteś, jeśli tym świadkiem* (g) *pogardzaſz.*

(g) *Bo niemaſz*, jako mówi Polibiuſz, *żadnego świadka tak ſtraſznego, ani ſędziego tak ſurowego, jako ſumnienie, które w duſzy ma ſwą oſadę i mieszkanie.*



LIST XLIV.

1. *Filozofia nie patrzy ani na ſzlachectwo, ani na podłą rodowitość.*

2. *Z jednegoż pochodziemy rodzaiu.*

3. *Z winy to naſzey jeſt, że do ſzczęśliwości nieprzychodziemy.*

Znowu ſię kurczyſz przedemną, powiadaiąc, że wprzód zawiſtnie z tobą poſtąpiła natura, a potym fortuna. Lecz i tak mógłbyś wyłączyć ſiebie z pośrzodku gminu, i ſtanąć na naywyżſzym ſzczęścia ſtopniu. Jeśli co *zaleca filozofią*, tedy *to naybarziey, że w herbarze niezagląda.* wſzyſcy, jeśli ſię do pierwiaſtków jeſteſtwa ſwego i bytu cofną, uyrzą, że *od Boga ſą.* Jeſteś ſzlachcic Rzymſki, i do tegoś ſtopnia przyſzedł przez właſne ſtaranie i obrot: lecz wie-

rzay mi, wielom jeſzcze na Theatrach do czternaſtu loż (h) weyście zamknięte: do rady, nie wſzyſtkich przypuſzczaią; obóz też, wybieraiąc do żołnieyſkiey pracy i trudów, brak czyni. (i) *Dobrze myślić nikomu niebronno*, do tego jeſteśmy wſzyſcy ſzlachetnemi, ani kogożkolwiek wyłącza lub obiera Filozofia: zarówno świeci wſzyſtkim. Sokrates nie był jednym z Senatorów, Kleanthes wodę ciągał, i naiął ſię polewać ogrod. Platona nie nalazła, lecz uczyniła ſzlachetnym (k) Filozofia. Dla czegoż tedy rozpaczaſz; abyś miał im kiedy wyrównać. Wſzyſcy ci przodkami ſą twemi, jeśli ſię ich być godnym pokażeſz. Co pewnie uczy-

---

(h) Tyle loż czyli raczey *graduſów* na theatrach było wydzielonych dla ſzlachty.

(i) Wglądali bowiem w lata, rodowitość, obyczaie, a dawniey, nawet w dochod.

(k) Inni cale przeciwnie twierdzą, że Plato był ſzlacheckiego i wyſokiego urodzenia. Lecz to nic zgoła nie czyni do ſławy jego, która nie z ſtanu i

niſz, ſkoro tylko w tym ſiebie przeświadczyſz, że nikt nad cię nie jeſt ſzlachetnieyſzy.

Wſzyſcy mamy równie przed ſobą tyleż przodków, a rodowitość każdego przeſzła dawno pamięć ludzką. Plato powiada: że *jako niema żadnego Króla, któryby ród ſwóy nieprowadził z kmiecia; tak też niema kmiecia, któryby niepochodził z Króla.* Wſzyſtko to ſkłociła mienionemi loſy długoletność, a fortuna już w doł, już w górę rzucaiąc, zagmatwała. Któż tedy jeſt ſzlachetnym? ten, który z przyrodzenia dobrze jeſt ku cnocie ułożony. Na to jedynie mieć uwagę przyſtoi: bo jeśli daley coraz ſięgać zechcemy ſtarożytności, tedy każdy z nas przyidzie do tego kreſu, przed którym obaczy ſię w niceſtwie. Od

rodowitości, ale z wyſokiey nauki, pożyteczney pracy, przyſtoynego życia dotąd ſłynie. Gdyby go właſna mądrość nie uſzlachciła, tedy dla owego przypadkowego pożytecznego od Przodków ſzlachectwa, byłby w wieczney zagrzebiony niepamięci.

pierwiaſtków świata, aż do tego czaſu doprowadziły nas przeplatane wſpaniałym blaſkiem i zapadłym mrokiem loſy. Nie uſzlachciaią nas przeſtworne domu ściany gęſtemi przodków uſłane portretami. (l) Żaden z nich nie żył dla naſzego zaſzczytu: *ani co przed nami ſię działo naſzym jeſt* Poczciwa duſza ſzlachcicem czyni, któremu jakieykolwiek on jeſt rodowitości, wolno wyżey ſię podnieść nad ślepowładną fortunę. Poczytay więc ſiebie nie za ſzlachcica Rzymſkiego, ale za wyzwoleńca: a jednak dokażeſz tego, że miedzy wolnie urodzonemi, ſam jeden wolnością ſię ſzczycić będzieſz. A to jak? pytaſz ſię: jeśli dobre od złego, ale nie za przewodnictwem poſpólſtwa, rozſtrzygnieſz. Nie trzeba mieć na to oka, zkąd co przychodzi, lecz dokąd dąży.

(l) Zwyczay poſpolity Rzymian zawieſzać na ścianach domowych portrety ſwych przodków, dla dowodu i zaſzczytu ſzlachectwa ſwego.

Jeśli jest co takiego, co nam szczęśliwy żywot sprawić może, tedy to z siebie jest dobrym: gdyż niemożna je na złe przekazić. W czym tedy jest *błąd? w tym, że gdy wszyscy szczęśliwego życia żądaią, śrzodki do tego służące biorą za rzecz samę:* a tak dążąc, barziey stronią. Ponieważ bowiem treść cała i istota szczęśliwego życia, jest gruntowne ubespieczenie i nieporuszona ufność w sobie, (m) oni różnych podniet troskliwości szukaią, i w tey zdradliwey podróży życia, nietylko różne obłogi dźwigaią, ale też wloką. Przez co od tego końca, do którego zmierzaią, coraz się daley usuwaią, i im więcey dokładaią pracy, tym się barziey wiklą, i wstecz cofaią. To się im tu właśnie przydarza, co w labiryncie skwapliwie biegącym, gdzie pośpiech większego zawikłania przyczyną.

(m) *Mądry na sobie polega i w sobie jest bespieczny*, prawidłem było Stoików, lecz zuchwałym i cale niebespiecznym. Sobie nieufać, to mi praw-

LIST XLV.

1. *Do nabycia mądrości nie mnóstwo, ale wybor ksiąg służy.*
2. *Na słownych sporach czas trawi się niepożytecznie.*
3. *Można powierzchownym cieniem szkodliwie być uwiedzionym.*
4. *Kto szczęśliwy? a co jest prawdziwe dobro.*
5. *Większą część życia trwonim, uganiaiąc się za zbytkami.*

Na niedostatek tam ksiąg uskarżasz się. Lecz nie na tym rzecz zależy, jak ich masz wiele, ale jak są dobre. *Potrosze coraz w inną księgę zaglądać, miło jest; ale trzymać się czegoś*

---

dziwa mądrość; gdyż to jest znać siebie, znać słabość i omylność swoię, z którey rodzi się nieufność w sobie, a z nieufności dozorna ostróżność.

pewnego w czytaniu, pożytecznо. (n) Kto pragnie dóyść do mieyſca wyznaczonego, powinien ſię jedney trzymać drogi, nie zaś różnemi wybaczać ścieſzkami: gdyż to nie jeſt iść, ale błądzić. Wolałbym, powiadaſz, żebyś mi wygodził kſięgami twemi, niżeli doradzaniem. Ja też; jakie tylko mam, gotów jeſtem ci przeſłać, i wſzyſtek móy ſkład wytrząść. Nawet ſamego ſiebie tambym przemknął, gdybym mógł: a gdybym ſię nieſpodziewał, że ſię w krótce od twoiego urzędu wyproſiſz, tedybym tę ſam ſobie nakazał na ſtarość wyprawę; aniby mię Charybdy i Scylle, i owa baśniami rozpoſtarta ciaśnina morſka (o) zrazić potrafiły. Nie tylkobym ſię przeprawił, ale przepławił, bylebym cię uciſnąć, i

(n) O czytaniu kſiąg, patrz liſt wtóry i przypiſki tamże.

(o) Nie żeby w rzeczy ſamey być nie miała; lecz iż wiele o niey rozſiano baśni, przeto zwali też ciaśniną baieczną.

obecnie zważyć mógł, wzrost i postępek twóy w duchu. Że zaś pragniesz, abym ci posłał księgi moie, tedy ja z tey miary tyle poczytam siebie za uczonego, ilebym, gdybyś mię prosił o móy portret, poczytał siebie za kraśnego. Wiem, że to barziey z przywiązania twoiego pochodzi, niżeli z przekonania. Co jeśli z przekonania, tedy do onego przywiodło cię przywiązanie. Cóćkolwiek bądź, i jakieżkolwiek tam są księgi moie, ty one tak czytay, jakobym w nich prawdy szukał, a jeszcze nienalazł; jakobym jeszcze upornie ją ścigał. Abowiem pod jarzmo niewolnicze nikomum karka nieschylił, pod żadnego imieniem i hasłem mianowanym być niechcę. Wprawdzie na zdaniu wielkich mężów polegam, ale też właſnemu cóćkolwiek pozwalam. Gdyż i oni niewynalezione rzeczy, ale rozpoczętych szukanie nam zostawili, i podobnoby sami, co użytecznego jest, naleźli, gdyby niepotrzebnych i ca-

le niezdatnych (p) nieſzukali.

Wiele im czaſu zabrały słowne ſwary, wykręty i ſporne łapaczki, które próżnemi wikłą ſubtelnościami. Sami motamy węzły, i słowa na dwoiſte znaczenia wprzód wiążemy, a potym rozwiązuiemy. Także to nam zbywa wiele czaſu? także to już żyć i umierać nauczyliśmy ſię? *Tam raczey całą myśl obrócić należy, gdzie ſię dobrze trzeba opatrzyć, aby nas nie słowa, ale rzecz nieomyliła.* Poco mi rozſtrzygaſz podobieńſtwa słów, które nikogo nigdy, chyba gdy ſię w próżne wdał gwary, nieuſidliły.

(p) Jak wiele wybornych dowcipów przy uſilney pracy, chodząc około rzeczy nieużytecznych, nieużytecznie ſię ſtarło, trudno wyliczyć; nie trudno użalić ſię i zawołać: *o gdyby około czego lepſzego!* Sami Stoicy tego użalenia czyli nagany byli warci, a naybarziey Chryzippus. Seneka, acz był jeden z teyże Filozofów Sekty, w tym jednak nie tylko ślepo za niemi nie poſzedł, ale też błąd ich w tey mierze wyświecił i wyśmiał, jako ſię tu i w liście XLVIII, XLIX. doczytaſz.

Znay śię na rzeczach; te nas omamiaią, te też umiey rozeznawać. Miasto dobrego chwytamy złe: napieramy śię rzeczy przeciwnych, żądze walczą z żądzami, a rady jedne na wspak chodzą z drugiemi, Pochlebstwo jak jest, proszę, podobne przyiaźni? nie tylko jey naśladuie, ale też przechodzi i przewyższa: daie śię jey otwarte i łaskawe ucho, przez które wchodzi aż do głębi serca, przymilaiąc śię tym, czym szkodzi. Naucz że mię, jakbym to szkodliwe podobieństwo mógł rozeznać. Owo przychodzi do mnie, miasto przyiaciela, złudny nieprzyiaciel; *występki pod imieniem i barwą cnot wkradaią śię:* zuchwałość pod zasłoną męstwa tai śię: gnuśność bierze na śię nazwisko skromności, a lękliwość ostróżności. (q) W czym jest błąd

(q) Zdawna tak było i jest, że występki własney barwy swey i nazwiska niecierpią; owszem oboie to biorą od cnot sobie przeciwnych. Dla czego im kształtniey przybrane chodzą, tym chytrzey zwo-

wielce niebeſpieczny, przeto oznacz mi je właściwą cechą. Mnieyſza o owe ſporne gwary, łapaczki próżne: abowiem nikt tak głupi nie będzie, iżby nareſztę ſpytany o rogach na ſwym czele, miał ściągnąć rękę, i doświadczać; (r) ani też naydzie ſię kto tak nikczemny i tępy, iżby powiedział, że zapewne tego niema, co ty weń przez nayſubtelnieyſze wnioſki chceſz wmówić. Tak one, bez uſzkodzenia, oſzukiwaią, jako ſzalbierſkie kuglarzów ſztuki i kunſzta, gdzie ſamo oſzukanie bawi i

dzą. Mądrze i nadobnie rymem toż ſamo wyraził Morſztyn Podſkarbi:

Częſtoż ten żywot oſzuka nas zdradnie,
Gdy co widziemy, uwierzymy ſnadnie:
Wſtyd, ſproſność kryie, przy łagodney twarzy,
Częſto złość w ſercu, częſto ſię gniew żarzy.
Niezbożnik cnoty przywdziewa maſzkarę;
Niewieściuch męſtwo, fałſzerz zmyśla wiarę.

(r) Owſzem tak uczynił żartobliwie Diogenes Cynik, kiedy takowego karbu dowodźcy wnoſzącemu, że ma rogi, chwyciwſzy ſię za głowę, rzekł: ja ich nienayduię.

cieſzy. Naucz że mię, jak to oni czynią; bom ja niedociekł. Muſzę podobnież o tych łapaczkach (bo niewiem, jakbym mógł przyzwoiciey owe *ſophiſmata* nazwać?) mówić, że ani umieiącemu je pomagaią; ani nieznaiącemu ſię na nich ſzkodzą.

Jeśli zatym słów wątpliwości maſz ochotę wyłuſzczać, tedy ucz nas tego, że *ten nie jeſt rzeczywiście ſzczęśliwym, którego takim poſpólſtwo zowie*, abo na którego wielkie pieniądze ſpadły, lecz owego, u którego wſzyſtkie dobro na duſzy zaſadzone, który ſercem podnioſłym i wſpaniałym to depce, co innych zadziwia, który z nikim ſiebie niechciałby frymarczyć, który *człowieka z tey jedynie miary ſzacuie, z którey właściwie jeſt człowiekiem*, który naturę (s) ma za ſwą miſtrzynią i do jey praw ſtoſuiąc ſię, tak żyie, jak ona przepiſuie; które-

(s) *Naturę*, to jeſt, rozum doyrzały. O czym patrz wyżey pod liſtem XLII.

mu żaden gwałt i przemoc dobr jego wydrzeć niemoże; który złe ſamo w dobre zamienia, który, pewien ſwego poſtanowienia, ſtoi nieporuſzony i nieuſtraſzony: którego może obca przemoc poruſzyć, ale pomieſzać żadna niepotrafi: którego fortuna, gdy nayſzkodliwſze ſwe ſtrzały z nayprędſzą żwawością wypuści, ubodzie nieco, i to rzadko, ale nigdy nie zrani. Boć inne jey poſpolite pociſki, któremi woiuie plemie ludzkie, rozſkakuią ſię nakſztałt gradu, który ſpadaiąc na dach, bez żadney mieſzkańców niewygody, klekoce i taie. Cóż mię około tego bawiſz, co ty ſam matactwem zowieſz, o czym tak wiele kſiąg napiſano. (t) Oto cały móy żywot kłamſtwy ſię bawi: ſtroſuy go, na tor prawdy, jeśliś gracz, naprowadź i naproſtuy. Sądzi to być rzeczą potrzebną, co

(t) Sam Chryſippus o takich bredniach jedenaście kſiąg napiſał. Cóż mówić o innych? Szkoda pracy i czaſu!

po większey części zbytnią jest, a nawet i ta, co nie jest zbytnią, zgoła się nieprzyda do uszczęśliwienia. Nie idzie ztąd, że co jest potrzebne, tym samym zawsze jest dobre. W niską byśmy cenę i lekkie poważanie *dobre* puścili, gdybyśmy to imie chlebu i krupom, i innym potrzebom do zatrzymania życia służącym nadawali. Cokolwiek z siebie dobrym jest, jest oraz potrzebnym; lecz co jest, potrzebnym, nie przeto samo już jest dobrym: ponieważ wiele rzeczy barzo podłych miedzy potrzebnemi policzaią się. Nikomu zaś zacność i dostoyność dobrego nie jest tak niewiadoma, aby je z temi dziennemi ciała potrzebami miał porównać.

Cóż ztąd daley? czyliż nieprzystałoby ci do tego raczey myśl i staranie obrócić, iżbyś wszystkim pokazał i wyświecił, z jaką utratą drogiego nakładu czasu za zbytkami uganiaią się, i że *nie jeden start już życie, kiedy się jeszcze zapaszał i zgroma-*

dzał na przeciąg dalſzego życia. Uważay wſzczegulności, przebież myślą wpowſzechności wſzyſtkich; a żadnego nie naydzieſz, któryby życiem ſwym codzień niezmierzał do jutra. Co tu złego? pytaſz ſię: i barzo wiele, a prawie bez miary: gdyż ci *doiutrkowie nigdy nie żyią, ale zawſze żyć maią:* wſzyſtko odkładaią. Gdybyśmy, niewiem, jak dozornie czaſu przeſtrzegali, i takby nam jeſzcze wcześnie życie upłyneło; teraz zaś, kiedy wſzyſtko, odwłaczamy, miia nas, jakby obcych, i tak codzień ginie, a oſtatniego dnia kończy ſię. Lècz, abym granic liſtu nieprzeſtąpił, który niepowinien przeyść aż na drugą ſtronę; przeto ſpòr dalſzy z owemi dialektykami, którzy *ſame ſłowa ſubtelnie dłubią,* na inny czas odkładam.

LIST XLVI.

Zdanie o kſiędze, i oney pochwała.

Kſięgę, którąś mi obiecał, otrzymałem; i chcąc onę przeyrzeć, czytanie na dalſzy czas odłożywſzy, otworzyłem. Lecz tak mi zaraz do ſmaku przypadła, żem ſię od niey nie mógł oderwać. Jak wybornie jeſt napiſana, z tego zrozumieć możeſz, że ſię mi zdała być krótką; chociaż ſwą przeſtronnością przechodzi wymiar czaſu, który oba mieć możemy, i na pierwſze weyrzenie, zda ſię być dziełem Liwiuſza abo Epikura. (u) Taką zaś ſłodkością mię uięła i pociągnęła, żem onę bez wſzelkiey odwłóki wſkroś przeczytał. Pię-

(u) Liwiuſz, krom tych kſiąg, które nas doſzły, wiele piſał innych. Nawet Filozofskich, Epikur jednak wielością wſzyſtkich przewyżſzył.

kna wywabiała mię pogoda, głód naganiał do ſtołu, obłoki groziły niepogodą; jam jednak dotarł aż do końca. Nie tylkom ſobie w czytaniu ſmakował, alem ſię też radował niezmiernie. Co za byſtrość dowcipu, co za duch Autora, nawet jaka zwrótność i pochopność, powiedziałbym, gdyby niekiedy ſpoczął, a potym znowu żartko powſtał, teraz zaś mówić tego nie mogę: wſzyſtko idzie jednoſtaynym torem, równym ułożeniem, a zawſze męſkim, i wniczym nienaganionym. Jednak przebiia ſię dosyć ſłodkiey okraſy i miłych wdzięków; a to na ſwym mieyſcu, w ſwey porze. Idzieſz wſpaniale i proſto; i to dobrze jeſt, trzymay ſię tego. Rzecz też, o którey jeſt kſięga, niemało przydała nęty do czytania. Dla tego też dobrze jeſt, obierać zawſze rzecz doſtatnią, którąby porywała rozum i powabiała.

O kſiędze twoiey więcey napiſzę, gdy onę znowu przewartuię; teraz

nic mi o niey pewnego nie tkwi, właśnie jakbym tylko ſłyſzał, a nieczytał. Dozwol mi w niey ſię pilniey rozpatrzyć. Niczego ſię nie bóy, ſzczerą uſłyſzyſz prawdę. Szczęśliwyś człowiek, że nic takiego nie poſiadaſz, dla czegoby ci zdaleka kłamliwie pochlebiano; chybaby dla tego, że *nawet bez żadnego powodu, lecz z ſamego zwyczaiu kłamiemy.*

LIST XLVII.

Jak ſię z ſwoiemi ſługami obchodzić trzeba.

Z pociechą moią dowiedziałem ſię od tych, którzy od ciebie przybywaią, że ſię z ſługami twemi łagodnie obchodziſz. Zdobi to wielce twoię roſtropność, twoię mądrość. Sługami ſą? owſzem *ludźmi ſą*: ſługami ſą? owſzem *ſpół-mieſzkańcami*: ſługami ſą? owſzem *drobnemi przyiaciołmi*: ſługami ſą? owſzem *ſpół-ſługami*: jeśli zważemy, że fortuna wielowładna Pani, nad obuma równie rozciąga ſwoie panowanie. Przeto ſię z tych śmieię, którzy za nieiakieś upodlenie maią, ſiadać do ſtołu wespół z ſwym ſługą. Bo cóż tego za przyczyna? ta jedynie, że dumny zwyczay tak wprowadził, aby obiaduiącego Pana orſzak ſłużalców o-

krążał. Opycha ſię on nad miarę i żarłocznie ładuie ſwóy kałdun rozdęty, i pozbawiony już ſtrawności mnóſtwem potraw, które nie z takim ſileniem ſię tłoczy w ſiebie, z jakim pochwili z rozwartey wraca paſzczy: gdy tym czaſem nieſzczęſnym jego ſłużalcom groza wargami ruſzyć i ſłówko jakie poſzepnąć. Naymnieyſzy ſzmer kiiem uciſzaią. (w) Nawet przypadkiem zdarzony kaſzel, kichnienie, czkawka od ſmagania niewybiegaią ſię. Milczenie naymnieyſzym poſzeptem przerwane, twardemi razami przypłacić potrzeba. A tak całą noc głodni i niemi wyſtać muſzą. Ztąd idzie, że którym w przytomności Pańſkiey mówić ſię niegodzi, ci zaocznie uſzczypliwie o Panach ſwych gadaią. Opak owi,

(w) Wyrzuca też ſamę ſurowość niepomiarkowaną Autor w Kſięd: III. o gniewie. *Dla czego*, prawi, *wśrzód obiadu do kiia ſię porywaſz, że ſłudzy twoi gadaią, że nie tak cicho, jak w głuchey puſtyni.*

którym nietylko przed Panami; ale też z Panami wolno było rozmawiać, którym uſt niezamykano, gotowi byli za nich dać gardło, i w złym razie zaſłonić onych pierſiami ſwemi. Przy bieſiadach weſoło rozprawiali, lecz na torturach pytani o Panach milczeli. Mamy przyſłowie, które taż dumna wynioſłość ſporządziła. *Ile w domu ſług, tyle nieprzyiaciół.* Nie rodzą ſię zaś oni naſzemi nieprzyiaciołmi, lecz my ich czyniemy. Pomiiam inne okrutne i wſzelkiey ludzkości pozbawione uciśnienia, które jawnie ukazuią, że ſię z niemi nie już jako z ludźmi, ale jako z bydlęty obchodziemy: (x) o to, gdy na ucz-

(x) Podobno miedzy poganami tylko nalazły ſię takie ſtraſzydła, pozbawione wſzelkiey ludzkości, które obchodziły ſię z ludźmi, jako z bydlęty; lecz mogąż takie okrutne potwory naydować ſię i miedzy Chrześciany, którzy tego prawodawcę znaią za Boga, który każdego człowieka (niewyłączaiąc ani chłopka, ani kmiotka) kazał miłować, jako ſiebie ſamego? Którzy tę Ewangelią maią za przewodnią życia i zbawienia, w którey wzaiemną mi-

cie rozgardias ſtroić poczniemy, wtedy jeden z nich plwociny ściera, drugi pozrzucane od piianych odrobiny, czołgaiąc ſię, zbiera; inny koſztowne ptaſtwa rozkraia, i miſternie, prowadząc kunſztowną rękę po zapierſiach wśrzód ogona, na cząſtki płata. Nieſzczęſny, który na to jedynie żyie, aby kſztałtnie ptaſtwo rozbierał; nędznieyſzy jednak ten jeſt, który takowych wykwintów dla roſkoſzy uczy, niżeli ów, który z biedy uczyć ſię muſi. Ten też po babſku upiękrzony, udaiąc przeciw wiekowi oſobę, wino roznoſi. Niemoże bowiem ukryć lat jeſzcze chłopięcych, chociaż mu wieku przyczyniaią. I

łość położono za cechę i znamię uczniów Wcielonego Boga? Mogąli oni z głodu, że tak rzekę, nędznych ludzi bieſiadować, a z nagości ich nad ſtan ſwóy, ſtroić ſię? - - Z światła rozumu i z prawa na ſercu wyrytego, wybornie rzecz tę wywodzi Autor na innym mieyſcu. *Łaſkawie*, mówi, *rządzić poddanemi, niemałym jeſt zaſzczytem i chwałą: boć w nayliżſzym niewolniku nie na to uważać potrzeba, co on bez powetowania krzywdy ſwey, wycierpieć mo-*

znowu niby wyſmukły chłopek, w ſzacie żołdackiey, z oſtrzyżonemi, czyli zgoła wyſkubanemi włoſami, wartuie noc całą, którą podziela ku opilſtwie i wſzeteczeńſtwie Pana; w oſobności ſtaiąc ſię mu ſproſnym gachem, a na bieſiedzie poſługaczem. Ow, który ma wolność doſtrzegania bieſiadników ſtoi nieſzczęśliwy i nagląda, których pochlebſtwo, których obżarſtwo, a których wyuzdana gęba, (y) godnemi czyni wezwania na jutrzeyſzą ucztę. Tu przyday ſmakarzów, którzy delikatny guſt Pańſki przeieli; którzy znaią, jakiey potrawy ſmak go nęci, na którą u ſtołu

że; lecz na to, co ci ſłuſzność i przyrodzenie ludzkie dozwala, które ku jeńcom nawet i za pieniądze kupionym niewolnikom łaſkawie zachowywać ſię każe. A chociaż zda ſię być wolno, jako chcąc, poſtąpić z niewolnikiem; z tym wſzyſtkim jeſt coś takiego, czego powſzechne natury prawo względem jego, jako człowieka, niedozwala, ponieważ tegoż jeſt, co i ty przyrodzenia. L. 1. de Clem. c. 18.

(y) Dziwno, jako obżarſtwo ábo wyuzdana gęba

z ukontentowaniem patrzy, która, kiedy mu już nawet ckliwo, nowością ſamą apetyt powabia; którą dla ſytości już ſobie mierzi, a na jaką łakome zęby oſtrzy dnia tego. Tych aby miał przypuścić do ſtołu ſwego, tego na ſobie przewieść niemoże, maiąc to za uymę powagi ſwey, zaſiadać razem z ſługą ſwym u jednego ſtołu. Dałby Bóg, iżby raczey ſłudzy Panami ich byli.

Przed drzwiami Kalliſta, widziałem niegdyś jego Pana ſtoiącego, widziałem, jako temu, który mu przypioł był imie, (z) który go miedzy wymiotem i brakiem niewolników na targ wyſtawiał; wtedy, gdy in-

mogła kogo godnym czynić wezwania znowu na ucztę: lecz kto zważy, kto kogo wzywał, dziwić ſię przeſtanie. Ożerce, opoie, plugawo-mowni nayochętniey przeſtaią i bieſiaduią z podobnemi ſobie. Bo *podobny podobnego ſobie ſmakuie.*

(z) Rzymianie zwykli ſwym niewolnikom, których na przedaż wyſtawiali, przypinać na pierſiach karteluſz z wyrażeniem ich nazwiſka.

nych przypuſzczano, zoſtał za drzwiami. Zapłacił mu dobrze ten ſługa, który niegdyś poſtawiony w pierwſzym dzieſiątku, (a) wrzaſkliwym woźnego głoſem ku przedaży obwołany, teraz wet za wet zelżywością Pana ſwego karmił, nieſądząc go być godnym, aby był choć raz wpuſzczony w dom jego. Pan przedał Kalliſta, lecz jak wiele Kalliſtus przedał Panu? (b) Ey czyliż nie zechceſz wziąć na uwagę, że *ten, którego ty poddanym ſwoim zowieſz, tak poczęty jak ty: pod tym żyie niebem, pod którym i ty: tak oddycha, tak żyie, tak umiera, jak ty.* Może ſię to przydarzyć, że ty go wolnym uyrzyſz, a

(a) Nędznych owych niewolników na pewne ſzeregi czyli dzieſiątki podzielonych wyſtawiano na przedaż. W pierwſzym ſam brak, w oſtatnim wybor.

(b) Niemało Kaliſtus wyiednał u Ceſarza, u którego mógł wiele, dla przeſzłego Pana ſwego. Ale nie darmo. Dobrze ſię za łaſki Ceſarza przedanemu niegdyś niewolnikowi ſwemu opłacać muſiał. Po-

on ciebie obaczy być niewolnikiem. Po pogromie Warra, jak wielu wysokiey rodowitości, którzy przez służbę woyskową słali sobie drogę do Senatu; fortuna nikczemnie rzuciła przez nogę? tego pasterzem bydła, owego wartownikiem namiotu uczyniła. Pogardzayże teraz człekiem takowego stanu, do którego sam wtedy, gdy pogardzasz, przyiść możesz.

Niechcę się w dłużą zapuszczać, i o sposobie obchodzenia się z sługami rozprawiać, z któremi się hardzie, okrutnie, i zelżywie obchodziemy. W tym jednak krótkim zbiorze całą treść nauki moiey zamykam: *tak się obchodź z poddanemi, jakbyś chciał, aby się z tobą przełożeni obchodzili.* Ilekroć

Y

dobną rzecz za swych czasów zdarzoną opisuie Epiktetus o szewcu, zwanym Felicio, którego Epaphroditus Pan jego przedał: lecz kiedy ta przedaż dostała się do dworu Cesarskiego; kiedy ów wzgardzony szwiec obuwia szyć począł Monarsze, w tedy było widzieć, jako Epaphroditus z nim się pieścił, jako się mu przymilał, &c. 1. *Dissert: XIX.*

przyidzie ci na myśl, jak obſzerną maſz władzą nad ſługą twoim, tylekroć zeyrzy ſię na to, że twóy Pan taką właśnie ma nad tobą. Lecz ja, prawiſz, żadnego nad ſobą nieznam Pana. Jeſzcześ młody w ſamym kwiecie; poczekay, może ſię ci da poznać. Abož nie wieſz, w jakim wieku Hekuba, Krezus, Dariuſza Matka, Plato, Diogenes, jeńcami być poczeli. Obchodź ſię tedy z ſługą twym łaſkawie i mile: przypuſzczay go do rozmowy i do rady i do obcowania. Alić okrzyknie mię cała zgraia naſzych pieſiów: *nic podleyſzego, nic gorſzego.* Otóż ja ichże ſamych zdybię i doſtrzegę, całuiących ręce ſług innych.

A na to czyliż baczenia mieć nie zechcecie, że Przodkowie naſi z Panów wſzelką nienawiść, a z ſług wſzelką zelżywość otarli, zowiąc Pana Oycem czeladki, (c) a ſług (ja-

---

(c) *Paterfamilias.* Tak zwali Pana domu czyli

kimi ich dotąd Theatra mianuią) domownikami. Nadto uſtanowili dzień uroczyſty, któregoby Panowie z ſługami nietylko obiadowali, ale też niektóre doſtoyności poſiadali, ſkładali ſądy; właśnie jakby ſię dom ich ſtał małą Rzecząpoſpolitą. Cóż to jeſt? toć ja mam wſzyſtkich ſług moich przypuſzczać do ſtołu? tak jeſt; niemniey, jak wſzyſtkich dzieci. Myliſz ſię, jeśli mniemaſz, że ja niektórych niżſzemi poſługami zaprzątnionych, naprzykład owego maſztalerza, abo wołopaſa wyłączę: nie z poſługi, którą ſprawuią, ale z obyczaiów ſzacować ich będę. *Obyczaje każdy ſam ſobie daie, urzędy przypadek.* Jedni niech z tobą obiaduią, że godni; drudzy, aby ſię godnemi ſtali. Jeśli w nich bowiem cośkol-

goſpodarza. Ztąd piſze Tertulian: *Gratius eſt nomen pietatis, quam poteſtatis: etiam familiæ magis Patres, quam Domini vocantur.* Lecz z czaſem, pod ſłodkim imieniem Oyca, poczeli być rzeczą ſamą tyranami.

wiek jeſt z owey podłey poſługi grubego i niewolniczego; tedy onych ſamo obcowanie z uczciwſzemi okrzeſze. Nie trzeba ci, móy Lucili, na publicznych mieyſcach ſzukać przyiaciela, naydzieſz go, jeśli tylko pilnie uważać zechceſz, i w domu. Bywa to częſto, że wyborna materya, dla niedoſtatku znaiącego ſię rzemieślnika, w zaniedbaniu leży. Pokuś ſię i doświadcz. Jako ten jeſt głupi, który kupuiąc konia, nie patrzy nań, ale na ſiodło i wędzidło; tak ów nierównie głupſzy, który człeka abo z ſukni, abo z ſtanu, którym nakſztałt ſukni powleczeni jeſteśmy, ſzacuie. (d)

(d) To zdanie Seneki zda ſię być na głowę przeciwne owemu: *jak cię widzą, tak cię piſzą*; z którego poſpolicie pochop biorąc do marnotrawſtwa, walą wſzyſtko na grzbiet, na ſtroie tak, że (jako mówi uczony Petrycy) *kilka wioſek przeſtroią.* Podiezdka nieuczyni dzielnym koniem bogate ſiodło; a gdyby go też tak przybrano, każdyby rzekł: przyzwoiciey mu chodzić w chomoncie. Możemy i przyſłowie to zatrzymać, jedno brać je w przyzwo-

Ale on jeſt poddany? lecz podobno umyſłu wolnego. Jeſt poddany? i toż mu ma ſzkódzić? pokaż mi, kto nie jeſt? Ten jeſt poddanym i niewolnikiem oſtatnim cieleſności, ów łakomſtwa, inny pychy, wſzyſcy boiaźni. Poſtawię ci doſtoynego Pana nadſkakuiącego ſtarey babie; (e) poſtawię bogacza ſromotnie wyſługuiącego ſię jedney ſłużebnicy; (f) ukażę nayſzlachetnieyſzych młodzieńców, miedzy niewolniczą trzodą kuglarzów i błaznów. (g) *Niema zaś zelżywſzey niewoli nad dobrowolną.* Nie day ſię więc tym dumno-wyniosłym Pankom zrażać! iżbyś ſię ſłu-

---

itym i rozumnym znaczeniu. *Jak cię widzą, tak cię piſzą*; to jeſt: jeśli cię widzą nad ſtan i maiątek żyiącego, wpiſzą cię wſzyſcy rozumni miedzy głupich.

(e) W nadzieię bliſkiego obłowu, po jey śmierci.

(f) Z powodu ślepoonierządney miłości.

(g) Poſpolita rzecz młodym, ale zawſze ſzkodliwa i naganna, ſtronić od uczciwey i poważney kompanii, a płocho przeſtawać z ciurami, błaznami, i luźną czeladzią.

gom twym niemiał miłym ſtawić, ale hardzie zwierzchność utrzymywać. Niech cię raczey ſzanuią, niżli ſię obawiaią. (h) Rzecze mi tu kto, że ja tą rzeczą wſzyſtkim niewolnikom wolność nadaię, a Panów z ich wielowładztwa ſtrącam, ponieważem rzekł: *niech raczey ſzanuią Pana, niżli ſię obawiaią.* Bo jakże, prawi, maią ſzanować, czy jako klien-

(h) Srzodkiem iść naylepiey, ale naleść i trzymać ſię śrzodka, kunſzt oſobliwſzy; a jeśli gdzie, tedy naybarziey w rządzie ſług i poddanych. Nie jednaki jeſt ſtan, kondycya i powinność ſług, nie jednakie ich przymioty, ſpoſobność i obyczaie: niemoże zatym Pan równo ſię wſzyſtkim zachować. Wpowſzechności jednak uważaiąc, rząd z ſtrony Pana zależy na mocy do miłości przywiązaney; z ſtrony ſługi zależy na poſłuſzeńſtwie z życzliwością złączonym, co nie tylko zdrowa okazuie Etyka, ale i Apoſtoł naucza: *Panowie, jako ſłuſzna i przyſtoyna rzecz jeſt, tak ſię obchodźcie z ſługami ſwemi.* Gdzie każe z ſługami ſię obchodzić nie Pańſką władzą, tylko rozkazuiąc im, ale mocą z miłością złączoną. Zaś do ſług mówi: *Słudzy bądźcie poſłuſzni we wſzyſtkim Panom ſwoim, nie na oko tylko ſłużąc, ale z ſerca.*

ci, czy też jako pozdrawiacze? Ktoby tak mówił, twierdziłby, że to jest mało dla Pana, co dosyć jest dla Boga, którego i szanuiemy i kochamy. *Miłość obok niechodzi z niewolniczą boiaźnią.* Moim więc zdaniem, słusznie czynisz, że niewymagasz boiaźni po twych sługach, że ich ucierasz i karzesz słownym napomnieniem. Trzeba niekiedy użyć i ręczney chłosty; lecz nie z powodu leda urazy i nieukontentowania. (i) Ale rozkoszy tak nas niedogodnemi uczyniły, i tak aż do wściekłości prawie złośliwemi, że skoro się nam cóćkolwiek nie wedle myśli szykuie, zaraz wpadamy w gniew nieprzebłagany. Bierzemy na się animusz Kró-

(i) I w tey mierze naylepiey trzymać się śrzodka, wedle różności sług i poddanych. Jako to rozwodzi mądry nasz Petrycy w przydatku do Ekonomiki Aristotelesa; gdzie tak pisze: *Jedni są słudzy posłuszni, drudzy nieposłuszni i krnąbrni. Z posłusznemi, z powolnemi ma się obchodzić łaskawie i ludzko; tak je sobie uczyni przyiaznemi i wiernemi stróżami dobr swoich. O takim słudze mówi Salomon,* Je-

lewſki. Boć też nie raz i Królowie, zapomniawſzy i nā ſwą potęgę, i na obcą wątłość, tak ſię zapalaią, tak ſię ſrożą, jakby krzywdę ponieśli, od którey ſama wyſokość ich ſzczęścia zaſłania i ubeſpiecza. Ani to im tayno, jedno, że okazyi ſzukaią ſzkodzenia; przeto ſtyſkuią, jakoby ponieśli krzywdę, aby onę innym tym pozorniey wyrządzili. Niechcę daley cię bawić. Niepotrzebuieſz bowiem zachętu. Miedzy innemi i ten maią właściwy przymiot dobre obyczaie, że one ſame z ſiebie nam ſię podobaią i ſtatecznie nas ſię trzymaią. *Złość jeſt płocha; częſto ſię odmienia, nie na co lepſzego; lecz na co innego.*

śli maſz ſługę wiernego, kochay ſię w nim, jako w duſzy ſwoiey; tak ſię z nim obchodź, jako z bratem. *Zaś z nieposłuſznemi i z krnąbrnemi ſługami ma ſię Pan obchodzić ſurowo, aby rad nierad, za karaniem był dobry, oſobliwie, aby nieprożnował nigdy; bo ſługa zły nieposłuſzny próżnowaniem zepſieie i jeſzcze daleko gorſzym, niżeli pierwey, będzie. O takim mówi Salomon:* Jarzmo i korbacz ſzyię twardą ſchyli, i ſługę naprawiaią prace uſtawiczne:

LIST XLVIII.

1. *Między przyiaciołmi powinno być wszystko spolne.*
2. *Wyświeca śmieszne Sofistów łapaczki.*

Na ów list, któryś z drogi pisał tak długi, jak sama droga, potym odpiszę. Muszę się zemknąć na osobność, i co mam tobie doradzić, dobrze wprzód na myśli rozebrać. Bo jeśli ty, który u mnie rady szukasz, długo wprzód namyślałeś się, czyli masz jey u mnie szukać: daleko barziey mnie to uczynić należy; ponie-

wprawuy go w robotę, aby niepróżnował: bo wiele złego naucza próżnowanie: wszakże bez baczenia, nie czyń mu ciężko, &c. *Pracą osłodź, nadgrodź, maiąc to sobie zawsze za prawidło, że jest tobie podobnym człowiekiem, że jest bliźnim; że mu to czynić powinieneś, cobyś rad, aby tobie czyniono. Patrz o teyże rzeczy przypisek w Księd: III. o gniewie w rozd: 35.*

waż dłuższego czasu trzeba na rozwiązanie pytania, niżeli na zadanie onego; zwłaszcza gdy na jednoż nieprzypadamy.

Mówię tu znowu po Epikureysku: Mnie to pożyteczno jest, co tobie; i nie byłbym twoim przyiacielem, gdybym wszystkiego tego, co się ciebie tycze, i dobra twego, nie miał za własne. Przyiaźń wszystko czyni miedzy nami spolne: niemasz miedzy nami ani powodzenia, ani nieszczęścia poiedynkowego. Zyiemy zaiedno. (k) *Niemoże ten żyć szczęśliwie, który na siebie się tylko ogląda, który jedynie na swe koło wodę obraca; chceszli błogo żyć sobie, żyi też innym.* Tego towarzyskiego związku ściśle i świątobliwie przestrzegać należy, które wszystkich nas ze wszystkiemi,

(k) Na jedności grunt przyiaźni. Co dosadnie wyraził Aristoteles, kiedy spytany: co jest przyiaciel? odpowiedział: *jedna dusza w dwuch ciałach przemieszkiwaiąca.*

wzaiemności ogniwem ſpaia, i prawem powſzechnym rodzaiu ludzkiego jednoczy. Ktemu wiele też do utrzymania onego (o którym wyżey mówiłem) wnętrznego przyiaźni związku dodaie. Kto bowiem wiele ma ſpolnego z ludźmi, ten z przyiacielem wſzyſtko mieć będzie. O tym, przezacny Lucili, co winienem przyiacielowi, co podobnemu ſobie człowiekowi, wolałbym zdrowey nauki poſłuchać od tych ſubtelnych mędrków, niżeli; wielorako ſię ſłowo to, *przyiaciel*, bierze; abo wielorakie ma *człowiek* znaczenie. Patrz jak tu rozum i głupſtwo przeciwnym idą ſzlakiem; za kim ſię mam udać? na jaką przeyść ſtronę, ty mi radziſz? tamten (l) poczyta każdego człowieka za przyiaciela, ten (m) nawet przyiaciela niema za człowie-

(l) Rozumie Filozofa Stoickiey ſekty.

(m) Rozumie Epikureyczyka, który o nikogo nieſtoi, jedno o ſiebie, i przyiaźń jedynie piędzią pożytku i intereſu ſwego mierzy.

ka, tamten ſzuka przyiaciela, a ten ſzuka ſiebie w przyiacielu.

Ty mi ſłowa przekręcaſz i ſyllaby połykąſz. Iście niepotrafiłbym tego, czego ſię jąć należy, od owego, od czego ſtronić trzeba, rozſtrzygnąć, gdybym naychytrzeyſzych pytań nienaſadził, i przez fałſzywe wnioſki, z prawdziwych zdań wyprowadzone kłamſtwa nie związał. Hańba to naſza i ſromota, że my ſtarzy w rzeczach tak ważnych po dziecinnemu igramy. *Myſz jeſt ſyllaba: myſz zaś gryzie ſer, toć ſyllaba gryzie ſer.* Daymy, iżbym ja tego rozwiązać nieumiał: jakaż, proſzę, z tey nieumieiętności mogłaby dla mnie wyniknąć ſzkoda? jakie niebeſpieczeńſtwo? pewnie obawiaćby ſię potrzeba, abym, broń Boże! w łapicy ſyllab nie złapał: abo, jeślibym ſię opuścił, kſięga ſerów niepoiadła. Lecz czy nie będzie dowcipnieyſzy takowy wnioſek: *Myſz jeſt ſyllaba, ſyllaba zaś ſera niegryzie, toć myſz ſera*

niegryzie. O dziecinne brednie i na tożto brwi do kupy zganiamy? i na toż brodę pociągłą pielęguiemy? i toż to ma być, czego z ponurą i wybladłą twarzą uczemy? Chcesz że wiedzieć, co Filozofia obiecuie plemieniu ludzkiemu? zdrową radę. Tego śmierć pozywa, owego ubóstwo ciśnie, tamtego bogactwa, abo cudze, abo też własne (n) dręczą. Jeden przed zawistną drzy fortuną, drugi szczęścia garnącego się radby się pozbył; temu ludzie do żywego doymuią, owemu bogowie. Pocóż mi podrzucasz te dziecinne igraszki? tu mieysce nie do żartów, na poratowanie nędznych wezwan jesteś.

Przyrzekłeś dać pomoc tonącym, poimanym, zchorzałym, zubożałym, na gardło skazanym i ostatniego ciosu wyglądaiącym? dokądże teraz krętemi załomami wybaczasz?

(n) Cudze bogactwa zazdrością, własne troskliwością drzęczą.

co czyniſz? czyliż nie widziſz, jako ten, z którym poigrawaſz, z ſobą ſię biedzi? Przyśpieſzay na ratunek, ty, który wymową celuieſz, w złym razie ginącym. Owo ze wſzech ſtron gromadnie do ciebie ręce wyciągaią, żebrząc życia ſwego prawie utraconego z oſtatniey toni dźwignienia. W tobie cała ich nadzieia ratunku. Proſzą cię, abyś ich z tey zatoki wyciągnął, abyś rozproſzonym i obłąkanym jaſnym prawdy światlem przyświecił.

Przekładay im, co potrzebnego natura udziałała, a co nad potrzebę; jak łatwe przepiſała uſtawy, a jak ci błogie i pomyślne prowadzą życie, którzy ſię niemi powoduią: przeciwnie zaś, jak gorzkie i kłopotliwe, którzy więcey na ſwoim mniemaniu, niżeli na przyrodzeniu polegaią: co ich pochoci umarza, co powściąga. Bodayby ſię tylko na tym kończyło, że oni łapaczkami ſofiſtycznemi żadnego nieprzynoſzą pożytku; bo-

dayby jeſzcze nie czynili ſzkody. Ja ci to, jeśli chceſz, dowodnie pokażę, że naywybornieyſze dowcipy zaprzątnione owemi wykrętnemi ſubtelnościami nikczemnie ſię ſtarły. (o) Wſtyd mówić, jaką oni wſtępującym w ſrzanki z fortuną broń podaią; jako ich do tego boiu przyprawuią. Przez zdrową Filozofią dochodziemy naywyżſzego dobra; lecz przez tę bałamutną wpadamy w bezecne, niegodziwe, haniebne wypaczenia i wykręty, nawet w prawie i ſądach. Cóż wy bowiem innego czynicie, gdy tego, któremu pytanie zadaiecie, umyślnie w ſamołowkę naganiacie, jedno, aby ſię ſplątał i w prawności upadł. Lecz jako tego Sędzia, (p) tak tamtych Filozofia znowu na nogach ſtawi i ocala. Za

(o) Patrz o teyże rzeczy wyżey w liście XLV.

(p) Dałby Bóg takich Sędziów, którzyby ſię na wykrętach i ſamołowkach Prokuratorſkich znali, przenikali, rozſtrzygali. Lecz do tego trzeba rozumu, nauki, uwagi, pilności, doświadczenia.

cóż wy wſpaniałych obietnic waſzych odbiegacie, i kiedyście z górna gadaiąc, przyrzekli, dokazać tego, że równie i blaſk złota jako i miecza nie miał oczu naſzych razić, że nieprzełamaną ſtałością i to, czego wſzyſcy chciwie pożądaią; i to, czego ſię lękaią, mieliśmy podeptać; za co zniżacie ſię aż do ſamey pierwiaſtkowey grammatyki. Cóż wy to powiadacie? *tym torem dążemy do nieba.* (q) To mi tylko ſama prawdziwa Filozofia przyrzeka, że mię ma przybliżyć do Boga: na to mię wezwano, po tom przyſzedł, niechże ſię mi uiſzcza.

(q) *Sic itur ad aſtra.* Tych ſłów Seneki ſtoſownie użył Nayjaśnieyſzy KROL STANISŁAW AUGUST P. N. M. za napis do złotego *Numiſma*, którym łaſkawie obdarzyć raczył X. Marcina Poczobuta Aſtronoma ſwego w Akademii Wileńſkiey, Towarzyſza Londyńſkiey, a Korreſpondenta Paryſkiey Akademii. *Numiſma* to złożone w Obſerwatorium Aſtronomicznym J. K. Mci Wileńſkim, a wſzyſtkim uczonym w Europie do wiadomości podane ſławić i pod Niebo wynoſić nieprzeſtanie, i do-

Unikay zatym, ile możeſz, móy Lucili, od takowey uſtronney i zakrętney Filozofii. *Co dobrego jeſt, to ſię naybarziey jaſnością i otworzyſtością zdobi.* Chociażby jeſzcze nie mało wieku pozoſtawało, przecież oſzczędnie ſzafowaćby nim należało, aby zabawom potrzebnym doſtarczał: co tedy za ſzaleńſtwo, w takim niedoſtatku czaſu uczyć ſię rzeczy próżnych i zgoła niezdatnych?

---

brotliwy wzgląd na ludzi uczonych Mądrego Króla, i wyſoką naukę złączoną, z ſtałą dla dobra i zaſzczytu narodu pracowitością, zaſłużonego Obywatela,

LIST XLIX.

1. *Poſtać mieyſca lub rzeczy jakiey przypomina nam częſtokroć przyiaciela.*
2. *O byſtrym przelocie czaſu.*
3. *Sofiſtom mimo-iazdem daie ſznupkę.*
4. *Uwaga śmierci.*

Jeſt ci to, móy Lucili, znak oziembłości i niedbałości, gdy kto tylko, za nadarzoną okazyą, przyiaciela na pamięć przyzywa: bywa to jednak, że nieco uśpioną po nim tęſknicę znaiome mieyſca czaſem ocucaią: przez co niewracaią one wygaſłey pamięci, lecz zaſpokoioną budzą i orzeźwiaią; tak właśnie jako żałość ſkwierkliwych, chociaż ſię ſamym czaſem zagoi, przecież abo uyrzenie ſługi przyiaciela ukochanego, abo ſzata, abo mieſzkanie, onę na nowo rozkwila. Oto niedawno

Kampania, a osobliwie Neapol, za uyrzeniem zwłaszcza twey dziedziny, trudno wyrazić, jak świeżą żałość po tobie we mnie rozniecily. Wszystek stoisz mi w oczach, a to, im barziey od ciebie się oddalam. Widzę ciebie łzy połykaiącego, i serdecznemu wzruszeniu twemu, mimo chęci przytłumienia onego, wydobywaiącemu się, nie do końca stawiącego się oporem. Zda się, żem dopiero tylko z tobą się rozstał. Lecz cóż nam dopiero nie jest obecnego, skoro je pamięcią sięgamy? Raz snuie mi się, że jeszcze w chłopięcym wieku siedzę u Socyona Filozofa, (r) toż poczynam stawać w sądach, potym odbiega mię stawania ochota, nareszte ustaie możność.

Dziwna jest prędkość czasu, która się jaśnie ukazuie wstecz na nią oglądaiącym

(r) Był to Nauczyciel Seneki, jako Euzebius świadczy: *Sotio Philosophus Alexandrinus Praeceptor Senecae clarus habetur.*

ſię. Patrzących zaś na ninieyſze zwodzi, niepoścignionym przemykaiąc ſię lotem. (s) Pytaſz ſię przyczyny? wſzyſtek czas przeſzły na jednym ſię opiera mieyſcu; razem widzieć ſię daie, trzyma ſię w kupie, a potym wali ſię w przepaść. Jakoż w rzeczy, która z ſiebie nader krótka jeſt, niemogą być długie przerwy. *Wſzyſtek ten czas, którego żyiemy, chwilką jeſt, i mniey jeſzcze:* lecz ten drobiażdzek, dla uczynienia nam pozoru dłuższego przeciągu, podzieliła natura na części. Z jedney uczyniła wiek niemówlęcy, z drugiey dziecinny; z tey młodość, z tamtey przeważanie ſię ku ſtarości; z owey ſamę nareſztę ſtarość. Jakże wiele w takiey ciaśninie przedziałów i ſtopniów? Dopie-

---

(s) Kſztałtnie o tym przelocie czaſu nóci w Daphnidzie Twardowſki:

Czy niewidzicie, jako rączo płynie
Na nieścignioney znikomy czas łodzi;
Tak młodość, która ſię dziś rano rozwinie,
Z wieczornym ſłońcem na wieki zachodzi.

ro przeprowadziłem cię; a jednak *to dopiero* jeſt ſłuſznym wydziałem życia wieku naſzego, o którego krótkości, która ſię da potym przy ſchyłku widzieć, wcześnie myślmy. Przedtym czas niezdał ſię mi być tak byſtro-lotny, teraz trudno go i poścignąć; czyli to dla tego, że ſię czuię zbliżonym być do mety; czyli, żem począł mieć uwagę, i rachować znieſione ſzkody. A ztąd tym żarczeyſzym zapalam ſię gniewem, kiedy widzę, że niektórzy z tego czaſu, którego ku potrzebnym ſprawom (by też niewiem, jak nim oſzczędnie ſzafowano) przyſkąpo; większą część marnie trwonią.

Cicero wyznaie, że chociażby mu podwoiono wieku, przecież nie miałby czaſu czytać Lyrików, a ja przydaię: równie i Dialektyków, co barziey z ponura, na nic niezdatni. Tamci bowiem umyślnie rozpuſtuią, (t)

(t) Piſząc wſzeteczne wierſze, które na nic nie-

ci zaś trzymaią o sobie, że coś ważnego robią. Sądzę w prawdzie, że niewadzi zayrzeć w tę ich raczey cierpką, niżeli ważną naukę; ale zayrzeć tylko, i poniekąd o nią się otrzeć, a to dla tego jedynie, aby nam zagadek niepodrzucano, a my niesądzili, że w nich jakieś osobliwsze i taiemne tkwi dobro. Czemu się trudzisz i wędzisz nad tym zarzutem, którym rozsądniey jest wzgardzić, niżeli go rozwiązać. Zostaiącemu w pełnym zabespieczeniu, uydzie, dla rozrywki, bawić się zbieraniem rupieci. Gdy nieprzyiaciel stoi nad karkiem, a żołnierzowi kazano, co żywo wyciągnąć w pole; wtedy potrzeba wszystko to z rąk wytrąca, cokolwiek luby pokoy zgromadził. Niemam czasu słowa oboiętnie wypadaiące łapać, i doświadczać w nich moiey chytrości.

Póyrzy, jak do gromady lud się tłoczy mnogi;
A widząc silne w bramach zawartych załogi;

---

służą, jedno ku skazie poczciwych obyczaiów.

Kołacą z twardey ſtali kutemi oſkardy
Mur prawie nieſpożyty, ſzeroki i twardy.

Muſzę łoſkotu tego rozlegaiącey ſię woyny odważnym ſercem ſłuchać. Słuſznie każdemu zdałbym ſię być w rozum obrany, gdybym w ten czas, kiedy niedołężni nawet ſtarcowie i mdłe niewiaſty na obronę murów kamienie znaſzały, kiedy zbroyna młodź przy bramach do wypadnienia haſła czekała abo dopraſzała ſię, kiedy nieprzyiacielſkich oſkardów kołat bramy wſtrząſał, a ziemia ſama od podrycia i podkopów drżała, gdybym, mówię, w ten czas na to wſzyſtko niedbały, zaſiadł, i takowe motał i innym podrzucał bałamutne węzełki: *czegoś nie utracił, to maſz; rogów nie utraciłeś; więc rogi maſz:* abo inne jakie temu podobne mataniny dowcipnym ſzaleńſtwem wygładzone. Równie zdałbym ſię w rozum być obrany i teraz, gdybym ſię takiemi bredniami zaprzątał, (u) ponieważ i

(u) Rozum na takowe brednie obracać, jeſt to

teraz w oblężeniu zoſtaię. W tamtym niebeſpieczeńſtwo zewnątrz tylko groziłoby, mur przedzielałby mię od nieprzyiaciela; w tym zaś oblężeniu, śmierci zabytki mam w ſobie.

Do takich błazeńſtw nieſtaie mi czaſu, mam przed ſobą ważnieyſze zabawy. Co tu mam czynić? śmierć mię ściga, życie zbiega; naprzeciw temu day mi jaką naukę: ſpraw to, abym ja od śmierci nieuciekał, a odemnie życie nieuchodziło marnie. Pokrzepiay mię na trudy cierpliwością: rozprzeſtrzeń ſzczupłość dni moich na przebycie nieuchronnych razów. Naucz mię, że *powodzenie życia niezależy na przeciągu onego, ale na przyzwoitym użyciu:* że ſię przydarzyć może, owſzem *częſtokroć przydarza,*

---

rozum utracać. Szkoda pracy, ſzkoda rozumu. A jako rzekł Marcialiſz 2. *Ep: 86.* hańba jeſt i głupſtwo.

Turpe eſt, difficiles habere nugas,
Et ſtultus labor eſt ineptiarum.

że ten, który ſię zdał żyć długo, żył barzo krótko. Mów mi zaſypiaiącemu: *może ſię nieockniesz.* Mów ze ſnu wzbudzonemu: *może więcey niezaśnieſz.* Mów wychodzącemu: *może niepowróciſz.* Mów powracaiącemu: *może więcey niewynidzieſz.* Błądziſz, jeśli mniemaſz, że tylko żegluga wąſkim przeſmykiem przedziela życie od śmierci; na każdym mieyſcu dość bliſko ſiebie chodzą. Wprawdzie nie wſzędy śmierć tak bliſką ſię być pokazuie, jeſt jednak wſzędy. Zpądź ze mnie tę ciemną pomrokę, a wtedy to, do czego już jeſtem przygotowany, łatwiey wraziſz. Natura wyprowadziła nas na świat dość poiętnemi i opatrzyła rozumem choć mniey doſkonałym, który jednak wydoſkonalić można. Praw mi o ſprawiedliwości, o ſtateczności, o utrzymaniu mierności życia, o powściągliwości wſzelkich chuci lubieżnych. Jeśli mię uſtronnemi drogami niepowiedzieſz, tym ſnadniey do zamierzoney mety trafię. Gdyż jako ów Tra-

gik (w) powiada; *prawda mówi bez wytworności.* Przeto też oney wiklić niepotrzeba. Niema nic wſpaniałey duſzy nieprzyzwoitſzego, jako owa zdradliwym podkopem ryiąca chytrość.

(w) Euripideſa Greczyna to jeſt zdanie.

LIST L.

1. *Wſzyſcy jeſteśmy ślepemi w upatrowaniu właſnych przywar, które ſtaramy ſię uwinąć i przykryć.*
2. *Im młodſzemi jeſteśmy, tym ſnadniey przywary naſze poprawione być mogą.*
3. *Cnota człowiekowi jeſt przyrodzona, wyſtępek jeſt obcym i przychodniem.*

List twóy do mnie poſłany po wielu mieſiącach odebrałem: niezdało ſię mi zatym od oddawcy onego wywiadować ſię, co porabiaſz. Muſiałby bowiem trwałey być pamięci, gdyby w niey to wſzyſtko zatrzymał: a do tego tuſzę o tobie, że takie już wiedzieſz życie, iż gdybyś, niewiem, gdzie przebywał, ja łatwo wiedzieć mogłbym, czym ſię bawiſz. Czym ſię bowiem maſz bawić, krom, abyś ſam ſiebie w lep-

ſzego codzień męża układał, a z błędów zawſze cokolwiek ſkładał; abyś poznał, że te przywary, które upatruieſz w rzeczach, ſą raczey w tobie? Niektóre bowiem zwalamy na mieyſca i czaſy, a one, byśmy, niewiem, dokąd przeſzli, nieodſtępnie z nami idą. Wiadomo tobie, że Herpaſta wariatka żony moiey, jako dziedziczny ciężar, w domu moim pozoſtała. Boć ja daleki jeſtem od takowych dziwotworów. Gdy jednak z głupca chcę niekiedy dla rozrywki, trefnować, nie trzeba mi go daleko ſzukać, ſam z ſiebie śmieię ſię. Wſpomniona wariatka znagła wzrok ſtraciła. Powiemci o niey rzecz trudną do wierzenia, ale prawdziwą. Nie zna ſię być ślepą. Częſtokroć proſi dozorcę ſwego, aby ſię z nią gdzie indziey przenioſł, boć ten, prawi, dom barzo ciemny. (x)

(x) Podobną rzecz poſtrzegłem (mówi Muret z okazyi tey Herpaſty) w jednym z przyiacioł moich, w człowieku dobrze uczonym, który chociaż z wie-

· Nie tayno ci, że to, co w niey wyśmiewamy, wſzyſtkim nam przydarza ſię. *Nikt ſię nie poczyta za łakomego, nikt za chciwego.* Slepi przynamniey przewodnika ſzukaią; my bez przewodnika błądziemy, i powiadamy: jać wprawdzie nie jeſtem dumny, jednakże w Rzymie inaczey żyć niemożna; nie czynię ja wielkich koſztów, lecz Miaſto nie małych wyciąga wydatków. Nie moia to wina, żem jeſt gniewliwy, że chodzę ſamopas, żadnego jeſzcze nie uczyniwſzy rozporządzenia życia, to przypiſać młodości. Przebóg! czemu ſię ſami zwodziemy. Złe to nie jeſt zewnątrz, jeſt weśrzodku

kiem (bo już przeſzedł był lat ośmdzieſiąt) ogłuchł, niechce jednak ſobie przyznawać tey acz bezwinney przywary, lecz utyſkuie na zły zwyczay, i przygania ludziom, że z cicha mówić poczeli, właśnie, jakby ſię wſtydzili być zrozumianemi. Nieſchodzi dotąd na takich ucieſznych Starcach, którzy ſię nie tylko do przywar wieku znać niechcą, ale też ani do ſamych lat, które przeżyli; właśnie jakby tym śmierć ku ſobie zbliżyć mieli. Darzą ſię i tacy,

nas, w ſamych wnętrznościach ſiedzi. I *dla tego nie łatwo do zdrowia przychodziemy, że ſię nieznamy być choremi.* Jeśli leki zaczniemy, jak wiele też to czaſu na rozpędzenie tylu chorob i niemocy potrzeba będzie?

Teraz o lekarzu ani pomyślemy, który mało miałby do czynienia, gdybyśmy go użyli za świeża; póki ſię złe niewzmoże. Giętkie i proſte ſerca dałyby ſię powodować, gdyby im kto tylko proſty tor ukazał. Nikogo zwrócić ku przyrodzeniu nie jeſt trudno, jedno, który z onego cale ſię wyzuł. *Wſtydziemy ſię, tego ſię uczyć, co przyſtoi na uczciwego męża, a barzieyby ſię wſtydzić należało, że tey naycelnieyſzey nauki Miſtrza dla nas nieſzukamy.* (y) Niemaſz nadziei, aby

którzy wſpak temu od Mureta opiſanemu czynią, przyznawaiąc ſobie niekiedy głuchotę, ale tam tylko, gdzie, abo proſzą, abo ſię upominaią.

(y) Miedzy prawidłami ſwemi mieli i to Stoicy, że mądrości, to jeſt: cnotliwego życia, bez nauki i

tak wielkim dobrem traf nieiakiś mógł nas opatrzyć; trzeba tu pracy, chociaż, prawdę mówiąc, nie tak wielkiey, bylebyśmy, jakem już powiedział; wprzód nas ſamych układać i poſtrzegać poczeli, nim ſię nieprawość wkorzeni i wzmocni. Lecz i tak jeſzcze nie rozpaczam. *Niema nic, czegoby uporczywa praca, natężone i uſilne ſtaranie przełomać niemogły.* Proſtuy i zmacniay, choć krzywe, cofnieſz. Skrzywione dyle bywaą ciepłem odgięte, i w inny kſztałt, ku potrzebie ludzkiey układane, niże i ſą od natury: jakoż niema łatwiey umyſł dać ſię proſtować, który daleko jeſt gibczeyſzy, niżeli inna rzecz jaka. Cóż bowiem innego jeſt umyſł,

nauczyciela dóyść niemożna. Nieprzeczyli oni, że mamy, krom nauki, nieiakieś zawiązki iſkierki, naſiona cnoty; ale i to też przydawali, że do wzniecenia i rozkrzewienia onych, koniecznie potrzebna jeſt nauka; zwłaſzcza tym, którzy z pełna chcą być mądremi, to jeſt: doſkonałemi. *Virtutem, etſi impetus quosdam à natura ſumit, tamen doctrinâ perficiendam eſſe.* Fabius Inſtit: cap: ult:

jedno w pewnym ustanowieniu duch? A ten, im jest subtelnieyszy, tym powolnieyszy. To zaś, móy Lucili, niepowinno ci być na zawadzie, abyś nie miał o nas dobrze tuszyć, że nieprawość już nas ozionela, że od niemałego czasu trzyma nas w swey dzierżawie. Pospolicie wprzód idzie skaza i zepsowanie, potym poprawa. (z) Wszyscy w tym zostaiemy uprzedzeniu, że się trzeba dobrego uczyć, a oduczać złego.

Lecz co nam, ku poprawie naszey, tym więcey serca dodać powinno, jest, że to dobro raz osięgnione i obięte, wieczyste jest. Cnoty się nie oduczamy. (a) Jey przeciwne wy-

(z) Lecz *zepsowanie prędko, a naprawa nierychło się wiedzie*; dawne niesie przysłowie.

(a) Zdanie Stoików, że cnota niezna odmiany, ani wzrasta, ani się zmnieysza; jednaka zawsze. *Stoici in solis virtutibus in esse scientiam stabilem atque immutabilem censent.* Cic: 4. Acad: Wiele oni użyli w tłumaczeniu zdania swego subtelności; lecz więcey pokazali hardości.

ſtępki cudzy grunt zaymuią, przeto je wygnać i wyrzucić można. Ta zaś przybywſzy do właſney goſpody i dziedziny, zaſiada beſpiecznie i trwale. Cnota przychyla ſię do natury, (b) wyſtępki przeciwne jey ſą i nieprzyiazne. Lecz jako cnoty, raz przyięte, wyniść niemogą, i łatwą maią ochronę, tak pierwiaſtkowy przyſtęp do niey przytrudny: boć to *zwyczayna rzecz jeſt wątłemu i ſłabemu umyſłowi, lękać ſię tego, czego niedoświadczył.* Trzeba go zatym przynukać, aby zaczął. Potym żadne lekarſtwo nie jeſt mu cierpkie. Cieſzy bowiem natychmiaſt, gdy leczy. Inne lekarſtwa, aż po uzdrowieniu, ukontentowanie przynoſzą: *Filozofia w ſamym uzdrawianiu przyiemna jeſt.*

(b) Co to za natura, do którey ſię cnota przychyla? ta, o którey mówi Quintilian: *Natura nos ad optimam mentem genuit: adeoque diſcere volentibus, promptum eſt.*

LIST LI.

1. *Trzeba od takowych mieyſc ſtronić, na których rozkoſz rey wodzi.*
2. *Kto ſię chce ſzczerze około poprawy ſamego ſiebie zakrzątać, ma do tego obrać poſępne mieyſca, a unikać weſołych i roſkoſznych.*

Każdy, jak może, rzecz ſwą zdobi, móy Lucili. Ty maſz tam po blizu Etnę, owę przeſławną Sycylii górę: którą czemu Meſsala czyli Walgiuſz (gdyż w obu to czytałem) mieni być jedyną tylko, niewidzę przyczyny; abowiem nie mało jeſt mieyſc takich, które ogniem buchaią, nietylko wynioſłych, co ſię częściey przydarza, gdyż ogień wzgórę z przyrodzenia dąży, ale też pochyłych. Ja rad poniekąd, ponieważ potrzeba każe, bawię ſię w cieplicznych Baiach, zkąd nazaiutrz,

po moim przybyciu, odiechałem. Mieyſce to, acz nie mało ma z przyrodzenia wdzięków i nęty, godne jednak przeto ſamo ſtronienia, że je rozpuſtność ſobie obrała.

Cóż tedy? izaliż przeciw mieyſcu jakiemu mamy ſię oboſtrzać nienawiścią? bynamniey: lecz jako ta ſzata mądremu i ſtałemu mężowi barziey przypada, niżeli owa; tudzieſz, jako żadnego koloru niema w nienawiści, ale nieiaki tylko ſądzi za mniey zdatny człowiekowi mierności przeſtrzegaiącemu: tak ſię też ma i kraina, od którey mądremu, abo do mądrości dążącemu unikać należy, gdy jeſt nieprzyiazna ſfornym obyczaiom. Przeto myślący oddalić ſię od zgiełku na oſobność, nigdy do Kanopu (c) nie uda ſię; chociaż to

(c) Cały Egipt, a w nim oſobliwie *Canopus* czyli *Canobus* ſiedliſkiem był wſzelkiey rozpuſty i wſzeteczeńſtwa. Dawały ſię tam ſłyſzeć wednie i w nocy lubieżne pienia kobiet i męſzczyzn, którzy ſię tam

miaſto nikomu poczciwym być nie broni: toż ſamo rozumieć o Baiach. Gdyż te mieyſca poczęły być ſiedliſkiem złoczyńſtwa. Tam lubieżność więcey ſobie cuglów puſzcza; tam, jakby onemu mieyſcu większa wolność nadana była, beſpieczniey wylega ſię. Powinniśmy zaś zdrowe nie ciału tylko, ale też i obyczaiom mieyſca wybierać. Jako miedzy chałaſtrą ſiepaczów nie radbym mieſzkał; tak też ani miedzy kupą deboſzów. Naco ſię przyda patrzać na opoiów po brzegach lataiących, na uczty i bieſiady żegluiących, na jeziora melodyinemi głoſami brzmiące i na to wſzyſtko, co lubieżność na wſze złe rozchełzana, nie tylko broi, ale też głośno rozſławia. Trzeba mieć na to pilne oko, abyśmy od zbrodniczych

z Alexandryi o mil 12. odległey przez kopanicę batami przewozili. Mieyſce to ſławne z wſpaniałey bożnicy Serapida, z łagodności miłego i zdrowego powietrza; a nieſławne z rozpuſtności owey, która od mieyſca onego wzięła nazwiſko: *Canopéa luxuria.*

nęt i wabów, jak naydaley uciekali. Trzeba otwardzić umyśł i od pochlebney rozkoſzy całe oderwać. Annibala jedna leża zimowa rozpuściła: a tak wodza tego, którego męſtwa ani owe zamieci i rozcieki śnieżne, ani niedoſtępne Alpów góry przytrzeć i nadwątlić niemogły, rozkoſzy Kampanii oſłabiły. Ten, co orężem zwyciężał, rozpuſtą zwyciężonym zoſtał. Trzebaż i nam żołd wieść, a to trybem woyſkowym w uſtawiczney pracy i trudach, bez ſpoczynku. Trzeba naprzód zwoiować zwodne roſkoſzy, które (jako widziſz w przykładzie Annibala) oſrożone nawet umyſły do ſiebie przygłaſkały. Gdy kto ſobie poſtawi, na co ſię podiął, i czym ſię zaiął; pozna, że wniczym ſobie miękko i pieſkliwie poczynać niepowinien. Co nam po tych cieplicznych wodach, co po łaźniach, w których ſuche pary i ſkwary ciało wycięczaią? *Praca niech daie na poty.* Gdybyśmy tak uczynili, jak Annibal: przerwawſzy ciągły

bieg rzeczy, poniechawſzy woyny, uieli ſię pieſzczot ciała, każdyby niewczeſną opieſzałość zwycięzcy nawet, a tym barziey walczącemu niebeſpieczną, ſłuſznie ganił. Mniey nam, niżeli zoſtaiącym pod ſprawą Annibala, wolno: Więkſze u nas niebeſpieczeńſtwo w uſtępowaniu, więcey pracy w dotrwaniu. Fortuna boy ze mną wiedzie: nie myślę jey być na zawołaniu, pod jarzmo jey karku nie ſchylam; owſzem, co większego wyciąga męſtwa, zbiiam ono z ſiebie i zrzucam. Trzebaż mi więc umyſł od wſzelkich powściągnąć pieſzczot. Jeśli ulegnę roſkoſzy, trzeba będzie ulegać boleści, trudom, ubóſtwu. Więc takieyże władzy nademną i prawa użyć zechcą gniew i duma? Tak liczne namiętności, pewnie mię rozproſzą, owſzem rozſzarpią. Wolność położono za wieniec nadgrody: tey docieramy pracą. Pytaſz ſię, *co to za wolność? Zadney rzeczy, żadney potrzebie, żadnym przypadkom niedoziwa-*

lać nad sobą przewodzić, samo szczęście w równi utrzymywać: a gdy porozumiem, że nademną górę bierze, pomieszam jey szyki, że niczego niedokaże. Za cóż bowiem miałbym jey przemocy ulegać, maiąc wolne przez śmierć wyiście? (d)

Kto się takiemi myślami bawi, powinien sobie mieysca poważne i w niczym nienaganione obierać. Zbytnia bowiem wesołość i powabność niewieściuchami czyni; *kraina* też *do skażenia rzeźwości i stałości umysłu niemało przydać może.* Bydle, któremu tęga i chropawa ziemia kopyto

(d) Jest to raczey, przemocy fortuny zawistney ulegać, nie zaś szyki jey mieszać. Samobóystwo, które tu doradza, nie jest zwycięzeniem nieszczęścia, ale dopełnieniem. Stałość umysłu, przemocy fortuny niezna.

Niech, jako chce fortuna cię miece,
Niech wszystkie swoie wywrze nawałności:
Da nogi pętom, ciało da niewoli,
A wspaniałego ducha niezniewoli.

Twardowski w Dafnid.

ztwardziła, każdą wytrzyma drogę; tuczone zaś na miękkiey i oparzyſtey paſzy, prędko ſię podbiia. Tak i żołnierz z górzyſtych i przepaściſtych krain przychodzi mężnieyſzy; a ów mieyſki i mieyſcowy poſpolicie drab gnuśny. Ręce od pługa do oręża obrócone, żadney nie ſtronią pracy; ów zaś piżmowany galancik kurzawy i pluty nie znieſie żołnierſkiey, na wſtępie uſtanie. *Surowość i karność mieyſc krzepią umyſły i do wielkich dzieł ſpoſobią.* Scipio przyſtoyniey w Liternum podeymował ſwe wygnanie, niżeli, gdyby ſię był udał do Baiów. Upadku ſwego niechciał tak miękko uścielać. Owi też pierwſi, w których ręku fortuna ludu Rzymſkiego naprzód ſkarb publiczny złożyła, jako to Mariuſz, Pompeiuſz, Cezar, zbudowali wprawdzie dwory w krainie Bajańſkiey, ale na ſamych gór wierzchołkach; ponieważ im to zdało ſię być widokiem żołnierſkim, poglądać z wyſoka, na dalekie i przeſtronne niziny. Przy-

patrz ſię jedno, jakie położenie do budowy ſobie obrali, na jakim mieyſcu i jakie domy poſtawili, a przyznąſz, że to nie ſą dwory, ale twierdze. Czy ty mniemaſz, że Kato mieſzkałby kiedy w Utyce, (e) aby batami przemykaiące ſię cudzołożnice liczył; aby ſię przypatrował rozlicznego gatunku nawom różnemi kolorami upſtrzonym i chełbaiącym ſię po całym jezierze, nakſztałt ogrodu różowego; aby ſłuchał wyśpiewuiących nocne ſromoty? Czyliżby za wałem, do którego uſypania za jednę noc, właſną dopomógł ręką, niewolał zoſtać? I któżby maiący kęs żołnierſkiey odwagi, nie przyſtał na

(e) Naſtępuiące ſłowa nieprzypadaią ſkładnie do Utyki, która niemiała takowego położenia, jakie ſię tu opiſuie. Ztąd różne wykłady i tłumaczenia. Niektórzy zamiaſt *Utika*, kładą *Watia*. Jakoż tym imieniem zwano dwor jeden przyległy owym rozkoſznym Baiom. Inni, *Mica*, pochop do tego imienia biorąc z Marcyaliſza.

Mica vocor: quid ſim cernis, cœnatio parva:
Ex me Cæſareum proſpicis ecce tholum.

to, aby mu raczey dzwięk trąby woienney ſen przerywał, niżeli rozkoſzna melodya.

Lecz doſyć już ſporu z Baiami, lecz niedoſyć z wyſtępkami: które, proſzę cię, móy Lucili, ścigay bez miary i końca: boć też one ni końca, ni miary nie maią. Rzuć to wſzyſtko, co ſerce twoie ſzarpie; a jeśliby wſzyſtkiego wydobyć nie można było, tedy maſz, co złego jeſt, wydrzeć z ſercem razem. Oſobliwie wypądź rozkoſzy, i miey je w nienawiści takiey, w jakiey miano owych zbóyców zdradliwych, których Egipcyanie *Philetami* (f) zwali. Wſzak *one dla tego nas obłapiaią, aby uduſiły*.

(f) Z Greckiege *Phileta*, znaczy łotr, złodziey, filut. Ma też i drugie znaczenie: całować, obłapiać; przeto ſkładnie poślednie ſłowa Autor przytoczył: *dla tego nas* rozkoſzy *obłapiaią*, *aby*, nakſztałt owych łotrów zdradzieckich, *uduſiły*.

LIST LII.

1. Oboiętne chwianie ſię, znakiem jeſt głupſtwa.

2. Troiaki jeſt gatunek ludzi: jedni ſami ſobie ſą przywódźcami do cnoty, drudzy przewodnika potrzebuią, a innych gwałtem naganiać potrzeba.

3. Należy tych obierać ſobie za przewodników, którzy ſłów ſwoich i powieści uczynkami popieraią.

4. Mądry niedba o pochwały.

Co zacz to jeſt, móy Lucili, co nas ówdzie dążących, indziey ciągnie: a tam, zkąd ſię cofnąć chcemy, pogania? Cóż to jeſt za ſpór w ſercu naſzym, który niedozwala nam jednego ſię trzymać? Ważemy ſię na różne ſtrony, w niczym niepoczynaiąc ſobie wolnie, na pewno i ſtale. Ty mieniſz to być głupſtwem,

gdy kto nic nie ma ſtałego, i w niczym ſobie długo nieſmakuie. Lecz jako i kiedy głupſtwa tego pozbędziemy? nikt nie ma z ſiebie tyle ſił, aby ſię mógł z niego wygramolić, trzeba koniecznie, aby kto rękę podał i wyciągnął.

Są tacy, mówi Epikurus, którzy, bez żadnego pomocy, ku prawdzie dążą; z tych i on był jednym, który ſam ſobie drogę torował. (g) Wielce wychwala takich, którzy z ſiebie pochop zawzieli, i ſamych ſiebie dźwigneli. Inni, powiada, potrzebuią cudzey pomocy, z mieyſca ſię nie ruſzą, jeśli nikt nie poprzedzi, lecz za przewodnikiem, ſporym póydą krokiem. W tym rzędzie kładzie

(g) Tak on o ſobie mówił i przechwalał ſię, powiada Cicero; chociaż niektórzy dowodzili, że miał Miſtrza Xenokrateſa. Poſpolicie tak bywa, że ſię nie radzi przyznaiemy do tego, cośmy komu winni. A chociaż wdzięczna pamięć ucznia ku ſwemu Nauczycielowi nic niekoſztuie; przecież i w tym gatunku wdzięczność rzadka na świecie.

Metrodora. Wyborneć są i takowe dowcipy, ale w drugim szeregu. My niejesteśmy z pierwszego: dobrzeć nam, jeśli się i w tym drugim pomieściemy. Niemożna i tym człekiem gardzić, który innemu daie sobą powodować: boć i *to nie mała rzecz, chcieć być do dobrego prowadzonym, i poratowanym.* Krom tych, naydziesz jeszcze innego karbu ludzi, których także nienależy lekce ważyć: a to są ci, których można do dobrego napędzić i przynukać, którym trzeba nietylko przewodnika; ale też pomocnika, i, że tak rzekę, poganiacza: a to jest trzeci poczet. W nim jeśli chcesz widzieć kogo za przykład wystawionego, masz Hermacha, którego Epikurus w tym poślednim kładzie rzędzie. Zatym pierwszemu barziey winszuie, ale drugiego barziey szacuie. Bo chociaż oba do jednego doszli końca, jednakże *większy jest zaszczyt i chwała, dokazać teyże rzeczy z większą trudnością.* Daymy, iżby dwa gmachy wyprowadzo-

no, oba równie wynioſłe i wſpaniałe: jeden trafił na grunt twardy i prędko ſtanoł: drugiego fundamenta poczęły ſię rozſiadać, zwyczaynie, jako na miękkiey i błotniſtey oſadzone ziemi; i nim ſię dobrano twardey, nie mało zabrał czaſu i pracy. W pierwſzym wſzyſtko na jaw wychodzi, cokolwiek zbudowano, w drugim znaczna część i znudnieyſza w głębi ukryta zoſtaie. Podobnież trafiaią ſię niektóre byſtre i pochopne dowcipy: drugie, że tak rzekę, trzeba kſztałcić, z fundamentów dźwigać i wyrabiać. Przeto zawſze poczytam tego za ſzczęśliwego, który mało miał z ſobą do czynienia: lecz *ów* w oczach mych *lepiey ſię ſobie zaſłużył, który ſwą ſkłonność do złego przyrodzoną zwyciężył, i do mądrości ſiebie nie tak doprowadził, jako raczey zapędził.* Nie tayno ci być muſi, że my też na tychże ſamych pochodzim, co maią dowcip ociętny, około którego wiele zażyć pracy potrzeba. Mamy niemało zawady. Dla czego mężnie

walczmy i drugich na pomoc wezwimy. Kogoż, rzeczefz, wzywać będę? czy tego, czy owego? Nie zbłądziłbyś, gdybyś fię nawet do zefzłych z świata cofnął, którzy od wfzelkich zabaw wolni zoftaią. Boć nie tylko ci, którzy żyią; ale też i owi, którzy żyli, mogą nam dać pomoc.

Z żyiących zaś wybieraymy nie tych, których gęba lata jak kołowrót, a słowa z zwyczaynych zafięgnione formularzów wytrzęfa: nie tych, *którzy czczym słów brzękiem pofiedzenia zabawiaią;* ale owych, *którzy życiem nauczaią;* (h) *którzy gdy słowy*

(h) Tacy Filozofowie, którzy fentymentować umieią, a nieczynić, podobni fą do tych, u których poftawy fiła, a wątku nic: abo do owych, którzy pod hafłem dobra publicznego w płafzczu obywatelftwa prywatę fwą wyprowadzaią. Lecz kfztałtne uwiiania, poważne nazwifka, wfpaniałe mówienie niezagładzą lichego czynienia. Zyciem, a życiem urządzonym wedle prawidła wiary, nauczać, jeft prawdziwą Filozofią; do którey z jaką fię ufilno-

ukażą, co czynić należy, własnemi dowodzą sprawami; którzy nauczaią, czego się chronić trzeba: *a od czego innych odwodzą, tego też, aby się sami dopuścić mieli, nigdy niepostrzeżono.* Tego sobie przybierz za przywodźcę, któremubyś się barziey dziwił, poglądaiąc nań, niżli go słuchaiąc. Nie przeto jednak bronię ci, i owym też nadstawić ucha, którzy zwyczay maią, zgromadzać lud do siebie i przed nim rozprawiać, jeśli tylko tym umysłem w pośrzód tłumu stawaią, aby się i sami stali, i innych uczynili lepszemi: jeśli tylko ich nie pycha do tego podwodzi.

Cóż bowiem haniebnieyszego nad Filozofa łapaiącego, próżne ludu o-

ścią dawnieysi Chrześcianie przykładali, znać z słów S. Cypriana imieniem wszystkich Chrześcian tak mówiącego; *Nos, qui Philosophi non verbis, sed factis, nec vestitu sapientiam, sed veritate praefe-rimus; qui virtutum magis conscientiam, quam jactantiam novimus: qui non loquimur magna, sed vivimus.* Orat: de patient: Patrz wyżey list 20.

krzyki? Izaliż chory medyka wysławia, gdy mu ranę wyrzyna? (i) Milczcie, uspokoycie się, a ulegaycie przepisom lekarskim. Bo chociażbyście, niewiem, jako, krzyczeli, przecież nie inaczey wrzasku tego słuchać będę, jedno tak, jakby dotkliwość waszych zbrodni jęki te i narzekania wyciskała. Chcecie po sobie pokazać, że z uwagą słuchacie i wzruszacie się wielkością przełożoney rzeczy? dobrze, niech i tak będzie. Chcecie zaś wiedzieć, czemu wam dopuścić nie mogę, abyście sądzić i zdanie swe o tym, co się wam barziey podoba, jawnie dawać mieli? Uczniowie Pythagora powinni byli przez lat pięć milczenie chować.

(i) O całey tey rzeczy, którą tu w dalszym ciągu listu rozwodzi Autor, wybornie *Epiktetus w te słowa:* Musonius zwykł mawiać do swego słuchacza: jeśli macie tyle czasu, abyście mię chwalili; ja niemam tyle, abym was słuchał. Toż, kiedy miał rzecz do nas, mówił tak, że każdy z nas, który go słuchał, rozumiał, że jest mu opisany. Tak strofował,

Cóż tedy mniemaſz? wolnoż im było zaraz i mówić, i naukę Miſtrza wychwalać? A tego też co za głupſtwo, który, dla okrzyku i poklaſku nieuważnego gminu, z pociechą i weſelem powraca od ſwych ſłuchaczów? *Czego ſię weſeliſz, że cię owi ludzie pochwalaią, których ty żadną miarą chwalić niemożeſz?* Głośno mówił Fabianus do ludu, lecz go ſłuchano ſkromnie. Wydobywał ſię niekiedy nad zwyczayny okrzyk wyſławiaiących, ale to był taki, który z ſamey wiel-

---

tak każdego przywary przed oczy wyſtawiał. Nie raz dał ſię z tym ſłyſzeć, że gdy Filozof ſtrofuie, upomina, radzi, pobudza, a ſłuchacz zwyczaynie pochlebnemi okrzykami i poklaſkami głaſzcze go i poddyma, wiedz, że oba próżne wiatry łapią: ani tam Filozof mówi, ale ſurmacz trąbi. Ten, co ſłucha Filozofa takiego, który przekłada rzeczy pożyteczne i zbawienne, który na błędy i grzechy podaie lekarſtwa, niema śmiałości i czaſu próżne onemu wykrzykiwać i roznoſić pochwały. *Pòty Epiktetus.* Plutarch gani Epikurowi takową chełpliwość, i powiada, że ilekroć on w liſtach ſwych przyiacielſkich przywodzi okrzyki, i pochwały ſobie dane, tylekroć w nas żołć wzruſza. Jeſt to bowiem, theatral-

kości rzeczy wypada, nie zaś z dzwięku podchlebney i głaſzczącey mowy. Uczyńmy nieiaki przedział miedzy okrzykiem theatralnym i ſzkolnym: zoſtawuiąc każdemu nieiaką wolność pochwalania. Wſzyſtkie rzeczy, jeśli im tylko przypatrzyć ſię zechcemy, maią ſwoie znamiona: i *obyczaiów ſamych z niektórych drobnych śladów możemy dochodzić.* Wſzetecznego, i wykwintne ſtąpanie, i rąk ruſzanie, i jedna czaſem odpowiedź, i głowy palcami muſkanie, (k) wydaie. Lekkiego śmiech, głu-

ne głoſy i okrzyki ſtoſować do Filozofa, a czyſtey mowie przypinać pochwały nierządnicy. *Póty Plutarchus.* Co jeśli w Pogańſtwie umyślne ſzukanie pochwał i applauzów nieprzyſtało Miſtrzom Filozofii, daleko barziey w Chrześciańſtwie nieprzyſtoi opowiadaczom Ewangelii. Byłoby to lżyć jey powagę i świętość, gdyby oney opowiadanie miało ſłużyć do Kraſomówſkich na wyścigi popiſów i ziednania ſobie, acz próżney, byleby głośno-brzmiącey ſławy.

(k) I Lucianus cechą to być mieni niewieściucha: *ſummo digitulo caput ſcabere.*

piego twarz i ſkład ſam ukazuie. Wſzyſtkie te przywary przez pewne znaki na jaw wychodzą. *Czym kto jeſt, poznaſz, jeśli uważyſz, z czego, i jako go wychwalaią.* Uyrzyſz gdzieś tam Filozofa, któremu ſłuchacz poklaſka rękoma, a zgraia zadziwiona nad głową jego wiſi. Lecz jeśli rzecz dobrze wyrozumieſz, uznaſz go w takowym razie raczey być okrzyczonym, niżeli pochwalonym. Zoſtawmy te okrzyki owym kunſztom, które za cel maią przypodobać ſię ludowi; do Filozofii niech przyſtępuią z uczciwością i uſzanowaniem. Trzeba będzie czaſem dozwolić młodzieniaſzkom iść w tey mierze za popędliwością umyſłu. Gdyż wtedy tylko z nieiakiegoś zapędu ozwą ſię, kiedy już dałey milczenia zatrzymać nie będą mogli. Taka pochwała ſtoi ſłuchaczowi za upomnienie, a młodzieniaſzkom za bodziec i pobudkę. Niech ſię wzbudzaią do rzeczy przełożoney, nie zaś do ſkładu i kraſy ſłów: bo inaczey ſzkodzić

im będzie kraſomówſtwo, jeśli ich pociągnie do ſiebie, nie zaś do rzeczy, którą im ukazuie. Ale to na inny czas: gdyż ta rzecz, jak mówić do ludu, czego ſobie przed ludem, a czego ludowi przed ſobą ma dozwolić, wyciąga oſobnego i przydłużſzego opiſania. To pewna, że Filozofia, kiedy poczęła ſtawać na widokach dla popiſu, niemałą ſprawiła ſzkodę: dla czego w taynikach ſwoich może pożytecznie być ukazana, byleby ſię tylko niedoſtała przekupniowi, ale przyſtoynemu dozorcy.



LIST LIII.

1. *Jaka jest różnica miedzy niemocą ciała, a duszy.*
2. *Filozofia leczy niemocy duszne.*
3. *Domaga się całego człowieka.*
4. *Podobnemi nas czyni Bogu, i ubespiecza nas przeciw wszelkim przypadkom.*

Czego już we mnie wmówić niemożna, jeśli mię namówiono do żeglugi? Puściłem się na morze za spokoyney ciszy. Byłoć w prawdzie niebo brudnemi powleczone obłokami, które się pospolicie abo wylewem dżdżów, abo pędem wiatrów rozwalniaią; mniemałem jednak, że te kilka mil od twego Neapolu, aż do Poteołów tym czasem ubiegę, chociaż się na niepogodę zanosiło. Przeto, iżbym tym prędzey nadchodzącey burzy uszedł, puściłem się na głę-

bią morza, profto do Nefidyi, miiaiąc wfzyftkie zakręty. Kiedy ftanąłem już tam, zkąd jednoż było czyli powracać, czyli do terminu dążyć; znikneła owa fpokoyność morza, która mię do żeglugi wywabiła. Jefzcze fię burza nie zaczęła, z tym wfzyftkim morze fię rozfiadać i coraz gęftfze i ogromnieyfze bałwany zataczać poczęło. Profiłem więc fternika, aby mię gdzie na brzeg wyfadził; lecz on dał mi odprawę, że brzegi fą fkalifte i niemaiące przylądków; oraz, że fię podczas nawałności, niczego barziey nieobawia, jako ziemi. Lecz mię, nad to oczewifte niebefpieczeńftwo, frożey trapiła owa nudna i bezfkuteczna ckliwość, która coraz targa i wzrufza, a niewyrzuca. Począłem zatym ufilnie nalegać na fternika, i zniewoliłem go, aby zawinął do brzegu, do którego gdyśmy fię zbliżyli, ja nie czekaiąc przepifów Wirgiliufza: *zawracay do lądu przodek okrętu*, abo od przodku zarzucay kotwicę; ale po-

mny dawnego kunſztu mego, (l) okrywſzy ſię wierzchnią ſzatą, rzuciłem ſię w morze, jak do wanny. Co rozumieſz, jak wielem też ucierpiał, łażąc miedzy chropawe ſkały, ſzukaiąc i ścieląc ſobie drogę? Wtedym poznał, że ſię żeglarze ſłuſznie ziemi obawiaią. Trudno to jeſt do wierzenia, com wytrzymał, gdym był z nóg i z ſił zwalony. Miey za pewne: że Uliſses, chociaż ſię częſto rozbiiał, niewidział tak zaburzonego morza. Cierpiał on wprawdzie wielką ckliwość, lecz ja, dokądkolwiek mi przyſzłoby żeglować, ledwiebym w lat dwadzieścia do zamierzonego dotarł mieyſca.

Skoro żołądek (boć owa ckliwość dłużey nieco, niżli morſka żegluga trzyma) przyſzedł do ſiebie, ſkoro

(l) Znać, że dobrze umiał po wodzie pływać. Dla tego w liście 83. ſam ſiebie zowie *Pſychrolutes*; to jeſt: zimno kąpanym: *ille tantus pſychrolutes, qui Kalendis Januariis in Euripum ſaltabam.*

maściami ciało orzeźwiłem; zaraz począłem z sobą rozbierać, jak wielka nas zdeymuie niepamięć naszych przywar, nawet co do ciała, które niekiedy jeszcze o sobie znać daią; a tym barziey owych; które *im są większe, tym się głębiey kryią*. Lekkie krwi wzburzenie nie jednego oszuka, lecz kiedy się wzmoże i rzeczywistey już gorączki ogień się zaymie; musi się, by też, niewiem jak, był cierpliwy i otwardniały, do choroby przyznać. Ból w nogach doymuie, w stawach kłócie nędzi, my jednak jeszcze wytrzymuiemy: pochlebiaiąc sobie, żeśmy nogę zwichnęli, abo zbytnią pracą utrudzili. Przy wątpliwym wstępie choroby, szukamy jey nazwiska, ale gdy ta około kostek coraz wpadłą nabrzmiałość powiększy i obie nogi odeymie, przyznaiemy się do podagry. Opak *w chorobach dusznych*: w których *im się kto ma gorzey, tym mniey czuie*. A temu niedziwuy się, móy Lucili; bo kto napoły spi, różne się onemu snuią widzia-

dła, a niekiedy we ſnie ſamym ſni ſię mu, że ſpi. Twardy zaś ſen ſame ſny zatłumia i umyſł głębiey utapia, niżliby mógł użyć własnego poznania. Czemu ſię do ſwych zbrodni nikt niechce przyznać? bo jeſzcze w nich jeſt zatopiony: kto opowiada ſny ſwoie, znać, że czuie; a *kto wyznaie przywary ſwoie, znać, że do zdrowia przychodzi.* Ocućmy ſię więc, abyśmy własne wyſtępki naſze ſtrofować mogli.

Sama zaś tylko Filozofia obudzi, ſama tylko twardy ſen wybiie. Jey tedy cały ſię poświęć: tyś jey godzien, a ona ciebie. Idźcie i obłapcie ſię wzaiemnie; innym wſzyſtkim day otworzyście i jawnie odprawę. Abyś był Filozofem, muſi cię koſztować. Gdybyś na zdrowiu zapadł, zaniechałbyś goſpodarſtwa, i uchyliłbyś na ſtronę prawńe warchoły, aniby w ten czas ktokolwiek tak był drogim i ſzacownym, iżbyś ſię miał podiąć zań u Sądu ſtawać. Wſzyſt-

kie myśli i ſtarania na tobyś jedynie obrócił, abyś jak nayprędzey pozbył choroby. Cóż tedy? izaliż i teraz tak niepoſtąpiſz? oddal wſzyſtkie zawady, a weźmi przed ſię naukę obyczaiów, w którey nikt pewnie niepoſtąpił zaprzątniony potocznemi zabawami. Filozofia panowanie ſwe z powagą, wſpaniale rozpościera: czaſu udziela, ale ſobie go wyznaczać niedozwala. Nie jeſt ona rzeczą przypadkową, ale rządną. Jeſt naſzą monarchinią: jeſt u nas, i rozkazuie nam.

Alexander, miaſtu pewnemu, część ſwoiey roli, a połowicę maiątków obiecuiącemu, odpowiedział: ja nie tym umyſłem przybyłem do Azyi, abym to wziął, cobyście wy mnie dali; lecz abyście tyle zatrzymali, ilebym ja wam zoſtawił. (m) Podob-

---

(m) Kurcyuſz piſze, że ta odpowiedź była dana ſamemu Dariuſzowi, kiedy ofiarował Alexandrowi Lydią, Jonią, i Eolidę.

neż oświadczenie czyni we wſzyſtkim Filozofia: nie ten, prawi, czas przyimę, który wam zbędzie; lecz ten tylko w ſzafunku waſzym zoſtanie, który ja ſama wam wydzielę. Do niey całą myśl obróć, do niey ſię przyſiądź, i miey ją we czci: a tak miedzy tobą a innemi znaczny ſtanie ſię przedział. Wſzyſtkich ludzi daleko wyścignieſz, ſami jedno bogowie mało cię wyprzedzą.

Pytaſz ſię, jaka więc zaydzie różnica miedzy tobą i niemi? Oto ta: że oni dłużey trwać będą. Jednakże *wielkiego to rzemieślnika dzieło w małe zawrzeć wſzyſtko.* Mądremu tak jeſt przeſtronny jego wymiar czaſu, jako wſzyſtkie wieki względem Boga. Jeſt nawet coś takiego, w czym mądry zda ſię więcey mieć nad Boga. (n) Bóg ma mądrość z daru przyro-

(n) Bluźnierſtwo wylęgłe z obrzydłey pychy Stoików, którzy niedoſyć mieli na tym, że mędrka ſwego porównywali z Bogiem, ale jeſzcze go nad

dzenia, mądry ſam oney nabywa. Owo, co jeſt nad podziw: mieć wątłość człowieka, a zabeſpieczenie Boga. Filozofia niewypowiedzianą ma ſilę, na odparcie i zniſzczenie wſzelkiey przypadkowey mocy. Zaden poſtrzał oney ſię nie jął: obwarowana jeſt i nieſpożyta. Niektóre poſtrzały oſłabia, i niby wątłe pociſki przeſtronnym zagarnywa łonem, drugie wſtrąca, i na tegoż ſamego, który je wymierzył, miota.

Boga przenoſić ważyli ſię. Dla tey hardości, ſłuſznie Apoſtoł, Mędrcom Pogańſkim głupſtwo przypiſał. *Dicentes ſe eſſe ſapientes, ſtulti facti ſunt.* Ad Rom: 1. 22.

LIST LIV.

1. *Utyſkuie na ciężkość pierſi.*
2. *Uwaga śmierci.*
3. *Mądry umiera dobrowolnie i niewymuſzenie.*

Na długi czas upuściła mię była choroba: znagła mię znowu napadła. W jakim gatunku? pytaſz ſię: i ſłuſznie; bom ſię ze wſzyſtkiemi obeznał: jedney atoli chorobie jeſtem nieiako wytknięty, którą, niewidzę, dla czegobym miał Greckim nazwiſkiem mianować: doſyć bowiem przyzwoicie nazwać onę mogę duſznością. Jey raz jeſt krótki, nakſztałt ſzturmu, w przeciągu godziny uſtaie. Ktoż bowiem długo konać może? Wſzyſtkie uciſki i przygody ciała koleią mię obeſzły; ża-

dne atoli tak mi do żywego nie doiely, jako ta poślednia. A to czemu? bo inne, jakiekolwiek bądź, niemocy ſą chorobą; ta zaś jeſt konaniem. Dla tego i lekarze zowią onę: rozwagą śmierci. Bodayby jedno duſza kiedyżkolwiek tego dokazała, co tylekroć przed ſię brała! czy rozumieſz, że mi z pociechą przychodzi donaſzać tobie, iżem niebeſpieczeńſtwa uſzedł? Co gdybym tym umyſłem czynił, jakobym ſię z zdrowia radował; poſtąpiłbym tak płocho, jako ów, który ma ſprawę ſwą za wygraną, przeto, że onę na dalſzy czas odłożono.

Wſzakem ja w ſamym wſparciu i zatchnieniu niepoprzeſtał myślami weſołemi i odważnemi ſiebie koić i zaſpokaiać. Co to znaczy, mówiłem, że mię śmierć tak częſto doświadcza? dobrze, niech tak będzie: alem i ja też jey zdawna doświadczył; a to kiedy? pytaſz ſię; je-

ſzcze przed mym narodzeniem. (o) Smierć to jeſt, gdy już to nie jeſt, co było; co zaś to jeſt, wiem: to będzie po mnie, co było przedemną. Jeżeli w tym jeſt udręczenie jakie, tedy muſiało być i wprzód, nimeśmy na świat wyſzli; a wtedy żadney nie czuliśmy dolegliwości. Cóż, proſzę, izalibyś głupim nieoſądził tego, któryby mniemał, że ſię gorzey dzieie z pochodnią, gdy jeſt zgaſzona, niżeli, gdy była zapalona? Owóż i my ſię nakſztałt świecy zapalamy i gaśniemy, a miedzy temi dwóma czaſami coćkolwiek cierpiemy. Wreſzcie zaś w zupełnym zoſtaiemy beſpieczeńſtwie. W tym bowiem, móy Lucili, jeśli ſię nie mylę; błądziemy, że mniemamy, jakoby

(o) Lepiey jeſt nierównie śmierci ſię lękać, niżeli takowym niezbożnym mniemaniem boiaźń śmierci odganiać. Dziwna zaś rzecz jeſt, że tenże Seneka, który tu oczewiście uwłacza nieśmiertelności duſzy; na innych mieyſcach jaśnie wyznaie i tym ſiebie i przyiacioł ſwych cieſzy, że cnotliwych ludzi

śmierć tylko ſzła pozad, a ona nas i wyprzedziła i za nami kroczy. Cokolwiek przed nami było, śmierć to jeſt. Bo izaliż to nie jedno: zgoła nie począć, i cale uſtać? wſzak oboyga ten jeſt ſkutek, że nie ſą. Temi i tym podobnemi cichemi przeſtrogami (bo mówić w tym razie niepodobna było) krzepiłem ſię nieuſtannie. Tóż powoli owa dychawica, która aż do duſzenia przychodziła; znacznieyſze przerwy czynić i coraz uwalniać poczęła, po części jednak zoſtała. A chociaż znacznie upuściła, wſzelako dotąd jeſzcze oddech nie idzie naturalnym wymiarem: czuię w nim jakieś zaſtanawia-

Cc

duſze, po śmierci do Nieba ſię doſtaią, i tam zawſze błogoſławienie żyią. Tak w liście 102. *Dies iſte, quem tanquam extremum reformidas, æterni natalis eſt.* I na drugim mieyſcu: *Animus æternitatis ſuæ memor, in omne, quod fuit futurumque eſt omnibus ſæculis, vadit.* Z czego jaśnie widzieć ſię daie, że nic pewnego i ſtałego być niemoże, jedno, co ſię na prawdziwym i gruntownym fundamencie

nie się i przeciąg. Wreszcie i o to niestoię, byleby umysł móy od duszności był wolen.

To o mnie możesz śmiało trzymać, że za zbliżeniem się śmierci nie zadrżę: iużem się do tego przygotował; ani więcey myślę o dniu, którego przypadnie. Ty tego pochwalay i naśladuy, który się niewzbrania śmierci, kiedy mu jeszcze żyć lubo. Bo cóż mi to znakomitego, wychodzić w ten czas, gdy wyganiaią? chociaż i to chwalebno jest. Wprawdzie wyrzucaią mię, ja przecie tak się wybieram, jakbym dobrowolnie wychodził. I dla tego mą-

wśpiera. Dla tego starożytnych Filozofów o Bogu, o nieśmiertelności duszy i o innych podobnych rzeczach zdania zawsze były oboiętne, niestałe, sobie przeciwne. Sokrates sam, maiący wkrótce umrzeć, o nieśmiertelności duszy wątpił. Wieczne zatym, dzięki Bogu naszemu, że nam w tym wszystkim cokolwiek wiedzieć koniecznie należy człowiekowi, dał poznać prawdę, przez usta Przedwieczney

dry nigdy nie bywa wyrzucony: gdyż wyrzuconym być, jeſt to zoſtać wygnanym z tego mieyſca, którego poniewolnie opuſzczamy. *Mądry* nic nie czyni poniewolnie. Uchodzi zmuſzenia; bo *ſam chce tego, cokolwiek mus nieuchronny ma nakazać.*

Prawdy: a tym ſamym oſadził wiarę naſzę na gruncie tak pewnym i niewzruſzonym, iakim ieſt On Sam, który ani omylon być, ani omylić niemoże,

LIST LV.

1. *Wegetacya ſłuży do zdrowia.*
2. *Stronić od zgiełku światowego, jeſt zawſze znakiem mądrości.*
3. *Opiſanie wieyſkiego dworu.*
4. *Można i nieprzytomnie porozumiewać ſię i przeſtawać z przyiaciołmi.*

Zſiadłem z wozu, i czuię ſię tak dobrze ſtrudzonym, jakbym tyle ſzedł piechoto, ilem ſiedział na wozie. Długo bowiem być wiezionym, czyli nieſionym, jeſt pracą i utrudzeniem; a to tym więkſzym, podobno dla tego, że jeſt przeciw przyrodzeniu, które dało nam nogi, abyśmy niemi chodzili; oczy, abyśmy niemi poglądali. Rozkoſzy nas osłabiły, a do czegośmy ſię wprzód włożyć niechcieli, do tego napotym przyniewolić ſiebie niemożemy.

Mnie atoli kazała potrzeba wſtrząść ciało, aby, jeśli żółć oſiadła, rozegnaną była; a jeśli z jakiey przyczyny ſam oddech nalazł ſię przycięższy, ulżony zoſtał kołyſaniem i trzęſieniem, które czułem mi być pomocne. Przeto dłużey wieść ſię dopuściłem, do czego powabiało mię ſamo pobrzeże, które ſię miedzy Kumami i Serwiliuſza Watia Folwarkiem pochyło ciągnie, a ztąd morzem, z owąd jeziorem, nakſztałt wąſkiey drogi, zamknięte; a po świeżey burzy maiące grunt zgęſzczony i zſiadły. Abowiem, jako ci nie tayno, wały gęſto wzbite ziemię wyrównywaią, a przydłużſza ſpokoyność, za ubyciem owych lipkich wilgoci piaſek ſpaiaiących, onę rozwalniaią. Wedle zwyczaiu mego początkiem ſię rozpatrywać, izalibym też tam nienalazł czego, coby pożytkowi memu ſłużyć mogło, i zwróciłem oczy ku dworowi, który niegdyś należał do Watia. W niey ten doſtoyny bogacz nie z inney rzeczy,

jedno z życia ſpokoynego znaiomy, i dla tego tylko za ſzczęśliwego miany, poſtarzał ſię. Ilekroć bowiem komu przyiaźń Aſiniuſza Galla, (p) nienawiść Seiana (q) a potym na przemianę miłość, (r) dała ſię we znaki (boć obrazić go i miłować równemu podlegało niebeſpieczeńſtwu) wykrzykali ludzie: *O Watia! ty jeden żyć umieſz.* Lecz on ukrytym być, nie zaś żyć umiał. *Nie mała* bowiem *w tym zachodzi różnica, czyli kto życie przepędza ſpokoynie, czyli gnuśnie.* Co ſię mnie tycze, nigdym ja za życia Wacyi, dworu tego nie miiał, iżbym rzeć nie miał. *Tu leży Watia.* (s)

(p) Urażony nań Tiberiuſz, trzymał go długo pod ſtrażą, a nakoniec głodem umorzył.

(q) Seianus przez czas nieiaki wſzyſtkim władał u Tiberiuſza: wynióſł, poniżył, zbogacił, uciſnął, kogo, i jako chciał.

(r) Bo Tiberiuſz znienawidziawſzy go i zabiwſzy, wſzyſtkich przyiacioł jego ſprzątnął.

(s) Mniey dowcipny byłby ten nadgrobek napi-

Alić Filozofia, móy Lucili; ma coś w sobie tak świętego i czci godnego, że nawet podobieństwo i cień jey fałszywy podoba się. Częstokroć bowiem człowieka *spokoynie próżnuiącego*, sądzi gmin usuniętym być od zgiełku i zamętu świata; bespiecznym, na sobie polegaiącym i sobie żyiącym, co jednak wszystko nikomu się przydarzyć nie może, jedno mądremu. On zaiste jeden tylko, wszelkich trosk próżen, umie żyć sobie, i o nim jedynie to, co jest naycelnieyszego mówić można, że żyć umie. Ten bowiem, który od zabaw i ludzi unika, którego nieszczęsne własnych jego pożądliwości skutki bannizowały, któremu innych powodzenie solą w oku było, który, na kształt pierzchliwego i leniwego

---

sany umarłemu, lecz że go Autor dał żywemu i dowcipnie przymówił jego gnuśności, dla którey, towarzystwu ludzkiemu, żyiąc jedynie swey wygodzie i rozkoszy, tyle się przydał, ile się przydać może umarły. Znośnieysi są jednak (acz nie bez na-

źwierza, z boiaźni w kąt ſię gdzieś zabił, pewnie ſobie nie żyie, ale (co jeſt oſtatnią hańbą) obżarſtwu, oſpalſtwu, lubieżności. Bo *kto nikomu nie żyie, tym ſamym nie żyie i ſobie.* Stałość atoli i w przedſięwziętey raz rzeczy trwałość tak ſię być widzi dziełem znakomitym, że *nawet ſtatecznie uporczywa gnuśność nayduie dla ſiebie poważanie.*

O ſamym dworze nic ci nie mogę opiſać pewnego. Czoło tylko onego widziałem i ſamę wyſadę zwierzchną, która łatwo każdemu miiaiącemu w oczy wpada. Są też tam dwie jaſkinie miſterney roboty, tak dobrze ręką ludzką wydrążone, że w obu przeſtronne, a we wſzyſtkim ſobie podobne widzieć ſię daią ſale, z których do jedney zgoła ſłońce

gany) takowi próżniacy, co nakſztałt umarłych, nic nierobią; niżeli owi, co pozorem robiących; abo nic dobrego nie czynią, abo, co gorſza, wiele złego broią. Prawdziwi *robotnicy nieprawości.*

nie wchodzi, drugą zaś oświeca od rana aż do zachodu. Srzodkiem jaworowych drzew w linie wyſadzonych płynie ſtrumień, który korytem jednym wpada w morze, drugim w jezioro Acheruziſkie, i wyraża poſtać kanału doſtarczaiącego obſicie ryb, choćby też codziennie łowiono. Lecz ponieważ morze wſzyſtkim ſtoi otworem, przepuſzczaią mieyſcu temu; gdy zaś burza rybołowom ſpoczynek daie, wtedy tam, jak do gotowego, idą. A co w owym dworze ku naywiękſzey ſłuży wygodzie, jeſt to: że Baie (t) prawie ma za ścianą; których używaią rozrywek i krotofil, odciąwſzy owę przyſadę wiążących ſię do nich przykrości. I to jeſt, co na pochwałę

(t) *Baiæ*, Miaſteczko w Kampanii miedzy Puteolami i Miſeńſką górą; Weſołe onego położenie; ciepłe wody ku wygodzie i zdrowiu zwabiały mnóſtwo ludzi. Zatym, jako ſię poſpolicie zdarza, że gdzie weſołość, zwłaſzcza na czas dłużſzy, zgromadza, tam rozpuſta ſię gnieździ; mieyſce ono

mieyſca tego z pewney wiadomości, przywieść mogłem: przytym tego jeſtem mniemania, że w tym dwo-rze okrągły rok wygodnie przeby-wać można. Gdyż ſtoi otworem wiatrowi zachodniemu, i tak go za-biera, że ſię Baiom niedoſtaie. Zda ſię, że nie poſtąpił nieuważnie Watia, gdy obrał ſobie to mieyſce, niby na ſkład podeſzłego wieku ſwego, w leniwym pokoiu. Lecz *do prawego pokoiu nie wiele przydaie mieyſce, wſzyſtko zależy na umyśle. Napatrzyłem ſię ja we dworze weſołym i rozkoſznym w ſmutku pogrążonych, a w poſępney odludności zabawą zaiętych.*

Przeto nie widzę, z jakiego powodu miałbyś na tę myśl wpadać, że ſię z tobą niedobrze dzieie, dla tego, iż nie jeſteś w Kampanii. I cze-

---

ſtało ſię ſtekiem rozwięzłości. Ztąd też poſzło, że każde mieyſce, które natura weſołym położeniem obdarzyła, a bezwſtydna rozkoſz ſkaziła i zhańbiła, zwano Baiami.

muż, proſzę, nie jeſteś? jedno tam prześli myśl twoię. Wſzak *możeſz obcować z przyiacielmi nawet nieprzytomnemi*; a to: ilekroć i jak długo zechceſz. Barziey koſztuiemy tego ukontentowania, które jeſt jedno z nay większych, w nieprzytomności. *Obecność* bowiem *ſprawuie jakąś nieczułość*: ztąd pochodzi, że gdy z ſobą rozmawiamy, pochadzamy, toż potym, kiedy ſię rozeydziemy, zgoła o tych, na których teraz poglądaliśmy, nie myślemy: a przeto, ponieważ obecnym przyiaciołom po większey części nie jeſteśmy przytomnemi, powinniśmy tym chętniey nieprzytomność ich znaſzać. Policz jedno naprzód rozdzielne nocy; toż zabawy niejednakie obu, nareſztę taiemne nauki, wieyſkie pojazdki; a obaczyſz ſam, że zwiedzenie różnych krain, nie tak wiele nam zabiera. *Przyiaciela trzeba zachować w ſercu*; a to zawſze jeſt przy nas; na kogo chce, patrzy codziennie. Zatym dozwol mi być ſtate-

cznie u ciebie, czyli gdy ty nauka-
mi ſię bawiſz, czyli gdy do ſtołu za-
ſiadaſz, czyli gdy przechadzki uży-
waſz. W ciaſnym obrębie zoſtawali-
byśmy, gdyby cokolwiek przed
myślą ludzką zamknięto być mogło.
Widzę cię, móy Lucili, ba ſłyſzę cie-
bie: jeſtem weſpół z tobą tak, że
wątpić poczynam, czyli ja liſty,
czyli bilety do ciebie piſzę.

KONIEC
PIERWSZEGO
TOMU

[illegible]

47 [illegible] 116 [illegible]

XVI 141 XXI 163 [illegible]

XXII [illegible]

XXV 210 XXVII 220

XXVIII 228 XXIX 279 [illegible]

[illegible]

XLI 283 [illegible] 316 XL [illegible]

[illegible] 328 XLV 334 [illegible]!

[illegible] 344

LXX, 156

308